

BIBLIOTERA
UMCS
LWOW



C. k. obwodowa Apteka w Przemyślu

M. SCHWARZA

c. i k. dostawcy nadwornego

Zarządca Mr. Marek Ettinger,

poleca następujące

Środki kosmetyczne

odznaczone na wystawach w Paryżu, Londynie, Brukseli, we Wiedniu i Lwowie dyplomem, krzyżem honorowym i złotymi medalami:

Schwarza krem wschodnich piękności nader szczęśliwe połączenie do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów, przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczekom, trądzikom i t. p. nieczystościom skóry. **Cena 80 hal.**

Schwarza mleko wschodnich piękności, do odświeżania i odmładzania twarzy, usuwa w zdumiewający sposób zmarszczki, pieg i opalenia słoneczne. **Cena 1 K. 60 hal.**

Schwarza puder wschodnich piękności, powszechnie za znakomity uznany, gdyż nie zawiera żadnych domieszek metalicznych, a zaletami jego są zupełna nieszkodliwość i delikatność; nadaje twarzy piękną, naturalną białość. **Cena 80 hal.**

Schwarza mydło wschodnich piękności, które odznacza się szczególnymi właściwościami, bardzo korzystnie wpływającami na naskórek, przez co skóra odzyskuje wyraz świeżości i delikatności. **Cena 80 hal.**

Schwarza captolinę, jedyny, skuteczny i niezawodny środek na porost włosów, wypadaniu i łuszczeniu się skóry. **Cena 1 K. 50 hal.**

Schwarza pomadę tannochnową, nader skuteczną do wzmocnienia cebulek i bujnego porostu włosów. **Cena 1 K.**

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Żądać należy wyraźnie wyrobu apteki Schwarza.

Prócz tego poleca swój stale i zawsze obficie zaopatrzony skład środków uniwersalnych krajowych i zagranicznych, jakoteż wszelkich kosmetyków i perfum.

Przy aptece bogato zaopatrzona droguerya.

Okręgowy urząd biura pośrednictwa pracy w Krakowie, ulica Jabłonowskich I. 19

□ □ Telefon nr. 741 □ □

dostarcza robotników i służbę wszelkiego rodzaju tak w kraju, jak i za granicę.

Dla robotników pośrednictwo jest bezpłatne.

Urząd otwarty w dnie powszednie od 9 rano do 4 popoł., w Wigilię Bożego Narodzenia, Wielką Sobotę, niedziele i święta od 9 do 11 rano. W Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Święta i Boże Ciało biura są zamknięte.

PÓŁTORA MILIONA KORON

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 halerzy

„ w opasce 4 „

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. BEŁDOWSKI

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

■ W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych. ■

OD LAT 50-CIU ZNANA Z DOBROCI

HERBATA Z RĄCZKĄ



— Z MAGAZYNU —

JULIUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE

— CENNIKI NA ŻĄDANIE ODWROTNIE. —

SINGERA



SINGERA

„66“ NAJNOWSZA I NAJ-
DOSKONALSZA MASZYNA
DO SZYCIA.

MASZYNY NABYĆ MOŻNA
LI TYLKO W NASZYCH
SKŁADACH.

SINGER Co. Tow.-Akcyj. MASZYN do SZYCIA
KRAKÓW, UL. SZPITALNA L. 40, OBOK TEATRU

NAJLEPSZE ZEGARKI I WYROBY JUBILERSKIE

poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER

w Krakowie ul. Grodzka 25.

(Firma ta istniała od 40 lat przy ul. Grodzkiej Nr. 58),
obecnie Grodzka 25.

Specjalnością firmy:

Pierścionki zaręczynowe i ślubne

Za darmo

i opłacony wy-
syła bogato
ilustrowany
cennik.



Pierwszy krajowy hurtowny i częściowy

SKŁAD GRAMOFONÓW

LWÓW, ul. Sykstuska 2. — KRAKÓW, ul. Grodzka 71, obok Wawelu.

Przeróbki lub zamiana Pathéfonów na Gramofony oraz wybór Pathéfonów i płyt.

Odnaczony na wystawie jubileuszowej najwyższemu odznaczeniem
Grand Prix 1908. Jeneralne zastępstwo Akcyjne Gramofonów z marką
„Piszący Aniołek“.

Poleca swoje stanowczo bez szmeru grające gramofony uznane przez
pierwszorzędných znawców za najlepsze i najtrwalsze. — Korzystna wymiana płyt. — Części
składowe i warsztaty reperacyjne na miejscu.

GRAMOFON KONCERTOWY Z 5 PŁYTAMI 30 KORON.

Cenniki darmo i oplatnie. 20.000 płyt na składzie.

Płyty zonofonowe po 2-50 K.

Płyty z aniołkiem po 4 K.



— Odznaczony krzyżem zasługi —

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“

JANA WOLNEGO W KRAKOWIE

Plac Szczepański 2 (dom własny) ♦ Tel. Nr. 331

Podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich
■■■ ■■■ ■■■ krajów Europy. ■■■ ■■■ ■■■

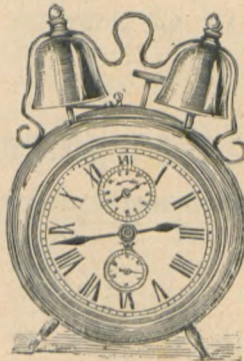
DOM EKSPORTOWY SINA PELZ W KRAKOWIE

ul. św. Gertrudy 29/75.

Rok założenia 1873.



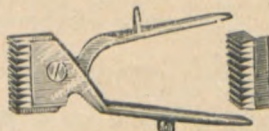
Męski ankrowy Remontoir z portretem Kościuszki lub Mickiewicza, dobrze idący K. 3·90. Męski System Roskopf Patent z prawdziwym szwajcarskim werkiem wyregulowany K. 5.—, ten sam srebrny K. 8.—. Kryty srebrny K. 11.— i 12.—.



Budzik pięknie niklowany lub pomiedzany z 2-ma bardzo głośnymi dzwonekami K. 3·90, wyregulowany K. 4·20, ten sam z 3-ma bardzo głośnymi dzwonekami K. 5, najlepszy K. 5·50.



Harmonika z 8 klawiszami K. 2·90, z 10 klawiszami K. 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 6·60.



Maszynka do strzyżenia włosów ze sprężyną i dwoma grzebieniami, najlepsza K. 5.—.

Na żądanie wysyłam Katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, towarów muzycznych, optycznych, wszelkiego rodzaju narzędzi darmo i oplatnie.

GRODZKA 6, I. PIĘTRO.

GRODZKA 6, I. PIĘTRO.

E. GRÜNSPAN

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

KRAKÓW, GRODZKA 6, I. PIĘTRO

posiada bogaty wybór najnowszych, w zakres konfekcyi damskiej wchodzących artykułów, jako to: zakiety, okrycia, spódnice, peleryny i t. d., wykonane bardzo starannie po cenach nader niskich. Przyjmuje również zamówienia, wykonując je punktualnie w jak najkrótszym czasie.

■ Pracownia w miejscu. ■

O 25% taniej

niż w mieście

sprzedaje wszelkie

towary modne jak:

jedwabie, tiule, ha-

fty szwajcarskie oraz

towary zimowe,

wszelkie przybory do krawieczyzny

M. Ehrlichhof

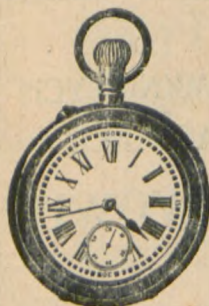
LWÓW, SYKSTUSKA 15.

Garderoba dziecięca.

Jedyny polski żurnal mód dla dzieci z dodatkiem: „Praktyczna gospodyni“, „Dla młodzieży“, „Kącik dla dzieci“, „Dodatek literacki dla dzieci“. Wychodzi punktualnie 1-go każdego miesiąca. Prenumerata kwart. kor. 1'26. **Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.**

Favorit

żurnal sezonowy na jesień i zimę jest już do nabycia. Ponadto polecam gotowe kroje na suknie, kostiumy, zakiety, staniki, bluzki, spodnice, szlafroki, matynki, ubiory dla dzieci, bieliznę damską, męską i dziecięcą, jakoteż lalki (manekiny). Z poważaniem **R. LANDAU, LWÓW, ulica Czarnieckiego L. 3.**



CUD PRZEMYSŁU!!

Z powodu wielkiego zamówienia dostarczam po śmiesznie małych cenach tylko **kor. 4'60** wspaniałe płaskie ameryk. złote Double szwajcarskie kieszonkowe zegarki nie do odróżnienia od prawdziwego złota 14 karatowego, z werkiem 36 godzin. przeciwmagnetycznym, z sekundnikiem, 3 letnią gwarancją wraz z dobrze połączanym łańcuszkiem.

Tylko 5 koron 14 kar. złoty pierścionek z prawdziwym dyamentem.

Wdowa Marya Holzer 120,

Kraków, ul. św. Gertrudy L. 29.

Bogato ilust. cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo i opłatnie.



Rok założenia 1881.

ODZNACZONA MEDALAMI NA WYSTAWACH KRAJOWYCH.

Rok założenia 1881.

PAROWA DESTYLARNIA WÓDEK I LIKIERÓW EDWARDA URBANA W KRAKOWIE

ULICA WIŚLNA L. 1.

poleła swoje powszechnie znane i odleżałe WÓDKI ZDROWOTNE, pędzone na kwiatach i ziołach, oraz Likier
i nalewki na owocach, jakoto: WIŚNIOWĄ, OWOCOWĄ, DERENIOWĄ, POMARAŃCZOWĄ, JARZĘBIĄK, JA-
RZĘBINKE, KONTUSZÓWKĘ, LIKIER TATRZAŃSKI i inne. Posiada na składzie oryginalne KONIAKI firmy A.

Dubois Lizée i Meukowa, RUMY I ARAKI ANGIELSKIE.

CENY FABRYCZNE.

WIĘKSZYM ODBIORCOM STOSOWNY RABAT.

Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

RESTAURACYA W. WOŹNIAKA W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 19

wydaje: śniadania, obiady, i kolacye. □ Bufet obficie zaopa-
≡ trzony. □ Piwo pilzneńskie i okocimskie na szklanki. ≡

Bilardy amerykańskie najnowszej konstrukcyi.

Abonament miesięczny przyjmuje na obiady i kolacye.

GABINETY na mniejsze lub większe zebrania.

≡≡≡ Wszelkie pisma do dyspozycyi. ≡≡≡

LOKAL OTWARTY DO GODZINY 2 W NOCY.

DOSTAWIAMY CODZIENNIE DO MIESZKAŃ

W ZAMKNIĘTYCH ≡ **MLEKO** ≡ W ZAMKNIĘTYCH
≡ FLASZKACH ≡

MLECZARNIA PRZEWORSKA WE LWOWIE

UL. SIENKIEWICZA 3, PLAC SMOLKI 5

UL. SŁOWACKIEGO 5, UL. POLNA 25

**APTEKA POD GWIAZDĄ
KONSTANTEGO
WISZNIEWSKIEGO**

POLECA:

[illegible][illegible]

Główny skład

Krowianki, Surowie Profesora Bujwida oraz Wód mineralnych.

Kaszel

**Kto siebie lub swe dzieci od
chrypki, kataru, zaflegmienia, kataru gardlanego, kaszlu
i kłuszu chce uwolnić, kupuje jedynie tylko przez lekarzy wypró-
bowane i polecane**
Kaisera karmelki piersowe z trzema jodłami.

5500 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw dowodzi, że dotrzymują one obiet-
nicy. Żaden inny podobny środek nie może okazać takiego skutku. Przyjemne
i bardzo smaczne cukierki! Należy strzedz się przed naśladownictwami i odrzucać ta-
kowe stanowczo. Prawdziwe tylko z ochronnym znakiem „trzech jodeł“. W pakie-
tach po **20 i 40** hal., jakoteż w dozach po **60** hal. do nabycia we wszystkich apte-
kach i większej części drogueryj. Gdyby gdzie nie było, należy zwrócić się wprost do

Fr. Kaisera, Bregenz, Vorarlberg,

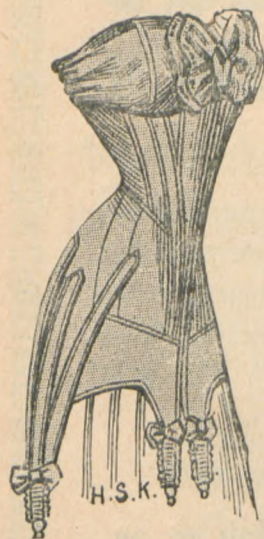
skąd podany będzie skład najbliższy.



Znak ochronny.

GORSETY „DIRECTOIRE“

udoskonalone według modeli angielskich i fran-
cuskich, j dynie eleganckie, modne i wygodne,
dostać można tylko



w pierwszej krajowej fabryce gorsetów
H. SCHMEIDLERA
KRAKÓW, STRADOM 15

Filia: ulica Grodzka L. 1 (wchód przez sieni).

Gorsety le Néos, opaski la Néa

Dra Frz. Glenarda w Paryżu.

„ARMADA“

NAJPRZEDNIEJSZY

KREM do BUTÓW

Z FABRYKI CHEMICZNEJ

- J. POLÁČEK -

W MNICHOWIE - HRADIŠTI

(CZECHY).

ZALOŻONEJ 1858 ROKU.



M. i B. WEISSBERG

KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA 10.

NA SPŁATY MIESIĘCZNE:

GRAMOFONY NAJLEPSZEJ KONSTRUKCYI, WIELKI WYBÓR
PŁYT NAJNOWSZYCH ZDJĘĆ POLSKICH, MASZYNY DO SZYCIA,
ROWERY I CZĘŚCI SKŁADOWE PO CENACH FABRYCZNYCH.

REPERACYE WYKONUJE SIĘ SZYBKO I DOKŁADNIE.

JÓZEF FRIMEL

RESTAURACYA I PIWIARNIA OKOCIMSKA
W KRAKOWIE, UL. LUBICZ L. 9. (TUŻ PRZY DWORCU KOLEJOWYM)

WIELKI WYBÓR WIN AUSTRYACKICH
I WĘGIEKSKICH. CODZIENNIE ŚWIEŻE
WĘDLINY WŁASNEGO WYROBU.

KAWA I HERBATA

BANDAŻE RUPTUROWE

bardzo praktyczne. Wielka donio-
słość i znakomitość dla osób cierpią-
cych na przepukliny pachwinowe. —
Poleca paski bez żadnych sprężyn
bardzo lekkie, fachowy bandażyza

ANTONI

M. MIRKIEWICZ
KRAKÓW, MOSTOWA 4.

Jako ulepszone, udoskonalone i nowo
wynalezione swoich systemów, wy-
godne w noszeniu bez żadnych dole-
gliwości, nawet we większych wypad-
kach, pod nazwą „Herkules“, „Regu-
lator“ oraz zabezpieczające przed ru-
pturą, dla osób zajętych przy ciężkiej
pracy, jakoteż dla doznających czę-
stego kaszlu, przy dźwiganiu, zatwar-
dzeniach itp. naciężeniach paski. Gwa-
rancya ogólna, liczne uznania. Listo-
wne objaśnienia. Ostrzega się przed
błądą niefachowych, którzy wprost
wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam.

Odnaczony na wystawach światowych
w Paryżu, Londynie i Brukseli pierw-
szymi nagrodami „Grand Prix“ w formie
złotych medali i dyplomów honorowych

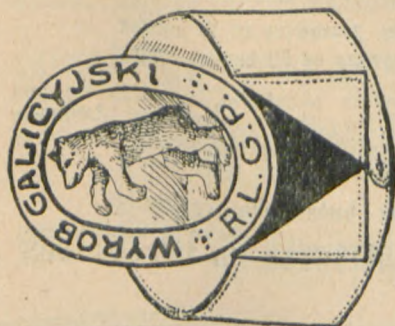
**ZAKŁAD
DENTYSTYCZNY
J. FISZERA**
KRAKÓW, GRODZKA 60.

STACYA TRAMWAJU „WAWEL“

TELEFON Nr. 1444.

Wykonuje według najnowszej metody amery-
kańskiej szczęki bez podniebienia, mostki, ko-
rony, zęby na śrubach, jakoteż wszelkie inne
w zakres ten wchodzące roboty.

Wspierajcie Przemysł Galicyjski!



Najlepsza i najtrwalsza produkcja wyrobu

jedyniej GALICYJSKIEJ

PAROWEJ FABRYKI

Kołnierzy i Manszetów

w Przemysłu.

Telefon 42. □ Telefon 42.

**Pralnia parowa
i fabryka bielizny**
w Przemysłu
Telefon Nr. 42

przyjmuje noszone kołnie-
rze i manszety do czy-
szczenia, po którym jak
nowe wyglądają.

Odsyłamy franko, o ile
kwota za czyszczenie prze-
kracza kor. 5.—.



C. Bräwy

RADA I POMOC

przeciw cierpieniom żołądkowym, trudnościom trawienia
i ich następstwom!

Apetyt jest najlepszym czynnikiem, podniecającym nerwy żołądkowe, a gdzie brak apetytu, tam rozwija się choroba żołądka lub kiszek. Po największej części nie zwraca się uwagi na podobne niedyspozycje i dalsze następstwa tej nieuwagi są potem **trudności w trawieniu, bóle głowy, mdłości, zgaga, zawroty** i inne dolegliwości, których powód powstania wielu ludziom nie jest dokładnie znany. Kto codziennie używa po jednej lub dwie łyżeczki kawowe, od lat dziesiątek jako najbardziej znanych, prawdziwych

Brady'ego kropli żołądkowych,

usunie w najkrótszym czasie wszelkie przeszkody w trawieniu, gdyż wszystkie szkodliwe materye zostaną wydzielone. Nawet w wypadkach najbardziej zastarzałych, jak również przy hemoroidach (złotej żyły), przeszkodach trawienia, wywołanych przez choroby kobiece etc. okazały się prawdziwe Brady'ego krople żołądkowe znakomicie skuteczne, o czym wytwórca posiada mnóstwo oryginalnych pism dziękczynnych.

Do nabycia w aptekach po cenie 80 hal. za małą flaszkę, a 1'40 hal. za podwójną flaszkę; gdzie niema, sprowadzić można wprost od wytwórcy:

C. BRADY, WIEDEN I., FLEISCHMARKT 1/200,
bezpłatna dostawa do domu 6 flaszek K 5.—, 3 podwójne flaszki K 4'50.

Specjalna broszurka na życzenie gratis.



C. Bräwy

LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

poleca swego wyrobu

PIWO BUTELKOWE równające się co do smaku
i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

MARCOWE półlitrowe butelki po 20 h. **SALWATOR** półlitrowe butelki po 24 h.,
^{3/10}-litrowe butelki po 18 hal. **CZARNY BOK** półlitrowe butelki po 28 hal.,
^{3/10}-litrowe butelki po 22 hal. **EKSPORTOWE** półlitrowe butelki po 24 hal.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, poczynwszy od 10 butelek.

Na prowincję wysyła się piwo, poczynwszy od 50 butelek.

Uwaga.

Dla zapobieżenia wszelkim nadużyciom pokątnym, napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: „**Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów**“, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach i opaskach.

Zamówienie tak na piwo beczkowe, jak i butelkowe przyjmują
Centralne biuro Tow. we Lwowie ul. Kleparowska 16. Tel. 200 i 589.

Zakład art.-fotograficzny Franciszka Kryjaka

w Krakowie

ulica Dominikańska l. 3 i Poselska l. 30

Filia: ulica Lubicz l. 2

Telefon 806

Telefon 806



ADOLF BLUMENFELD

W KRAKOWIE, ULICA PAWIA 12, TELEFON Nr. 59.

Utrzymuje na składzie większe ilości węgla i dostarcza na zamówienie od 25 cetnarów począwszy z dowozem i zniesieniem do piwnicy.

**WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WĘGLA
Z KOPALNI „BORY”**

oraz z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich dla opału domowego i dla celów przemysłowych.



WÓDKA FRANCISZKA

DRA VÉRTESA

jest w użyciu najskuteczniejsza i najoszczędniejsza.

Używana bywa jako środek nadzwyczaj uśmierzający ból, do nacierania względnie jako okład; szczególnie zaś dla osób, które wiele nóg nadwężają, jako to: dla turystów, listonoszy, żołnierzy, myśliwych, cyklistów itp., zarówno jako środek toaletowy dla wzmocnienia porostu włosów i do płukania ust nader odpowiednia; dalej do wewnętrznego użycia jako przyjemny środek orzeźwiający w dalekich podróżach itd. Temu zbawiennemu działaniu przypisać to należy, że przeciw tylu rozmaitym bólom i cierpieniom ma zastosowanie i wskutek tego jest powszechnie znana, jak żaden inny środek, tak, że z dnia na dzień zwiększa się popyt na nią i prawie w każdym kraju świata wielkie i stałe koło odbiorców sobie zjednała; jednakowoż trzeba na to zwrócić uwagę, że tylko dra Vértesa wódka Franciszka posiada powyżej wymienione zalety i należy się zatem strzedz przed naśladownictwami nie skutkującymi.

Marka ochronna.

Prawdziwa jedynie z uboczną marką ochronną i nazwiskiem „Vértés“.

1 flaszka 1 K. 20 h. i 2 K. 40 h., flaszeczki próbne 36 h.

Aby sprowadzenie tego niezbędnego środka domowego ułatwić, wysyła się opłatnie do całej austro-węgierskiej monarchii za 7 K. 20 h. 3 podwójne, 6 zwyczajnych lub 20 próbnych flaszek. Do nabycia wprost u L. Vértesa, apt. pod „Orlem“, Lugos 417 (Banat), jakoteż w aptekach, drogueryach i handlach korzennych.

Według lekarskiego przepisu zawsze świeżo sporządzany, najskuteczniejszy środek



Apt. VÉRTESA CuO PIGUŁKI

do usunięcia solitera, wypróbowane już w niezliczonych wypadkach, działają zupełnie pewnie, a w porównaniu ze wszystkimi innymi środkami na solitera posiadają tę korzyść, że pacyenta wcale nie męczą, ani nie osłabiają, ani żołądka nie rujnują, jak to czynią prawie wszystkie inne środki na solitera, lecz przeciwnie, wzmacniają trawienie i mogą być używane nawet przez dzieci, bez wszelkich trudności, gdyż są lekkie i przyjemne w zażyciu. Nie szkodzą wcale wówczas, jeśli ten, kto je zażywa jest niemożliwe.

Poczem poznajemy obecność solitera? Po tem, że temu, kto go posiada, sprawia rozmaite bóle, jak kolki, kurcze żołądka, wymioty, uczucie jakiegoś ucisku tak, jakby jakiś kłębek wewnątrz podnosił się aż do szyi, napady omdlenia i zawroty głowy, błądzącą oraz brak apetytu, to znów uczucie szalonego głodu, ogólne osłabienie i niechęć do pracy, silne wydzielanie śliny, zgagę, odbijanie się, kurczenie w żołądku, osłabienie trawienia, melancholię i t. d., jako zewnętrzne oznaki należy jeszcze wymienić: niebieskie pierścienie około oczu, szczególną błądzącą rogówki, błądzącą twarz, obłożenie języka, wychudnienie i jakby nadmuchanie czoła. Wysyła się 1 dozę CuO pigułek za poprzedniem nadesłaniem 7 kor. 65 hal. franko. Przy zamówieniu uprasza się o podanie wieku.

PIJAŃSTWO.

Kto chce być od tego złego nałogu uwolniony, niech użyje, w bardzo wielu wypadkach ze znakomitym skutkiem wypróbowanego, według specjalnego lekarskiego przepisu w aptece pod „Orlem“ w Lugos, przyrządzonego środka przeciw pijaństwu. Uprasza się o podanie wieku. Doza 5 koron. Przy zastarzałym cierpieniu konieczną jest podwójna doza 8 kor. 80 hal. = 8 marek = 2 dolary = 10 franków. Do nabycia: L. VÉRTES, apteka pod „Orlem“, Lugos 417. Banat (Węgry).

Wesoła wiadomość dla suchotników

Chorych na piersi
Chorych na płuca
Astmatyków

Chorych na bladaczkę
Skrofulicznych
Anemicznych

Wreszcie wynaleziono środek, który wyżej wymienionym chorym przynosi od lat oczekiwaną ulgę i wyleczenie choroby. Środkiem tym jest

Apt. Vértesa Syrop wapniowo-żelazowy

Syrop ten już u setek tysięcy osób okazał się znakomicie działającym środkiem i dlatego bywa przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy polecany i używany, jako lek najskuteczniejszy przy wszystkich wyżej wspomnianych chorobach, jak również na koklusz, rachitis (choroba angielska), chudnięcie, w chorobach kobiecych, jakoteż w osłabieniach i wyczerpaniach wszelkiego rodzaju.

Wskutek tego, że apt. Vértesa syrop wapniowo-żelazowy zawiera lekko strawne żelazo i fosforan wapna, działa on bardzo skutecznie na tworzenie się krwi i poprawę krwi u wszystkich chorych na powyższe słabości, u osłabionych, chudych osób, u uzdrowieńców, a często wywiera wprost nieoczekiwany skutek. Pobudza całą czynność życiową, wzmacnia cały organizm, przyczynia się do tworzenia silnych kości, chorzy, po zażyciu go, dostają dobry apetyt, śpią spokojnie, łagodzi on kaszel, rozpuszcza flegmę, znikają nocne poty, ustępuje ogólne osłabienie, chorzy czują się weselsi, silniejsi i wyglądają świeżo i zdrowo. Równocześnie wpływa on na podniesienie się wagi ciała i jest wskutek tego znakomitym środkiem przeciw chudości.

Z powodu swego przyjemnego smaku i zapachu syrop wapniowo-żelazowy apt. Vértesa chętnie zażywają nawet ci, którzy lekarstw znosić nie mogą, a także dzieci. U dzieci skrofulicznych, u takich, które w rozwoju swym nie postępują, są słabej konstytucji, chorowite, następuje ogólne polepszenie i usunięcie zjawisk chorobowych. Znakomite też skutki osiąga się u młodych dziewcząt w peryodzie ich rozwoju, jak również u kobiet w krytycznym wieku, przy nieregularnym peryodzie. O wiele łatwiej strawny i o wiele przyjemniejszy do zażywania niż tran i chętnie jest używany zamiast tranu.

1 flaszka 2 K 50 h., franko pocztą 3 K 50 h.; 4 flaszki, potrzebne zwykle do przeprowadzenia kuracji franko 10 K. — Jedyne prawdziwy dostać można u wytwórcy:

L. VÉRTES Apteka pod „Orłem“ Lugos Nr. 417. Banat.

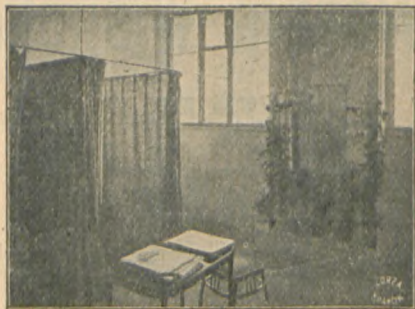
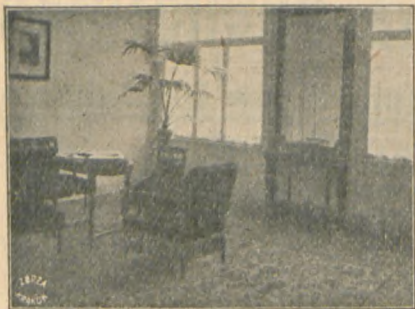


i silną, piękną brodę otrzymuje się najszybciej i najpewniej używając
Dr. Heuffla pomady do porostu włosów.

Pomada ta jest zupełnie nieszkodliwa dla skóry, a młodzi ludzie używając jej, zyskują zawieszisty wąs i wspaniałą brodę.

Puszka 2 K 50 hal. i 4 K. Za poprzedniem nadesłaniem 4 K 65 hal. przesyła się jedną większą puszkę opłatnie.

Zamawiać można u aptekarza L. VÉRTESA w Lugos Nr. 417. Banat.



ZAKŁAD WODOLECZNICZY

I SANATORIUM

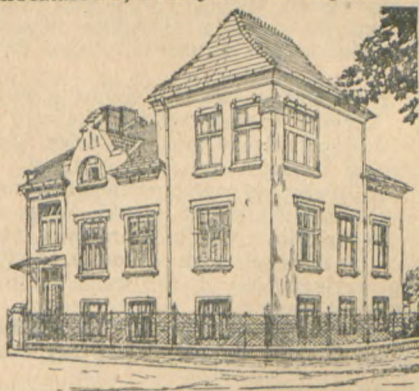
SPEC. CHOR. NERWOWYCH Dra B. KUPCZYKA

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO 11. TEL. 695.

Wodolecznictwo, parnia, gorące kąpiele powietrzne ogólne i częściowe, kąpiele świetlno-elektryczne, wodoelektryczne ogólne i częściowe, gazowe nasycone elektym kwasem węglowym (nauheimskie), natryski elektryczne, sztuczne kąpiele mineralne, ciepłe wanny. — Elektryzowanie wszelkiego rodzaju. Masaż ręczny, wibracyjny, elektryczny. Leczenie dietetyczne, tuczne, radioaktywne. Pokoje dla chorych. Oświetlenie elektryczne.

WSKAZANIA:

Choroby układu nerwowego, żołądka i jelit, reumatyzm, niedokrewność, osłabienie ogólne, otyłość, skaza moczanowa, cukrzyca. Choroby serca i naczyń krwionośnych.



57/6029.

KALENDARZ ROBOTNICZY NA ROK 1911

ZREDAGOWAŁ I WYDAŁ ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ



Bolesław Banach

CENA WSZĘDZIE 80 HALERZY

KRAKÓW 1911

NAKŁADEM ADMINISTRACJI „NAPRZODU” I „PRAWA LUDU” W KRAKOWIE, „GŁOSU” WE LWO-
WIE, „ROBOTNIKA ŚLĄSKIEGO” W CIESZYNIE, ORAZ „GÓRNIKA” W MORAWSKIEJ OSTRAWIE
Z Drukarni Ludowej w Krakowie (ul. Filipa 11).

cras. 4544/1911.

HALUTEM
UMCS
L. 70104

K 641/55/85

SICZEŃ STYCZEŃ JÄNNER

MA DNI 31

Dnie	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżycy	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 N	Nowy Rok. Obrz. P.	19 N. 4 Adw. Won.	Nowy Rok	8 14	3 53	9 26	4 08
2 P	Makaryusza, Fulg.	20 Ihnacia ep. m.	Abla, Seta	8 13	3 54	10 02	5 19
3 W	Genowefy, Izaaka	21 Jułyanny	Enocha	8 13	3 55	10 29	6 36
4 Ś	Tytusa, Izabeli, El.	22 Anastazyi m.	Izabeli	8 13	3 57	10 49	7 55
5 C	Telesfora, Seweryna	23 10 Mucz.	Symeona	8 13	3 58	11 05	9 15
6 P	Trzech Króli	24 Wihil. do Roż.	Trzech Króli	8 13	3 59	11 18	10 34
7 S	Walentego, Łucyana	25 Roż. Chrysta	Izydora	8 12	4 00	11 30	11 55
8 N	1 po 3 Kr. Sewer. ☾	26 Sobor Pr. Boh.	Erharda	8 12	4 02	11 43	rano
9 P	Juliana i Baz.	27 Stefana mucz.	Marcyala	8 11	4 03	11 57	1 19
10 W	Agatona, Floryana	28 2 tysiacz. mucz.	Pawła P.	8 11	4 04	12 14	2 46
11 Ś	Hyginusa m. Mat.	29 14000 SS. Ml.	Matyldy	8 10	4 06	12 38	4 16
12 C	Ernesta, Arkadyusza	30 Anysyi pr.	Reinolda	8 09	4 07	1 13	5 47
13 P	Weroniki, Hilar. m.	31 Mełanyi Rym.	Hilarego	8 09	4 09	2 04	7 10
14 S	Feliksa z N. ☿	1 Janwar 1911	Feliksa	8 08	4 10	3 13	8 16
15 N	2 po 3 Kr. Im. Jezus	2 1 N, po R. Sylw.	Maura	8 07	4 12	4 36	9 02
16 P	Marcela papieża	3 Małachia prop.	Marcelego	8 06	4 14	6 05	9 34
17 W	Antoniego, Sulp.	4 Sobor 70 ap.	Antoniego P.	8 05	4 15	7 31	9 55
18 Ś	Katedry św. Piotra	5 Fteopempta m.	Pryski	8 04	4 17	8 52	10 11
19 C	Kanuta, Henryka	6 Bohoj. Hospod.	Sary	8 03	4 18	10 09	10 24
20 P	Fabiana i Sebast.	7 Sobor ś. Joana	Fabiana i Seb.	8 02	4 20	11 23	10 35
21 S	Agnieszki P. i m.	8 Hryhorya prep.	Agnieszki	8 01	4 22	rano	10 46
22 N	3 po 3 Kr. S. Rodz. ☾	9 N. 1 po B. Heorh.	Wincentego	8 00	4 24	12 36	10 58
23 P	Jana Jał., Zaśl. NP.	10 Połyjewkta m.	Emerencyi	7 59	4 26	1 49	11 11
24 W	Tymoteusza b. i m.	11 Fteodosya pr.	Tymoteusza	7 57	4 27	3 02	11 27
25 Ś	Nawróc. św. Pawła	12 Tatyanny m.	Nawr. Pawła	7 56	4 29	4 14	11 49
26 C	Polikarpa bisk. i m.	13 Jermyła mucz.	Polikarpa	7 55	4 31	5 25	12 19
27 P	Jana Chryzostoma	14 S. S. Otec w S.	Jana Chryzost.	7 53	4 33	6 29	1 00
28 S	Karola, Agn., lldéf.	15 Pawła Ftew.	Karola Wielk.	7 52	4 35	7 22	1 56
29 N	4 po 3 K. Franc. Sal.	16 N. 2 po B. Petra	Waleryusza	7 50	4 37	8 03	3 05
30 P	Martyny panny ☾	17 Ant. Welyk.	Adelgundy	7 49	4 38	8 33	4 21
31 W	Piotra z Nolasku	18 Aftanasya	Wirgiliusza	7 47	4 40	8 55	5 42

Kalendarz żydowski:

Styczeń 15 — Chamuszu user

Styczeń 30 — 1 Szebat

Zmiana księżycy:

Pierwsza kwadra 8-go — 7 rano

Pełnia 14-go — 11 w nocy

Ostatnia kwadra 22-go — 7 rano

Nów 30-go — 11 przed połudn.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY”.

LUTYJ LUTY FEBRUAR
MA DNI 28

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżyca	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 Ś	Ignacego b. i m.	19 Makaria prep.	Brygidy	7 46	4 42	9 12	7 03
2 C	NMP. Gromnicznej	20 Jeuftymia Wel.	Oczyszcz. M. P.	7 44	4 44	9 25	8 24
3 P	Błażeja bisk. i m.	21 Maksyma prep.	Błażeja	7 43	4 46	9 38	9 45
4 S	Andrzeja Kors., Wer.	22 Tymofteja ep.	Weroniki	7 41	4 48	9 50	11 07
5 N	5 po 3 K. Agaty p.	23 N. 3 po B. Kłym.	Agaty	7 39	4 49	10 03	rano
6 P	Doroty p. i m. ☾	24 Ksenyi prepod.	Doroty	7 38	4 51	10 19	12 32
7 W	Romualda i Rysz.	25 Hryhorya błoh	Ryszarda	7 36	4 53	10 40	1 59
8 Ś	Jana z Maty wyzn.	26 Ksenofonta	Salomona	7 34	4 55	11 08	3 28
9 C	Apolonii p. i m.	27 Joana Złotousta	Apolonii <i>Pop.</i>	7 32	4 57	11 51	4 52
10 P	Scholastyki p., Wilh.	28 Jefrema prep.	Gabryela	7 30	4 59	12 51	6 03
11 S	Zjaw. NP. w Lourd.	29 Ihnatia ep.	Eufrozyny	7 28	5 01	2 07	6 55
12 N	Starozap. Eulalii p.	30 N. 4 po B. Tr. Sw.	Eulalii	7 27	5 03	3 33	7 32
13 P	Katarzyny de R. ☼	31 Kyra i Joana.	Kastora	7 25	5 05	5 01	7 57
14 W	Walentego, Jacka	1 Lutyj. Tryfona	Walentego	7 23	5 07	6 25	8 15
15 Ś	Faustyna męcz.	2 Stritenie Hosp.	Faustyna	7 21	5 09	7 45	8 29
16 C	Julianny p. i męcz.	3 Symeona	Julianny	7 19	5 11	9 02	8 41
17 P	Ucieczka N. Rodz.	4 Isydora	Konstancyi	7 17	5 13	10 17	8 52
18 S	Szymona, Konstanc.	5 Ahaftyi muez.	Zuzanny	7 15	5 15	11 31	9 03
19 N	Mięsop. Zuzanny	6 Starozap. Wuk.	Gabina	7 13	5 16	rano	9 15
20 P	Eucharyusza, Ekh.	7 Parftenya prep.	Euchazego	7 11	5 18	12 45	9 30
21 W	Eleonory p. ☾	8 Fteodora mucz.	Eleonory	7 09	5 20	1 59	9 50
22 Ś	Stolicy św. Piotra	9 Nykyfora mucz.	Kat. ś. Piotra	7 06	5 22	3 11	10 16
23 C	Piotra Dam., Fulg.	10 Charałamp. m.	Seweryna	7 04	5 24	4 18	10 52
24 P	Macieja apostoła	11 Własya m.	Macieja op.	7 02	5 26	5 16	11 42
25 S	Zygryda b.	12 Meletia arch.	Wiktora	6 00	5 28	6 01	12 46
26 N	Zapust. Mechtyldy	13 Miasop. Martyn.	Gothilfa	6 58	5 29	6 34	2 —
27 P	Leandra b.	14 Awksentia pr.	Leandra	6 56	5 31	6 59	3 20
28 W	Romana, Justusa	15 Onysyma ap.	Romana	6 53	5 33	7 17	4 43

Kalendarz żydowski:

Dnia 6, 13, 20, 27 Sabaty.

Zmiana księżyca:

Pierwsza kwadra 6-go — 4 po popołudniu
Pełnia 13 go — 12 w południe
Ostatnia kwadra 21-go — 5 rano.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY”.

MAREC MARZEC MÄRZ

MA DNI 31

Dni	Rzymsko-katolickie	Greeko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżycy	
				wachód g. m.	zachód g. m.	wachód g. m.	zachód g. m.
1 Ś	<i>Popiel.</i> Alb. bisk. ☸	16 Pamfyla mucz.	Albina	6 51	5 35	7 32	6 06
2 C	Symplicyusza pap.	17 Fteodora	Symplicyusza	6 49	5 37	7 45	7 29
3 P	Kunegundy cesarz.	18 Lwa Pap. Rym.	Kunegundy	6 47	5 39	7 57	8 53
4 S	Kazimierza królew.	19 Archyppa ap.	Adryana	6 45	5 41	8 10	10 19
5 N	Wstępna. Fryderyka	20 Syrop. Lwa ep.	Fryderyka	6 42	5 43	8 25	11 47
6 P	Frydolina, Kolety p.	21 Tymofteja	Frydolina	6 40	5 44	8 44	rano
7 W	Tomasza z Akw. ☸	22 SS. Mucz.	Felicyty	6 38	5 46	9 10	1 16
8 Ś	<i>Such.</i> Jana Bożego	23 Polykarpa jep.	Filomena	6 35	5 48	9 46	2 41
9 C	Franciszki wd.	24 Ob. gław. Joan.	Prudencyusza	6 33	5 50	10 39	3 56
10 P	<i>Such.</i> 40 Męczennik.	25 Tarasia Arch.	Aleksandra	6 31	5 52	11 49	4 53
11 S	<i>Such.</i> Róży, Franc.	26 Porfyria	Rozyny	6 28	5 53	1 11	5 33
12 N	Sucha. Grzegorza W.	27 N. 1 P. Prokopia	Grzegorza	6 26	5 55	2 37	6 01
13 P	Nicefora, Eufroz.	28 Wasylja prep.	Ernesta	6 24	5 57	4 01	6 20
14 W	Matyldy kr., Zach.	1 Marec. Post W.	Zachariasza	6 22	5 59	5 23	6 35
15 Ś	Klemensa Dworz. ☸	2 † Fteodota m.	Krzysztofa	6 19	6 01	6 41	6 47
16 C	Jana Sarkandra	3 Jewtropia m.	Cyryaka	6 17	6 02	7 57	6 58
17 P	Gertrudy wd.	4 † Harasyrna p.	Gertrudy	6 15	6 04	9 12	7 09
18 S	Gabryela arch.	5 † Konona m.	Anzelma	6 12	6 06	10 27	7 21
19 N	Głucha. Józefa Obl.	6 N. 2 P. SS. 42 m.	Józefa Obl.	6 10	6 08	11 42	7 34
20 P	Aniceta, Joachima	7 Wasyl. mucz.	Ruprechta	6 08	6 09	rano	7 51
21 W	Benedykta, Filom.	8 Fteofylakta	Benedykta	6 05	6 11	12 55	8 14
22 Ś	Oktawiana, Mikołaja	9 SS. 40 mucz.	Kazimierza	6 03	6 13	2 05	8 46
23 C	Wiktor, Otona ☸	10 Kondrata m.	Eberharda	6 —	6 15	3 07	9 29
24 P	Szymona, Gabryela	11 Sofronia mucz.	Gabryela	5 58	6 16	3 57	10 27
25 S	Zwiastowanie NMP.	12 Fteofana prep.	Zwiast. NM.	5 56	6 18	4 34	11 37
26 N	Srodop. Jana pusteln.	13 N. 3 P. Nikyfora	Emanuela	5 53	6 20	5 02	12 54
27 P	Ruperta biskupa	14 Wenedykta	Huberta	5 51	6 22	5 22	2 16
28 W	Sykstusa papieża	15 Ahapia mucz.	Gwidona	5 49	6 23	5 38	3 39
29 Ś	Eustachego, Kastul.	16 Sawyna mucz.	Eustazego	5 46	6 25	5 51	5 03
30 C	Kwiryna m. ☸	17 Aleksia prep.	Gwidona	5 44	6 27	6 03	6 28
31 P	Balbiny p. i m.	18 Kyryła arch.	Amosa	5 41	6 29	6 16	7 55

Kalendarz żydowski:

Marzec 1 — 1 Adar Marzec 14 Purim
 „ 13 — Post Estery „ 15 Schuscham-Purim.
 Marzec 30 — 1 Nisan.

Zmiana księżyca:

Now 1 — 2 w nocy Pierwsza kw. 7 — 12 w nocy Pełnia 15 — 1 w nocy
 Ostatnia kwadra 23-go — 7 w nocy Now 30-go — 2 popoł.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY”.

CWITEŃ KWIECIEŃ APRIL
MA DNI 30

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżycy	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 S	Hugona, Teodory	19 Chrysanfta m.	Teodora	5 39	6 30	6 30	9 26
2 N	Błafa. Franciszka z P.	20 N. 4 P. Joana p.	Amalii	5 37	6 32	6 47	10 59
3 P	Ryszarda b., Dar.	21 Jakowa	Daryusza	5 34	6 34	7 11	rano
4 W	Izydora b., Ambroż.	22 Wasylija jep.	Ambrożego	5 32	6 36	7 44	12 29
5 Ś	Wincentego, Emilii	23 Nikona	Hozeiasza	5 30	6 37	8 33	1 49
6 C	Celestyna I. ☾	24 Artemina	Ireneusza	5 27	6 39	9 38	2 52
7 P	7 <i>Bol. NMP.</i> Herm.	25 Błah. P. Bohor.	Hegezypa	5 25	6 41	10 57	3 37
8 S	Dyonizego b.	26 Hawryła	Apolonii	5 23	6 42	12 21	4 07
9 N	Palm. Maryi Egipc.	27 N. 5 P. Matrony	Bogusława	5 21	6 44	1 45	4 28
10 P	Ezechiela pr., Akut.	28 Hariona pr.	Hermana	5 18	6 46	3 06	4 43
11 W	Leona pap., Anast.	29 Marka prep.	Juliusza	5 16	6 48	4 24	4 56
12 Ś	Juliusza papieża	30 Joana Łyst.	Daniela	5 14	6 49	5 40	5 07
13 C	<i>Wielki Czwartek</i> ☺	31 Ipatia	<i>Wiecz. Pańska</i>	5 11	6 51	6 55	5 17
14 P	<i>Wielki Piątek</i>	1 Cwiteń. Maryi	<i>Wielki Piątek</i>	5 09	6 53	8 09	5 28
15 S	<i>Wielka Sobota</i>	2 Tyta prep.	<i>Wielka Sobota</i>	5 07	6 55	9 24	5 40
16 N	Wielkanoc.	3 N. 6 P. Nykty	Wielkanoc	5 05	6 56	10 40	5 55
17 P	Poniedziałek Wielk.	4 Josyła prep.	P. Wielkan.	5 03	6 58	11 52	6 15
18 W	Eleuteryusza	5 Fteoduła m.	Flawiana	5 —	7 00	rano	6 43
19 Ś	Wenera, Hermog.	6 Jewtych. ep.	Wenera	4 58	7 02	12 57	7 21
20 C	Sulpicyusza, Agn.	7 <i>Czet. welyk.</i>	Sulpicyusza	4 56	7 03	1 52	8 13
21 P	Amzelma, Lotara ☾	8 Piątok welyk.	Adolara	4 54	7 05	2 34	9 18
22 S	Sotera, Kajusa	9 <i>Sub. welyka</i>	Sotera i Kajet.	4 52	7 07	3 04	10 31
23 N	Przewod. Wojciecha	10 Woskresen. Chr.	Jerzego	4 50	7 09	3 27	11 50
24 P	Jerzego ryc.	11 Ponedłtok świtł.	Albrehta	4 47	7 10	3 44	1 11
25 W	Marka ewangelisty	12 Wtorek świtłyj	Marka Ew.	4 45	7 12	3 57	2 33
26 Ś	<i>NMP. Dobrej Rady</i>	13 Artemona jep.	Aleta	4 43	7 14	4 10	3 57
27 C	Peregryna, Anast.	14 Martyna prep.	Anastazego	4 41	7 15	4 22	5 23
28 P	Witalisa, Waler. ☼	15 Arystarcha	Witalisa	4 39	7 17	4 35	6 54
29 S	Piotra męcz., Fel. p.	16 Ahapii m.	Sybili	4 37	7 19	4 51	8 28
30 N	2 po W. Grobu Chr.	17 N. 1 po W. Sym.	Eupropiusza	4 35	7 21	5 11	10 03

Kalendarz żydowski:

Kwiecień 13 — Początek Paschy Kwiecień 19 — Siódme święto Paschy
 „ 14 — Drugie święto „ 20 — Koniec Paschy.
 Kwiecień 22 — 1 Ijar.

Zmiany księżyca:

Pierwsza kwadra 6-go — 7 rano Ostatnia kwadra 21-go — 7 wieczorem
 Pełnia 13-go — 4 po południu Nów 28-go — 11 wieczorem.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY”.

MAJ MAJ MAI

MA DNI 31

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżycza	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	Filipa i Jakóba ap.	18 Joana prep.	Filipa i Jakóba	4 33	7 22	5 41	11 32
2 W	Zygmunta	19 Joana weł.	Zygmunta	4 31	7 24	6 24	rano
3 Ś	Znalez. Krzyża św.	20 Fteodora prep.	Zn. ś. Krzyża	4 29	7 26	7 25	12 45
4 C	Floryana męcz.	21 Januaria	Floryana	4 27	7 27	8 42	1 37
5 P	Piusa V.	22 Fteodora	Floryana	4 25	7 29	10 07	2 12
6 S	Jana w oleju	23 Heorhia	Dytrycha	4 23	7 31	11 33	2 35
7 N	3 po W. Op.ś. Józefa	24 N. 2 po W. Sawy	Gotfryda	4 21	7 32	12 54	2 52
8 P	Stanisława biskupa	25 Marka ap.	Stanisława	4 20	7 34	2 12	3 05
9 W	Grzegorza z N.	26 Wasylija	Hioba	4 18	7 36	3 28	3 16
10 Ś	Antoniusza, Izydora	27 Symeona jep.	Wiktoryna	4 16	7 37	4 42	3 26
11 C	Mamerta biskupa	28 Jasona ap.	Wojciecha	4 14	7 39	5 56	3 37
12 P	Neryusza, Pankrac.	29 9 męczennik.	Pankracego	4 13	7 41	7 10	3 48
13 S	Serwacego bisk.	30 Jakowa ap.	Serwacego	4 11	7 42	8 25	4 02
14 N	4 po W. NMP. Łask.	1 N. 3 po W. Maj.	Bonifacego	4 09	7 44	9 39	4 20
15 P	Zofii męczen.	2 Aftanasya W.	Sofii	4 08	7 45	10 47	4 45
16 W	Jana Nepomucena	3 Tymotteia	Peregryna	4 06	7 47	11 46	5 19
17 Ś	Paschalisa, Ant. b.	4 Pełahyi mucz.	Torpeta	4 05	7 48	rano	6 05
18 C	Feliksa p., Eryka kr.	5 Iryny	Liboryusza	4 03	7 50	12 32	7 05
19 P	Piotra Celestyna	6 Jowa mnoh.	Poteneyany	4 02	7 51	1 06	8 16
20 S	Bernardyna z Sen.	7 Kresta.	Franciszki	4 00	7 53	1 31	9 32
21 N	5 po W. Sekund.	8 N. 4 po W. Joana	Prudensa	3 59	7 54	1 49	10 50
22 P	Heleny król.	9 Pren. m. Nykoł.	Heleny	3 58	7 56	2 04	12 09
23 W	Andrzeja Boboli	10 Symeona	Dezyderego	3 56	7 57	2 16	1 29
24 Ś	MNP. Wspom. chrz.	11 Mokija	Zuzanny	3 55	7 59	2 28	2 52
25 C	Wniebowstąp. Pańskie	12 Jepyfania Jep.	Urbana	3 54	8 00	2 40	4 19
26 P	Filipa Nereusza	13 Hlykeryi mucz.	Bedy	3 53	8 02	2 54	5 50
27 S	Magdaleny de Pazzis	14 Isydora m. rost.	Lucyana	3 51	8 03	3 11	7 26
28 N	6 po W. Germana	15 N. 5 po W. Pach.	Wilhelma	3 50	8 04	3 36	9 01
29 P	Teodozyi p.	16 Fteodora ośw.	Maksymiliana	3 49	8 05	4 13	10 25
30 W	Feliksa p.	17 Andronika	Wiganda	3 48	8 07	5 07	11 28
31 Ś	Petroneli p., Anieli	18 Fteodota mucz.	Petroneli	3 47	8 08	6 21	rano

Kalendarz żydowski:

Maj 28 — 1 Siwan.

Zmiany księżycza:

Pierwsza kwadra 5-go — 2 po połud.
Pełnia 13-go — 7 rano.

Ostatnia kwadra 21-go — 10 przed południem.
Nów 28-go — 7 rano.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY”.

LJUN CZERWIEC JUNI

MA DNI 30

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżyca	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 C	Jakóba Strz. arcyb.	19 Woznes. Hosp.	Nikodema	3 46	8 09	7 46	12 11
2 P	Marcelina męż.	20 Ftałateja mucz.	Efraima	3 45	8 10	9 15	12 39
3 S	Post. Klotyldy ☾	21 Konstantyna	Erazma	3 45	8 11	10 40	12 59
4 N	Zielone Świątki	22 N. 6 po W. Wasył.	Zielone Sw.	3 44	8 12	12 01	1 13
5 P	Poniedz. Ziel. Świątek	23 Michaiła pr.	Pon. Ziel. Sw.	3 43	8 13	1 17	1 25
6 W	Norberta i Klaud.	24 Symeona prep.	Benigna	3 42	8 14	2 31	1 35
7 Ś	Such. Roberta op.	25 Obr. Hl. s. Joan.	Lukrecyi	3 42	8 15	3 45	1 46
8 C	Medarda bisk.	26 Karpa ap.	Medarda	3 41	8 16	4 59	1 57
9 P	Such. NMP. Matki	27 Fteraponta	Prym. i Fel.	3 41	8 17	6 13	2 10
10 S	Such. Małgorzaty kr.	28 Nykity ep.	Onufrego	3 40	8 18	7 27	2 26
11 N	Sw. Trójcy Barn. ☼	29 Sos. ś. Ducha	Barnaby	3 40	8 19	8 38	2 48
12 P	Jozuego, Onufrego	30 Poned. Sosz.	Bazyliidesa	3 40	8 19	9 40	3 19
13 W	Antoniego z Padwy	31 Jeremia A.	Tobiasza	3 39	8 20	10 30	4 02
14 Ś	Bazylego biskupa	1 Ijuń. Justyna	Antonii	3 39	8 21	11 08	4 58
15 C	Boże Ciało. Wita	2 Nykyfora P.	Wita	3 39	8 21	11 35	6 05
16 P	Benona biskupa	3 † Mukiliana m.	Justyny	3 39	8 22	11 54	7 19
17 S	Adolfa b., Innoc. m.	4 † Mytrofana	Wolmara	3 39	8 22	rano	8 36
18 N	2 po Sw. NMP. Nieust.	5 N. i po S. Wsich S.	Gerwazego	3 39	8 23	12 10	9 53
19 P	Gerwaza i Prot. ☾	6 Wysaryona pr.	Sylweryusza	3 39	8 23	12 23	11 11
20 W	Florentyny, Jul. p.	7 Fteodota	Sylasa	3 39	8 23	12 34	12 30
21 Ś	Alojzego Gonzagi	8 Fteodora jep.	Albana	3 39	8 24	12 45	1 52
22 C	Paulina biskupa	9 Tito Chrysta	Achacyusza	3 39	8 24	12 58	3 18
23 P	Serca Jezus. Edeltr.	10 Tymoftea jep.	Bazylego	3 39	8 24	1 13	4 50
24 S	Jana Chrzciiciela	11 Warftołomeja	Jana Chrz.	3 39	8 24	1 34	6 24
25 N	3 po Sw. Febronii p.	12 N. 2 po S. Onufr.	Elogiusza	3 40	8 24	2 03	7 54
26 P	Jana i Pawła ☼	13 Akityny	Jeremiasza	3 40	8 24	2 48	9 09
27 W	Władysława króla	14 Elyseja pr.	Filipiny	3 40	8 24	3 53	10 03
28 Ś	Wig. Leona II. Iren.	15 Amosa pror.	Leona i Józefa	3 41	8 24	5 16	10 39
29 C	Piotra i Pawła ap.	16 Tychona prep.	Piotra i Pawła	3 41	8 24	6 48	11 02
30 P	Wspomn. św. Pawła	17 Manuila	Wsp. ś. Pawła	3 42	8 24	8 18	11 19

Kalendarz żydowski:

Czerwiec 2 — 1 Dzień Zielonych Świąt. Czerwiec 3 — 2 Dzień Zielonych Świąt.
Czerwiec 27 — 1 Tamuz.

Zmiany księżyca:

Pierwsza kwadra 3-go — 11 w nocy Ostatnia kwadra 19-go — 10 wieczorem
Pełnia 11-go — 11 w nocy. Now 26-go — 2 po południu.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY“.

ŁYPEŃ LIPIEC JULI
MA DNI 31

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżycy	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 S	Teobalda, Juliusza	18 Leontia, Ipatia	Teobolda	3 43	8 24	9 43	11 12
2 N	4 po Sw. Naw. MP.	19 N. 3 po S. Judy	<i>Naw. NMP.</i>	3 43	8 24	11 03	11 43
3 P	Eulogiusza Hel. ☾	20 Meftodia jep.	Kornelego	3 44	8 23	12 19	11 53
4 W	Prokopa, Berty	21 Juliana m.	Uldaryka	3 45	8 23	1 34	rano
5 Ś	Cyryla i Metodego	22 Jewsewia jep.	Karoliny	3 46	8 22	2 48	12 04
6 C	Izajasza pror.	23 Ahrypiny m.	Gaoara	3 46	8 22	4 03	12 17
7 P	Wilibalda, Klaud.	24 Rożd. ś. Joana	Wilibalda	3 47	8 21	5 17	12 32
8 S	Kiliana, Elżbiety kr.	25 Fewronyi	Kiliana	3 48	8 21	6 28	12 52
9 N	5 po Sw. Jana z Dukli	26 N. 4 S. Dawyda	Ludwiki	3 49	8 20	7 34	1 20
10 P	Rufina i 7 braci śp.	27 Sampsona pr.	Siedmiu Braci	3 50	8 19	8 28	1 50
11 W	Piusa I. papieża ☺	28 Kyra i Joana	Piusa	3 51	8 18	9 09	2 51
12 Ś	Jana Gwalberta	29 Petra i Pawła	Henryka	3 52	8 18	9 39	3 56
13 C	Eugeniusza b., Małg.	30 Sob. SS. Apost.	Małgorzaty	3 53	8 17	10 00	5 09
14 P	Bonawentury bisk.	1 Jutyj. Kosmy	Bonawentury	3 54	8 16	10 17	6 25
15 S	Henryka cesarza	2 Pol. ryzy pr. B.	Rozesłanie Ap.	3 56	3 15	10 30	7 43
16 N	6 po S. NMP. Szkapl.	3 N. 5 S. Jakynfta	Ruty	3 57	8 14	10 42	9 00
17 P	Aleksego, Gebharda	4 Andreja ar.	Aleksego	3 58	8 13	10 52	10 17
18 W	Szymona z L.	5 Aftanazyja	Maternusa	3 59	8 12	11 04	11 36
19 Ś	Wincent. à Paulo ☾	6 Łukiji i Łukija	Rufiny	4 01	8 10	11 18	12 58
20 C	Czesława W., Małg.	7 Ftomy prepod.	Eliasza	4 02	8 09	11 35	2 25
21 P	Praksedy panny	8 Prokopyja	Pauliny	4 03	8 08	11 59	3 55
22 S	Maryi Magdaleny	9 Pankratya ep.	Maryi Magd.	4 05	8 07	rano	5 26
23 N	7 po Sw. Liboryusza	10 N. 6 po S. 45 M.	Apolinarego	4 06	8 05	12 35	6 47
24 P	Krystyny p.	11 Jewtymyi m.	Krystyny	4 08	8 04	1 29	7 50
25 W	Jakóba ap. ☼	12 Prokla m.	Jakóba ap.	4 09	8 03	2 44	8 33
26 Ś	<i>Anny, matki NMP.</i>	13 Sobor Hawryła	Anny	4 11	8 01	4 13	9 02
27 C	Pantaleona, Berty	14 Akiły Apost.	Marty	4 12	8 00	5 46	9 22
28 P	Nazaryusza, Botwida	15 Kyryaka arch.	Pantaleona	4 13	7 58	7 15	9 37
29 S	Marty panny, Felksa	16 Aftynohena	Beatryksy	4 15	7 57	8 40	9 49
30 N	8 po Sw. Kuneg. kr.	17 N. 7 po S. Mart.	Abdona	4 16	7 55	10 00	10 00
31 P	Ignacego z L., Germ.	18 Jemyłyana	Ernestyny	4 18	7 53	11 18	10 11

Kalendarz żydowski:

Lipiec 23 — Post Tamuz
„ 26 — 1 Ab.

Zmiany księżyca:

Pierwsza kwadra 3-go — 10 przed poł. Ostatnia kwadra 19-go — 7 rano
Pełnia 11-go — 2 po południu Now 25-go — 9 wieczorem.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY“.

SERPEŃ **SIERPIEŃ** AUGUST
MA DNI 31

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżycy	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 W	Piotra w okow. ☾	19 Makryny	Piotra w okow.	4 19	7 52	12 34	10 23
2 Ś	NMP. Anielskiej	20 Ilyi pror.	Gustawa	4 21	7 50	1 49	10 37
3 C	Augustyna	21 Symeona p.	Augusta	4 23	7 48	3 04	10 55
4 P	Dominika, Eudoksyi	22 Maryi Mahdał.	Dominika	4 24	7 47	4 17	11 20
5 S	NMP. Śnieżnej	23 Trofyma	Oswalda	4 26	7 45	5 26	11 55
6 N	9 po Sw. Prz. Pań.	24 N. 8 po S. Borysa	Sykstusa	4 27	7 43	6 24	rano
7 P	Kajetana z Afry	25 Usp. ś. Anny	Donata	4 29	7 41	7 09	12 43
8 W	Cyryaka m., Emid.	26 Jeremolaja	Cyryaka	4 30	7 39	7 42	1 44
9 Ś	Romana męczen.	27 Pantajlemona	Rolanda	4 32	7 37	8 06	2 56
10 C	Wawrzyńca m. ☾	28 Prochora	Wawrzyńca	4 34	7 36	8 24	4 13
11 P	Tyburcego i Zuzanny	29 Kałynyka m.	Hermana	4 35	7 34	8 38	5 32
12 S	Klary panny, Hilaryi	30 Syły apost.	Klary	4 37	7 32	8 50	6 49
13 N	10 po Sw. Jana Berch.	31 N. 9 po S. Jewd.	Kassyana	4 39	7 30	9 01	8 07
14 P	Wig. Euzebiusza	1 1 Serp. Proizs.	Euzebiusza	4 40	7 28	9 12	9 27
15 W	Wniebowzięcie NMP.	2 Stefana m.	Wnieb. NMP.	4 42	7 26	9 24	10 48
16 Ś	Rocha w., Joachima	3 Isaakia prep.	Rocha	4 44	7 24	9 39	12 11
17 C	Maksymiliana ☾	4 Otok. w Efezi	Bertrama	4 45	7 22	10 00	1 38
18 P	Heleny król., Agapita	5 Jewsychia	Agapita	4 47	7 20	10 30	3 07
19 S	Zebalda, Ludwika	6 Preobr. Hosp.	Sebalda	4 49	7 18	11 15	4 30
20 N	11 po Sw. Jacka w.	7 N. 10 po S. Domet.	Bernharda	4 50	7 15	rano	5 39
21 P	Joanny, Franciszki	8 Jemetyjana	Adolfa	4 52	7 13	12 20	6 28
22 W	Symforyana m.	9 Mafteja m.	Tymoteusza	4 54	7 11	1 42	7 02
23 Ś	Filipa, Zacheusza m.	10 Laurentya	Zacheusza	4 55	7 09	3 13	7 25
24 C	Bartłomieja ap. ☾	11 Jewpla	Bartłomieja	4 57	7 07	4 44	7 41
25 P	Ludwika króla	12 Fotya muez.	Ludwika	4 59	7 05	6 12	7 54
26 S	Samuela, Zefiryne	13 Maksyma p.	Zefiryny	5 00	7 02	7 36	8 06
27 N	12 po Sw. Serca NMP.	14 N. 11. po S. Mich.	Gebharda	5 02	7 00	8 56	8 17
28 P	Augustyna b., Adel.	15 Uspenye Bohor.	Augustyna	5 04	6 58	10 14	8 28
29 W	Ścięcie św. Jana	16 Nerukotworem	Jana ew.	5 05	6 56	11 31	8 41
30 Ś	Róży Lim. P., Pauliny	17 Myrona	Rebeki	5 07	6 53	12 48	8 58
31 C	Rajmunda w. ☾	18 Flora i Ławra	Pauliny	5 09	6 51	2 03	9 20

Kalendarz żydowski:

Sierpień 3 — Post (Zburzenie Jerozolimy)
" 25 — 1 Elol.

Zmiany księżyca:

Pierwsza kw. 1-go — 12 w nocy Pełnia 10-go — 4 rano Ostatnia kw. 17-go — 1 po poł.
Nów 24-go — 5 rano Pierwsza kwadra 31-go — 5 po południu.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY”.

WERESEŃ WRZESIEŃ SEPTEMBER
MA DNI 30

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżyca	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	Idziego op.	19 Andrea mucz.	Idziego	5 10	6 49	3 14	9 50
2 S	Stefana króla węg.	20 Samuela prep.	Abalona	5 12	6 47	4 17	10 33
3 N	13 po Sw. NMP. Poc.	21 N. 12 po S. Ftadea	Mansweta	5 14	6 44	5 07	11 30
4 P	Rozalii p.	22 Ahaftonyka	Rozalii	5 15	6 42	5 44	rano
5 W	Wawrzyńca, Urbana	23 Łuppa m.	Herkula	5 17	6 40	6 11	12 38
6 Ś	Magnusa, Zachar.	24 Jewtychia m.	Magnusa	5 19	6 37	6 31	1 54
7 C	Wig. Melch. Grodz.	25 Warfłomeja	Reginy	5 20	6 35	6 46	3 13
8 P	Narodzenie NMP. ☺	26 Adryana m.	Narodz. NMP.	5 22	6 33	6 58	4 32
9 S	Gorgoniusza, Otom.	27 Pymona p.	Gorgoniusza	5 24	6 30	7 09	5 52
10 N	14 po Sw. Im. NMP.	28 N. 13. Moysea	Jodoka	5 25	6 28	7 20	7 12
11 P	Prota i Jacka	29 Usilkow Hławy	Prota	5 27	6 26	7 32	8 33
12 W	Winanda, Gwidona	30 Aleksandra	Syrusa	5 29	6 23	7 46	9 58
13 Ś	Tobiasza, Eulogiusza	31 Poł. poi. Pr. B.	Materna	5 30	6 21	8 04	11 25
14 C	Podw. Krzyża św.	1 Weres. Symeon	Podn. Krz. św.	5 32	6 19	8 30	12 54
15 P	Nikodema m. ☾	2 Mamanta m.	Nikodema	5 34	6 16	9 09	2 19
16 S	Ludmiły, Kornelego	3 Anftyima m.	Eufemii	5 35	6 14	10 06	3 32
17 N	15 po Sw. NMP. Bol.	4 N. 14. Wawyl	Lamberta	5 37	6 11	11 21	4 27
18 P	Ryszarda, Tomasza	5 Zacharya	Tytusa	5 39	6 09	rano	5 04
19 W	Januaryusza b. m.	6 Wosp. cz. Mar.	Sydonii	5 40	6 07	12 48	5 29
20 Ś	Such. Eustachiusza	7 Makarya	Fausty	5 42	6 04	2 18	5 47
21 C	Mateusza ap. i ew.	8 Różdes. Precz.	Mateusza Ew.	5 44	6 02	3 45	6 01
22 P	Such. Maurycego ☼	9 Joakima, Anny	Maurycego	5 45	6 00	5 09	6 12
23 S	Such. Linusa pap.	10 Mynodora pr.	Tekli	5 47	5 57	6 31	6 23
24 N	16 po Sw. Gerarda b.	11 N. 15. Fteodora	Gerharda	5 49	5 55	7 51	6 34
25 P	Władysława z Gieln.	12 Awtonoma	Kleofasa	5 51	5 52	9 09	6 46
26 W	Cypryana i Justyny	13 Kornyla	Cyprana	5 52	5 50	10 27	7 01
27 Ś	Kosmy i Damiana	14 Wozn. s. Kresta	Adolfa	5 54	5 48	11 45	7 20
28 C	Wacława kr.	15 Nykity m.	Wacława	5 56	5 45	12 59	7 47
29 P	Michała Archaniola	16 <i>Josafata mucz.</i>	Michała	5 57	5 43	2 07	8 25
30 S	Hieronima dokt. ☾	17 Zofii mucz.	Hieronima	5 59	5 41	3 02	9 16

Kalendarz żydowski:

Wrzesień 23 — 1 Tischri (Nowy Rok 5672)

Wrzesień 24 — Drugie święto

Wrzesień 25 — Post Gedalia.

Zmiany księżyca:

Pełnia 8-go — 5 po południu

Nów 22-go — 7 wieczorem

Ostatnia kwadra 15-go — 7 wiecz.

Pierwsza kwadra 30-go — 12 w połud.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY”.

ŻOWTEŃ PAŹDZIERNIK OCTOBER
MA DNI 31

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżycyca	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 N	17 po Sw. NMP. Róż.	18 N. 16. Jewnem.	Benignusa	6 01	5 38	3 44	10 20
2 P	Aniołów Stróżów	19 Trofyma m.	Leodegarda	6 02	5 36	4 14	11 32
3 W	Kandyda i Ewolda	20 Eustachia m.	Kandyda	6 04	5 34	4 36	rano
4 Ś	Franciszka Seraf.	21 † Konrada ap.	Franciszka	6 06	5 31	4 52	12 50
5 C	Placyda, Palmar.	22 Foky mucz.	Fidesa	6 07	5 29	5 05	2 10
6 P	Brunona op., Just.	23 † Zacz. ś. Joan.	Fryderyki	6 09	5 27	5 16	3 30
7 S	Marka p., Sergiusza	24 † Ftekły mucz.	Amalii	6 11	5 24	5 27	4 50
8 N	18 po Sw. Wincent. ☺	25 N. 17. Jewrosyi	Pelagii	6 13	5 22	5 39	6 12
9 P	Dyonizego m, Rust.	26 Jana Boh.	Dyonizego	6 14	5 20	5 52	7 38
10 W	Franciszka Borg.	27 Kałystrat.	Gersona	6 16	5 17	6 09	9 07
11 Ś	Emilii, Gereona	28 Charytona pr.	Burkharda	6 18	5 15	6 32	10 37
12 C	Maksymiliana b.	29 Kyrjaka prep.	Maksymiliana	6 20	5 13	7 07	12 07
13 P	Edwarda króla	30 Hryhorya prep.	Edwarda	6 22	5 10	7 59	1 26
14 S	Fortunata, Kaliksta	1 Żowteń. Pokr.	Kaliksta	6 23	5 08	9 09	2 26
15 N	19 po Sw. Jadwigi ☾	2 N. 18. Kypriansa	Jadwigi	6 25	5 06	10 32	3 07
16 P	Teresy p., Aurelii	3 Dyonysya	Gallusa	6 27	5 04	12 00	3 35
17 W	Maryi Małgorzaty	4 Jeroftea	Florentyna	6 29	5 02	rano	3 54
18 Ś	Łukasza ewang.	5 Charytyny m.	Łukasza ew.	6 31	4 59	1 27	4 09
19 C	Piotra z Alkantary	6 Ftomy ap.	Ferdynanda	6 32	4 57	2 51	4 20
20 P	Wendelina	7 Sergia i Bakcha	Wandalina	6 34	4 55	4 11	4 31
21 S	Urszuli p., Hilaryona	8 Pałachyi m.	Urszuli	6 36	4 53	5 30	4 41
22 N	20 po Sw. Jana K. ☼	9 N. 19. Jakowa	Korduli	6 38	4 51	6 49	4 52
23 P	Seweryna i Romana	10 Jawłamp.	Seweryna	6 40	4 49	8 07	5 06
24 W	Rafała Archaniola	11 Pyłypa m.	Salomei	6 41	4 47	9 25	5 23
25 Ś	Kryspina męcz.	12 Tarasia	Wilhelminy	6 43	4 45	10 41	5 47
26 C	Ewarysta, Frum.	13 Karpa i Papyła	Ewarysta	6 45	4 43	11 53	6 20
27 P	Sabiny, Florenc.	14 Paraskewii	Sabiny	6 47	4 40	12 54	7 05
28 S	Szymona i Judy	15 Ewfymya	Szymona i Judy	6 49	4 38	1 41	8 04
29 N	21 po Sw. Narcyza	16 N. 20. Łonhynda	Narcyza	6 50	4 36	2 15	9 13
30 P	Sarapiona, Alf. ☾	17 Osyi pror.	Klaudyusza	6 52	4 34	2 40	10 28
31 W	Wig. Wolfganga	18 Łuki ap.	Pam. Ref.	6 54	4 32	2 58	11 45

Kalendarz żydowski:

Październik 2 — Święto pojednania. 7 — Pierwsze święto Kuczek. 8 — Drugie święto Kuczek. 13 — Święto Palmowe. 14 — Koniec Kuczek. 15 — Radość z prawa. 23 — 1 Marcheschwan.

Zmiany księżycyca:

Pełnia 8-go — 5 rano

Ostatnia kwadra 15-go — 1 w nocy.

Nów 3-go — 5 rano

Pierwsza kwadra 30-go — 8 rano.

**Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY”.**

LYSTOPAD LISTOPAD NOVEMBER
MA DNI 30

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżycyca	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 Ś	Wszystkich Świętych	19 Joitja pror.	WW. Świętych	6 56	4 31	3 12	rano
2 C	Dzień zaduszný	20 Artemia	Dzień Zaduszn.	6 58	4 29	3 23	1 04
3 P	Huberta, Permin.	21 Baryona prep.	Bogumiła	7 00	4 27	3 34	2 23
4 S	Karola Boromeusza	22 Awerkia	Emeryka	7 02	4 25	3 45	3 44
5 N	22 po Sw. OP. NMP.	23 N. 21. Jakowa	Blandyny	7 04	4 23	3 57	5 08
6 P	Leonarda b. ☼	24 Arefty m.	Erdmana	7 06	4 21	4 12	6 36
7 W	Engelberta b.	25 Markyana	Malachiusza	7 07	4 19	4 33	8 09
8 Ś	Gofryda, 4 Koron.	26 Dymytrya m.	Sewera	7 09	4 18	5 04	9 43
9 C	Teodora M., Tryfona	27 Nestora mucz.	Teodora	7 11	4 16	5 50	11 10
10 P	Jędrzeja z Awelinu	28 Terentia	Probusa	7 13	4 14	6 56	12 20
11 S	Marcina b., Menny	29 Anastazyi m.	Marcina	7 15	4 13	8 18	1 08
12 N	23 po Sw. 5 Braci P.	30 N. 22. Zynowia	Jonasza	7 17	4 11	9 46	1 40
13 P	Dydaka w. ☾	31 Stachya	Brycyusza	7 18	4 10	11 14	2 02
14 W	Józefata, Kuncew.	1 Łystop. Kosmy	Lewina	7 20	4 08	rano	2 17
15 Ś	Leopolda w., Gertr.	2 Akindina	Leopolda	7 22	4 07	12 38	2 29
16 C	Otomara, Edmunda	3 Akefimy	Otmara	7 24	4 05	1 58	2 40
17 P	Salomei król. p.	4 Joannykia pr.	Hugona	7 26	4 04	3 16	2 50
18 S	Otona	5 Halaktiona	Gelazego	7 27	4 02	4 33	3 01
19 N	24 po Sw. St. Kost.	6 N. 23. Pawła ar.	Elżbiety	7 29	4 01	5 51	3 13
20 P	Korbiniana. Fel. ☼	7 Jerona	Edmunda	7 31	4 00	7 08	3 29
21 W	<i>Ofiarowanie NMP.</i>	8 Mychaila Arch.	Ofiarow. NMP.	7 33	3 58	8 25	3 50
22 Ś	Cecylii p. i m.	9 Onysyfora m.	Cecylii	7 34	3 57	9 39	4 19
23 C	Klemensa p. i m.	10 Erasta	Klemensa	7 36	3 56	10 44	4 59
24 P	Chryzogona m.	11 Myny mucz.	Emilii	7 38	3 55	11 36	5 53
25 S	Katarzyny p. i m.	12 Joanna prep.	Katarzyny	7 40	3 54	12 15	6 58
26 N	25 po Sw. Konrada	13 N. 24. Joanna	Konrada	7 41	3 53	12 43	8 11
27 P	Wirgiliusza w.	14 Fylypa	Guntera	7 43	3 52	1 03	9 26
28 W	Zdzisławy, Rufina	15 Hurya i Sam.	Rufina	7 44	3 51	1 18	10 42
29 Ś	Saturnina b. i m. ☾	16 Mateja Jew.	Waltera	7 46	3 50	1 30	11 59
30 C	Andrzeja ap.	17 Hryhorya ep.	Andrzeja.	7 47	3 49	1 41	rano

Kalendarz żydowski:
Listopad 22 — 1 Kislew.

Zmiany księżycyca:
Pełnia 6-go — 5 po południu Nów 20-go — 10 wieczorem.
Ostatnia kwadra 13-go — 8 rano Pierwsza kwadra 29-go — 3 w nocy.

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY”.

HRUDEŃ **GRUDZIEŃ** DEZEMBER
MA DNI 31

Dni	Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Ewangelickie	Słońca		Księżycyca	
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	Eligiusza, Natalii	18 Płatona	Longina	7 49	3 48	1 51	1 17
2 S	Bibianny męcz.	19 Awdya	Kassyana	7 50	3 48	2 02	2 37
3 N	1 Adw. Franciszka	20 N. 25. Prokła	Anweli	7 52	3 47	2 15	4 01
4 P	Barbary p. i m.	21 Wowed. Bohor.	Barbary	7 53	3 46	2 33	5 31
5 W	Saby, Lucyusza	22 Fyłymona	Abigalii	7 55	3 46	2 58	7 06
6 Ś	Mikołaja bisk. ☹	23 Amfyłochia	Mikołaja	7 56	3 45	3 37	8 39
7 C	Ambrożego biskupa	24 Jekataryny	Agatona	7 57	3 45	4 35	10 00
8 P	Niep. Poc. NMP.	25 Kłymenta papy	Poczęcie NP.	7 58	3 45	5 54	11 00
9 S	Leokadyi p. i m.	26 Ałypia	Joachima	8 00	3 44	7 24	11 40
10 N	2 Adw. NMP. Loret.	27 N. 1 Ad. Jakowa	Judyty	8 01	3 44	8 57	12 06
11 P	Damazego p., Idy	28 Stefana mucz.	Damazego	8 02	3 44	10 24	12 24
12 W	Synezyusza m. ☾	29 Paramona	Epimacha	8 03	3 44	11 47	12 37
13 Ś	Łucyi p., Otylii	30 Andrea mucz.	Łucyi.	8 04	3 44	rano	12 48
14 C	Euzebiusza, Spiryd.	1 Hrudeń. Nauma	Nikazego	8 05	3 44	1 06	12 59
15 P	Krystyny, Waler.	2 Awwakuma pr.	Ignacego	8 06	3 44	2 23	1 09
16 S	Adelajdy, Ananiasza	3 Sofonya	Ananiasza	8 07	3 44	3 39	1 21
17 N	3 Adw. Łazarza b.	4 N. 2 Ad. Warw.	Łazarza	8 08	3 44	4 56	1 35
18 P	Wunibaldego, Grac.	5 Sawwy op.	Wunibalda	8 08	3 44	6 12	1 53
19 W	Nemezyusza m.	6 Nykołaja ep.	Abrahama	8 09	3 44	7 27	2 20
20 Ś	Such. Chrystyana ☼	7 Amwrosia jep.	Ammona	8 10	3 44	8 35	2 57
21 C	Tomasza apostoła	8 Zaczat. Bohor.	Tomasza	8 11	3 45	9 32	3 46
22 P	Such. Demetryusza	9 Patapia prep.	Beaty	8 11	3 45	10 15	4 48
23 S	Such. Wig. Wiktor.	10 Myny i Jerm.	Dagoberta	8 12	3 46	10 45	5 59
24 N	4 Adw. Adama i Ewy	11 N. 3 Ad. Danyła	Adama i Ewy	8 12	3 46	11 07	7 14
25 P	Boże Narodzenie	12 Spirydona	Boże Narodz.	8 12	3 47	11 24	8 29
26 W	Św. Szczepana	13 Ewstratia	Szczepana	8 13	3 48	11 36	9 44
27 Ś	Jana apostoła	14 † Ftyrsa mucz.	Jana Ewang.	8 13	3 49	11 47	10 59
28 C	Młodzianków ☾	15 Jełewtery	Młodzianków	8 13	3 49	11 57	rano
29 P	Tomasza b., Teofila	16 † Ahhea prep.	Jonatana	8 13	3 50	12 08	12 15
30 S	Dawida króla	17 † Danyła pr.	Dawida	8 14	3 51	12 19	1 34
31 N	1 po B. N. Sylwestra	18 N. 4 Ad. Sewast.	Boguchwała	8 14	3 52	12 34	2 58

Kalendarz żydowski:

Grudzień 21 — 1 Tebeth.

Grudzień 15—22 Poświęcenie Świątyni (Chanuka).

Zmiany księżycyca:

Półnia 6-go — 4 w nocy

Ostatnia kwadra 12-go — 7 wieczorem

Nów 20-go — 5 po południu

Pierwsza kwadra 28-go — 8 wieczorem

Jedzcie higieniczny chleb
„MERKURY“.

Przepisy pocztowe i telegraficzne.

Poczta listowa.

Poczta listową wysyła się: a) listy zwykłe, polecane i przez umyślnego posłańca (*per express*), jakoteż wszelkie pisma bez wartości; b) karty korespondencyjne; c) druki pod opaską lub w otwartej kopercie; d) gazety i próbki towarów; e) polecane przesyłki listowe za zaliczką; f) żywe pszczoły i krowiankę w drewnianych pudełkach; g) przekazy i zlecenia pocztowe (*Postaufträge*).

Adres listu powinien być dokładny, mianowicie zawierać imię, nazwisko i miejsce pobytu odbiorcy i ostatnią pocztę; listy zaś do miast większych: nazwę ulicy, numer domu lub bliżej określony charakter (zatrudnienie) odbiorcy.

Listy „*Poste restante*“ zwykłe, mogą być oznaczone tylko pojedynczymi literami lub liczbami, przy polecanych listach *poste restante* musi być imię i nazwisko adresata podane. Zaleca się na odwrotnej stronie listu poleconego „*Poste restante*“ podać imię, nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy. Listy *poste restante* zalegać mogą w urzędach pocztowych 1 miesiąc.

Waga listów i papierów bez wartości, nadawanych przez osoby prywatne, nie może przekraczać 250 gramów. Listy ważące powyżej 250 gramów, należy wysyłać za listem przesyłkowym jako pakunki. Listy i papiery urzędowe mogą ważyć 2 1/2 klg.

Listy zwykłe. Opłata (frankowanie) skutecznia się nalepianiem marki na kopertę po stronie adresu w prawym rogu u góry i wynosi w obrębie monarchii za listy zwykłe do 20 gramów 10 hal.; nad 20—250 gramów 20 hal. — Listy, ważące powyżej 250 gramów, należy nadawać do przesłania pocztą wozową za listem przesyłkowym.

Marki pocztowych dostać można na 1, 2, 3, 5, 10, 20, 30, 35, 40, 50, 60, 72 hal.; 1, 2, 4 kor. Kart korespondencyjnych na 5, 10, 20 hal. Opasek pocztowych na 4 hal. Listów kartowych na 11 hal. Marki listowe mogą być adresem przepisane; przestemplowane prywatną stampilią, raz już użyte, wycięte z kopert lub opasek, są nieważne, a używanie ich podlega karze. — Popsute (jednak bez stampili pocztowej) opaski, karty korespondencyjne i adresy przesyłkowe (zaliczkowe), oraz marki nalepione na kopertach, przekazach itd. wymieniają pocztę za dopłatą 1 hal. od sztuki.

Za niefrankowane listy do 20 gr. 20 hal.; nad 20—250 gr. 30 hal.

Za listy miejscowe (*Locobriefe*) wynosi opłata do 20 gr. 10 hal.; nad 20—250 gr. 20 hal. Za nieopłacony list płaci adresat o 10 hal. więcej.

Za listy urzędowe niefrankowane płaci adresat porto zwyczajne. — Korespondencje urzędowe zarządów gmin są wolne od opłaty, muszą jednak nosić napis: „rzecz urzędowa, gmina, wolna od opłaty pocztowej“.

Listy urzędowe, wysyłane za granicę do urzędów, osób prywatnych lub do konsulatów austriackich, z wyjątkiem Rumunii, Serbii, Turcji, Czarnogóry i Bułgarii, ulegają bezwarunkowo opłacie porta, które przez nadawcę musi być uiszczone.

Listy, tudzież wszystkie posyłki, nadawane do transportu pocztą listową, można rekomendować (polecac — nadawać za *recepisem*)¹⁾. Należność rekomendacyjną 25 hal. uiszcza nadawca markami po stronie adresu.

Listów, których adres tylko z cyfr lub pojedynczych liter się składa, rekomendować nie można. Przy listach „w sprawie protestu wekslowego“ i „*per express*“ musi na odwrotnej stronie listu nadawca umieścić swój adres.

Na listach rekomendowanych nie można podawać żadnej wartości.

Listy rekomendowane może nadawca nietylko rekomendować w urzędzie nadawczym, lecz i w każdym innym urzędzie pocztowym za opłatą 25 hal. Jeżeli zaś był dołączony receptis zwrotny, natenczas reklamacyja nie podlega żadnej opłacie. Jeżeli list zaginął, nadawca ma prawo żądać wynagrodzenia 50 K., gdy list był adresowany do miejscowości, w obrębie państwa austriackiego położonej; zaś 40 K. w obrocie z Niemcami. Listy rekomendowane, wysyłane w kraju i do Niemiec można reklamować w przeciągu 6 miesięcy; na listy przesyłane za granicę i do Węgier, służy prawo reklamowania rok cały od dnia nadania listu. Po upływie zakreślonego terminu nadawca nie ma prawa żądać wynagrodzenia, chociażby list zaginął.

List z zawiadomieniem o nadejściu. Od 1/5 1906 zaprowadziło ministerstwo handlu nowość, że przy listach polecanych za opłatą osobną w kwocie 25 hal. otrzymuje nadawca wprost zawiadomienie urzędowe, że list przyszedł na miejsce przeznaczenia. Listy takie są, nadto imienne, a nie sumarycznie w zapiskach pocztowych notowane.

Receptis zwrotny. Przy wszystkich przesyłkach, nadawanych za potwierdzeniem nadania, może nadawca przy nadaniu lub też później żądać receptisu zwrotnego. Receptis ten, podpisany przez adresata, zwraca poczta oddawcza odwrotnie do nadawcy, w której nadawca może go odebrać za zwrotem receptisu nadawczego. Za receptis zwrotny opłaca się 25 hal.

Listy dworcowe. Jeżeli strona życzy sobie odbierać codziennie regularnie przy pewnym pociągu listy od jednego i tego samego nadawcy pochodzące, bezpośrednio na dworcu kolejowym, zaraz po nadejściu pociągu, uiszcza za to miesięcznie 10 K. z góry.

Karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austriacko-węgierskiej monarchii i do

¹⁾ Zamiast receptisów nadawczych, można używać książek pocztowych, jako dogodniejszych dla stron często wysyłających przekazy lub pakiety. Egzemplarz książki nadawczej 4-to 60 hal., 8-vo 40 hal.

Niemiec 5 hal. Do tych kart wolno w obrębie monarchii dołączyć próbki towarów do wagi 350 gr. i robić dopiski, jak przy posyłkach próbek lub wzorów, a należytość wynosi 10 hal. do 250 gr., wyżej 20 hal.

Karty korespondencyjne z odpowiedzią zaopłaconą po 10 hal. mogą być nietylko w monarchii austriackiej i do Niemiec, ale także i do innych krajów wysyłane, lecz wówczas trzeba dopełnić markami odpowiednią należytość lub też użyć karty z odpowiedzią dla obrotu zagranicznego za 20 hal.

Karty korespondencyjne można tak samo jak listy rekomendować i przysyłać „per express”. Należytość rekomendacyjna taka sama jak od listów. Można także używać kart korespondencyjnych własnego wyrobu, jednakże muszą być tej samej wielkości i na takiej samej grubości papierze, jak urzędowe i muszą mieć napis w języku niemieckim: „Correspondenzkarte”, lub równoznaczny napis w języku krajowym, jeżeli są przeznaczone dla zagranicy; w kraju można używać kart korespondencyjnych bez żadnego napisu. — Kolor tych kart może być dowolny.

Karty dla urzędów sprzedają się po 8 hal. za 25 sztuk, z odpowiedzią 16 h. za 25 sztuk.

Listy kartowe miejscowe 6 hal., zamiejscowe 10 hal.

Druki. Wszelkie druki, litografie, sztychy, fotografie i książki można posyłać pod przepaskami, które można nabyć w urzędzie pocztowym. Są one opatrzone marką 4-hal. i sprzedawane są po 4 hal. lub w paczkach po 50 sztuk za 2 K. Przepaski mogą być także robione w domu. Należytość wynosi do wszystkich miejscowości państwa austriackiego i do Niemiec do 50 gr. 4 hal., do 100 gr. 6 hal., do 250 gr. 12 hal., do 500 gr. 25 hal., do 1000 gr. 35 hal., za granicę opłata 6 hal. za każde 50 gr. Pod opaską nie wolno posyłać listów. Pod jedną opaską można kilka przedmiotów posyłać, jeżeli adresowane są do jednej osoby. Adres ma być napisany na opasce. Oprócz adresu, daty i podpisu, żadnych innych dopisków robić nie wolno, któreby nadawały drukom znamię korespondencji prywatnej. Żezwolone przy niektórych rodzajach druków dopiski, podane są szczegółowo w urzędowej taryfie listowej z 1904 r.; wolno jednak ołówkiem zakreślać na marginesie miejsca, na które chce się zwrócić szczególniejszą uwagę.

Korekty wolno posyłać ze stosownymi poprawkami, które nawet w braku miejsca na marginesie mogą być dopełniane na osobnym arkuszu i wolno także odpowiednie kartki manuskryptu do korekty dołączyć. Posyłki druków i dokumentów można rekomendować, a także wysyłać „per express”.

Do Rosyi wysyłane być mogą pod opaską tylko czasopisma treści naukowej i technicznej, inne peryodyczne tylko wtedy, jeżeli wykazane są w pocztowym spisie gazet (*Zeitungs-Preis-Verzeichniss*). Ciężar druków, wysyłanych za granicę państwa austriackiego, może dochodzić do 2 klg., do Niemiec zaś do 1 klg.

Wielkość druków nie powinna przekraczać

45 cm. tak co do szerokości, jakoteż długości; jeżeli zaś mają być nadane w formie zwitków (rol), długość ich nie może być większą, jak 75 cm., zaś szerokość 10 cm.; natomiast druki do Niemiec nie mogą być dłuższe lub szersze, jak 45 cm.

Próbki towarów w monarchii austriackiej, do Niemiec i do innych krajów zagranicznych wysyłane w torebkach (woreczkach papierowych lub innych), nie mogą przekraczać wagi 350 gr. i muszą być nadane franko, do 250 gr. 10 hal., nad 250 gr. 20 hal. Na torebkach należy umieścić dopisek: „Wzory” lub „próbki bez wartości”. Korespondencyj żadnej dołączać nie wolno.

Gazety, wysyłane z redakcyi, opłaca się gazetową marką na 2 hal. za każdy egzemplarz, jeżeli gazeta wychodzi najmniej 2 razy na miesiąc; wysyłane pod opaską opłaca się jak druki. Do używania marek gazetowych potrzeba pozwolenia Dyrekcji poczt. Za dodatki do gazet (listy otwarte, cenniki, prospekty itp.), jeśli nie przekraczają wagi 25 gr., opłaca się 1 hal. za każdy dodatek wagi 20—30 gr., od 10—20 gr. $\frac{2}{3}$ hal., do 10 gr. tylko $\frac{1}{3}$ hal.

Ptaki, króliki, pszczoły, pijawki, drób i t. p. (żyjące zwierzęta). Przy przesyłkach w kraju, do Węgier i Niemiec, musi być na adresie przesyłkowym, jakoteż na samej przesyłce uwidocznione, jakie ma nastąpić zarządzenie na wypadek, gdyby przesyłka w należyтым czasie nie została przez adresata podjęta:

1. jeżeli nie podjęte — natychmiast zwrócić,
2. „ ” — sprzedać,
3. jeżeli nie podjęte — telegraficznie zawiadomić na mój koszt.

Pszczoły wysyła się w skrzynkach, zaopatrzonych siatką drucianą, pod warunkami dla próbek bez wartości przepisany.

Mandaty (zlecenia) pocztowe do wagi 250 gr. muszą być nadawane jako listy polecone, adresowane do urzędu pocztowego tej miejscowości, gdzie adresat przebywa. Zawierać mogą najwyżej 5 dokumentów, a ogólna kwota przez urząd pobrać się mająca, nie może przekraczać 1000 K. Zlecenia za granicę są dozwolone do kwoty 1000 K. do Belgii, Niemiec, Egiptu, Francyi, Włoch, Luksemburgu, Rumunii, Szwajcaryi, Norwegii, Holandyi, Szwecyi, Tunisu i Turcyi. Druki na mandaty kosztują 2 hal. za sztukę, koperta 1 hal.

Polecone przesyłki za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austriackiego do 1000 K.; zaś do Belgii, Chile, Holandyi, Niemiec, Francyi, Włoch, Japonii, Luksemburgu, Norwegii, Szwecyi, Szwajcaryi, Tunisu i Turcyi (c. k. urz. poczt.), Portugalii, Rumunii, Danii do 500 K. Należytość równa jest należytości za zwykłe listy polecone. Wartość nie może być podana. Nadawca umieszcza na kopercie oprócz adresu swoje nazwisko i adres, dalej kwotę, wyrażoną w liczbach i słowach, która od adresata ma być pobrana w walucie, używanej w miejscu przeznaczenia.

Reklamacya każdej przesyłki za okazaniem receptu nadawczego kosztuje 25 hal. Reklama-

cyę zarządza poczta bezpłatnie wtedy, gdy nabywcy nie doręczono recepty zwrotnego. Termin reklamacyjny jak dla zwykłych listów poleconych.

Posyłkę można przyjąć lub nie, jednak przyjęcie należy na adresie uwidocznici. — Posyłki urzędowe muszą być przyjęte.

Fachowe (należność za osobny schówek) w c. k. urzędach pocztowych wynosi 2 K. miesięcznie i opłaca się za miesiąc z góry. Za przechowanie korespondencji dla osób z miejsc, do których nie dochodzą listonosze, również za przechowanie czasopism prenumerowanych nie płaci się fachowego.

Listy ekspresowe, zwykle i polecane; nadawca opłaca tylko 30 hal.; adresat, mieszkający poza okręgiem doręczeń urzędu oddawczego, dopłaca resztę według taryfy, która w obrębie Austro-Węgier wynosi 1 K. za 7½ klm.

W komunikacji z Bośnią i Hercegowiną. Posyłki ekspresowe tylko do stacyi pocztowych.

Telegraf.

Przepisy ogólne. Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. — Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem.

Depesze winny być zwięzłe i jasno redagowane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depesze należy pisać atramentem, o ile możności najczytelniej łacińskimi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu, w końcu miejsce przeznaczenia. (Jeśli adresat nie mieszka w stołecznym lub ważniejszym mieście, oznaczyć kraj).

Takowanie telegramów. Wszystko, co cokolwiek nadawca napisze, bywa do telegramu wliczone i taksowane, z wyjątkiem znaków pierskich, jak: kropka, przecinek, średnik, znak pytania itp. Za jeden wyraz liczy się słowo powyżej o 15 zgłoskach (*Schriftzeichen*), powyżej zaś za dwa słowa. Wyjątek stanowią (tylko w adresie) nazwiska miast, krajów itp. Ściąganie wyrazów, nieużywanych w zwykłej mowie, nie jest dozwolone. Liczby w telegramie stanowią każda grupa z 5 cyfr jedno słowo; pojedyncze zgłoski dodane do liczb, liczą się również za cyfrę. Znak podkreślenia (*Unterstreichungszeichen*), cudzysłów lub nawias, liczy się za jedno słowo. Taksa za telegram w monarchii austro-węg. składa się z należności 6 hal. za każde słowo do 15 gloszek lub liczbę do 5 cyfr. Opłata oblicza się najmniej za 10 słów.

Za telegramy, nadawane na stacyach kolejowych, w których miejscowości znajduje się rządowy urząd telegraficzny, opłaca się o 2 hal. więcej od słowa. Z miejsc, w których niema urzędu telegraficznego, można telegramy przysłać pocztą a należność za nie uiszcza się w markach, przylepiając je na telegramie.

Pocztowe kasy oszczędności.

Urząd pocztowych kas oszczędności ma siedzibę w Wiedniu, lecz wszelkie czynności tegoż załatwiają wszystkie urzędy pocztowe w monarchii austro-węg., pełniąc obowiązki kas zbiorczych (*Sammelstellen*).

Kto chce złożyć pierwszą wkładkę do pocztowej kasy oszczędności, udaje się do urzędu pocztowego, składa tam kwotę podzieloną przez 100, najmniej zaś 1 K., a urząd pocztowy zapisuje kwotę tę w książeczce wkładowej, na imię podane opiewającej, potwierdza odbiór złożonej kwoty i wydaje książeczkę. Na książeczkę otrzymaną może właściciel każdego czasu sam lub przez kogo innego składać dalsze wkładki w każdym urzędzie pocztowym, gdyż książeczka kasy oszczędności nie jest ograniczoną tylko do pewnego oznaczonego miejsca; nikt nie może jednakże posiadać więcej nad jedną książeczkę na swoje imię.

Wkładający otrzymuje po złożeniu wkładki, przekraczającej kwotę 100 K., najpóźniej do 14 dni potwierdzenie na złożoną kwotę z urzędu poczt. kas oszczęd. z Wiednia, gdyby zaś nie nadeszło lub zaszła w niem pomyłka, powinien wólciciel we własnym interesie natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowych kas oszczędności w Wiedniu. Na książeczce pocztowej kasy oszczędności nie może nikt nabyć prawa zastawu. Gdyby właścicielowi książeczka pocztowej kasy oszczędności zaginęła, takowej nikt inny zrealizować nie może.

Każdy właściciel książeczki może sobie obrać przy pierwszej wkładce dowolne godło, które własnoręcznie na kontrakwicie zapisuje i takowe zawsze pamiętać jest obowiązany. Godłem tem może być jakikolwiek wyraz, łatwy do zapamiętania.

Aby ułatwić oszczędzanie kapitału mniejszemi, nawet kwotami od 1 K., zaprowadzone są pocztowe karty oszczędności. Są to kartony białe, z wyciśniętą 10-hal. marką pocztową, sztuka po 10 hal.; nalepiwszy na nim jeszcze 9 marek pocztowych po 10 hal., przedstawia karton ten podówczas wartość 1 K. i może być zaraz lub kilka razem, najwięcej zaś trzy w jednym tygodniu, złożony w urzędzie pocztowym w celu wpisania kwoty 1 K., a względnie 3 K. do książeczki pocztowej kasy oszczędności.

Oprocentowanie złożonych wkładek rozpoczyna się od 1 lub 16 każdego miesiąca w miarę tego, czy wkładka przed 1-szym lub 16-tym złożoną została, t. j. jeżeli wkładka złożona została 29-go, oprocentowanie rozpoczyna się od 1-go następnego miesiąca, jeżeli zaś między 1 a 15, natenczas od 16-go tegoż miesiąca po 3 procent od sta. Z końcem grudnia każdego roku zostają procenta obliczane, na które każdy właściciel książeczki otrzymuje najwyżej po roku jego pierwszej wkładki od urzędu poczt. kas oszczędności czerwoną kartkę (*Zinsen-Anweisung*), z którą udać się ma w przeciagu dwóch miesięcy do któregośkolwiek urzędu pocztowego w celu wpisania procentów do książeczki, lub po

upływie tego terminu winien książeczkę odesłać do urzędu poczt. kas oszczędności w Wiedniu, który po wciągnięciu procentów do książeczki, takową właścicielowi zwraca.

Jeżeli kwota złożona przewyższa 200 K., może właściciel żądać zakupienia papierów państwowych.

Jeżeli książka wkładowa zostanie całkiem zapisaną, winien właściciel takową wraz z książeczką do wypowiedzeń (żółtą) odesłać do urzędu poczt. kas oszczędności w Wiedniu, a otrzyma bezpłatnie nową z przeniesioną ogólną kwotą z książeczki zapisanej.

Jeżeli właścicielowi książka wkładowa zaginie, winien tenże natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowy, złożyć kwotę 20 hal. w markach pocztowych i podać dokładny adres, godło i o ile możliwości kwotę na zagubioną książeczkę złożoną.

Wypowiedzenie i wypłata odbywać się może w dwojaki sposób, a mianowicie: a) wypowiedzenie przez urząd pocztowych kas oszczędności w Wiedniu; b) wypowiedzenie i wypłata do kwoty 40 koron w krótkiej drodze przez urząd zbiorczy pocztowych kas oszczędności.

1. Właściciel może każdego czasu zażądać zwrotu pewnej lub całej złożonej przez niego kwoty, a książeczka żółta, którą przy pierwszej wkładce w urząd pocztowy otrzymuje, służy do każdorazowego wypowiedzenia. Z książeczki tej wzdiera się jedną kartkę, a wypełniwszy ją wedle szematu, wkłada do żółtej koperty (*Kündigung*) i wysyła do Wiednia jako list zwykły bez opłaty. Urząd pocztowych kas oszczędności przesyła dotychczasemu właścicielowi na kwotę wypowiedzianą asygnatę (*Zahlungsanweisung*), z którą tenże po należytem podpisaniu i z książeczką wkładową udaje się ma do urzędu pocztowego, gdzie wypłata wypowiedzianej i wyasygnowanej kwoty bezzwłocznie następuje, w książeczce wkładowej zaś podniesioną kwotę urząd pocztowy odpisuje. Wypłata do 2 K. może nastąpić tylko w wypadku, jeżeli cała złożona kwota nie przekroczy 2 K.

2. Wypłata w krótkiej drodze kwoty od 2 do 40 K. następuje zaraz bez poprzedniego wypowiedzenia w każdym urzędzie pocztowym. Podówczas wypełnia właściciel kartkę z żółtej książeczki

wypowiedzeń, jak pod 1, i zgłasza się z tą należycie wypełnioną i podpisaną kartką i książeczką wkładową do najbliższego urzędu pocztowego, gdzie po sprawdzeniu tożsamości osoby i podpisaniu, kwotę wypowiedzianą urząd wypłaca, a w książeczce wkładowej podjętą kwotę odpisuje. Cała kwota złożona nie może być w krótkiej drodze wypowiedzianą i podjętą.

Każdy właściciel książeczki może osobę drugą do odbioru pieniędzy upoważnić, jeżeli na przeznaczonym do tego blankiecie poda imię i nazwisko osoby, którą do podjęcia upoważnia, umieszczając zarazem godło (*Losungswort*) i własnoręczny podpis. Osoba upoważniona do podjęcia otrzymuje podówczas wypłacić się mającą kwotę za okazaniem powyższego upoważnienia, książkę wkładową i asygnatę. Jeżeli właściciel nie miał żadnego godła, natenczas podpis musi być stwierdzony przez urząd gminny, parafialny, notaryalny lub sąd. Chorym potwierdza lekarz ordynujący.

Każda osoba, nawet nie będąca posiadaczem pocztowej książki oszczędności, może przystąpić do obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności. O przyjęciu do tego obrotu rozstrzyga nieodwołalnie urząd poczt. kas oszczędności. Chcąc przystąpić do tego obrotu, trzeba wnieść pisemną prośbę do urzędu poczt. kas oszczęd. w Wiedniu na druku nr 37a, który nabyć można bezpłatnie w każdym urzędzie pocztowym, o otworenie konta, przesłanie książeczki czekowej i pewnej ilości dowodów złożenia i kwitów odbiorczych (*Empfang-Erlagscheine*), najmniej jednak 10 sztuk. Do tej prośby trzeba dołączyć 3 K. na książeczkę czekową, po 3 hal. za każdy dowód złożenia i kwit odbiorczy, oraz można przesłać równocześnie kwotę 100 K. jako wkładkę podstawową tworzącą się mającego konta. Tę wkładkę można złożyć dopiero po przyjęciu do obrotu. Posiadacz konta czekowego może dysponować gotówką na jego poczcie zapisaną zapomocą czeków. Wkładki na konto uskutecznią się w każdym urzędzie poczt. zapomocą wspomnianych dowodów złożenia i kwitów odbiorczych (*Empfang-Erlagscheine*).

Kwit odbiorczy może być użyty do korespondencji prywatnych między interesantami za złożeniem należytości 5 hal., którą w markach na kuponie należy uiścić.

Audyencye i posłuchania we Lwowie.

U Marszałka kraj., codzień od godziny 12—2, z wyjątkiem wtorku i piątku.

U c. k. Namiestnika, co środy i niedzieli od godziny 12 (dla urzędników każdego wtorku).

U Wice-prezydenta Rady szkolnej krajowej, codziennie od godz. 12—1 w południe, z wyjątkiem piątku i soboty.

U prezydenta Trybunału apel. dra Tchorznickiego, codzień od 12—1, z wyjątkiem wtorku (sesyi).

W prezydium c. k. gal. Prokuratorji Skarbu codziennie z wyjątkiem niedziel od godziny 11—1.

U Prezesa Wydziału krajowego (wicemarszałka), codziennie od godz. 1—2, z wyjątkiem wtorku i piątku (dni sesyjne).

U Wice prezydenta c. k. kraj. Dyrekeyi Skarbu Prokopowicza, codziennie od 12—1.

TARYFA NOTARYALNA.

I. klasa.

Za umowy o przeniesienie własności, działy, umowy usług, umowy najmu lub dzierżawy, umowy o pensje dożywotnie, umowy spółki i darowizny, a wogóle za kontrakty dwustronne i rozporządzenia ostatniej woli, o ile poniżej nie ustanowiono wyjątku.

Przy wartości		Notaryalnie		Prywatnie	
		z działane			
		K	h	K	h
do 400 K		2	—	2	—
ponad 400 K	„ 1000 „	4	—	3	—
„ 1000 „	„ 2000 „	6	—	4	50
„ 2000 „	„ 4000 „	8	—	6	—
„ 4000 „	„ 10000 „	10	—	7	50
„ 10000 „	„ 12000 „	11	—	8	25
„ 12000 „	„ 14000 „	12	—	9	—
„ 14000 „	„ 16000 „	13	—	9	75
„ 16000 „	„ 18000 „	14	—	10	50
„ 18000 „	„ 20000 „	15	—	11	25
i tak dalej od każdych następnych 2000 K więcej o		1	—	—	75
jednak nie wyżej jak . 1000		1000	—	750	—

II. klasa.

Za skrypta dłużne i inne przyznania długu z zezwoleniem na intabulację lub bez niego, z zezwoleniem na doraźną egzekucję lub bez niego; za cesye z uznaniem wierzytelności lub bez uznania przez dłużnika, z poddaniem się przez dłużnika doraźnej egzekucji lub bez tego poddania się, z ustępstwem pierwszeństwa hipotecznego lub bez tego ustępstwa, albo ze zrzeczeniem się pierwszeństwa hipotecznego; za ugody na pewną sumę opiewające; za dokumenty, zawierające ustanowienie prawa zastawu, poręczenia i zapisy kaucyi, listy fundacyjne i asygnacje, a wkońcu za wszelkie akty notaryalne, zawierające jednostronne oświadczenie woli, o ile nie podpadają pod inne postanowienia tej taryfy.

Przy wartości		Notaryalnie		Prywatnie	
		z działane			
		K	h	K	h
do 400 K		2	—	2	—
ponad 600 K	„ 1600 „	4	—	3	—
„ 1600 „	„ 4000 „	6	—	4	50
„ 4000 „	„ 10000 „	8	—	6	—
„ 10000 „	„ 12000 „	8	50	6	37
„ 12000 „	„ 14000 „	9	—	6	75
„ 14000 „	„ 16000 „	9	50	7	12
„ 16000 „	„ 18000 „	10	—	7	50
„ 18000 „	„ 20000 „	10	50	7	88
i tak dalej od każdych następnych 2000 K więcej o		—	50	—	37 ^{1/2}
jednak nigdy więcej ponad		100	—	75	—

III. klasa.

Za kwity z zezwoleniem na wykreślenie z hipoteki lub bez niego należy się połowę wynagrodzenia, obliczonego według drugiej klasy.

Przy wartości	Notaryalnie		Prywatnie	
	z działane			
	K	h	K	h
do 600 K	2	—	2	—
ponad 600 K „ 1600 „	2	—	2	—
„ 1600 „ „ 4000 „	3	—	2	25
„ 4000 „ „ 10000 „	4	—	3	—
„ 10000 „ „ 12000 „	4	25	3	19
„ 12000 „ „ 14000 „	4	50	3	38
„ 14000 „ „ 16000 „	4	75	3	56
„ 16000 „ „ 18000 „	5	—	3	75
„ 18000 „ „ 20000 „	5	25	3	94
i tak dalej od każdych następnych 2000 K więcej o	—	25	—	19
jednak nigdy więcej ponad	40	—	30	—

Jeżeli przy umowach w klasach I., II. i III. notaryusz nie układa dokumentu, lecz w myśl § 54 ustawy notaryalnej jedynie nadaje mu formę aktu notaryalnego, może liczyć tylko połowę należitości. Wynagrodzenie nie może jednak nigdy wynosić mniej niż 2 K.

IV. klasa.

Za protesty wekslowe i protesty przy papierach kupieckich.

Przy wartości	K	h
do 400 K	2	—
ponad 400 K „ 2000 „	4	—
„ 2000 „ „ 8000 „	6	—
„ 8000 „	8	—
Za pisanie w tej klasie żadna należność policzoną być nie może.		

a) nadto za prezentowanie u każdego wymienionego na wypadek (Notadresse) 80 h.

V. klasa.

Za przyjęcie pieniędzy lub papierów wartościowych, celem wydania ich osobie trzeciej, lub celem złożenia ich u władzy, lub za ich przechowanie.

Przy wartości	K	h
do 800 K	2	—
„ 1000 „	2	50
„ 1200 „	3	—
„ 1400 „	3	50
„ 1600 „	4	—
„ 1800 „	4	50
„ 2000 „	5	—
„ 2100 „	5	05
„ 2200 „	5	10
„ 2300 „	5	15
„ 2400 „	5	20
„ 2500 „	5	25

i t. d., czyli do wartości 2000 K oblicza się należność w stosunku po $\frac{1}{4}\%$, ponad 2000 K nadto należność w stosunku po $\frac{1}{20}\%$ od kwoty, przewyższającej tę wartość.

Oprócz tego należy zapłacić za spisanie protokołu wraz z wystawieniem poświadczenia odbioru 2 K, za wydanie wskazanemu odbiorcy lub za odesłanie składającemu 2 K, za złożenie u władzy do 2000 K 2 K, a przy wyższych sumach wynagrodzenie za stratę czasu.

Wynagrodzenie za czynność w ściśle oznaczonej wysokości.

- Za spisanie pełnomocnictwa, zwykłego świadectwa albo oświadczenia, które zawiera tylko zezwolenie na wpis lub wykreślenie w księgach publicznych, ustąpienie lub zrzeczenie się pierwszeństwa hipotecznego lub poświadczenie wypełnionego zobowiązania, gdy nie oznaczono wartości 2'—
- Za poświadczenie zgodności odpisów (vidimaty), nie obejmujących więcej niż dwie stronicie (stronica 25 wierszy) —'60
za każdą następną stronicę —'20
przy większej liczbie wierszy lub przy wykazach liczbowych za pierwsze dwie stronicie 1'—
za każdą dalszą stronicę —'30
- Za poświadczenie zgodności tłumaczenia, nie obejmującego więcej niż dwie stronicie 2'—
za każde dalsze stronicie po —'80

Postanowienia pod lit. b co do liczby wierszy mają także tu zastosowanie. Jeżeli stronicie zawierają więcej wierszy, należy zapłacić 2 K 80 h, a względnie 1 K.

- Za legalizację podpisu należy zapłacić:

I. Jeżeli wartość przedmiotu nie dochodzi 200 K —'60

II. Jeżeli ta wartość wynosi 200 K lub nie jest podaną:

- Przy dokumentach hipotecznych 1'20
- W innych wypadkach 2'—

W wypadku pod II. 2) stanowi się wyjątek na rzecz służących i osób, które wykażą, że żyją z płacy dziennej i tygodniowej. Osoby te płacą za legalizację podpisu tylko —'60

W razie poświadczenia podpisów dwóch lub więcej osób, równocześnie zgłaszających się, należy za drugi i każdy następny podpis połowa tej należności, jaka przypadłaby od osoby, żąda-

jącej legalizacji, gdyby jej podpis wyłącznie legalizowano.

W wypadku II. 1) należyć za legalizację także, wtedy gdy się legalizuje więcej podpisów, nie może wynosić więcej, jak wynosiłoby wynagrodzenie za czynność, objętą dokumentem legalizowanym.

- e) Za poświadczenie daty okazania pewnego dokumentu 1'—
- f) Za wystawienie świadectwa życia 2'—
- g) Za spisanie oświadczenia celem uwiadomienia oraz za to uwiadomienie i poświadczenie dla strony proszącej o uwiadomienie 6'—
Za wydanie poświadczenia stronie przeciwnej i za każde dalsze poświadczenie 2'—
- h) Za spisanie protokołu z powodu złożenia jakiegoś dokumentu wraz z poświadczeniem odbioru i za przechowanie złożonego dokumentu, razem 3'—
Za wydanie złożonego dokumentu wraz z spisaniem protokołu z wydania 2'—
Za wydanie złożonego dokumentu bez spisania osobnego protokołu 1'—
- i) Za dozwolone przeglądnięcie aktu notaryalnego 1'—
Za odczytanie na żądanie strony aktu notaryalnego, złożonego u notaryusza, za każdą stronę pisma —40
- k) Za poświadczenie istnienia pewnego aktu notaryalnego 1'—
- l) Za osobiste złożenie w sądzie jakiegoś dokumentu, w szczególności przechowywanego przez notaryusza w jego aktach rozporządzenia ostatniej woli 3'—
- m) Za przesłanie dokumentu stronie lub władzy, jak niemniej za zgłoszenie aktu do wymiaru należyć 1'—
- n) Za zwykłe pisemne uwiadomienie strony o prawnej czynności urzędowej —40
- o) Za spisanie protokołu (§ 73) z oddania notaryuszowi zamkniętego rozporządzenia ostatniej woli 8'—

Wynagrodzenie za czas użyty.

Wynagrodzenie to oznacza się za każdą pierwszą choćby tylko rozpoczętą godzinę na 4 K, a za każdą dalszą choćby tylko rozpoczętą godzinę na 2 K.

Za wygotowanie poświadczenia, oznaczonego w §§ 87 i 88 ustawy notaryalnej, należy się nadto stałe wynagrodzenie w kwocie 2 K i należyć za przepisanie (§ 17 taryfy).

Przy sporządzeniu rozporządzenia ostatniej woli, darowizn, kontraktów dziedziczenia i kontraktów małżeńskich, w których nie podano cyfry majątku, lub takowa nie może być obliczoną, może notaryusz żądać podwójnego wynagrodzenia za czas użyty.

Wynagrodzenie za oddalenie się i kosztą podróży.

Notaryuszowi należy się w miastach głównych zwrot należyć za dwukonnego fiakra, jeżeli wyjeżdża z śródmieścia na przedmieście lub z jednego przedmieścia na drugie i z przedmieścia do śródmieścia.

Przy oddaleniach większych niż mila austriacka (7.5 kilom.), należy mu się, jeżeli czynność trwała dłużej niż pół dnia, także zwrot kosztów wyżywienia odpowiedniego stanowi.

Należyć za przepisanie.

Należyć za pisanie wynosi 20 h za stronicę, nie mieszczącą więcej niż 25 wierszy; a przy większej objętości, jak również przy rachunkach, oraz przy wykazach tabelarycznych i wykazach obejmujących same cyfry, po 40 h od strony.

Za pisanie protestów wekslowych i protestów przy papierach kupieckich, klauzul uwierzytelniających przy widymatach, legalizacji i poświadczeń zgodności tłómaczeń, jak niemniej za protokoły spisane celem wydania poświadczenia i za wszelkie koncepty, które notaryusz przed sporządzeniem oryginału ułożyć za potrzebne uzna, nie należy się żadna należyć.



Na bój! Na bój!

*Na bój! Na bój! Na bój!
Hej, idźmy bracie mój!
Tak dalej trudno żyć!
Bo przykro żyć w niewoli,
Czas zgoić to, co boli,
Czas walczyć, przestać śnić!*

*Niech wróg nasz, niech nasz kat
Niewolę tylu lat
Wolnością sptaci nam!
Niechaj przemówią niemi,
Niech raz z powierzchni ziemi
Pobożny zniknie kłam.*

*Dla biednych, głodnych mas
Już nadszedł, nadszedł czas
Rozpalić zemsty żar.
Ach, bracia drodzy moi,
Niech raz już nas upoi
Wolności boski czar!*

*Na bój! Na bój! Na bój!
Przed nami trud i znój,
Lecz w dali lepszy byt!
Z za czarnych chmur powoli
Ach, patrzcie! Już, już wschodzi
Wolności cudny świt.*

Franciszek Piętak.



PO REWOLUCYI.

KILKA KRYTYCZNYCH UWAG.

Od dnia 13 listopada 1904, kiedy na placu Grzybowskim w Warszawie zagrzmiały strzały rewolwerowe robotników, zorganizowanych w Polskiej Partii Socjalistycznej, upłynęło blisko sześć lat. Lata te były dla Polaków w Królestwie i dla Rosyi, do której są przykuci, czasem ciężkich walk, ofiar i wstrząśnień: był to okres rewolucyjnej walki przeciwko caratowi, duszącemu 150 milionów ludzi w Europie i w Azji.

W tych sześciu latach były złe i dobre dla ludu czasy, były chwile olbrzymich nadziei i najstraszniejszego zwątpienia w szeregach ludów uciśnionych, strejkowały krocie tysięcy robotników, poruszyła się wieś, buntowały się wojska, skrzypiały szubienice, lała się krew...

Dziś, kiedy ten ruch rewolucyjny przytłoczony do ziemi kolanem carskiem, kiedy w więzieniach jęczą rewolucyoniści, kiedy reakcyja absolutystycznych, okrutnych rządów w Polsce i Rosyi gospodarzy, należy nam zdać sobie sprawę z tego, co było w tych ciężkich latach, należy wyciągnąć naukę z przeszłości niedalekiej, aby się strzedz jej błędów.

Nie tu miejsce pisać historyę tych lat sześciu, ale już dzisiaj możemy sobie z wielu wypadków masowych zdać sprawę i jasno widzieć to, co było błędem ze strony rewolucyi.

Ruch rewolucyjny wybuchł jasnym płomieniem w dniu 22 stycznia 1905, kiedy pop Gapon z tysiącami robotników szli do carskiego pałacu błagać cara o ulgi i swobody. Zamiast swobód, kazał car postać ludowi kule i bagnety, ale ruch, zaczęty w Petersburgu, już przeniósł się na całe państwo, a najpotężniej rozwinął się w Królestwie.

Tu cały kraj stanął w ogniu. Strejki powszechne, największe i najdłuższe dotąd na świecie, wyważyły — zdawało się — na krótki czas społeczeństwo burżuazyjne z zawias. Od fabryki przeniósł się ruch ten na wieś, gdzie jednak nie objawił się tak masowo i był pozbawiony niemal wszelkiej organizacji.

Rewolucya wrzała wśród wojny rosyjsko-japońskiej i dezorganizowała carat coraz bardziej, zwłaszcza, że urzędnicy jego byli zawsze bandą złodziei, łapowników i ciemnych żywiołów, rządzących państwem w sposób dziki, okrutny i nierozumny.

Kiedy wreszcie w październiku wybuchł strejk kolejowy, carat udał, że zgadza się z wolą ludu i 30 października car wydał manifest, obiecujący parlament, ogłaszający zapowiedź wielu praw konstytucyjnych i mający zacząć niby nową erę w Rosyi.

Carat zawierał pokój w Portsmouth z Japonią i zaczynał równocześnie planową akcyę celem zduszenia rewolucyi, choćby we krwi tysięcy.

Zwołaną Dumę, czyli parlament rosyjski, traktować począł, jak natręta, którego się wyrzuca za drzwi, jeżeli tylko można bezkarnie to uczynić; pierwszą Dumę po kilku miesiącach rozpędził, z drugiej Dumy wyrwał przeszło 50 socyalistycznych posłów i zasądził na Sybir lub więzienie, a trzecią oparł na tak obmyślanej ustawie wyborczej, że zrobił z niej gniazdo dzikiej reakcyi, która, jak stado słoni wypuszczone na zasiewy, druzgocze wszelkie ludzkie prawa w Rosyi.

Za pomocą „pogromów“, t. j. masowych rzezi, wystraszone żydów i wszelkie nieżydowskie żywioły inteligentniejsze, a za pomocą zdrajców i szpiegów zdziesiątkowano szeregi rewolucyonistów.

Szubienica, więzienie, Sybir, oto był los robotników rewolucjonistów, którzy często nie wiedzieli nawet, że wydał ich i zdradził najbliższy towarzysz, który się sprzedał żandarmom rosyjskim.

Jak zachowywała się wobec tych strasznych prześladowań rewolucya? A zwłaszcza rewolucya w Polsce?

Świętością swoich haseł, bezgranicznem poświęceniem, odwagą nieraz nadludzką podniosła ona wysoko masy ludności, jęczące dotąd w niewoli; każdy okruczeństwa, każde onieśmielenie caratu — to jej zasługa, to owoc jej krwi, to rezultat jej walk bohaterskich. To, że z caratem można walczyć, że carat nie jest jakimś niedosięgiem bóstwem, że męki ludu mogą być choć w części pomszczone, tę myśl zawdzięczyć należy rewolucyi. Pamięć tych ofiar nie zaginie, męki i krew nie pójdą na marne, szubienice i więzienia nie wzmożną trwale caratu, a lud, który ma taką historję, nie zginie.

Korzymy się przed temi ofiarami, imiona męczenników rewolucyjnych otaczać będziemy czcią i na wzór ich dzieciom naszym podawać. Nie przeklinamy ruchu rewolucyjnego za to, że nie mógł jeszcze ludowi polskiemu wywalczyć swobody, lecz mamy obowiązek wobec przyszłych walk zastanowić się także nad jego słabymi stronami, nad tem wszystkim, co umożliwiło lub bodaj ułatwiło caratowi chwilowe zwycięstwo.

W głowach wielu rewolucyjnych działaczy w Królestwie zagnieździły się błędne pojęcia o wielu najważniejszych sprawach, dotyczących walki z caratem. Pojęcia te jeszcze do dzisiaj pokutują po świecie i osłabiają ruch robotniczy, pomimo, że był już czas, aby się ze złudzeń i błędów wyleczyć!

Pierwszym błędem jest porównywanie caratu z państwami konstytucyjnymi Zachodniej Europy. Jest to zwykły błąd anarchistów lub ludzi anarchistycznie myślących, że uważają każdy rząd za jednakowy, czy to jest republika szwajcarska, czy carat rosyjski. W Szwajcaryi jednak jest rząd niczem innym, jak wydziałem klasy posiadającej, podczas kiedy w Rosyi żadna klasa społeczna nie rządzi, lecz dwór carski opiera się na maszynie urzędniczej, która wprawdzie inaczej traktuje szlachtę, a inaczej robotnika, ale nie jest wcale rządem klasy szlacheckiej, ani nie jest rządem klasy bogatszego mieszczaństwa. A w Polsce rząd ten jest najzupełniej obcym i na żadnej klasie polskiego społeczeństwa się nie opiera. 200.000 wojska, 50.000 urzędników, oto wszystko, co w Polsce stanowi siłę rzeczywistą rządu rosyjskiego. Prawda, że szlachta i bogaci fabrykanci łączą się u stóp gubernatorów rosyjskich, ale rząd nie jest z ich łoną, ani nie jest z nimi niepodzielnie związany.

Dlatego też trzeba inaczej z nim walczyć, niż walczą n. p. w Szwajcaryi. On nie ma żadnych względów wobec całego narodu, więc i cały naród nie powinien mieć żadnych wobec niego względów. Jakkolwiek wiara w rząd rosyjski w Polsce jest błędem i dlatego trzeba go traktować jak otwartego wroga. A tymczasem niektóre partie socjalistyczne w Królestwie szykowały się do wyborów do Dumy, którą rząd stworzył, i wierzyły w jego dobrą wolę, co nie przyczyniło się do wzmocnienia ruchu rewolucyjnego.

Próbowano zwalczać rząd rosyjski strejkami w Polsce i doczekano się tego, że rząd najspokojniej w świecie patrzył na nędzę klasy robotniczej, bo go los przemysłu w Polsce nie wiele obchodził. Prawda, że rząd brał w obronę fabrykantów, lecz nie ze stanowiska interesów przemysłu, lecz dlatego, bo ruch strejkowy był także ruchem rewolucyjnym, gotowym uderzyć także na rząd rosyjski w Polsce.

Ale ruch strejkowy nie miał na razie żadnej innej broni, prócz gotowości robotników do głodowania i do dawania się aresztować masowo. A rząd miał 200.000 karabinów w Polsce.

Szeroki a zupełnie bezbronny ruch masowy nie zrobił — zwłaszcza po 30 października — żadnej większej szkody rządowi, a dał mu tę korzyść, że rząd dowiedział się nazwisk niemal wszystkich agitatorów i przywódców robotniczych, że mógł przygotować się do późniejszych aresztów i przesładowań.

Nikt po r. 1864 nie marzył nawet w Polsce o tem, że do walki z uzbrojonym rządem rosyjskim potrzeba się również uzbroić, że trzeba przemoc fizyczną pokonać przemocą także fizyczną. Do tego się niemal nikt nie przygotowywał, a natomiast łądzono się ciągle, że uda się przeciągnąć na stronę rewolucyi rosyjskie wojsko, stojące załogą w Polsce.

Nie widziano dwóch przeszkód: najpierw siły, jaką ma dyscyplina wojskowa w nowoczesnej armii, a potem tego, że rosyjski chłop, służący w wojsku przez wieki, bał się i nienawidził „polaków“, o których mu opowiadano straszne bajki i kłamstwa.

Nie brano w rachubę różnicy narodowościowej i liczono na „proletaryszczy w mundurach“, którzy tymczasem strzelali, kłuli i bili Polaków, jak tylko „naczalstwo“ nakazało — lub pozwoliło.

Złudzenie to, co do wojska miało przyczynę także i w tem, że uważano lud rosyjski za gotowy do walki rewolucyjnej. Sądzono, że chłop rosyjski jest rewolucjonistą i dawano się hipnotyzować dobijaniem się chłopu o więcej ziemi u panów lub u rządu.

Szukano poza Polską siły i komendy, a w Polsce robiono ten błąd, że bez żadnej potrzeby naśmiewano się z uczuć narodowych polskich, co się potem srodze zemściło.

Komendy z Rosyi nie można było oczekiwać z kilku powodów. Najpierw dlatego, że rosyjscy rewolucyoniści byli i są rozbici na kilka wrogich sobie obozów, potem dlatego, że sami — w Rosyi — żadnego planu jednolitego nie mieli, a wreszcie z tego powodu, że stosunki rosyjskie są inne, niż w Polsce, a oni Polski prawie, że nie znali.

Rozumiemy potrzebę solidarności międzynarodowej, ale dziwnie się ona w Polsce przedstawiała podczas rewolucyi: zwalczano tuż obok siebie stojących polskich socyalistów, a zawierano umowy z oddalonymi o setki mil towarzyszami w Petersburgu! Rewolucya nie zjednoczyła proletaryatu polskiego, lecz rozbiła go na trzy grupy: esdeków, „lewicowców“ i „prawicowców“. Jeżeli dodamy do tego, że obok socyalistycznych organizacyj, grupowały się tysiące robotników w t. zw. „Narodowym Związku Robotników“, a żydzi w Polsce utworzyli częściowo organizacyę żydowską „Bund“, to zobaczymy, że w pewnym czasie stało obok siebie i — niestety — często przeciw sobie aż pięć organizacyj socyalistycznych, które rząd mógł bez wielkich przeszkód wszystkie zamknąć w jednym więzieniu i na chwilę bodaj „zjednoczyć“...

Tymczasem z błędów tych skorzystała „k o n t r e w o l u c y a“, t. j. partya „narodowych demokratów“, która opanowała najpierw wieś, a potem złączyła wszystkie burżuazyjne warstwy przeciw robotnikom, mając — fałszywą — nadzieję, że wytarguje od caratu rządu w Królestwie Polskiem, jeżeli pokona lub pomoże pokonać rewolucyę. Ale i kontrrewolucya popadła w te same błędy liczenia na carat i doprowadziła tylko do tego, że uzbroiła robotnika polskiego przeciw robotnikowi polskiemu, rozlała bratnią krew robotniczą i sama musiała się poddać caratowi „bez zastrzeżeń“.

Rozpęd rewolucyi został złamany najpierw przez podział na partye wśród robotników, potem zaś przez zabiegi Narodowych demokratów, którzy dla śmiesznej nadziei ugłaskania na swoją korzyść caratu dopuścili się najstraszniejszej zbrodni na robotnikach polskich. Zbrodnią tą splamił się w pierwszym

rzędzie wódz narodowych demokratów Roman Dmowski, który też sam wkrótce został rzucony w śmietnik polityczny.

Rewolucja ani nie zjednoczyła, ani nie uzbroiła robotników w masie, czyli musiała przypatrywać się bezczynnie, jak oprawcy rosyjscy aresztowali, bili, ranili i wieszali tłumy ludzi z jej szeregów. Upadał więc duch w masach robotniczych, rósł w siłę rząd rosyjski, a co nie zostało uwięzione, musiało uciekać za granicę.

Tutaj obowiązkiem socjalistów było ochronić wygnańców od prześladowań miejscowych, nie pozwolić wydawać ich w ręce siepaczy rosyjskich, którzy liczyli na to, że rządy państw europejskich zechcą pomagać rządowi rosyjskiemu. O ile było to w siłach socjalistów w Zachodniej Europie, spełnili oni ten obowiązek, choć nie zawsze udawało się ochronić rewolucjonistów przed pościgiem carskim.

Kiedy ustały strejki, kiedy nie można było myśleć o żadnej akcji masowej, bo spotykała się wprost z kulami i bagnietami żołdactwa, wówczas jedni wierzyli, że uda się klasie robotniczej skorzystać bodaj z jawnych związków robotniczych. Pozakładano je na to, żeby wkrótce pały ofiarą czynowników rosyjskich, którzy je brutalnie porozwiazali, korzystając nieraz ze spisów członków, aby ich mieć na oku i przy pierwszej sposobności zaaresztować i wysłać na wygnanie.

A jednak są dalej socjaliści w Polsce, którzy wierzą, że rząd rosyjski będzie w Polsce gospodarzył na wzór innych rządów w Europie!

Ci potępiają też najzjadlej wszelką walkę zbrojną, wszelką myśl o tem, żeby z bronią w ręku robotnik polski zwalczał carat, albo gotował się do przyszłej walki o jego obalenie.

Pewno, że we Francji lub Anglii nie musi obecnie myśleć robotnik o walce zbrojnej, pewno, że tam taka walka by mu raczej zaszkodziła dzisiaj, niż pomogła, ale w Polsce pod rządem rosyjskim jest zupełnie inaczej. Rząd ten, obcy narodowi, trzyma go w niewoli głównie siłą zbrojną i tylko przed siłą zbrojną może się ugiąć.

Jak ona ma się tworzyć i rozwijać, to nie jest przedmiotem dzisiejszego artykułu, ale to wszyscy czujemy, że gdyby się udało znaczniejszą siłą zbrojną w Polsce przeciwstawić Rosji, wówczas byłaby bodaj uzasadnioną nadzieja, że rząd musiałby się liczyć z Polakami.

Bagnet, czy brauning nie jest jeszcze sam przez się uświadomieniem robotnika, ale w ręku świadomego robotnika może ogromne usługi oddać w walce przeciw caratowi. Uświadomienie zaś, które jest bez żadnej broni, które musi przeto znosić wszelką męczarnię, wszelką krzywdę i wszelką hańbę, poniżone zostanie przez carat aż do spodlenia!

„Gwałt niech gwałtem się odciska!“ woła poeta, i w rosyjskich stosunkach jest to zasada słuszna i nie dająca się wypędzić z walki publicznej żadnem wyrozumowaniem, żadną klątwą, czy tę klątwę rzucać będą księża, czy znajdujący się na manowcach towarzysze.

Raz tylko dawała się rewolucja rozgromiać przez uzbrojony rząd, podczas kiedy ona sama była prawie bez broni. Drugim razem już się to nie powtórzy, choćby część socjalistów przeklinała dalej „brauningi“ i nazywała swoich braci „bandytami“.

A kto wie, czy nie jest blizkim czas, w którym żeńcy rewolucyjni będą musieli stanąć do krwawego żniwa w granicach caratu.

Wszak ucisk jeszcze się zwiększył, wszak gwałt, bezprawie, kradzieże urzędników bujnie się w Rosji rozrastają. Narody uciśnione, chłop biedny, robotnik odczuwający najciężej ucisk i niewolę, inteligencja zastraszone i zdła-

wiona, a długi rosna, a reakcyja obłądnym krokiem prowadzi do zawikłań zewnętrznych...

Oto obraz porewolucyjnej Rosyi.

Kiedy przyjdzie ciężkie żniwo tych strasznych posiewów, tego nikt naprzód oznaczyć nie zdoła, ale zanim ono przyjdzie, powinien proletaryat polski dokonać trzech rzeczy: uwierzyć we własne siły, zjednoczyć się w jedną socyalistyczną partję i postarać się, aby nie stać z gołemi rękami przeciwko uzbrojonemu rządowi rosyjskiemu.

RES.

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Szczęśliwy, kto siedł naprzód w boju
Z hasłami, które ludzkość budzą...

(Adam Asnyk).

W listopadzie 1910 r. Bolesław Limanowski kończy 75 lat życia. Wraz z tym jubileuszem obchodzimy jeszcze drugi: **50-lecie** pracy literackiej Limanowskiego, złote gody jego służby obywatelskiej, tej twardej, „bożej” służby, którą życie swe dostojnie wypełnił. Chlubimy się tym siwowłosym starcem o gołębiem sercu i żarliwej, apostołskiej duszy, tym pracownikiem niestrudzonym, ofiarnym, który od pół wieku, w trudzie i męce, nieczem nie zrażony, kładzie podwaliny pod gmach przyszłości, szczycimy się tym siewcą idej, który skromnie, z sędziwą powagą patryarchy, z młodzieńczą niewygasłą wiarą kroczy w jednych z nami bojowych, towarzyskich szeregach... Towarzyszem jest nam — w szarej, codziennej pracy i w budowaniu promiennego Jutra, w troskach powszedniej agitacji i w wielkiej walce o przyszłe losy Robotnika i Narodu. Czy można go Wodzem zwać — tego Wielkiego starca, niezrównanego w swojej skromności, który nigdy nie pragnął kierowniczych stanowisk? Limanowski czemś innem jest — czemś wyższem, górniejsze jest jego stanowisko. Jest on Nauczycielem i Kapłanem. Odnacza się przedziwną prawością myśli, kryształową czystością charakteru; doskonale zlewa się w nim człowiek z działaczem politycznym; słowo harmonizuje z czynem, życie i dzieło zespalają się we wzorową całość. Łagodne, dobrotliwe, miękkie jego dotknięcie ściera ze Sprawy kurz małostkowości, czepiające się jej miazmaty „ludzkich, arcyłudzkich” zawiści, ambicyjek, osobistych interesów. Życie jego i prace promieniają tą właśnie podniosłością ducha, głęboką szczerością i niezrównaną sumiennością, wewnętrzną harmonią i powagą. Życie Limanowskiego to jak gdyby długi łańcuch spokojnych poświęceń: nie męczeństwo, nie tragedia, nie bohaterskie gesty, ale właśnie pogodna, wytrwała, praca w służbie Idei, prawe i z zaparciem się siebie pełnienie obowiązku. W wierszu Słowackiego generał Sowiński mówi do adyutantów Paskiewicza, którzy go błagają, żeby się poddał:

„Nie kłękajcie wy przedemną,
„Bo nie jestem żaden święty —
„Ale Polak jestem prawy,
„Broniący mego żywota;

„Nie jestem żaden męczennik,
„Ale się do śmierci bronie,
„I, kogo mogę, zabiję,
„I krew dam — a nie dam szpady...”

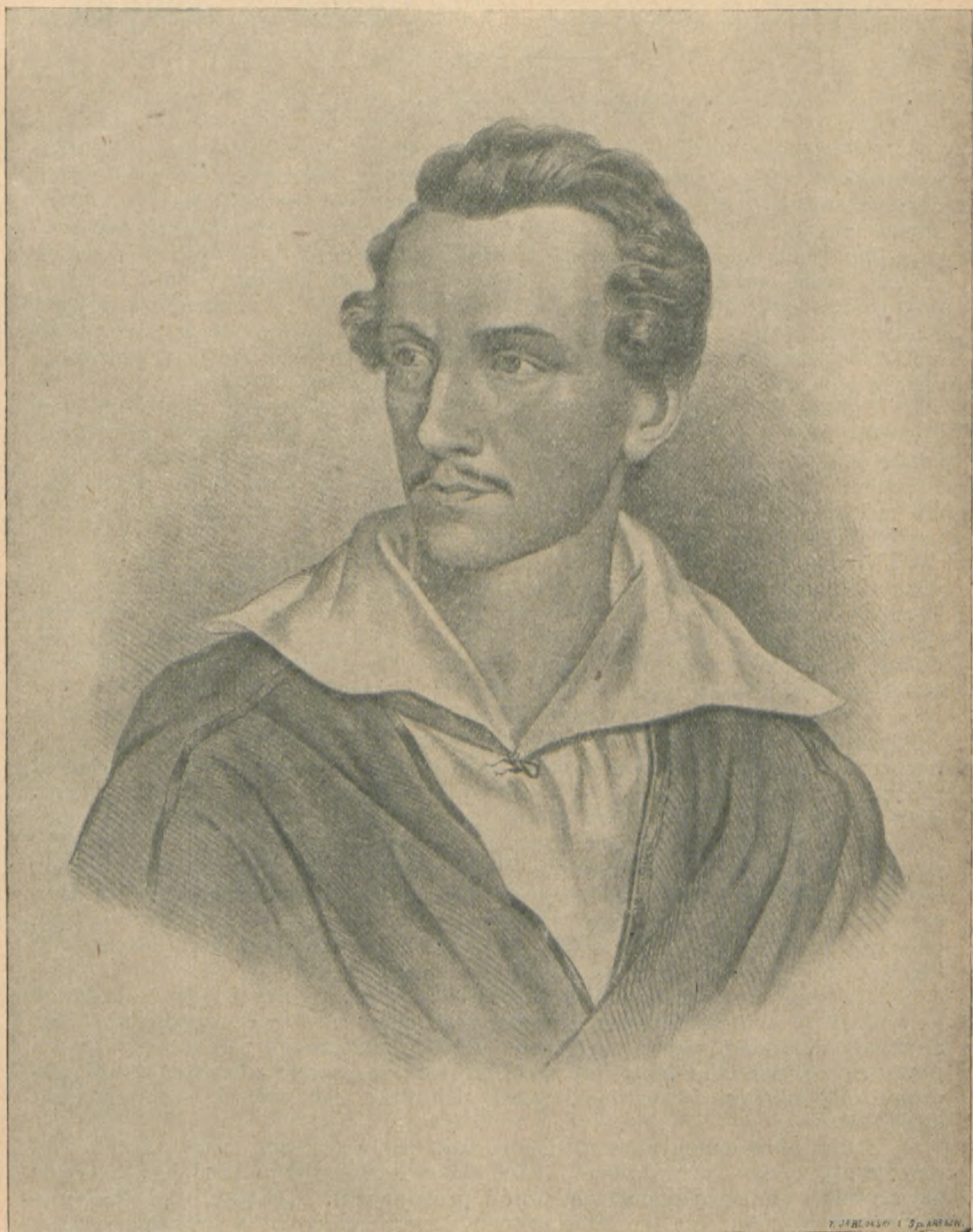
Przedziwnie proste, skromne, spokojne żołnierskie słowa, wyrażające poczucie jakby naturalnego, z całą istotą człowieka zrośniętego obowiązku. Słowa te można zastosować do Limanowskiego, który swą służbę w sprawie publicznej pełnił zawsze i pełni do dziś dnia bez słowa skargi, bez frazesów, z wielką prostotą, skromny, ale nieugięty.

„I krew dam — a nie dam szpady...”

Ani wygnanie, ani ubóstwo, ani prześladowania możnych, żadne klęski i rozczarowania nie zostawiły skazy na jego duchu, nie osłabiły siły jego przekonań, nie zgasiły ognia uczuć. „Nie dał szpady“, aby wejść do grona dobrze płatnych uczonych, wysługujących się klasom posiadającym, „nie dał szpady“, by stać się „umiarkowanym, rozsądnym“ patryotą, „nie dał szpady“, by wroga prosić o pardon. Wolał pozostać ubogim rewolucjonistą, „człowiekiem bezdomnym“, socjalistycznym uczonym i działaczem, w tem jedynie widząc zadośćuczynienie dla siebie, że Idea rośnie, potężnieje, że jej zwycięstwo jest pewne i niechybne. Nie zmogła go nawet starość, bo dziś jeszcze ochoczo i z młodzieńczym zapałem służy naszej Sprawie. W tym właśnie roku jubileuszowym wyszła nowa jego książka, wielkie dzieło o Stanisławie Worcellu, owoc zdumiewającej pracy i głębokiego odczucia przedmiotu.

Pięćdziesiąt lat nieustannego trudu! Tyle ksiąg mądrych i szlachetnych, tyle badań owocnych! Ale przede wszystkim — jak podniosłe pięknem jest to długie życie, wypełnione myślą i walką, jaki to wzór bezcenny! Kiedy przed laty, w 1878 r., Limanowskiego za propagandę socjalistyczną wydano z Galicyi, wychodzący wówczas we Lwowie dwutygodnik „Praca“ żegnał go następującymi słowy: „My, biedni robotnicy, żegnamy Cię, szlachetny mężu — byłeś dla nas nietylko przyjacielem, lecz zarazem starającym i dobrym ojcem; piękna Twa zasada: „niech wszystkim będzie dobrze“ — oby się ugruntowała jak najrychlej i oby Bóg dozwolił, gdy do nas powrócisz — aby ziarna, któreś posiał, zdrowy i obfity wydały plon. Tyle tylko, lecz od serca płynących uczuć, Tobie, szlachetny Panie i rodzinie Twojej na drogę. W sercach naszych nie zgaśniesz nigdy“. W czasie, gdy słowa te pisano, Limanowski należał do bardzo jeszcze nielicznej drużyny socjalistów polskich. On pierwszy wśród robotników polskich począł zasiewać ziarno socjalistyczne. I już wówczas świadomi robotnicy cenili go i kochali nietylko za treść jego nauk, ale i za moralną podniosłość jego charakteru, za jego serdeczny, szczerzoty stosunek do ludzi i do sprawy.

Minęły lata. Ruch socjalistyczny polski stał się potęgą. Bolesław Limanowski, który jak „starający, dobry ojciec“ stał u jego kolebki, dziś hołd odbiera od polskiej armii socjalistycznej jako jej chluba i klejnot, jako weteran, chwałą niepożytych zasług opromieniony, i jako czynny, nieustrudzony szermierz, co wciąż „idzie naprzód w boju z hasłami, które ludzkość budzą...”



JULIUSZ SŁOWACKI.

Żywot Świętego Franciszka z Assyżu

socjalisty z XIII stulecia.

· Napisał książd Franciszek W.....ski.

Ostatnią próbą utworzenia stronnictwa socjalistycznego w łonie kościoła katolickiego, celem przywrócenia komunistycznego ustroju pierwszych gmin chrześcijańskich, było założenie zakonu Franciszkanów w XIII wieku po Chryście. Gdy ta próba okazała się chybioną, gdy okazało się niemożliwem propagowanie idei socjalizmu w łonie kościoła katolickiego, każdy późniejszy ruch socjalistyczny musiał szukać oparcia poza obrębem kościoła, który wszelkie organizacje socjalistyczne wyklinał jako „kacerskie“ i zwalczał je ogniem i mieczem. Jednak zakon Franciszkanów odegrał wybitną rolę w historii ruchów socjalistycznych średniowiecza i dlatego warto poznać jego pierwotne znaczenie i przemianę wewnętrzną, jakiej uległ z biegiem stuleci.

Żołęycielem tego zakonu był św. Franciszek z Assyżu, najwybitniejszy przedstawiciel dążeń socjalistycznych w łonie kościoła katolickiego w wiekach średnich. Zwał on się właściwie Bernardone, a na imię mu było Giovanni (Jan); Francesco (Franciszek) było jego przydomek, który w późniejszym wieku nadał mu lud, gdy zasłynął z wymowy; w ustach zaś ludu włoskiego przydomek ten oznaczał człowieka „wymownego jak Francuz“.

Urodził się on w r. 1182 w miasteczku Assisi (Assyż) w Umbryi, prowincyi Włoch północnych, jako syn bogatego kupca, który handlował sukniem. Z natury bardzo zmysłowy, Giovanni spędził młodość wesoło; dopiero gdy choroba nadwątliła jego siły, umysł jego zwrócił się ku sprawom ludzkości. Uwagę młodzieńca o wielkiem sercu i niezwykłych zdolnościach ściągnęła na siebie niedola ubożego ludu.

Z powodu wielkiego zubożenia ludności miejskiej gromadziły się podówczas w miastach Włoch północnych masy proletaryatu żebraczego, żyjącego z jałmużny w nędzy i głodzie. Ale obok tego rozwijał się tam także proletaryat robotniczy: kwitł mianowicie w północnych Włoszech przemysł tkacki i św. Franciszek, jako syn handlarza sukna, od najwcześniejszej młodości miał sposobność napatrzeć się smutnej doli tkaczy; albowiem sukiennictwo było przemysłem chałupniczym, niezmiernie wyzyskiwanym przez bogatych kupców, którzy robotnikom dawali wełnę, a brali od nich utkane na domowych krosnach sukno za nędzną zapłatę, wystarczającą zaledwie, by tkacz i jego rodzina, pomagająca mu w pracy od świtu do nocy, nie umarli z głodu, podczas gdy kupcy z ich pracy zbierali dla siebie ogromne majątki.

Ogarnął tedy św. Franciszka wstręt do wyzysku, przepychu i bogactw i powstała w nim myśl powrotu do komunizmu pierwotnych chrześcijan, idea zniesienia własności prywatnej i oparcia życia społecznego na pracy i równości powszechnej. Sprzedał tedy cały swój dobytek, uzyskane ze sprzedaży pieniędzy rozdał ubogim i poświęcił odtąd swe życie ich sprawie, propagandzie swej idei.

Dzięki płomiennej, natchnionej, porywającej wymowie, jaką z natury był obdarzony, zyskał rychło wielu zwolenników, a głoszona przezeń idea szerzyła się szybko i stała się popularną wśród proletaryatu. Agitując, wędrował niezmordowanie od miasta do miasta; pozyskiwał sobie coraz liczniejsze masy ubożej ludności. Wówczas postanowił on celem przeprowadzenia swego programu założyć organizację; forma tej organizacji była taka, jaka w owych czasach była jedynie możliwa i zwykła: zakon.

Ale papież uważał ten ruch ludowy za niebezpieczny dla istniejącego ustroju społecznego, opartego na własności prywatnej i wyzysku klasy pracującej przez klasę posiadającą; i dlatego odmówił papież zatwierdzenia tego zakonu.

Wobec tego Franciszek z Assyżu wbrew zakazowi papieskiemu założył organizację w dniu 5 października 1209 r. Jednakowoż gdy ruch franciszkański przybierał coraz groźniejsze rozmiary, a założona przez Franciszka wbrew zakazom papieskim organizacja rosła coraz bardziej, wówczas przyszedł kościół do przekonania, że skoro nie można tego smoka zwalczyć, należy go ugłaskać pozornymi ustępstwami, że łatwiej mu go będzie opanować, jeżeli go do siebie przygarnie i za cenę oficjalnego uznania i włączenia w uprzywilejowaną hierarchię kościelną wyrwie mu jadowite zęby. To też w r. 1215 papież Innocenty III zatwierdził ustnie Zakon Braci Mniejszych św. Franciszka, a w r. 1223 papież Honoriusz III dał to zatwierdzenie na piśmie.

Św. Franciszek liczył na to, że zdola za sobą pociągnąć cały kościół i dlatego właśnie starał się o utrzymanie swego zakonu w ramach kościoła. Stało się przeciwnie: kościołowi udało się nagiąć zakon franciszkański tak, że coraz bardziej oddalał się od swoich pierwotnych celów. Św. Franciszek oparł swój zakon na pracy; kościół zaś postarał się zwolna wyrugować z tego zakonu zasadę pracy, odzwyczaić go od pracy, a rozwinąć w nim natomiast element żebraczy. Jak już zaznaczyliśmy, dwa żywioły składały się na ruch franciszkański: proletaryat żebraczy i proletaryat robotniczy. Pierwszy z nich, z natury swej skłonny do życia z jałmużny bez pracy, stał się w rękach papieżstwa narzędziem do przeistoczenia zakonu Franciszkanów, do zrobienia zeń zakonu żebraczego, mającego nie bronić interesów klasy pracującej, lecz za pomocą dobroczynności trzymać proletaryat na uwięzi i w zależności od klasy posiadającej i w ten sposób powstrzymać jego rewolucyjne skłonności. I powiodło się papieżstwu osiągnąć w zupełności ten swój cel. W walce między św. Franciszkiem a kościołem — uległ św. Franciszek...

Widział on tę niepożądaną przemianę w łonie swego zakonu i serce mu się krajało na ten widok. Zaklinał swych Braci nieustannie, żeby powrócili do pracy i ubóstwa. Jeszcze w testamencie swoim przykazywał im:

„Pracowałem własnymi rękoma i chcę też stanowczo, żeby i reszta Braci miała się ucziwiej pracy... Niechaj się Bracia strzegą przyjmowania kościołów, mieszkań i wszystkiego wogóle, co dla nich zbudowane zostanie, w sposób nie odpowiadający świętemu ubóstwu, któreśmy w naszej regule ślubowali; niechaj zawsze będą tylko gośćmi, jakoby pielgrzymi i obcy. Rozkazuję wszystkim Braciom surowo w imię posłuszeństwa, żeby gdziekolwiek będą, nie wazyli się prosić kuryi rzymskiej o jakikolwiek dla siebie przywilej, ani sami od siebie, ani też przez pośrednika, ani dla jakiegoś kościoła, ani też dla żadnego innego miejsca, ani pod pretekstem kazania, ani też dla cielesnej korzyści“.

Wszystko to jednak pozostało bezskuteczne, a św. Franciszek, chociaż się w nim wszystko burzyło na ten widok zdrady interesów proletaryatu, jednak na krok stanowczy, na wypowiedzenie posłuszeństwa papieżowi nie mógł się zdobyć. I za to właśnie, gdy zmarł w r. 1226, w dwa lata później kurya rzymska mianowała go świętym.

Aby zaś do reszty zatrzeć pierwotny charakter Zakonu Braci Mniejszych, papież Innocenty IV. w r. 1245 zmienił ustanowioną przez św. Franciszka z Assyżu regułę zakonu i pozwolił Franciszkanom mieć dobra niby nie jako własność, lecz jako posiadanie; skutkiem tego Franciszkanie zmienili się odtąd w zakon taki sam, jak każdy inny, posiadający majątki i używający ich na swą korzyść.

To oparcie zakonu Franciszkanów na własności prywatnej i oderwanie go od pierwotnych celów, głoszonych przez św. Franciszka, wywołało jednak opozycję, zwłaszcza wśród Tercyarzy. Mianowicie św. Franciszek stworzył był pewną instytucję demokratyczną: obok zakonu mnichów i zakonu mniszek (Klarysek) założył także zakon świecki. Do tego Trzeciego Zakonu św. Franciszka (Tercyarzy) należeli robotnicy, a po największej części tkacze: była to niejako organizacja robotnicza. Otóż ci Tercyarze stawili opór zakusom kuryi rzymskiej i sprzeciwiali się energicznie przemianie zakonu franciszkańskiego z organizacji ludowej, komunistycznej, w stowarzyszenie wyzyskiwaczy. Przyszło pomiędzy temi dwoma stronnictwami franciszkańskimi do zaciętej walki, trwającej dziesiątki lat.

Po stronie opozycji komunistycznej opowiedziała się też część mnichów reguły św. Franciszka. Zwolennicy tego radykalnego kierunku zwali się „Spiritali” albo „Fratricelli”. Odegrali oni znaczną rolę w historii ruchu franciszkańskiego. W r. 1317 papież Jan XXII. oddał ich Świętej Inkwizycji i odtąd prześladowano ich jako kacerzy. Nie zdołał jednak kościół przez długi jeszcze czas wytrzebić tego kierunku komunistycznego wśród Franciszkanów; odkąd zaczęto ich prześladować, konspirowali się potajemnie Fraticelli w zakonie franciszkańskim.

Dostarczali oni agitatorów wszystkim ważniejszym średniowiecznym sektom komunistycznym, wyklętym przez kościół jako „kacerskie”, mianowicie Waldensom, Beghardom, Lollhardom i t. d.; ze wszystkimi temi sektami pozostawali Franciszkanie w potajemnych, czasami nawet w jawnych stosunkach; we wszystkich komunistycznych ruchach rewolucyjnych w wiekach średnich widzimy jako działaczy i przywódców cały szereg mnichów zakonu św. Franciszka ze stronnictwa Fraticellów; i tak np. wódz kierowanej przez komunistyczną sektę Lollhardów rewolucji chłopskiej w Anglii w r. 1381, John Ball, był Franciszkaninem, i to właśnie Fraticellem. Naodwrot zaś, ilekroć jakaś sekta komunistyczna, w czasach wielkich prześladowań przetrzebiona ogniem i mieczem przez Świętą Inkwizycję i jej ramię świeckie, pragnęła uratować swoje resztki i swój dorobek kulturalny przed ostateczną zagładą, z reguły ratowała się za pomocą wstąpienia do zakonu Franciszkanów; tak uczynili np. Beghardzi, którzy wyniszczeni prześladowaniami, nie mogąc się już dłużej ostać przed przemocą, poddali się kościołowi w ten sposób, że swoje domy, biblioteki i szkoły darowali Franciszkanom i częścią wstąpili do klasztorów franciszkańskich, częścią od papieża Mikołaja w roku 1453 otrzymali prawa Tercyarzy.

W ciągu stuleci wywierał jednak z zakonu Franciszkanów doszczętnie duch socjalistyczny. Kościół katolicki zdołał ich w zupełności opanować. Dziś nie różnią się oni niczem od wszelakiego gatunku innych mnichów. Zakon franciszkański obecnie, po 700 latach, zgoła nie jest podobny do tego, czem był przy swem założeniu i czem miał być wedle intencji swego wielkiego, szlachetnego twórcy, lecz jest tak jak inne zakony uprzywilejowaniem stowarzyszeniem bezpożytecznych próżniaków i darmozjadów, żyjących z cudzej pracy. Socjalizm zaś, wypędzony z murów klasztorów, stał się ruchem świeckim.

Że jednak niegdyś, w dawnych czasach, przez trzy stulecia historia zakonu franciszkańskiego była ściśle związana z historią międzynarodowego socjalizmu, przeto warto socyalistom dzisiejszym poznać te stare, przebrzmiałe dzieje swoich dawnych poprzedników i ich usiłowań, które dopiero nasz czas ma urzeczywistnić, oczywiście w formie odpowiadającej dzisiejszym warunkom życia gospodarczego i kulturalnego.

WYDZIAŁ
UMIĘT
WARSZAWA

SZTUKA A ROBOTNICY.

Potrzeba piękna tak bardzo jest wrodzona naturze ludzkiej, że odczuwają ją nawet ludzie, stojący na najniższym stopniu rozwoju. Przeglądnijmy historię ludzkości choćby od najdawniejszych czasów, a zobaczymy, że zawsze byli artyści. Tworzyli oni nie tylko dlatego, aby zaspokoić popęd swojej natury, ale zaspakajali także artystyczne pragnienia drugih, przez co spełniali funkcyę społeczną. Co nas szczególnie natychmiast uderza w pierwotnej sztuce, w tych często dziecinnych początkach jakiegokolwiek sztuki, to ten jej ścisły związek z życiem, z jego nędzą, z jego potrzebami, cierpieniami i radościami.

Im bliżej się przypatrujemy, tem prędzej znika to uczucie, „jak to daleko myśmy zaszli“, to uczucie wyższości, a to, co z początku wydawało się surowem i dziecinnem, zaczynamy podziwiać jako genialne, pewne pierwsze kroki na drodze do najwyższych wyżyn ludzkości. I wobec rozdwojenia naszego dzisiejszego życia imponuje nam ta jedność życia pierwotnej ludzkości, jak stracony ideał, który my na wyższym stopniu rozwoju musimy dopiero odzyskiwać.

Rozłam naszego życia jest jednak wynikiem rozwoju ekonomicznego. W pierwotnym, komunistycznym stanie ludzkości były warunki życiowe dla wszystkich równe. To znaczy, że przyrodzone dary i zdolności jednostki szły na usługi całego społeczeństwa, że każde uszlachetnienie się istoty człowieczeństwa jakiejś jednostki nie tylko mogło, ale musiało być korzystnem dla drugih, o ile naturalnie wrodzona ograniczoność nie stawała temu na przeszkodzie.

Ze zniknięciem tego pierwotnego stanu ludzkości, z powstaniem klas, jedność życiowa zaczyna się rozpadać. Na miejsce szczepów przychodzą narody i państwa. A te nowe twory nie mają już tej jedności ekonomicznej i kulturalnej, zanika w nich równość warunków życiowych, powstają bogaci i biedni, panujący i podwładni. Ci, którzy wyłącznie lub prawie wyłącznie posiadają najważniejsze środki produkcyi, rozwijają swoją duchową kulturę stosownie do swoich potrzeb. I jak mało obchodzi ich sposób, w jaki rozwija się ich życie materialne, tak mało troszczą się o to, w jaki sposób rozwija się ich życie duchowe. I widzimy, jak po jednej stronie powstaje wysoka kultura, podczas gdy po drugiej stronie każdy duchowy rozwój stoi w miejscu. W tem nie zmienia fakt, że z podwładnych klas zawsze wychodzi wielu wielkich artystów. Bo skoro oni po wytężającej, ciężkiej i szkodliwej walce życiowej wybiją się w górę, przechodzą do klas wyższych i tracą często każdy związek z tą klasą, z której wyszli.

Podług historii ostatnich pięćdziesięciu lat można z całą pewnością twierdzić, iż dopiero nowoczesny socjalizm, dopiero międzynarodowo zorganizowany proletaryat przyniósł światu nadzieję, że dzisiejszy stan społeczeństwa kulturalnej ludzkości nie jest ostatniem słowem mądrości. A z nadzieją mamy także pewność.

Nowoczesny proletaryat każdego narodu rozumie dobrze, że nie tylko jest pozbawiony używania materialnych dóbr tego świata, lecz widzi także, że rozkosz, jaką daje sztuka, jest przywilejem bogaczy i krzywdę tę odczuwa tem silniej i boleśniej, im więcej jest rozwinięty. Niema już jednolitego życia w społeczeństwie ani pod względem gospodarczym, ani kulturalnym. Proletaryat więc całkiem słusznie walczy najprzód o materialny, ludzki byt. Skoncentrowanie wszystkich sił w tej walce jest jego najświętszym obowiązkiem. „Najpierw ży-

cie, później filozofowanie“, powiadali starożytni Rzymianie. Ale w tej, tak „ordynarnej“ walce o żołądek, tkwią „najidealniejsze“ rzeczy świata. Bo walka o żołądek, to walka o kulturę. Gdyby nasi przeciwnicy nie byli tak zaślepieni w swej nienawiści i głupocie, to musieliby to zrozumieć.

Niezbity dowód na to twierdzenie mamy w popędzie kształcenia się i w tęsknocie za sztuką proletaryatu. Widzimy to wprawdzie po największej części w jego warstwach najwyższych, najbardziej rozwiniętych. Ale warstwy te potężnieją z każdym rokiem. Przedewszystkiem ci najwcześniej i najbardziej uświadomieni cisną się do źródeł wiedzy. Wyzwoleni z więzów naiwnych, tradycyjalnych, kościelnych wierzeń, pragną poznać ten świat naukowo. I nie tylko to. Oni chcą nie tylko nauczyć się myśleć, oni chcą obserwować. Popęd za pięknem potężnieje.

Zaspokojenie tego popędu jest jednak nie równie trudniejszym, niż zaspokojenie pragnienia wiedzy. Pragnienie wiedzy ma oznaczony cel. U robotników socjalistycznych objawia się ono w chęci poznania swego położenia klasowego, to znaczy zaznajomienia się z podstawami naukowego socjalizmu. I musimy raz na zawsze sobie powiedzieć, że kształcenie się w tym kierunku jest dla robotnika rzeczą pierwszą i najważniejszą. Bo ono w pewnym sensie, przynajmniej na nasze czasy, robi z niego całego człowieka, — człowieka, który poznaje wielki cel swego życia. Socjalizm prowadzi go w jego życiu duchowym coraz dalej i dalej. Bo socjalizm zamyka w sobie wszystkie wielkie i małe problemy naszych czasów i pcha do ich rozwiązania. Organizacje robotnicze dają robotnikowi sposobność do zaspokojenia tego pragnienia wiedzy przez odczyty, kursa, biblioteki. Jeżeli którekolwiek organizacje są pod tym względem słabo urządzone, powinny bez ustanku starać się, aby braki te usunąć.

Nierównie trudniejszą jest rzeczą zaspokojenie pragnienia piękna. Przedewszystkiem dlatego, że nie występuje ono tak jasno i wyraziście. W wielkiej masie pracującego ludu nie powstaje sztuka, jak u ludzi pierwotnych, w postaci surowej i naiwnej; objawia się ona albo w starych, tradycyjalnych formach, albo też przejmuje i puszcza w obieg najbanalniejsze płody kultury burżuazyjnej. Wyjątek stanowi piękna pieśń ludowa i dobry śpiew kościelny. Lecz i śpiew kościelny należy już więcej do starej tradycji, pomimo jego rzeczywistej artystycznej wartości.

Mimochodem zauważamy, że kościoły istnieją głównie dlatego, że one jedynie, pewnie i najsilniej zaspakajają pragnienia piękna szerokich kół ludności. To pragnienie piękna istnieje w masach i pcha je do zaspokojenia.

Ruchowi socjalistycznemu nie może być obojętną kwestya kształcenia proletaryatu pod względem piękna. Bo kwestya ta jest jedną z najważniejszych kwestyi ludzkości. Nie możemy tej kwestyi pominąć lub uważać jej za coś podrzędnego.

W rzeczywistości też socjalizm jej nie pomija. Czy możemy sobie pomyśleć nasz ruch robotniczy bez naszych pieśni? Poezya i muzyka święcą w nich tryumfy. Lecz tu sztuka stała się sługą. My chcemy czegoś więcej: my chcemy rozkoszy w używaniu sztuki dla niej samej, sztuki jako wyrazu najwyższej ludzkości. My chcemy, aby sztuka stała się istotą życia, aby płynąc z ducha pewnej jednostki, wpływała w żyły całego społeczeństwa.

Danie klasie robotniczej możności używania prawdziwej i wielkiej sztuki nie jest rzeczą łatwą. A już na prowincyi trudności są nie do przewyciężenia. W takim np. Wiedniu znajdują się galerie obrazów, teatry, bywają urządzone koncerty. Organizacje robotnicze pracowały tu wiele i pilnie i oprócz powszechnie istniejących środków, umożliwiających korzystanie ze sztuki, zaprowadziły jeszcze specjalne urządzenia, z pomiędzy których należy szczególnie wymienić:

urządzanie w zimie koncertów, przeznaczonych wyłącznie dla zorganizowanej klasy robotniczej i odbywanie przez cały rok przedstawienia „Wolnej sceny ludowej“.

Lecz i ta praca nie może nas zadowolnić. Im dalej postępujemy naprzód, tem większą staje się liczba tych, którzy tęsknią za rozkoszą, jaką daje sztuka, i obowiązkiem naszym jest tym towarzyszym w miarę sił i możliwości w tem ich szlachetnem dążeniu do estetycznego kształcenia się pomagać. Jeden rodzaj sztuki jest dostępny dla każdego robotnika, choćby nawet bardzo biednego: poezya. Nawet przy skromnym zarobku może każdy nabyć najpiękniejsze poezye polskie. Za kilkadziesiąt halerzy może robotnik najbiedniejszy przyjść w posiadanie najcudniejszych pieśni robotniczych i poezyi największych piew-ców naszego narodu*), które w chwilach przygnębienia i smutku przyniosą mu ukojenie, staną się dla niego ową rosą ożywczą, napełnią go wiarą i otuchą w lepszą przyszłość swoją i całej klasy pracującej.

TEORYA.

UGODOWCOM TRZECH ZABORÓW!

Z poszarpanemi boki dwa konie pocztowe —
Dawni dyszla towarzysze —

Na przystanku przerwawszy panującą ciszę,
Wszczęły rżeniem rozmowę.
(Skorzystały z tego, że na mgnienie krótkie
Stangret poszedł na wódkę).

— Zdaje mi się, rzekł starszy, że nie wiesz
[dokładnie,

Czemu nami pocztmistrz władnie...

I dlaczego właśnie,
Kiedy batem trzaśnie,
A ból przejdzie karki,

Bieg należy przyjmować wówczas bardziej
[szparki...

Nie wiem, czyliś się nad tą zastanowił
[sprawą,

Czemu skręcasz w prawo,
Kiedy cię z prawej strony w pysk szarpnie
[wędzidło,

Czemu zaś w lewą stronę niby niesie
[skrzydło,

Gdy lewego pyska brzegu

Dotknie stal szarpiąca w biegu!

Ale dla mnie, com rozmyślał, jest to oczy-
[wistem,

Że daje się stworzyć system,

Mocą którego

Konie prędzej biegną,

Gdy je stangret batem smaga...

Oraz że pewne prawa dyktuje rozważa,

By w tę stronę zwracać twarz,

Gdzie ból wskaże...

Konie, co taki system przyswajają bystrze,
Rozumieją wybornie, czego chcą pocztmi-
[strze!

— Słuchaj! — rzeknie koń drugi z zażawio-
[nem okiem —

Nie znam twego systemu, wszakże szybkim
[krokiem

Pędzę, pókim na upręży,

Gdy mnie bat mitręży...

Pod naciskiem wędzidła, jak na obstalunek

Biorę dobry kierunek...

Dlaczego więc szukasz glorię

Ze swojej teorii

I bez potrzeby uczysz swego brata

Filozofii bata?!

*) W wydawnictwie „Życia“ nabyć można tanio „Lutnię robotniczą“ (2 tomy), zbiór najpiękniejszych poezyi polskich, prześliczne poezye Filipowiczówny, Mileskiego, „Kwitające cier-nie“, Savitri, „Pieśń walki“ i t. p. Adres: „Życie“, Kraków, ul. Straszewskiego 20.

ZAKŁAD.

(NOWELA).

Cesarz Karol Wielki i jego dwunastu parów, wzięwszy posochy w Saint-Denis, odbyli pielgrzymkę do Jeruzalem. Legli krzyżem u grobu Pańskiego i zasiedli na trzynastu siedziskach wielkiej izby, gdzie Jezus Chrystus i apostołowie zebrali się dla odprawienia świętej ofiary mszy. Zaczem udali się do Konstantynopola, żądni ujrzenia króla Hugona, z potęgi i blasku słynnego.

Król przyjął ich w swym pałacu, gdzie pod złotą kopułą ptaki z rubinów przez kunszt cudowny śpiewały w krzach szmaragdowych. Posadził cesarza Francyi i jego dwunastu hrabiów wokół swego stołu, gdzie piętrzyły się jeleń, dziki, żurawie i pawie, pieprzem zaprawne. I poił swoich gości winami Grecyi i Azyi, w rogach bawolich podawanemi.

Karłoman z towarzyszami pili te wszystkie wina za zdrowie króla i jego córy, Heleny.

Po wieczerzy Hugon zawiódł gości do przeznaczonej dla nich komnaty. Komnata owa była okrągła; sklepienie spoczywało na jednej kolumnie, pośrodku. Trudno było ujrzeć coś piękniejszego. Wsparcie o ściany, kryte złotem i purpurą, stały łoża, w liczbie dwunastu; przy kolumnie wznosiło się trzynaste, większe od innych. Karol Wielki spoczął na niem, a hrabiowie rozciągnęli się dokoła. Wypite wino rozgrzało im krew i ze łbów poczęło im się kurzyć. Nie mogąc zasnąć, obyczajem rycerzy Francyi, jęli się zakładać i jeden przez drugiego stawiali zakłady, w których jawił się ich wielki animusz. Cesarz postawił pierwszy zakład. Rzekł on:

— Niechaj mi przywiodą konno i zbrojno najlepszego rycerza króla Hugona. Podniosę mój koncerz i spuszcze go z taką siłą, że miecz mój rozplata hełm, zbroje, siodło i konia, i brzeszczot zagłębi się na stopę w ziemię.

Wilhelm z Oranżu mówił po cesarzu i postawił drugi zakład.

— Wezmę, rzecze, kulę żelazną, którą sześćdziesięciu chłopca z trudemby uniosło i cisnę ją z taką mocą o mury warowne pałacu, że rozwali ona sześćdziesiąt sążni muru.

Odrzych Duńczyk z kolei się odezwał:

— Widzicie tę dumną kolumnę, co podtrzymuje sklepienie. Jutro wyrwę ją z posad i skruszę jak źdźbło słomy.

Poczem Rinaldo z Montauban zawołał:

— Przebóg! hrabio Odrzychu, gdy ty obalać będziesz kolumnę, ja wezmę kopułę na swe barki i zaniosę ją aż na brzeg morza.

Piąty zakład postawił Gerard de Rousillon.

Chępił się, że w ciągu godziny sam jeden wyrwie z korzeniem wszystkie drzewa w ogrodzie królewskim.

Po Gerardzie zabrał głos Aïmer:

— Posiadam, rzecze, cudowną czapkę, ze skóry cielęcia morskiego uczynioną, czapkę-niewidymkę. Włożę ją na głowę i jutro, gdy król Hugon będzie za stołem, zjem mu rybę, wypiję mu wino, dam mu psztyczka w nos, spoliczkuje go, i król, nie wiedząc, kogo obwinić, każe wtrącić do lochów i wychłostać całą służbę, a my śmiać się będziemy.

— Ja — ozwał się z kolei Huon z Bordeaux — jestem dość zręczny na to, by zbliżyć się do króla i obciąć mu brodę i brwi tak, że się nie spostrzeże.

Jutro zaraz dam wam to widowisko. I nie będę potrzebował czapki z morskiego cielenia.

Doolin z Moguncyi postawił też swój zakład. Obiecał pożreć w ciągu godziny wszystkie figi, wszystkie pomarańcze, wszystkie cytryny w sadach króla.

Następnie mówił diuk Naisme w te słowa:

— Dalibóg, wejdę do sali biesiadnej, wezmę roztruchany i złote kubki i cisnę je w górę tak wysoko, że spadną na księżyc.

Wtedy Bernard Brabancki podniósł swój potężny głos:

— Uczynię więcej — rzecze. — Posłuchajcie mnie, parowie. Wiadomo wam, że rzeka, płynąca pod Konstantynopolem, jest tu szeroka, gdyż zbliża się do swego ujścia, przebywszy Egipt, Babilon i raj ziemski. Otóż odwrócę jej łożysko i wodom jej płynąć każę przez wielki plac.

Gerard de Viane powiedział:

— Niechaj stanie szeregiem dwunastu rycerzy. Od jednego furknięcia mego miecza w powietrzu upadną wszyscy na nos.

Dwunasty zakład postawił hrabia Roland w ten sposób:

— Wezmę mój róg, wyjdę za miasto i zadnę tak potężnie, że wszystkie bramy miejskie wypadną z zawias.

Jeden tylko Olivier nie jeszcze nie powiedział. Był młody i gładki w obejściu. I cesarz miłował go serdecznie.

— Mój synu — rzecze doń — nie chcesz postawić również swego zakładu?

— Z ochotą, najjaśniejszy panie, — odpowiedział Olivier. — Czy znasz Herkulesa Greckiego?

— Coś mi o nim mówiono — rzekł Karlomanus. — Był to bożek niewiernych w rodzaju fałszywego boga Mahona.

— Bynajmniej, najjaśniejszy panie — odparł Olivier. — Herkules Grecki był rycerzem u pogan i królem pewnego królestwa. Był to człowiek dobry i foremnej wszystkich członków budowy. Raz, udawszy się na dwór pewnego cesarza, posiadającego pięćdziesiąt cór-dziewic, poślubił je wszystkie jednej nocy, tak, iż nazajutrz rano wszystkie już były kobietami, należycie zaspokojonemi i oświeconemi. Bowiem żadnej nie obraził pominięciem. Owóż, jeśli łaska, postawię najjaśniejszy panie, mój zakład wzorem Herkulesa Greckiego.

— Niech cię Bóg od tego strzeże, synu mój — zawołał cesarz. — To byłoby grzechem. Miałem rację, sądząc, że ten król Herkules był Saracenem.

Najjaśniejszy panie, — podjął Olivier — wiem, iż gotów jestem uczynić przez takiż przeciąg czasu z jedną dziewczą to samo, co Herkules Grecki uczynił z pięćdziesięcioma. I tą dziewczą będzie księżniczka Helena, córka króla Hugona.

— A, tak to co innego! rzecze Karol Wielki — to będzie się nazywało postąpić uczciwie i po chrześcijańsku. Lecz pociąg mieszal pięćdziesiąt dziew króla Herkulesa do swej sprawy, gdzie, żeby sam dyabeł w to się wdał, nie widzę więcej nad jedną dziewczę.

— Najjaśniejszy panie, odpowie łagodnie Olivier, istotnie w mej sprawie będzie tylko jedna dziewczica. Lecz, gdy zliczę dowody mej miłości, będzie można ujrzyć nazajutrz rano pięćdziesiąt krzyżyków na murze. Na tem polega mój zakład.

Hrabia Olivier mówił jeszcze, gdy kolumna, podtrzymująca sklepienie, otworzyła się. Kolumna ta była wydrażona i urządzona w ten sposób, że człowiek mógł się w niej skryć swobodnie i widzieć i słyszeć wszystko. O czem zgoła nie wiedział ani Karloman, ani dwunastu hrabiów. To też mocno byli zdumieni, ujrzawszy wychodzącego stamtąd króla Konstantynopola. Był błądy z gniewu, oczy jego skry miały.

Rzekł głosem strasliwym:

— Więc to w taki sposób odpłacacie mi za gościnność, z jaką was podejmuję, goście nieprzystojni. Oto już od godziny znieważacie mnie waszemi bezczelnymi przechwałkami. Wiedz tedy, cesarzu, i wy, rycerze, że jeśli jutro nie dopełnicie wszystkiego, z czegoście się tutaj chełpili, każę was ściąć.

To rzekłszy, wszedł z powrotem do wnętrza kolumny, której otwór zawarł się szczelnie za królem. Dwunastu parów trwało czas pewien w milejącem zdumieniu. Cesarz Karol Wielki pierwszy przerwał ciszę.

— Towarzysze, — rzekł, — prawdą jest, żeśmy chełpili się srodze. I być może mówiliśmy rzeczy, o których lepiej było milczeć. Piliśmy nad miarę i wino odebrało nam rozsądek. Najwięcej w tem ja zawiniłem, bo jestem waszym cesarzem i dałem wam zły przykład. Naradzimy się jutro nad sposobami wybawienia się z tej opresyi; tymczasem należy nam się wypaść. Życzę wam dobrej nocy. Niech Bóg nas strzeże!...

W chwilę potem cesarz i dwunastu parów chrapali pod kołdrami z jedwabiu i złota.

Obudzili się nad ranem z ciężką jeszcze głową i w mniemaniu, że to wszystko snem było. Lecz rychło zjawili się żołnierze, aby powieść ich do pałacu, gdzie mieli przed obliczem króla Konstantynopola dopełnić wszystkich czynów.

— Chodźmy — rzecze cesarz — chodźmy i módlmy się do Boga i Jego świętej Matki. Z pomocą Panny Maryi łatwo nam przyjdzie wywiązać się z naszych zadań.

Ruszył pierwszy z majestatem nadludzkim. Dotarłszy do pałacu królewskiego, Karol Wielki, Naisme, Aïmer, Huon, Doolin, Wilhelm, Odrzych, Bernard, Rinaldo, dwóch Gerardów i Roland ukłedli i, złożywszy ręce, zanieśli do stóp Świętej Dziewicy taką modlitwę:

„Pani, która jesteś w Raju, spójrz na nas w tej opresyi; przez miłość do królestwa Lillii, które jest całe Twem królestwem, otocz Swą opieką cesarza Francyi i jego dwunastu parów i daj im siłę do spełnienia wszystkich ich zakładów“.

Poczem powstałi umocnieni na duchu, wszyscy promieniejący męstwem i odwagą, bowiem wiedzieli, że Panna Święta wysłucha ich modlitwy.

Król Hugon, zasiadłszy na złotym tronie, rzekł do nich:

— Nadeszła chwila dokonania waszych zakładów. I jeśli w czem chybiecie, każę wam strącić głowy. Ruszajcie więc bez zwłoki w otoczeniu mych żołnierzy, każdy na miejsce odpowiednie do spełnienia tych pięknych czynów, któremi chełpiliście się zuchwale.

Na ten rozkaz rozproszyli się, każdy z małym oddziałem zbrojnych. Jedni udali się do sali, gdzie spędzili noc, drudzy do ogrodów i sadów. Bernard z Brabantu poszedł w stronę rzeki, Roland ku murom obronnym, a wszyscy kroczyli butnie. Jedyne Olivier i Karloman pozostali w pałacu, oczekując, ten rycerza, którego kłął się, że przetnie napoły, ów dziewicy, którą miał poślubić.

Po upływie bardzo krótkiego czasu zagrzmał huk straszliwy, jak ten, co obwieści ludziom koniec świata, wtargnął aż do sali pałacu, aż zadrżały rubinowe ptaki na kiściach ze szmaragdów i król Hugon zachwiał się na swym złotym tronie. Był to łoskot walących się murów i pomruk fal, a nad tem panował jeszcze rozdzierający ryk rogu.

Tymczasem nadbiegli ze wszystkich stron miasta gońce, padli, drżąc u stóp króla, przynosząc wieści osobliwe:

— Najjaśniejszy panie — rzecze jeden — sześćdziesiąt sążni obwarowań runęło wraz.

— Królu — mówił drugi — kolumna, co podtrzymywała twą salę sklepioną, złamana i widziano kopułę, sunącą niby żółw ku morzu.

— Panie — rzekł trzeci — rzeka ze statkami i rybami wali przez ulice i niebawem uderzy o mury twego pałacu.

Król Hugon, błądy z przerażenia, wybełkotał:

— Zaprawdę, ludzie ci są czarownikami.

— No i cóż, królu — rzecze doń Karol Wielki z uśmiechem — rycerz, którego oczekuję, marudzi coś.

Hugon kazał go wezwać. Przybył. Był to rycerz wielkiego wzrostu i tego uzbrojony. Dobroduszny cesarz przeciął go na poły, jak był zapowiedział.

Podczas, gdy owe rzeczy się działy, Olivier myślał sobie:

Interwencya Przenajświętszej Dziewicy widna w tych dziwach; i raduje się serce moje na widok tych oczywistych dowodów miłości Jej do królestwa Francyi. Cesarz z towarzyszami nie błagali nadaremno Panny Maryi, Matki Bożej. Niestety! ja zapłacę za wszystkich pozostałych głową. Bowiem nie mogę modlić się o pomoc w moim zakładzie.

Tak rozmyślał Olivier, gdy król Hugon zwrócił się doń szorstko:

— Teraz, hrabio na ciebie kolej dotrzymać obietnicy.

— Królu — odparł Olivier z wielką niecierpliwością — oczekuję księżniczki, córki twej. Gdyż trzeba, byś mi wyświadczył tę cenną łaskę i dał mi ją za żonę.

— Słusznie prawisz — rzecze król Hugon. — Przeto przysłę ci ją z kapelanem, by mogły się odbyć wasze zaślubiny.

W kościele, podczas ceremonii Olivier pomyślał sobie:

— Dziewica ta wdzięczna jest i urodna nad wyraz i zbyt pożądam jej uścisku, bym miał żałować tego zakładu.

Wieczorem, po uczcie dwanaście dam i dwunastu kawalerów odprowadziło pryncesę Helenę i hrabiego Oliviera do komnaty, gdzie ich pozostawiono samych. Tam spędzili noc, a nazajutrz straż przywiodła obojga przed oblicze króla Hugona. Siedział na tronie, otoczony rycerstwem. Podle niego znajdowali się Karol Wielki i parowie.

— No i cóż, hrabio Olivierze, zagadnął król, dotrzymał-żeś zobowiązania?

Olivier milczał i król już radował się na myśl, że spadnie głowa jego zięcia. Bowiem ze wszystkich zakładów najbardziej rozgniewał go zakład Oliviera.

— Odpowiadaj, — zawołał. Śmiesz rzec, iż dotrzymałeś słowa?

Wówczas pryncesa Helena, spłoniona cała, uśmiechając się i spuszczaając oczy, rzekła głosem cichym, lecz wyraźnym:

— Tak.

Karloman i parowie ucieszyli się bardzo, usłyszawszy to słowo z ust księżniczki.

— No, no — rzecze Hugon. — Ci Francuzi i Boga i dyabła mają za sobą. Sądzono było, że nie stracę głowy ani jednemu z tych rycerzy. — Zbliź się, mój zięciu.

I wyciągnął ku Olivierowi rękę, którą rycerz ucałował.

Cesarz Karol Wielki uściskał księżniczkę i rzekł do niej:

— Heleno, uważam cię za mą córkę i synową. Będziesz nam towarzyszyła do Francyi i żyć będziesz na naszym dworze.

Poczem, że trzymał wargi na policzku pryncesy, szepnął jej do ucha:

— Mówiłaś, jak przystało na kobietę z sercem. Lecz zwierz mi się pod wielkim sekretem: Żali powiedziałaś prawdę?

Odparła:

Najjaśniejszy panie, Olivier jest dzielnym mężem a grzecznym kawalerem. Bawił mnie tak wdzięcznie, że m zgoła zapomniała o liczeniu. On również. Musiałam więc uważać, że nic mi nie winien.

Król Hugon nakazał wielkie uroczystości z okazji zaślubin swej córki. Poczem Karol Wielki i jego dwunastu parów powrócili do Francyi, zabierając ze sobą księżniczkę Helenę.



NA BARYKADACH PARYŻA.

POEZJA REWOLUCYJNA ROKU 1794.

Rozgorzała w Polsce wielka walka. Nazwano ją insurekcyą, czyli powstaniem. Poczęła się w tajnych naradach spiskowców w stolicy polskiej, w Warszawie, zbezczeszczonej przez zajezdnicze żołdactwo i domową, polską zdradę. Pojawiła się nasamprzód zuchwałym buntem garstki polskiego żołnierza. Ogłoszona była uroczyście przy warczeniu bębnow, grzmocie wiwatów na krakowskim rynku.

A była insurekcyą owa czemś niebywałem na polskiej ziemi. To nie „naród szlachecki“, jak potąd bywało, spisywał akt konfederacyi i na koń siadał. Nie w szlachcie samej widziano obrońców wolności. Aktem powstania wołano pod broń wszystkich „obywateli mieszkańców“ — szlacheica, mieszcza-nina, chłopą, żyda-tulacza. W pierwszym owym dniu — 24 marca — otrzymał lud polski wielkie owo imię, stał się obywatelem kraju. Na czele rozpoczętej sprawy stanął bohater o mężnem i gorącym sercu, wychowaniec amerykańskiej, przyjaciel francuskiej rewolucyi — Kościuszko.

Poczynąła się insurekcyą w sojuszu z rewolucyjną Francją. Nietylko wspólność wroga oba te ruchy skojarzyła ze sobą — skojarzyła je wspólność idei. Bo chociaż słowo „równość“ dla politycznych względów nie było wypowiadane w powstańczych manifestach, duch wolności, równości i braterstwa przenikał twórców powstania, szerzył się potężnie wśród walczącego narodu. Nie świecił ów duch takich tryumfów, jak w odległej, zachodniej krainie. Bo też słabszy i ciemniejszy od francuskiego był chłop polski. Garstką zaledwie był u nas lud miejski w porównaniu z ludem Paryża. Nie zdobyła się więc insurekcyą polska na całkowite zniesienie przywilejów szlacheckich i chłopskiej krzywdy. Ku ukróceniu przywilejów, ulżeniu krzywd ludowych uczyniła jednak krok olbrzymi. Krwawo opłakał chłop polski klęskę i niewolę Najwyższego Naczelnika po nieszczęsnej maciejowickiej batalii.

Nie chcemy jednak kreślić dziejów powstania. Idzie nam o jego poezję. Bo insurekcyą polską miała, jak każdy wielki ruch wyzwolenieczy, swoich pieśniarzy... Na starych, zadrukowanych kartkach, na żółtych stronicach pamiętników, na szpaltach owoczesnych gazet przechowała się pieśń rewolucyjna roku dziewięćdziesiątego czwartego, ażeby świadczyć głośno po całym stuleciu o tej duchowej spójni, kojarzącej dwie rewolucye, o wyzwolenieczych ideałach polskiego narodu w owej dobie walk śmiertelnych. Była bowiem poezya owa hymnem na cześć wolności, pieśnią bojową dla wolności tej bojowników; budziła nienawiść ku tyranii obcej i ku domowej, magnackiej zdradzie, budziła wiarę w siły własne i rozpaczliwe męstwo...

Jakby szyderstwo jakieś brzmi dzisiaj, po stu kilkunastu latach, pełen mocy wiersz, zwrócony do powstańczego Krakowa:

„Krakowie, jeśliś jeszcze od ludzi mieszkany,
Jeśli ci słodka wolność, a zbrzydłe tyrany,
Pamiętaj, że opatrność wybrała tę chwilę,
Aby Polak, stanąwszy na praw swych mogile,
Zawołał: przemoc moją Ojczyznę zgnębiła,
Swobody mi wydarła i braci zgubiła,
A pragnąc zgubić Polskę nawet do imienia,
Niewolnikiem zrobiła wolnych pokolenia.

Krakowie! ty masz gmachy, co przed wieki trwały,
Świadki polskiej wolności, potęgi i chwały:
Pomnij, że twój mieszkaniiec jest i będzie zdolny
I innym ręce podać i sam powstać wolny...“

Już wówczas był Kraków najbardziej niewolniczem, najbardziej wstecznem z miast polskich; już wówczas niewolnictwo czyniło spustoszenia w duszach krakowskich mieszczan... Nie im też przypadła w udziale wielka robota rozkuwania kajdan narodu... Ale wówczas już gorzały umiłowanem wolności serca ludu pracującego Krakowa. On jeden dzisiaj jeszcze z dumą rzucić może okiem na owe stare, rewolucyjne wiersze.

Zrodziła się krakowska „Marsylianka“ — oddźwięk owego hymnu bojowego, którego strofa każda — jak powiadano wówczas — stworzyła we Francji jedną armię ku obronie ojczyzny i wolności. Nie dorównywała pieśń polska swej starszej, francuskiej siostrzycy ani siłą wyrazu, ani poetyckim polotem. Z zapałem jednak śpiewało wojsko, śpiewała krakowska „gwardya narodowa“:

„Do broni bracia, do broni,
Dzień sławy dla nas przychodzi,
Podnieś oręż w dzielnej dłoni,
Lepsza od ojców swych młodzi!
Do broni, stawcie się w rotach
Liczne kraju wojownicy
I pełni męskiej ochoty
Zbróćcie się w kosy i piki!“

Niebawem kosy owe i piki nieśmiertelną okryły się chwałą, krzepko dzierżone przez krakowskiego „dymowego rekruta“. Kosynierzy stali się siłą groźną dla wrogów, nadzieją powstania. Powstała ich pieśń bojowa na mazurową nutę, dudniąca tupotem tysięcy ciężkich, chłopskich butów, pieśń agitacyjna zarazem, zwołująca lud wiejski do obozu:

„Dalej chłopcy, dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo!
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
Trza wojować kiej tak padło:
Niech kobieta gospodarzy,
Niech pilnują roli starzy,
My parobki, zagrodniki,
Rzućwa cepy, bierzwa piki...
Jesce nasa chłopska kosa,
Potrafi im utrzyć nosa,
Wymłóciwa ich jak snopy;
Cósto? bomy to nie chłopcy?...“

Dostroić usiłowano do tego bojowego rozmachu i zapału rewolucyjnego „stan rycerski kawalerii narodowej“ — szlachecką konnicę. Odzywał się do niej imieniem narodu całego bezimienny poeta, przedstawiając poniewierkę ojczyzny, beczelne panoszenie się w niej zdrajców i przedawczyków...

„Ale czas, wszystko trawiący na świecie,
Przyszedł na możnych zdrajców pokonanie,
Ulitował się Bóg nad Polską przecie,
Że jej pozwala na silne powstanie,

Z bezrządu, gwałtów, przemocy, nieładu,
Wskazując model z Francuzów przykładu.

Przyjaciół ludu, pogromcę tyranów
Staje na czele odważnych Polaków!
Powinność będzie teraz wszystkich stanów
Bić, prześladować Moskwę i Prusaków,
A kto ich schraniać będzie, lub im sprzyja,
Tego łeb pod miecz, lub na stryczek szyja..."

Wiadomo, że nie szczędzono w roku 794 książęcych, hetmańskich, biskupich szyi...

Modlono się pieśnią do Boga. Ale nie była to korna pieśń konfederatów barskich, „rycerzy Maryi“. Nie była to również tętnąca gorącą, fanatyczną wiarą pieśń ludu warszawskiego z lat sześćdziesiątych. W pieśni insurekcyjnej była jakby skarga buntownicza, zwrócona ku Bogu:

„Jeśli nas dłużej będą klęski biły,
Znać, że już nie dbasz o lud niegdyś miły,
Strać nas odrazu, niech giną niegodni
Synowie zbrodni.

„Ci, którzy ziemskie zasiadają trony,
Chcą winne Tobie odbierać pokłony,
A lud, dźwigając jarzma i kajdany,
Kadzi bałwany...

Świecką zupełnie, niepodległą, mężną była myśl najpiękniejszej ze wszystkich poezyi insurekcyjnych — „Pieśni Ochotników“:

„Wy, Mieszkańcy jednej ziemi,
Których przesady dzieliły,
Ośmielcie być wolnymi
I poznajcie wasze siły.
Ratujcie naród w potrzebie
Wszyscy, bez różnicy stanów:
Biliśmy się dość za panów,
Bijmy się teraz za siebie.
Pókiż damy się ciemieżyć?
Dalej bracia do oręża!
Kto chce umrzeć, lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża!“

Tutaj pojawiła się już w całej swej potędze myśl o zbudzeniu społecznej świadomości ludu. Tutaj błysnęła idea wolności. Pieśń tę zanucić może kiedyś lud pracujący, kiedy jako wybawca narodu, własne krusząc kajdany, zapragnie „umrzeć, lub zwyciężyć“.



WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Związki zawodowe a higiena przemysłowa.

Związki zawodowe przez wywalczenie klasie robotniczej wyższej płacy i krótszego dnia roboczego, przyczyniły się ogromnie do podniesienia zdrowotności wśród ludu; że polepszenie stopy życiowej proletaryatu, wywalczone przez zawodową organizację, chroni proletaryat przed zanikiem fizycznym, — to było przez dziesiątki lat najlepszym usprawiedliwieniem dążeń zawodowych związków wobec tych teorii, które obawiały się, że klasa robotnicza w drobnych walkach zawodowych straci poczucie dla dalszych celów. I istotnie, związki zawodowe zasłużyły się niezmiernie około podniesienia zdrowotności wśród ludu na drodze pośredniej, a więc przez polepszenie ogólnych stosunków życiowych, skrócenie dnia roboczego, a specjalnie przez zwalczanie suchot zyskały sobie ogromne zasługi.

Inne, może nie mniejsze zadanie mają również do spełnienia tam, gdzie do zwalczania przyczyn chorób nie wystarcza już owa pośrednia droga, lecz niezbędnem jest bezpośrednio wystąpienie przeciw tym przyczynom.

Szkodliwy wpływ i niebezpieczeństwa chorób, płynące z danego zawodu, do niedawna jeszcze nie tylko robotnicy zwykli ale także t. zw. wyższe stany i pracownicy umysłowi znośli z jakąś dziwną rezygnacją, uważając je za nie dające się usunąć. A przecież rezygnacja ta jest zupełnie nieuzasadnioną.

Niebezpieczeństwa, na jakie jest narażone zdrowie robotnika, nie łączą się po największej części z właściwością jego zawodu, jak się to dzieje n. p. u żołnierza, lekarza i t. p., lecz w pierwszej linii powodują je szkodliwe wpływy stosunków fabrycznych i warsztatowych. A jednak i w tych zawodach, w których pewne niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia z natury rzeczy łączy się z wykonaniem zawodu, n. p. w górnictwie może udoskonalony stan dzisiejszej techniki niebezpieczeństwa te usunąć lub w znacznej mierze zmniejszyć.

Im prędzej robotnik uwierzył w możliwość uniknięcia przyczyn chorobowych, im wcześniej przestał uważać dane stosunki za konieczne i nie dające się zmienić, im świadomym się stawał swej osobistej wartości, tem więcej zaczynały związki zawodowe zwracać swoją uwagę na szkodliwości zawodu, na urządzenia fabryczne.

* * *

Już od dawna postawiły sobie organizacje robotnicze za zadanie pouczać swoich członków nie tylko o ogólnych higienicznych kwestiach, ale także o szkodliwości zawodu pojedynczych grup robotniczych, jakoteż o środkach ochronnych. Sprawy te omawiano często w pismach zawodowych i na wykładach, a także sami przedsiębiorcy i zawodowi przemysłowcy przyznali, że organizacje robotnicze przede wszystkim są powołane do pouczenia klasy robotniczej o grożących jej niebezpieczeństwach zawodu i o środkach ochronnych.

Jednakowoż nie wystarczy pouczyć robotnika tylko o tem, co on sam ma robić, aby uniknąć niebezpieczeństwa zachorowania; on musi także wiedzieć, czego ma żądać od przedsiębiorcy pod względem ochrony zdrowia, musi wiedzieć, że ma prawo tego żądać.

Jak z jednej strony istniejące przepisy prawne są niewystarczające, tak z drugiej strony ich wykonywanie pozostawia jeszcze dużo do życzenia.

Polityczne władze nie pilnują przy zakładaniu warsztatów ściśłego prze-

prowadzenia wydanych co do tego ustaw i zarządzeń inspektorów przemysłowych.

Ale organizacje robotnicze powinny wymusić wykonanie tych przepisów. Tak znacznego pomnożenia liczby inspektorów przemysłowych, aby oni rzeczywiście byli w stanie wykonywać kontrolę dokładnie i surowo, nie można oczekiwać. Jeżeliby jednak robotnicy sami wzięli udział w tej kontroli, wtedyby z pewnością mogli przeprowadzić wykonywanie odnosnych przepisów, podobnie jak to dopiero współdziałanie klasy pracującej umożliwiło przeprowadzenie przepisów prawnych o spoczynku niedzielnym. Robotnicy, a przede wszystkim związki zawodowe, powinny pozostawać z inspektorami przemysłowymi w ścisłym porozumieniu i z ich pomocą starać się o usunięcie istniejących złych stosunków. Niektóre niemieckie związki zawodowe wydały wyczerpujące formularze, które członek, pragnący się uzalić na urządzenie i sposób prowadzenia warsztatu, ma wypełnić i przesłać odnośnej organizacji. Organizacja bada wiarygodność podanych szczegółów, przyczem bacznie przedewszystkiem na to, czy usunięcie podanych stosunków da się wogóle przeprowadzić na podstawie istniejących przepisów.

Ten sposób postępowania jest z jednej strony wielce szkodliwy, ponieważ usuwa osobiste porozumienie się między inspektorem przemysłowym a żalącym się, lecz z drugiej strony jest bardzo pożyteczny, bo niejeden, który się boi udać się do inspektora przemysłowego, spokojnie i z zaufaniem przedkłada swoje skargi związkowi zawodowemu, przez co także kierownicy związków zawodowych otrzymują obraz stosunków w pojedynczych warsztatach. Przedewszystkiem jednak żalący się ma tę pewność, że nie przeoczy ważnych szczegółów, a ich zbadanie przez kierownika związku albo fachowego urzędnika umożliwia wykreślenie nieprawdziwych lub przesadzonych szczegółów i nie dopuszcza do usunięcia lub zaprowadzenia urządzeń przez urzędnika nadzorującego, jeśli tenże nie jest do tego uprawnionym, albo usunięcie których (względnie zaprowadzenie) byłoby może ze szkodą robotników.

Ponieważ związki zawodowe w sporach, wynikających ze stosunków pracy, dają swoim członkom ochronę prawną, dlatego nadarza się związkom zawodowym inna sposobność do wymuszenia przeprowadzenia przez przedsiębiorców istniejących przepisów przez to, że dają ochronę prawną także w tych wypadkach, w których robotnik skarży przedsiębiorcę o odszkodowanie za utratę zdrowia, powstałą przez nieprzestrzeganie ważnych przepisów. Taka cywilnósądowa skarga daje się opieszalemu przedsiębiorcy dotkliwie uczuć, a także zmusza kierowników podobnych warsztatów do zachowania chroniących robotnika ustaw.

Lecz nie same starania o przeprowadzanie istniejących ustaw ochronnych są zadaniem związku zawodowego. W związku z kasami dla chorych, które najlepiej znają stan zdrowotny danej warstwy robotniczej, mogą związki zawodowe pracować skutecznie nad wydaniem nowych ustaw, mających na celu ochronę zdrowia robotnika. W tym celu powinny w stosownym czasie wnosić podania do władz, wskazywać na istniejące lub grożące niebezpieczeństwa dla zdrowia, żądać ich usunięcia.

Idąc za przykładem izb handlowych i organizacji przedsiębiorców, powinny i organizacje robotnicze do pojedynczych ustaw i rozporządzeń zajmować swoje stanowisko i swoje poglądy w podaniach i zgromadzeniach wedle możliwości przeprowadzać ze skutkiem — nawet wtedy, gdy się rozchodzi o kwestye czysto zdrowotnej ustawy robotniczej, tyczącej się bezpośrednio tylko pewnej części klasy robotniczej.

Że pod tym względem da się dużo zrobić dla odnośnej grupy robotniczej,

dowodzą nam akcje związku malarzy i pokostników, pomocników instalatorów, pasamonników i szczotkarzy w Wiedniu, zmierzające do usunięcia szkodliwych zdrowiu stosunków.

Ale nawet wtedy, gdy jest niemożliwym nakłonienie władz do wydania pewnych ustaw ochronnych, ma związek zawodowy jeszcze inny środek do usunięcia szkodliwych dla zdrowia stosunków; w walkach o płacę i w umowach cennikowych można jako żądanie poboczne postawić usunięcie niebezpieczeństwa dla zdrowia, co się nieraz da przeprowadzić. Organizacje zawodowe powinny zwracać baczną uwagę na higieniczne stosunki w pojedynczych warsztatach i fabrykach, a w razie potrzeby żądać usunięcia higienicznych braków za pomocą układów z przedsiębiorcami.

Higiena fabryczna i zawodowa nastrocza organizacyom zawodowym szerokie pole do działalności; przez pracę na tem polu, niezmordowaną a rozsądną, uda się poprawa istniejących dzisiaj, nieraz nieznośnych stosunków.

Niejedno żądanie, dotyczące się higieny przemysłowej, na pozór nie dające się spełnić, można przeprowadzić. Niejedno rozporządzenie, istniejące dzisiaj tylko na papierze, można wprowadzić w czyn, jeżeli za ich wykonaniem stanie cała klasa robotnicza, jeżeli przede wszystkim staną organizacje zawodowe z całą swoją energią i siłą, jeżeli klasa robotnicza i jej zastępcy poświęcą higienie fabrycznej i przemysłowej należną jej uwagę i siłę.

ZBAWCY STANU ŚREDNIEGO.

Oni widzą zbliżającą się lub już panującą kapitalistyczną formę rozwoju i odczuwają ją bardzo; bo ich właśnie dotyka najboleśniej, ponieważ rozwój ten wytrąca im z rąk środki pracy, ich narzędzia i robi ich zwykłymi robotnikami. Ale zamiast w tej kapitalistycznej formie rozwoju widzieć swego wroga, widzą oni we wrogu swego wroga, t. j. w socjaliźmie swego głównego wroga. Gniewu swego, zupełnie zrozumiałego, nie zwracają oni przeciw swemu nieprzyjacielowi, lecz rozpaczliwie trzymają się tego wszystkiego, co rozwój ludzkości powstrzymuje i opóźnia, oni są... w rzeczywistości reakcyonistami, podczas gdy właściciele maszyn, kapitaliści, a szczególnie wielcy kapitaliści są w rzeczywistości najbardziej rewolucyjnymi ludźmi i nieświadomie i wbrew swym poglądom najgorliwiej popierają dalszy rozwój ludzkości.

Leopold Jacoby, „Idea rozwoju“.

ZBRODNIARZ.

Ponieważ zbrodnie są koniecznym i naturalnym wynikiem naszej społecznej organizacji i ponieważ ich liczba nie może się zmniejszyć, jeśli nie zmienią się przyczyny, które je wywołują, dlatego jest rzeczą ustawodawcy te przyczyny wynaleźć i usunąć; jego zadaniem jest ustalenie budżetu zbrodni. Bo doświadczenie wykazuje zupełnie jasno słusność poglądu, że społeczeństwo przygotowuje zbrodnie i że winny jest tylko narzędziem, którem ono je wykonuje. Wynika z tego, że nieszczęśliwy, który idzie na szubienicę lub kończy swe życie w więzieniu, jest tylko kozłem ofiarnym społeczeństwa. Jego zbrodnia — to owoc stosunków, w jakich musiał żyć.

A. Quetelet, „O człowieku i rozwoju jego zdolności“.

ŚWIĘTO PIERWSZEGO MAJA.

(FANTASTYCZNA NOWELKA).

Naczelnik miasta Głupkowa, Wyrugałow-Naskoczynskij, odsunął się w fotelu tak zamasyście, że woskowana posadzka zadrżała, poruszyły się statuetki na półkach u ścian i zabrzęczała na biurku srebrna taca z chlebem i solą, przyniesiona przez deputację...

— *Czort pobieri!*... toć wy *buntowszczyki* jesteście! i chcecie, żebym ja wam pomagał w buncie!

Jego wielkie, niebieskie oczy rzucały błyskawice Jowiszowe.

Delegatom ugięły się kolana. Twarze ich pobladły, ręce czyniły ruchy nieokreślone.

— *Pozwoltie... wasze P-stwo...* — jękał najodważniejszy z przybyłych, — żadnego tu buntu nie ma... My tylko...

— *Czort!*... powiadam: *bunt!* — a wy swoje...

— My tylko z okazji dnia Anioła*) Waszego P-stwa zebraliśmy się i umyślili uczcić...

— Dzień mego Anioła — dziś, a pierwszy maja za tydzień... Jedno z drugim nie wspólnego nie ma... Co wy mnie chcecie mydlić oczy?... Bunt! bunt...

Wtedy na czoło deputacji wysunął się fabrykant Maniłow i kłaniając się w pas, a nabierając tchu dla odwagi, jął mówić:

— Wasze Prewoschoditelstwo — jakie my *buntowszczyki*?... My zebraliśmy tysiąc rubli na potrzeby miasta... i chcieliśmy złożyć na ręce Waszego Prewoschoditelstwa... i tylko przyszliśmy poradzić się, jak u rodzzonego ojca... jeżeli Wasze Prewoschoditelstwo raczy wysłuchać... pozwoli wyjaśnić...

I ręce jego macały koło piersi w okolicach serca i pugilaresu...

Jowiszowe błyskawice w oczach naczelnika miasta zgasły. Dobroduszny ton i łagodne, okrągłe ruchy szanowanego powszechnie w mieście fabrykanta wywołały w jego duszy błogosławioną przemianę...

— Nu, słucham — odrzekł, przyłożywszy mięsistą dłoń do nadstawionej uprzejmie muszli usznej...

Fabrykant mówił:

— Jakiż to bunt, Wasze P-stwo?... My od wszelakiego buntu dalecy, jak Tuła od Paryża... I przeciwko nierozsądnym wymaganiom robotników my zawsze jesteśmy pierwsi... Ale przeszłego roku na tym pierwszym maja potraciliśmy grubo... Bo nie bacząc na najenergiczniejsze zarządzenia Waszego P-stwa pierwszego maja we fabrykach nie pracowano... 25-go kwietnia areztowano wszystkich robotników...

— Agitacja szła, żeby nie pracować... — zachnął się naczelnik. — Ja musiałem zawczasu „presiecz prestuplenie!“

— Zupełnie słusznie — ukłonił się mówca, — tylko potem oni siedzieli jeszcze dwa tygodnie...

— Trzeba było wysledzić „zaczyńszczyków“ agitacyi...

— Zupełnie sprawiedliwie! — ukłonił się mówca po raz wtóry — ale my potraciliśmy na czasie...

*) Dzień Angela, po rosyjsku imieniny.

— *K'ezortu! dla błaga obszczerstwa!* — przerwał naczelnik...

— Zupełnie sprawiedliwie! — mówił stary fabrykant, kryjąc złośliwy uśmiech pod srebrnym wąsem, — ale my... ludzie interesów... My chcieliśmy sobie tych strat tym razem zaoszczędzić...

— I dlatego wy sami chcecie świętować święto buntowników?!... I ja mam na to pozwolić?!...

— Wasze P-stwo... my wszyscy tylko na tem wygramy... Po pierwsze, jak święto będzie pozwolone przez rząd — to jakże będzie ono buntownicze?... Zupełnie naodwrot... Ono będzie rządowe święto... Jakby jedna galówka więcej...

— Jak galówka, wasze P-stwo! — pochwyliło dwadzieścia basów i barytonów...

— Nu, a dalej — co? — pytał naczelnik, marszcząc czoło...

Widać było, że głowa jego poczyną pracować.

— A dalej, jak święto zrobimy ogólne... że i wszystkie sklepy na rozkaz waszego P-stwa będą zamknięte... bo o to proszą i kupcy...

— Prosimy, prosimy, wasze P-stwo — pochwyliło kilka głosów.

— Oni też potracili zeszłego roku... bo im robotnicy powybijali szyby w sklepach...

— Widzicie?... nie wszystkich buntowników zabraliśmy do kozy...

— Nie wszystkich, nie wszystkich, wasze P-stwo... — mówił fabrykant.

— My nie mamy takiego dużego aresztu — mruknął naczelnik.

— Właśnie, takiego dużego aresztu niema — ciągnął delegowany mówca. — Więc powiadam, że jak to święto będzie ogólne... gdy wszystko stanie... żadnych robót w całym mieście... jak na najprawdziwsze święto... to wtedy nie będzie sporu między nami, fabrykantami, a robotnikami... Będzie zgoda zupełna... I tylko dla waszego P-stwa będzie przyjemniej, że w mieście żadnych rozruchów... że wasze P-stwo wszystkich uszczęśliwił... Wszyscy, jak bracia... My to teraz na śniadaniu uradzili... i pili za tę myśl szampana... To ja tę myśl podałem...

Kilku przemysłowców i kupców utarło czerwone nosy w kolorowe chustki... kilku podniosło tłuste ręce do oczu, dla otarcia łez rozrzewnienia... kilku mlasnęło językiem i pokiwało się na wspomnienie szampana.

— I zebrali my tysiąc rubli na potrzeby miasta do uznania waszego P-stwa...

Naczelnik miasta tarł czoło zadumane.

— Tak-to tak... Idejka *nie durna*... Ale jakże ja będę robił wam święta, o których w kalendarzu niema ani jednego słowa...

— Na to i władza dana waszemu P-stwu — kłaniali się delegaci. — Święto zgody... My możemy dać jeszcze 500 rubli na jaki piękny cel... wedle uznania...

— Wasze P-stwo da nam święto zgody... Całe miasto będzie rade... I robotnicy i my... I ten pierwszy Maja straci swój ostry charakter... cały sens swój... — mrugał delegat jednym oczkiem, śmiejąc się chytrze.

Naczelnik miasta rozkołysał się nagle w fotelu ogromnym śmiechem.

— Ho! ho! ho! — uderzał się po kolanach — a robotnicy będą mieli „szysz!...“^{*)}. Ho! ho! ho!... z mojego miasta całe *gosudarstwo* będzie mogło wziąć przykład miłości i zgody...

— Całe *gosudarstwo* — ukłoniła się, przytakując, deputacya.

^{*)} Figę.

— I na przyszły rok to robotnicy nie będą już chcieli święcić *pierwszego* maja... bo to nie będzie już ich własne święto...

— Ho! ho! ho! — śmiał się naczelnik. — Ukręcimy łeb hydrze na zawsze...

— Tylko pozwolić raz... i żeby wszyscy... — śmiał się mówca.

— Raz jeden, wasze P-stwo — śmieli się delegaci, kołysząc się na nogach.

— Ho! ho! ho!... — huczał basowym śmiechem naczelnik miasta.

I podniósłszy się z fotela, rzekł uroczyście:

— Zgoda!... cyrkularzem ogłoszę dla całego miasta święto na *pierwszego* maja! Zgoda! Ho! ho! ho!...

* * *

W największej fabryce miejskiej — w hucie żelaznej fabrykanta Maniłowa, — w dniu 30-tym kwietnia, o późnej godzinie wieczornej, po ukończeniu robót, wrzał ruch niezwykły...

Otoczony morzem rozkołysanych głów robotniczych, stał wysoko na drabinie palacz Smirnow, najniespokojniejsza na świecie głowa, namiętny agitator, znakomity mówca partyjny — i od dwóch godzin tłumaczył tłumowi:

— ... towarzysze! Burżuazya chce nas podejść... Burżuazya chce *zaćmić* naszą klasową świadomość... Nie dajcie się zwieść, towarzysze!... Burżuazya chce zabrać nam nasze święto...

— Hańba im! — wrzasnął ktoś w tłumie.

I rozpalili się twarze — i podniosły się zaciśnięte pięści — i tłum zarzynał:

— Hańba im!...

Zdawało się, że wszystkie maszyny w ogromnej hali jęknęły echem:

— Hańba!

— Towarzysze!... rozejść się po mieście... zejść do każdego mieszkania robotniczego... agitować wszędzie... ażeby jutro rano o zwykłej godzinie... nie bacząc na to, że jutro mamy 1-go maja... wszyscy stawili się do roboty... Nie pozwolimy zaćmić naszej klasowej świadomości...

— Nie pozwolimy!... nie pozwolimy!...

Rozchodzili się, trzęsąc oburzonemi głowami, zaciskając pięści.

A żelazne koła maszyn i kotły fabryczne zdawały się huczeć echem ich okrzyków:

— Hańba burżujom!...

I szli po ulicach, zdzierając z murów plakaty, które wielkimi literami za urzędowym podpisem ogłaszały:

„Z rozkazu Jego Prewoschoditelstwa nakazuje się wszystkim obywatelom bez różnicy płci, stanu i wyznania święcić nadchodzący dzień 1-go maja. W dniu tym mają być zamknięte wszystkie zakłady przemysłowe, sklepy itd.“

Pozdzierane plakaty, porwane na drobne kawałki, spadały jak śnieg w błoto uliczne...

* * *

Nazajutrz, dnia 1-go maja, adwokat miejscowy Bezsonow, przybywszy do sąsiedniego miasteczka zziąjany i pokrwawiony, telegrafował do ministra spraw wewnętrznych:

„W Głupkowie formalna rewolucja. Wasze Wysokoprewoschoditelstwo raczy wierzyć, że przyczyną bynajmniej nie była miejscowa ludność. O zwykłej

godzinie cała ludność robotnicza stawiała się przy maszynach do roboty. Z rozkazu „gradonaczalnika“ otoczono fabryki, żołnierze odpędzali robotników od pracy. Robotnicy stawili opór, t. j. pracowali dalej. Opornych spędzano na podwórzach. Strzelano. Do godziny szóstej wieczorem padło 40 osób. Ilość rannych przynajmniej trzy razy większa. Aresztowano tysiąc osób. Między niemi dwie moje ciotki, trzy córki-kursistki i czterech synów-gimnazystów za propagowanie pracy w dniu 1-go maja. Przygłuchą babkę moją, liczącą 72 lata, żołnierz uderzył kolbą za to, że do przechodzących robotników krzyknęła: „Pracujcie dzieci!“ Ja sam raniony jestem w miednicę, w plecy, w udo, w duży palec lewej nogi i mały palec prawej ręki. Zupełnie niezdatny do pracy. Błagamy o spieszne rozkazy telegraficzne, bo kanonada trwa — i miasto może uleść zburzeniu“.

Czytając tę depeszę, minister zemdlął.

FRANCISZEK PIĘTAK.

PRECZ Z MILITARYZMEM!

Ach! Gdzież jest twa potęga o ludu mój, ludu,
Ta potęga ogromna, która w tobie drzemie?
Gdybyś chciał, łatwo z posad poruszyłbyś ziemię
I jarzmo twej niewoli zrzuciłbyś bez trudu.

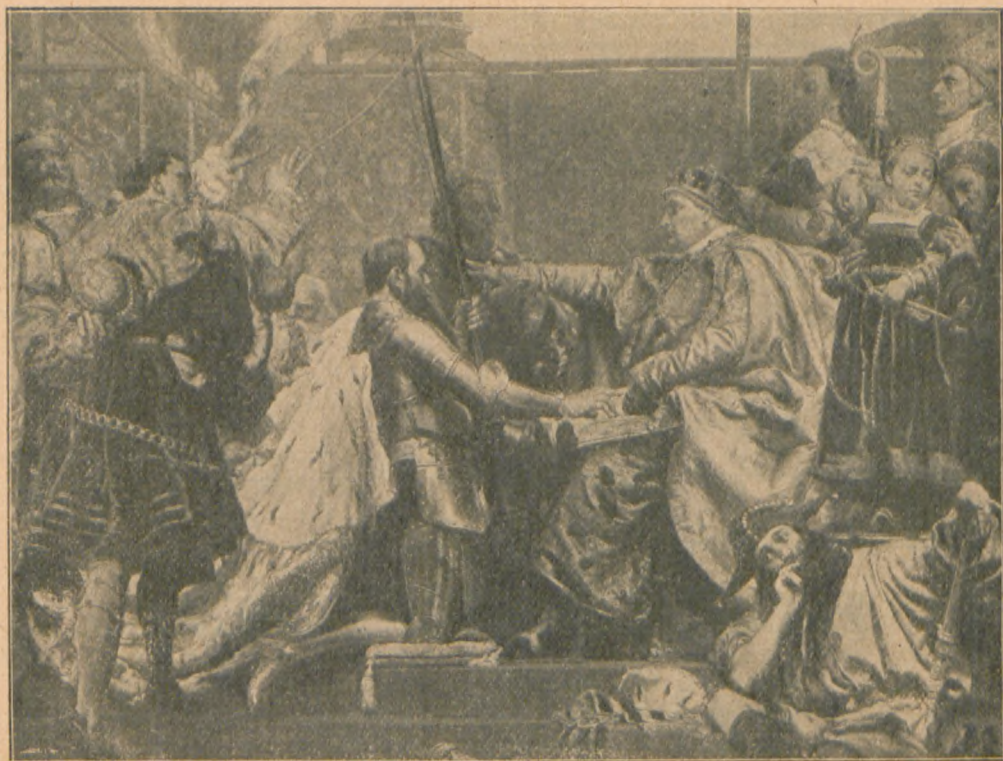
Dziki krwiożerczy wampir wpił się w twoje ciało
I z potoków krwi twojej uczte sobie sprawia;
Sam tyje, tobie straszną śmierć z głodu zostawia
I woła bez ustanku: Mało! Jeszcze mało!

Za krew twą, za nędzę, czymże ci on płaci?
Synów twoich w mordercze narzędzia uzbraja
I śle ich tysiącami mordować swych braci
I krwią ich, krwią serdeczną potwór się upaja.

W twoich żyłach o ludu niema krwi kropelki,
W rozpacz i zwątpieniu giniesz jak sobaka,
A on drwi sobie z ciebie z cynizmem łądaka:
Jam pan twój, jam jest mocarz potężny i wielki!

Lecz niedługo, niedługo drwić będziesz potworze!
Widzisz? Preżą się, preżą pochylone tory
I coś naksztalt jutrzeńki rozświeca mrok szary:
Wstają ci, co dotychczas milezeli w pokorze.

Czarne dłonie świat cały opaszą łańcuchem,
A w miejsca twoich zbrodni, w miejsce twej zgnilizny
Rozległy, pusty ugór w grunt się zmieni żyzny
I życie się potoczy innym, wolnym ruchem.



JAN MATEJKO: HOŁD PRUSKI.

Dr. STANISŁAW ZELT.

IDEALIZM W ROBOCIE PARTYJNEJ.

Kto z nas miał szczęście śledzić rozwój ruchu socjalistycznego w Galicyi od początku jego aż po dzień dzisiejszy, ten oddać musi hołd olbrzymiej pracy i niezmordowanemu wysiłkowi ludzi, którzy w Galicyi, w tym kraju szlachetczyzny, kołtuneryi, analfabetyzmu, braku przemysłu potrafili stworzyć silną i potężną partję. Dawniej biedny, ledwo oddychający, ścigany konfiskatami dwutygodniczek i tułający się z lokalu do lokalu „Siła”, — oto co stanowiło cały nasz inwentarz partyjny; — dziś dwa dzienniki, tygodnik polityczny, kilka pism zawodowych, setki grup i stacyi płatniczych stowarzyszeń zawodowych, rozwianych po kraju, dziesiątki kas chorych w rękach robotniczych, sklepy, piekarnie, kasy zaliczkowe, domy robotnicze, drukarnia. Mamy swych reprezentantów w parlamencie, w radach gminnych, korporacjach przemysłowych, w sądach przemysłowych, licząc się z nami klasy rządzące, i niema obecnie dziedziny myśli i czynu w narodzie, któryby pomyśleć można bez udziału socjalistów. Wszędzie się na nas oglądają, wszędzie dochodzi głos jedynej krytyki społecznej.

Wiemy, że to wszystko mimo to słabe początki, że gdzieindziej w tym czasie socjaliści doszli jeszcze do większych rezultatów. Z podziwem i zdumie-

niem obserwujemy plony pracy socjalistów francuskich, niemieckich i belgijskich, jednak w warunkach, w jakich nasza partya działała, stworzyła ona tyle, a pod pewnymi względami znacznie więcej, niż nasi zagraniczni towarzysze.

Nie chodzi nam tu jednak o hymny pochwalne. Nie czas obecnie przegłądać się w zwierciadle własnych czynów, choć obejrawszy się na chwilę wtył, by zmierzyć przebytą drogę, tem raźniej i sporzej pójdzie nam wyrębywanie dalszej drogi. Nie o to nam tu chodzi.

Chcemy zwrócić uwagę na pewien objaw, związany coprawda z samym rozwojem partyi, jednak sam przez się szkodliwy, który usunąć należy. Rozwój partyi przynosi ze sobą zróżniczkowanie i podział pracy. Kiedyśmy jeszcze byli drobną garstką, nie mieliśmy wprawdzie sposobności rozwijać działalności w tylu tak odmiennych i różnorodnych kierunkach co dziś, jednak... było wtedy więcej idealizmu, przejęcia się ideałem socjalistycznym niż dziś. Prawda, że i dziś w chwilach wielkich, decydujących potrafimy jak dawniej wznieść się nad poziom szarzyzny codziennej, — jednak w zwykłej robocie partyjnej prędko bardzo daje się odczuwać następujące zjawisko:

Jak w każdej pracy tak w pracy partyjnej im ona bardziej się różniczuje, im bardziej jest podzieloną, tem bardziej pracujący przejmując się tą gałęzią pracy, którą się zajmuje, tem luźniejszym staje się związek jego z całością. Kiedy w wytwórczości przemysłowej na miejsce rzemiosła nastąpiło rękodzieło, kiedy robotnik, który dawniej cały wytwór sam wyrobił, pracować począł przez całe życie nad pewnym działem, pewną częścią ogólnego dzieła, wówczas praca jego stała się mechaniczną, pozbawioną duchowej podniety, satysfakcyi, jaką daje człowiekowi widok dzieła całkowicie przezeń dokonanego. Coś podobnego w pewnej mierze daje się zauważyć obecnie w robocie partyjnej.

Widzimy to przedewszystkiem w organizacyach zawodowych. Najbliższym celem organizacyi zawodowej jest udzielanie zapomóg zorganizowanym robotnikom, środkiem do tego celu służącym jest zbieranie funduszu na ten cel przeznaczanego. Idea jednak przyświecająca tym związkom nie jest jedynie asekuracja, nie jest jedynie podtrzymanie sił proletaryatu w walce jego z swym wrogiem klasowym, nawet nie strejki, lecz wychowanie i przygotowanie proletaryatu do ostatecznego boju o zwycięstwo socjalizmu. Jest to tylko jeden z sposobów walki o ten nasz wielki cel. Nawet w Anglii, w kraju, gdzie robotnicy przywykli już z ojca na syna przykładać wszelkie swe nadzieje do organizacyi zawodowej, zaczynają to powoli rozumieć. Naprzeciwko związkom robotniczym stają wielkie, coraz potężniejsze związki kapitalistów, szukany ze strony rządów, stojących na usługach kapitalistów, mnożą się nawet tam, gdzie dotąd robotnicy cieszyli się znaczną swobodą ruchu, drożyzna środków żywności odbiera im to, co dają im zwycięstwa cennikowe. Wszystko to musi otworzyć oczy szerokim masom, którym nieraz się wydaje, że wystarczy zapłacić tygodniową wkładkę do centrali, aby uczynić zadość swym obowiązkom towarzysza partyjnego. Muszą oni zrozumieć, że będzie nam się trzeba zmierzyć z temi wrogami potęgami społecznymi i to nietylko by odeprzeć ich zamachy na klasę robotniczą, lecz by żądania nasze socjalistyczne urzeczywistnić.

Zupełnie taksamo ma się rzecz z ruchem współdzielczym. Tu pokusa bywa jeszcze większa. Organizacya współdzielcza w najrozmaitszych swych formach służy na to w pierwszym rzędzie, by robotnika uchronić choćby częściowo przed lichwą drożyznianą; ma ona jednak głębszy i wyższy cel. Przyszły ustrój społeczny będzie niczem więcej, jak właśnie wielką organizacją wytwórczo-społeczną, w której gospodarzyć mają robotnicy. Zadaniem naszym jest tu uczyć się i przygotować do przyszłej roli, ale nie tak, by zatapiać się w drob-

nostkach buchalteryjnych i kupieckich, by ugrząść w bagnie zaściankowości i filisterstwa.

To samo da się powiedzieć o pracy naszej w kasach chorych, w radach gminnych, w każdej instytucji publicznej, na każdej placówce, którą partya nasza w ciężkiej walce zdobyła. Nie na to okupiliśmy je ciężkimi prześladowaniami, by spoczywać na laurach, lecz by z nich ukuć broń do dalszej walki.

Każdy towarzysz, pracujący w instytucji partyjnej, powinien co prawda sumiennie i przykładowie przyjęty na się obowiązek spełnić, powinien się starać, by instytucja ta wzrosła i potężniała, nie wolno mu jednak zapominać o tem, że partya instytucję tę zdobyła, a on jest tej partii członkiem, że wrogowie czyhają tylko na osłabienie partii, aby podstępem lub gwałtem wydrzeć nam napowrót plony naszych walk. Każdy taki towarzysz powinien być agitator, szerzącym zasady nasze między proletaryatem.

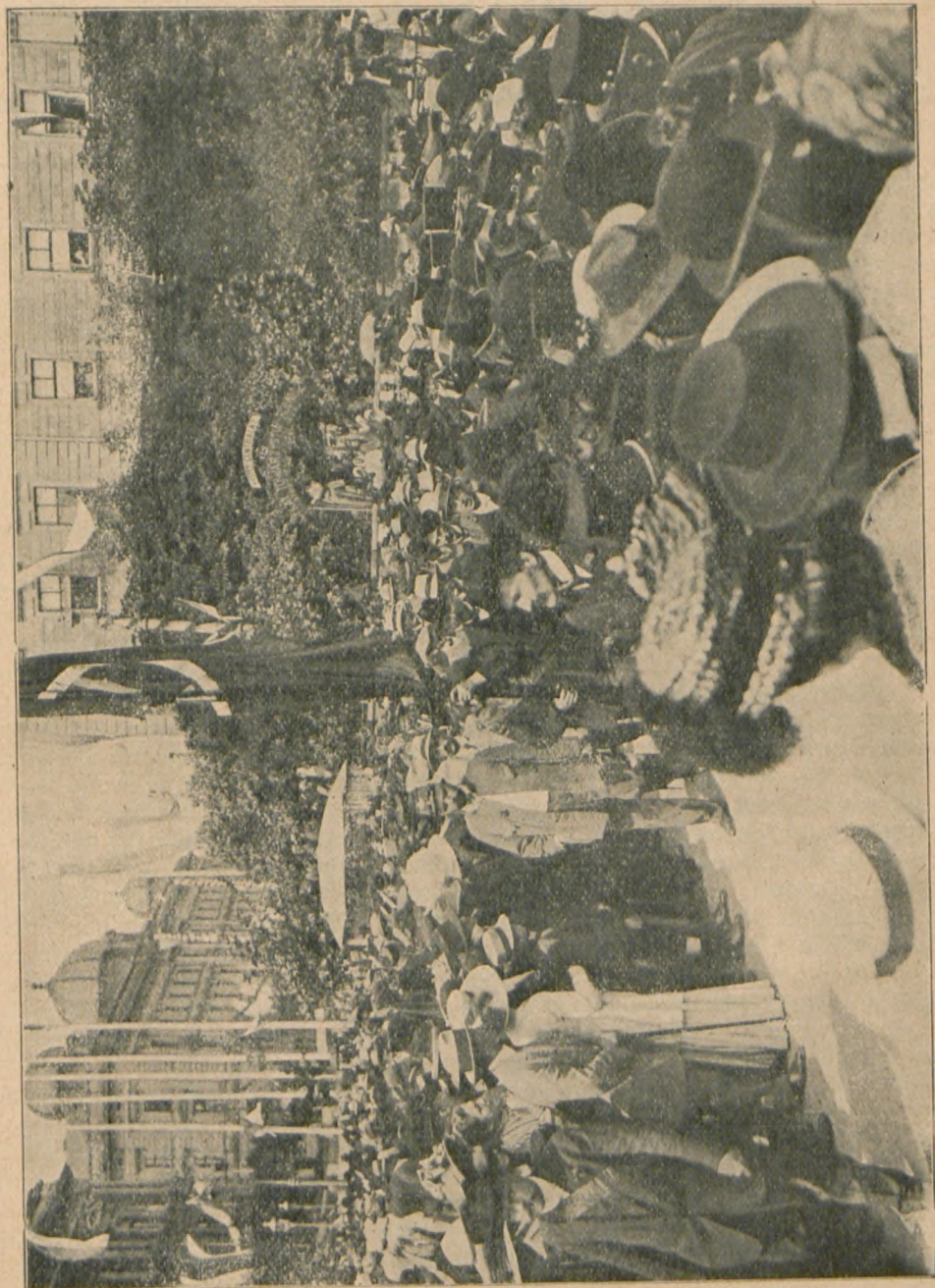
To samo powinni zrozumieć i towarzysze, korzystający z instytucji partyjnej. Przedewszystkiem więc, rzecz jasna, nie wolno uważać ich za dojną krowę. Należy zrozumieć, że fundusze zbierane przez związki zawodowe powstały z krwawej pracy robotnika, korzystać więc z nich należy jedynie w razie koniecznej potrzeby, nie zaś by podreperować swoje finanse. Nie wolno członkowi kasy chorych symulować, by tanim kosztem dostać zapomogę, nie wolno wyborcy żądać od posła lub radnego miejskiego, by ten nadużył swego urzędu dla jakichś osobistych potrzeb tego wyborcy.

Nie wolno nam wogóle zapomnieć o tem, że jesteśmy socyalistami. Niechaj nam w każdej naszej robocie publicznej przyświeca znicz socjalizmu. Kiedy płacimy wkładkę lub otrzymujemy zapomogę z centrali, kiedy kupujemy towar z konsumu, kiedy pieczemy chleb w piekarni partyjnej, pobieramy lekarstwo z kasy chorych, pamiętajmy o sztandarze czerwonym. Pamiętajmy, że musimy wszelkich sił wyteńczyć, by cel osiągnąć, że czeka nas ogrom pracy i wysiłków, że musimy siebie i masę uzbroić w wiedzę, by zrozumieć dokładnie istotę społeczeństwa, wśród którego żyjemy, by poznać środki i sposoby zastąpienia społeczeństwa tego innem: lepszem i piękniejszym. By „stworzyć nowe życie i nowy zaprowadzić ład“, jak nasza pieśń powiada, potrzeba przygotowania, szerzenia wiedzy, pogłębienia naszych zasad, a wówczas rażniejszym krokiem pójdziemy naprzód. Niech każdy towarzyszem partyjnym się mieniący, uważa za swój święty obowiązek przedewszystkiem prenumerować gazety partyjne, szerzące świadomość klasową i wiedzę, chłoszczące każde łajdactwo na ludzie popełniane i prowadzące nas odważnie do zwycięstwa. Niech czyta i dopomina się o broszury uświadamiające, niech na te gazety i broszury nie szczędzi grosza!

O WOJNIE.

„Twierdzić o konieczności wojny, znaczy zastosowywać upust krwi starej medycyny do dobra ludu. Nasze woły i krowy utrzymują swój rodzaj, siłę i smak nie przez to, że się je zabija, ale przez to, że się je wypędza na dobre pastwiska, pozwala się im używać wolnego powietrza i ruchu i chroni się je przed degeneracją. Upust krwi z pomocą wojen jest tem szkodliwszy, że w wojnie zabija się nie chorych i niepotrzebnych, ale najzdrowszych i najsilniejszych, których w ten sposób pozbawia się możności dalszego rozwoju“.

Jerzy Hirth, „Drogi do miłości“.



CZOŁO POCHODU POLSKIEJ PARTII SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ W KRAKOWIE W CZASIE UROCZYSTOŚCI GRUNWALDZKICH
DNIA 17 LIPCA 1910 ROKU.

NAJWIĘKSZE MIASTA NA ŚWIECIE.

Powierzchniem i mylnem jest mniemanie, jakoby nadmierny wzrost ludności miasta był w każdym wypadku zjawiskiem bezwarunkowo dodatniem. Wzrost miasta wtedy tylko jest zjawiskiem dodatniem, jeśli świadczy o dobrobycie ludności miejskiej, a nie poprostu o masowej ucieczce wieśniaków gnębionych i głodzonych ze wsi. Wtedy tylko wzrostem ludności miasta wolno się cieszyć, jeśli ta rosnąca ludność znajduje dla siebie chleb, swobodę i ludzkie warunki istnienia. A nie zawsze tak bywa. Świat już widział i takie wielkie miasta, gdzie obok pałaców garści możnowładców gnieździła się nędza kroci tysięcy pracowitych ludzi, a obok tej nędzy śmierdziało ku niebu zdziczenie i zwyrodnienie innych kroci tysięcy ludzi jeszcze nieszczęśliwszych, którym nawet możliwości uczciwej pracy nie dano. A i dzisiaj w wielkich miastach, szczególnie w uboższych ich dzielnicach, dość jeszcze jest i nędzy, i głodu, i brudu.

Mimo to wszystko, każdy zdrowy naród powinien mieć pośrodku swojego kraju choć jedno bardzo wielkie miasto, gdzie, dzięki skupieniu ogromnej ilości ludzi na małej przestrzeni, kultura narodu tak gospodarza, jak i umysłowa potrafi dojść do takiego napięcia, jakie w innych warunkach niełatwo się da urzeczywistnić. Dzięki temu skupieniu też, w wielkich miastach postępowe myśli polityczne dojrzewają z wyjątkową szybkością i nieraz z takiego dopiero ośrodka wielkomiejskiego postępową myśl polityczną i ruch polityczny z tej myśli poczęty szerzy się stopniowo na cały kraj. To znaczenie wielkich miast oczywista nie jest wieczne; w socjalistycznym ustroju będzie inaczej, bo wtenczas wszędzie na całej przestrzeni kraju będzie i oświata, i dobrobyt, i żwawy ruch umysłowy i kulturalny. Nie darmo też liczni teoretycy socjalizmu, a między nimi także Marks i Engels w „Manifeście komunistycznym“, za jedno z zadań partii socjalistycznej po objęciu władzy uważali „dążenie do stopniowego zniesienia przeciwieństwa między miastem a wsią“. Istotnie, jest do przewidzenia, że w przyszłości ustrój socjalistyczny zaniedbane obszary wiejskie ożywi i zaludni, miasta zaś przerzedzi, jednostajność czworoboków kamienic przerywając rozległymi ogrodami; wkońcu może nawet z wielkich miast pozostaną tylko publiczne budynki pośród gajów i lasów, jak to prześlicznie opisał angielski socjalista, William Morris, w powieści swojej „Wieści z nikąd“. Tak zapewne będzie kiedyś; ale dziś jest inaczej. W kapitalistycznym ustroju wielkie miasta, ludne i rojne, są niezbędnymi rozsądnymi postępu. Wolno więc, aczkolwiek nie bez zastrzeżeń, w dzisiejszych warunkach uważać posiadanie wielkich miast za jeden z mierników siły gospodarczej i kulturalnej narodu.

Wobec tego nie bez znaczenia jest wiedzieć, które są największe miasta na świecie i gdzie się znajdują?

Otóż największym miastem na świecie jest Londyn, stolica Anglii. Ludność Londynu, w urzędowych jego granicach, oblicza się na niespełna pięć milionów, w samej rzeczy jednak Londyn wraz z przedmieściami niewcielonemi, ale zabudowanemi po miejsku, a bezpośrednio przytykającemi do miasta, ma siedem i jedną trzecią miliona mieszkańców. To znaczy, że to jedno miasto więcej liczy ludności, niż całe Czechy, a także więcej aniżeli królestwo serbskie, królestwo bułgarskie i księstwo czarnogórskie razem wzięte. Istotnie, rozmiary Londynu są zdumiewające. Jest to miasto, gdzie można o świecie słońca wyruszyć w drogę i iść żołnierskim krokiem wciąż naprzód, a o zachodzie słońca być wciąż jeszcze

w mieście. Ten ogromny swój rozwój zawdzięcza Londyn częściowo temu, że jest stolicą najkulturalniejszego z pośród wielkich narodów Europy, a zarazem stolicą największego i najpotężniejszego państwa na świecie. Po większej części zaś wielkość Londynu jest wynikiem szczęśliwego położenia. Albowiem rzeka Tamiza, blisko ujścia której do morza Londyn leży, jest największą okrętą, podróżującą po oceanie naokoło świata, mogą zawinąć do londyńskiej przystani, nie dotykając spodem swoim dna rzeki; nadto dwa razy dziennie przyływ morski niesie okręty pod górę rzeki, aż pod sam Londyn. Tak więc Londyn jest pierwszym portem nadmorskim Anglii, tej największej wyspy w Europie, wysuniętej za ocean Atlantycki jak gdyby naumyślnie, aby ułatwić żeglugę do Ameryki i na Daleki Wschód. Dzięki temu Londyn przez dwieście lat był głównym ośrodkiem handlu wszechświatowego, a w znacznej mierze i dziś jeszcze nim pozostał, mimo wzmagającego się współzawodnictwa Nowego Jorku.

Drugim bowiem z wielkich miast na świecie jest Nowy Jork w Ameryce północnej. Nie jest on bynajmniej polityczną stolicą Stanów Zjednoczonych Ameryki, bo rząd i parlament Ameryki przebywają w mieście Washington (czytaj Waszington), mniej ludnem od naszego miasta Łodzi. Ba, Nowy Jork nie jest nawet polityczną stolicą poszczególnego stanu (tj. autonomicznego kraju), w którym się znajduje; sejm stanu nowojorskiego obraduje w skromnym mieście Albany, mniejszem od Krakowa. Ale Nowy Jork jest na wschodnim, ku Europie zwróconym wybrzeżu północnej Ameryki najlepszym portem morskim, o wodach głębokich a spokojnych, a nadto położonym, jak Londyn, koło ujścia spławnej rzeki, prowadzącej daleko w głąb kraju. Dlatego Nowy Jork stał się pierwszym miastem handlowem Ameryki i dzięki temu ma dzisiaj około cztery i trzy czwarte miliona mieszkańców, to znaczy tyle, co Berlin i Petersburg razem wzięte.

Trzecie i czwarte miejsce zajmują, stojąc mniej więcej na równi: Paryż, stolica Francji i Berlin, stolica Niemiec. Każde z tych dwóch miast ma wraz z przedmieściami niewcielonemi przeszło trzy miliony mieszkańców; bez tych przedmieść Paryż ma dwa i trzy czwarte miliona, Berlin zaś równe dwa miliony. Paryż jest stolicą narodu, który przez stulecia całe przodował kulturze i politycznemu postępowi Europy, a dzisiaj jest stolicą największej po Ameryce republiki na ziemi; odznacza się dostojną pięknnością swoich gmachów, muzeami, niesłychanie bogatemi w arcydzieła malarstwa i w skarby nauki, wytwornym powabem ogrodów miejskich i pomników, oraz nadzwyczajną ruchliwością życia umysłowego. Berlin zaś, który rósł i rozwijał się jako siedziba dynastji Hohenzollernów, odznacza się przeważnie bogactwem bez piękna, przepychem bez gustu. Przytem Paryż już od półtysiąca lat jest miastem przodującym Europie. Wielkość Berlina jest nowszej daty; sto lat temu był mniejszem miastem od Warszawy. Możliwe, że w blizkiej przyszłości Berlin prześcignie Paryż, ale będzie to chyba nie na długo.

Piąte i szóste miejsce zajmują, stojąc na równi: wielkie miasto handlowe Chicago (czytaj Szykago) w Ameryce północnej, oraz Wiedeń, stolica Austrii. Każde z tych miast ma około dwu milionów mieszkańców.

Siódme miejsce zajmuje Tokio, stolica Japonii, siedziba parlamentu japońskiego i rezydencya mikada; ludność jej wynosi jeden i cztery piąte miliona. Ósme miejsce zajmuje Peking, stolica Chin, licząca jeden i trzy piąte miliona ludności, dziewiąte miejsce zaś polityczna stolica Rosyi, Petersburg, nieco słabiej od Pekinga zaludniony.

Na dziesiątym miejscu stoi Filadelfia, wielkie przemysłowe miasto w Ameryce, na jedenastem zaś Moskwa, duchowna stolica Rosyi. Filadelfia liczy nieco

więcej niż jeden i dwie piąte miliona, Moskwa zaś troszkę więcej niż jeden i jedną trzecią miliona ludzi.

Następują cztery miasta, mające w okągłej liczbie jeden i jedną dziesiątą miliona mieszkańców. Są niemi: Kalkutta, stolica Indyj wschodnich i zimowa rezydencya wieckróla Indyj, przez króla Anglii za radą ministrów angielskich mianowanego; dalej Konstantynopol, stolica Turcyi; Buenos-Aires, stolica republiki Argentyńskiej w południowej Ameryce; wreszcie Hamburg, największy port morski Niemiec. Ludność Hamburga wprawdzie według urzędowych obliczeń wynosi tylko niespełna dziewięć dziesiątych miliona, ale to dlatego, że Altona i inne przedmieścia, stanowiące bezpośredni dalszy ciąg Hamburga, politycznie należą do Prus, podczas gdy sam Hamburg stanowi odrębną dzielnicę państwową o własnym sejmie.

Wreszcie są na świecie cztery miasta, mające w obecnej chwili około miliona mieszkańców. Są niemi: miasta Hsiangtan i Hsingan, oba w Chinach; miasto Osaka w Japonii; nakoniec Warszawa, stolica Polski. Urzędowo wprawdzie podaje się ludność Warszawy tylko na trzy czwarte miliona. Ale Warszawa otoczona jest wieńcem całym gmin podmiejskich, zupełnie po miejsku zbudowanych i kipiących miejskiem życiem, a nie wcielonych do stolicy tylko na skutek niedołęstwa i złej woli władz rosyjskich. Wraz z temi gminami Warszawa w rzeczywistości już dawno liczy milion mieszkańców.

W okągłych cyfrach więc spis największych miast na świecie tak się przedstawia:

1. Londyn	7 ¹ / ₃	miliona	mieszkańców
2. Nowy Jork	4 ³ / ₄	„	„
3. Paryż)			
4. Berlin)	po 3	miliony	„
5. Chicago)			
6. Wiedeń)	2	„	„
7. Tokio	1 ⁴ / ₅	miliona	mieszkańców
8. Peking	1 ³ / ₅	„	„
9. Petersburg	niespełna 1 ³ / ₅	„	„
10. Filadelfia	przeszło 1 ² / ₅	„	„
11. Moskwa	1 ¹ / ₃	„	„
12. Kalkutta	}	po 1 ¹ / ₁₀	„
13. Konstantynopol			
14. Buenos-Aires			
15. Hamburg			
16. Hsiangtan	}	po 1	milionie
17. Hsingan			
18. Osaka			
19. Warszawa			





OLBRZYMIE ZGROMADZENIE W CZASIE STREJKU GENERALNEGO W SZWECYI.

CRATAEGUS.

„KOŁYSANKA“.

POEMA.

...Miarowy takt małej kołyski, przerywający trwożną ciszę śródnocy, zlewał się harmonijnie z każdym słowem i jakby nutą czarnej, jako ta noc jesienna, poddasznej, proletaryackiej piosenki. Zdławione, przysłuchłe jej słowa — ktoś wie: może zrywane łkaniem, wzbierającym w zapadłych piersiach matki suchotnicy, — niekiedy stawały się wyraźniejsze, dźwięczniejsze, tworząc taką oto pieśń niedoli i głodu:

„Uśnij, uśnij dzieciно, — otrzyj łezki, które z oczu ci płyną. Czasu na to masz jeszcze dowoli... Z knajpy tatuś gdy przyjdzie, — twą kołyskę wywróci, i do rana już nie da nam spać.

Tatuś teraz strejkuje, nie chce robić na pany, więc nie dziwne: my głodni, on co wieczór pijany! Wszedł: dalejże tuc graty, ratuj Jezu nas święty! Wszedł, wytrzeszczył swe ślepie, skopał matkę, dziecinę, która ledwie-że tchnie!

A gdy pracy nie znajdzie, wkrótce będziemy nędzarze — bez pośłania i dachu, jak ptacy. Wtedy wezmą cię, moje kochanie, Jaśnie Państwo na sport: wychowanie...

Gdy ci tuzin lat minie, do posługi cię państwo zabiorą: abyś darmo nie jadła im chleba — musisz spełniać co każą! Przez lat kilka: iść w pokorze i pracy — do nieba...

Znajdziesz bowiem też swego „panicza“ — królewicza z bajki wyśnionej. Ale wspomnij na słowa matczyne:

„Nie dla cię życia rozkosze, nie dla cię szczęście miłości, nie dla cię błogość spokoju. Zginiesz, — jeśli uwierzysz przysiędze...”

On cię zgubi: jako piórko porwie w swe dłonie i — zgubi. Złamię cię, kwiecie najdroższy! A pociechą twą będzie dwuzłotek, rzucony ręką panicza... Będziesz na zawsze zhańbiona!

A gdy dziecię ci zadrży pod sercem — wyrzucona zostaniesz wnet na bruk. Na ulicę — bez dachu... I odsuniesz się w dół, ku zatracie!...

Będziesz się terała po barłogach tajemnych, w ciemnej norze piwnicznej dasz też życie swojemu dziecięciu. Wyjdiesz — pracy nie znajdziesz. Któż cię przyjmie do domu z bękartem? Z przytulonym do serca „bękartem”... Ach, odganiać cię będą od progów ojce, matki rodzin szlachetnych — gorzej niż psa wściekłego...

Pójdiesz w świat.
W świat szeroki, daleki...

Pójdiesz szukać pracy w fabryce... Znajdziesz prędko, boś ładna... Rzucił tylko okiem „majsterek”: Zdatnaś, zdatnaś do pracy! Sam dyrektor nie poskąpi ci płacy! Pomocnicy różni także cię chwala... Nawet jeden to się nachwalić nie może! W żartach mówi, że doprawdy wartaś jest więcej... Cóż to! Chcesz ich porzucić? Skądże znowu? Patrzcie państwo, już ją jakieś choróbsko opadło... Ha, od pracy zapewne... — „Precz parszywa owca ze stada!” — krzyczy doktor. — „Jutro spłacić i za wrota wyprosić!” — rzekł dyrektor. — „Nam nie trzeba leniuchów! Pracowitszą już mamy od ciebie”, — rzekł pan majster, a po cichu dodał: „ładniejszą”...

Rzucisz pracę i rzucisz — na zawsze.

Wyjdiesz, prawie uciekniesz...

Kędy oczy poniosą...

I znów będziesz samotna, znów o głodzie i chłodzie...

Przez czas jakiś znajdziesz dom swój w szpitalu...

Pójdiesz w świat...

W świat szeroki, daleki...

Poczniesz „zarobkować na siebie”. Po kątach, cichaczem, po kątach... Dopóki nie zaznasz spaceru od rogu do rogu ulicy: raz — dwa, raz — dwa, — jak żołnierz na posterunku... Mimo mrozu, słoty i wiatru, co gasi płomyk latarni...

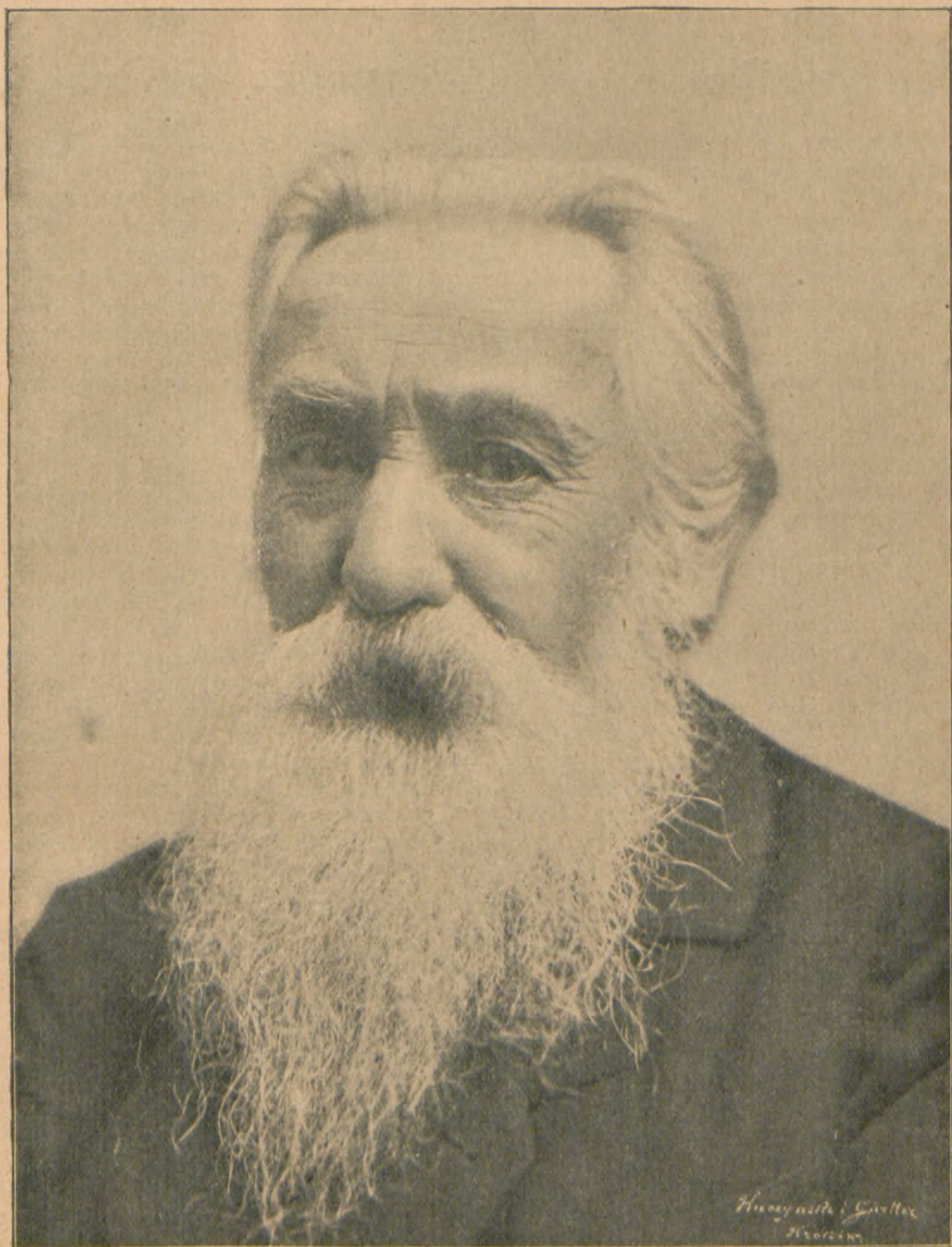
Będziesz się słała pod murem w ciemnej ulicy, wystawała w bramach podwórz cuchnących, zaczepiając spóźnionych przechodniów... Będziesz się ścisłała, całowała i pieściła za rubla, choć cię dusza w pałak zegniewa od wstrętu... Poznasz opiekunów sromotnych... Poznasz życie pod groźbą noża i pięści — o, dzieciątko moje najśłodsze!

Bić cię będą po cyrkulach „po pysku”, tarpać kaci — lekarze, splunie w twarz ci każdy mieszczuch spasiony! Słuchać będziesz wymysłów, setek obelg, złorzeczeń; w sercu dźwigać brzemię upadku, a na czole — znamię sromoty. Spłonie wstydu rumieńcem każde dziewczę niewinne, co się w przejściu otrze bokiem o ciebie! Obarczonaś ty życia przekleństwem! Imię twoje wymazane wśród żywych: na twą dolę złą łez ci nie starczy... Doloż twoja!...

...Śpij, dziecino najdroższa! Lulaj, lulaj, Maryniu — zmrzuć oczęta najśłodsza, złóż usteczka różowe... Nie płacz, — nie płacz, dziecino, — masz czas jeszcze po temu, — usnij prędzej, póki tatuś nie wrócił...”

Taką to kołysankę nuciła matka wyrobница do snu swej jedynaczce spłakanej. Dziecię zwolna zmrzyło oczęta, i uśmiechało się przez sen...

A na progu izdebki stał już „tatuś” pijany, pełen żądzy niszczenia i — śmiał się...



Bolesław Limanowski

Partyzantka Karola Bogumiła Stolzmana.

Otwarte i głośne podniesienie sprawy niepodległości narodu polskiego na kongresie ogólnopolskim w Waszyngtonie, ogromny udział inteligencji i ludu pracującego w obchodach grunwaldzkich, szerzący się ruch postępowo-niepodległościowy wśród naszej młodzieży uczącej się, — to są wszystko ważne oznaki, że wiara we własne siły potężnie się wzmogła w naszym narodzie. Czarnosecinna polityka rządu rosyjskiego, która zapowiada, że i nadal narody innoplemienne trzymać będzie w więzieniach, strzeżonych przez bagnety, oraz słabość postępowców rosyjskich i chwiejność ich przekonań w sprawie polskiej, jaką okazał niedawno pomiędzy innemi i Rodiczew w Krakowie, rozprasza ją ostatecznie wszelkie złudzenia, ażeby w drodze pokojowego porozumienia się można było uzyskać chociażby znośne tylko warunki życia narodowego w zaborze rosyjskim, który stanowi największy i najważniejszy odłam naszego kraju ojczyzstego.

Naród, pozostający w niewoli, nie może wyrzekać się walki zbrojnej. Pogodzenie się ze swoim losem świadczyłoby o znikczemnieniu jego ducha. Stokroć jest chlubniej zginąć w krwawej walce, aniżeli tuczyć swe cielsko w sromotnej obroży. Na szczęście narodu naszego, najszlachetniejsza część jego z pogardą odrzuca wszelkie pomysły ugodowe, uznające obcą państwowość. Chcemy być wolni, nie mieć żadnych panów nad sobą.

Jeżeli nie wyrzekamy się walki zbrojnej, to trzeba myśleć o niej, trzeba przysposabiać się, przygotowywać do niej. P. P. S. już weszła na tę drogę. Wydała ona cały szereg niezbędnych bojowcom broszur i wciąż ich liczbę powiększa. Taką ważną dla świadomości bojowej jest wydana niedawno: „Geografia militarna Królestwa Polskiego“ przez Z. Mieczysławskiego.

Przedewszystkiem przedstawia się do rozstrzygnięcia nader ważna kwestya: jaką postać ma przybrać walka zbrojna z najazdem, z jego armią regularną. Jedni, jak Mierosławski, uważali, że tylko armia regularna, szybko utworzona z mas ludowych, zdoła zapewnić zwycięstwo powstającemu narodowi; drudzy, jak Stolzman, mniemali, że mała wojna, podjazdowa, partyzantka, prowadzona wytrwale i energicznie, znuży, wyczerpie siły wroga i zmusi go do ustąpienia z kraju; wreszcie inni, jak przedewszystkiem Henryk Kamieński, zalecali pospolite ruszenie całego ludu, wojnę ludową, jako wielokrotnie potężniejszą i od zwykłej i od partyzanckiej wojny, albowiem niweczy podstawy armii wroga, sieje w nim zwątpienie i trwogę, zagraża mu głodem i odbiera mu w znacznej mierze przewagę, jaką mu dawały wprawa i sztuka wojenna.

Pozostawiając rozstrzygnięcie tej kwestyi tym, co specyalnie wojskowości się poświęcają, chcę w niniejszym artykuliku przypomnieć Partyzantkę Stolzmana, która przed powstaniem 1863 r. miała ogromną wziętość wśród młodzieży uczącej się i która niewątpliwie wywołała niemały wpływ na sposób prowadzenia walki zbrojnej w tym roku.

Partyzantka wyszła w 1844 r. z druku we francuskim mieście, Poitiers. Autor poświęcił ją „rodakowi, który pierwszy da hasło do powstania narodowego“. Będąc owocem długich rozmyślań i pilnej pracy, szczerością i jasnością zjednoczyła serca i umysły.

W przedmowie autor rozważa, jakiej metody należy się trzymać w przyszłej walce zbrojnej. Skoro sama wojna regularna nie zapewniła Polakom zwycięstwa w 1831 r., to jeszcze mniej można rachować na jej powodzenie, kiedyby

wypadało organizować, uzbrajać i wprawiać wojsko wobec czynnej armii wroga. Z konieczności więc należy się iść innej metody. „Metoda ta istnieje” — powiada autor. „Jest to też sama, która mniej więcej uregulowana, mniej więcej energicznie przyjęta, zapewniła zwycięstwo Albańczykom pod Skanderbekiem, Serbom pod Kara-Gieorgiem i Miłoszem nad Turkami, a w nowych czasach nad temiż Grekom; Niderlandom pod Filipem II.; Szwajcarom nad domem Habsburskim i Karolem Burgundzkim; Ameryce nad Anglią; Rosyi, Niemcom, Hiszpanii nad geniuszem i siłami Napoleona”.

Szczególnie powstanie Hiszpanów przeciwko Napoleonowi, temu zwycięzcy, któremu nikt oprzeć się nie mógł, przedstawia — zdaniem autora — potężny przykład skuteczności walki partyzanckiej. Ależ w Hiszpanii były inne warunki, jak w Polsce, gdzie nie można liczyć na wszystkich, gdzie niema broni, własnego wojska, gdzie są tacy, którym niezbyt cięży niewola moskiewska. „Byłóż uczucie wolności i onej potrzeba powszechniejsza, więcej we wszystkich klasach mieszkańców Hiszpanii rozkazu, niż u nas?” — zapytuje autor. „Obfitowaliż Hiszpanie w broń? Nie. Panowanie Francuzów było słodkie w porównaniu z tem, które nas po rok 1830 uciskało, a cóż dopiero z dzisiejszem?... Bogacze, wojsko, szlachta, władze, wyższa arystokracja, duchowieństwo w ogólności, słowem wszystko, co w wyższych hiszpańskiego społeczeństwa szczeblach stało, w niczem ruchowi nie dopomagało. Ufni w obiecaną przez Napoleona konstytucję, otaczający nowego króla, bezczynni, a raczej niesprzyjający powstaniu, pogardzili powstańcami, jako ludźmi bez znaczenia, jako rozbójnikami lub niebezpiecznymi szaleńcami. A ci powstańcy w kilka miesięcy u Anglików, którzy im pomoc ofiarowali, o nic innego jeno o broń prosili!”

Ależ gorzystość kraju hiszpańskiego — powiedzą — sprzyjała walce partyzanckiej i dała jej przewagę nad wojskami Napoleona. A przecież ta sama Hiszpania w 1823 r. nie zdołała oprzeć się armii Ludwika XVIII., „bez wątpienia, mniej uzbrojonej i mniej zapału od wojsk Napoleona mającej”. Dlaczego to się stało? Dlatego, że w pierwszym lud prowadził wojnę, a w drugim wojsko ją prowadziło. W Polsce niema gór, ale za to są liczne lasy, puszcze, rzeki, jeziora, błota. Stolzmann przytacza zdanie znakomitego teoretyka strategii, Willisena, że Polska przez swoje wody i błota jest krajem od każdego innego najwięcej do obrony usposobionym”. Jak korzystne warunki ma walka partyzancka w Polsce, dowiodła tego konfederacja Barska, która, „lat sześć blisko się utrzymała, i gdyby nie ta ważna okoliczność, że ją tylko szlachta między sobą zawiązała (masę ludu do wojny nie powoławszy), toby niezawodnie i może na zawsze była najeźdźnikom granice Polski zamknęła”. „Konfederację tą nazywali Moskale hydrą, której ciągle głowa odrastała”.

Partyzantka, obejmująca prawie 240 stronnic, zawiera główne i niezbędne wiadomości dla każdego dowódcy oddziału partyzanckiego. Mówi ona o organizowaniu siły zbrojnej, o działaniach wojennych, o strategicznem położeniu rozmaitych punktów i komunikacyj w Polsce, o artylerji, fortyfikacjach, podkopach i t. d. Wykład objaśniają dołączone figury.

Dzieło to zapewne nie odpowiada w zupełności dzisiejszemu stanowi nauki o wojnie. Wymagałoby i przerobienia i uzupełnienia. W każdym jednak razie zasługuje na to, by ci, co się zajmują wojskowością, zwrócili na nie pilną uwagę.



REWOLUCYA W HISZPANII: PO ZAMORDOWANIU FRANCISZKA FERRERA TYSIĄCZNE TŁUMY
WZNIOSŁY OKRZYK: PRECZ Z KRÓLEM! PRECZ Z KLECHAMI!

EDMUND AMICIS.

TAKA SOBIE HISTORYJKA.

STARY MURARZ.

„A teraz idź już“, rzekł Mario do swojej żony, „zaraz tu przyjdzie murarz Peroni, z którym chcę pomówić“.

„Z pewnością o kwestyi społecznej“, odpowiedziała młoda żona z udaną powagą, starając się zniżyć swój cienki głosik. „Ach, ta kwestya społeczna, żebyś ty już raz ją rozwiązał!“

„Możesz się śmiać!“ odpowiedział mąż. „Ja ci już raz powiedziałem. Ty masz głos i wdzięk wróbelka; ale też i jego mózg i dlatego przebaczam ci twój śmiech. A teraz, proszę cię, idź i zostaw mnie samego!“

„Czyż nie mogę tu zostać?“

„Nie, mój aniołku, ty byś nic z tego nie zrozumiała. Zresztą, ponieważ nie chodzi tu o żadne sprzysiężenie, możesz sobie stanąć za kotarą przy drzwiach, bylebyś tylko nie dała się widzieć“.

„A czy mogę także robić notatki z waszej rozmowy?“ spytała się jeszcze młoda kobieta, a usta jej ściągnęły się do szyderczego uśmiechu.

W tej chwili weszła służąca i zameldowała, że murarz już czeka. Młoda kobieta z komicznym uśmiechem wystraszonego dzieciaka schowała się za kotarę.

Robotnik wszedł do pokoju. Był cały mokry i zabrudzony, ponieważ na dworze padał deszcz. Mario wskazał mu miejsce przy swoim biurku naprzeciwko siebie. Gość rozglądał się swolna po pokoju i począł przedmioty, znajdujące się na stole, jeden po drugim oglądać uważnie, jak gdyby pragnął je poznać dokładnie. Chociaż mieszkał z nim w tym samym domu, Mario nie widział go przeszło rok. Zdawało mu się, że w międzyczasie postarzał się mocno i stał się bardziej zamkniętym w sobie i ponurym niż przedtem. Między innymi zapytał się go także o dzieci. Odpowiadał głosem przytłumionym, w zdaniach krótkich, urywanych, jak gdyby coś żuł, a żutego nie mógł połknąć. Potem nagle urwał, jak gdyby dla swych myśli nie mógł znaleźć stosownego wyrazu, zupełnie, jak ktoś, który postanowił nie nateżać się, ponieważ skutek nie jest wart trudu. W tej samej chwili utkwiał wzrok w piórze, którym Mario podczas rozmowy pisał.

Wkońcu rzekł głośno i wyraźnie: „Oddalono mnie. Po 22 latach służby. Z pewnością, mógłbym napowrót odzyskać moje miejsce... Ale musiałbym się płaszczyć...” A potem dodał nagle: „Dość tego! To przecież nie ma żadnego celu. A potem... To jest przecież obojętne... Ale są godziny, że chciałbym...”

Stary robotnik siedział czas jakiś pogrążony w myślach. Potem, jak gdyby nagle w jego mózgu i sercu wybuchła bomba, rozwiązał się jego język. I wylała się jego dusza w potoku niewyszukanych słów. Ale w tych słowach była karność i porządek, jak u tych ludzi prostych, którzy myśli swoje przetrzymują długo, zanim je przyprowadzą do porządku...

Tu w tym domu, z drzwi jego nędznej izdebki, położonej w małej bocznej ścianie pałacu, od strony podwórza, mógł on, podniósłszy oczy w górę, widzieć przez jedwabne zasłony okien ściany pokryte drogiemi tapetami, a na nich obrazy w złotych ramach, a przed nimi błyszczące, wspaniałe meble. Tu widział rozesłane na balkonie cenne futra i okrycia, a tu spoglądał na dobrze odżywioną, pięknie ubraną służbę, dostojnych panów z cygarami w ustach, eleganckie damy, czytające wśród pięknych kwiatów piękne książki, na dzieci, bawiące się kosztownymi zabawkami. Słyszał trzask, jaki się słyszy przy wyciąganiu korków z flaszek, słyszał piękną grę na fortepianie, do uszu jego dochodził głośny śmiech zaproszonych, ucztujących gości i dźwięk szklanek i porcelany z kuchni, z których rozchodzące się słodkie zapachy drażniły jego powonienie. Prócz właściciela domu mieszkał w tym domu adwokat, impresario, spensjonowany pułkownik, kilku urzędników, kilku pensjonistów, jeden lekarz i jeden artysta malarz.

Wszystkim powodziło się lepiej niż jemu, chociaż nikt z nich nie pracuje lub nie pracował tak ciężko, jak on. Ze wszystkich on był najbiedniejszy — on, który 5 lat przesłużył przy wojsku a 50 lat przepracował ciężko, który życie swoje setki razy narażał na śmierć, — on, który w pracy ciężkiej stracił zdrowie, przedwcześnie się postarzał, który życie swoje przeżył nie mniej uczciwie, jak każdy z tych szanownych panów, a w cięższych warunkach niż oni — on, który spełniał robotę, o której sumienie i rozum mówiły mu, że jest nie mniej społeczeństwu użyteczną jak praca tych panów. Dlaczego więc pomimo tego wszystkiego stał społecznie niżej, niż najniższy z nich? Dlaczego z pomiędzy nich on był jedynym, który dziennie 10 godzin musiał pracować na to, aby z głodu nie umrzeć? Dlaczego z pomiędzy nich on był największym prostakiem, najgorzej odżywianym i ubranym, najmniej poważanym? Na każdym kroku w swem codziennem życiu widział to swoje upodlenie, więc też myśl o swem ubóstwie nie opuszczała go nigdy. Uczucie dozna-

wanej krzywdy potęgowało się i zaostrzało przez tysiące tonów, zapachów, widoków i słów. I nie posiadał nic, coby myśli jego zwróciło na inne tory, ani pięknych wspomnień z przeszłego życia, ani przyjemnej lektury, ani wesołych przyjaciół; on czytać nawet nie umiał, jak inni robotnicy, tak samo biedni jak on, którzy z książek i gazet czerpią tę błogosławioną nadzieję, że wcześniej czy później będzie lepiej im i ich dzieciom. On był najniższym, ludzkim śmieciem w domu, pół-zwierzęciem, gospodarzem narzędziem na dwóch nogach, który o świetle szedł do pracy, a wracał w nocy brudny, ogłupiały, z rozbitymi członkami, aby zjeść parę łyżek postnej kartoflanki. W ten sposób upływało mu życie, bez najmniejszej zmiany, bez pociechy i uciechy, dopóki którego dnia nie nastąpi koniec.

To wszystko opowiadał stary robotnik panu doktorowi, może tylko w innych wyrazach. Gdy skończył, zapanowało głębokie milczenie. Mario siedział pogrążony w myślach. Robotnik wziął to milczenie za znak do odejścia. Wstał więc.

„Czy mam już odejść?“ spytał wprost.

Było w tem pytaniu tyle smutnej rezygnacji, iż zabolalo ono młodego uczonego równie głęboko, jak to wszystko, co słyszał przedtem. Dlatego zapytał się go natychmiast, czy może coś dla niego zrobić.

Pytanie wyszło z głębi jego serca. Murarz popatrzył na niego z wyrazem twarzy, w którym wdzięczność malowała się z uczuciem osobistej godności, jak gdyby chciał powiedzieć: Tak, cóż Pan możesz dla mnie zrobić? Roboty dać mi Pan nie może — chyba najwyżej jałmużnę! Lecz tego nie powiedział. Rzekł tylko „Dziękuję Panu“.

To pytanie młodego uczonego i odpowiedź starego robotnika zawierały całe wielkie zagadnienie filantropii.

Murarz zabierał się do odejścia. Zanim jednak odszedł, rzucił wzrokiem na tysiące tomów, którymi całe ściany były pokryte. Mario, stojący od niego na dwa kroki, widział siwą głowę murarza pochyloną na chwilę nad pięknymi, pozłacanymi tomami wielkiego wydania ojczystych poetów i historyków, które zdobiły pięknie rzeźbioną, szklanymi drzwiami ozdobioną bibliotekę. Dolna jego warga zwiślała, jak gdyby od ogromnego natężenia ciała. Myślał zapewne, że żaden biedak nie zna tych ogromnych światów myśli, że ta cała rozkosz nauki, jaką młody doktor z nich czerpie, na zawsze pozostanie mu nieznaną, i popłynął z jego serca potok litości z tym ślepcem, którego oczy nie pojmują piękności świata.

„Pan masz jednak wiele książek“, rzekł murarz wkońcu.

Te naiwne słowa skierowały słowa Maria na inne tory. O, gdyby mu mógł tak odpowiedzieć, gdybyście wy wiedzieli, ile kłamstw, ile fałszywych, niesprawiedliwych i podłych poglądów zawierają te książki! Ale stary murarz nie rozumiałby go. Powiedział mu więc tylko, że spodziewa się wkrótce ponownych jego odwiedzin, że najbliższym razem da mu kilka numerów pisma zawodowego „Murarza“, aby mu jego córka czytała wieczorem i zachęcał go, aby zajął się przecież interesami klasy, do której należy.

„Choćbyś Pan sam nie dożył polepszenia swego życia, to dożyją go Pańskie dzieci i wnuki. To jest tak pewnem, jak to, że słońce świeci. Ale Pan musisz im dawać nadzieję, a nie zniechęcać ich swoim przykładem. W innych krajach zaczyna być lepiej. Czemużby więc u nas nie miało być kiedyś lepiej?“

Murarz wypatrzył się na niego wielkimi oczyma. Na wargach jego osiadło coś, jak gdyby litość połączona ze zdziwieniem i pogardą nad tą nieznajomością świata, o jakiej świadczyły słowa uczonego. Wreszcie potrząsł głową, uderzył w rękę, podaną mu przez doktora i zamruczał jakby do siebie:

„Jesteś Pan dobrym człowiekiem. Ale to nic nie pomoże... Dobrze i to, co

jest“, dodał po pewnej przerwie. A potem odszedł tak, jak przyszedł, z pochylonym grzbietem, z ubraniem zlanym wapienną wodą i mokry od deszczu.

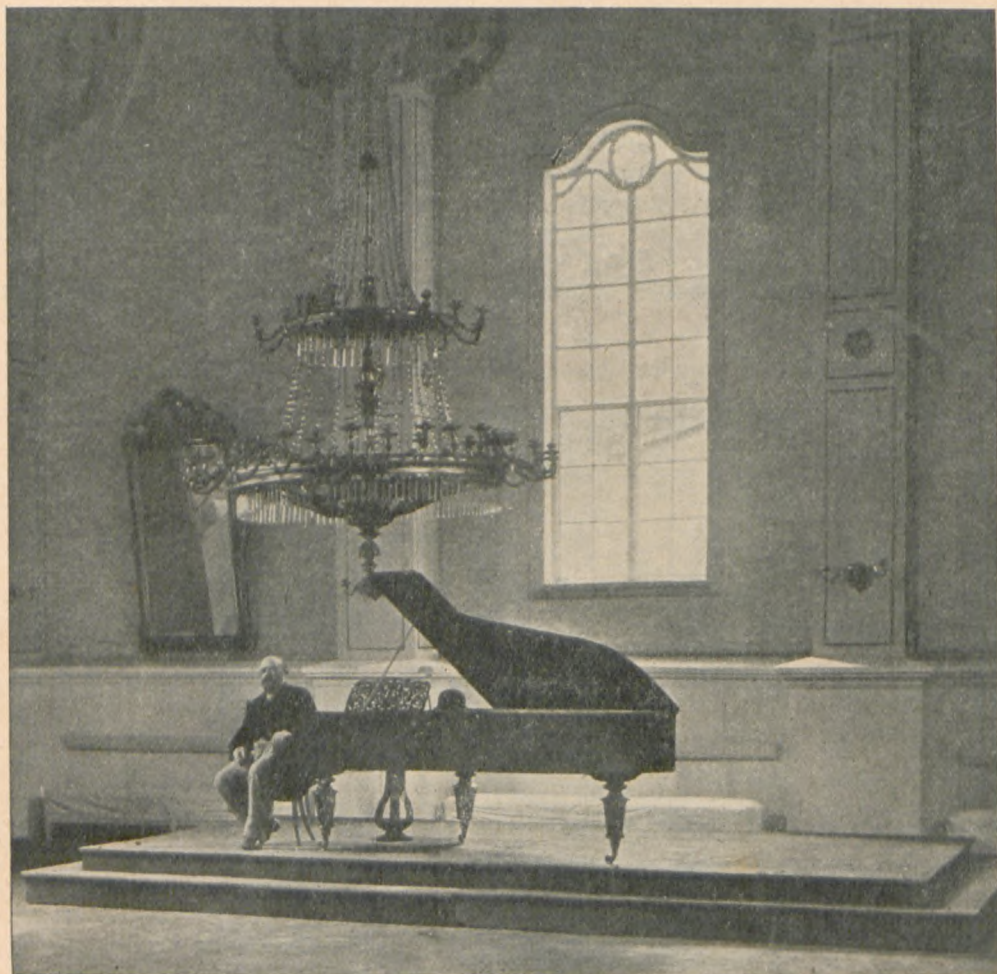
Mario odprowadził go do drzwi. Gdy wrócił do pokoju, ujrzał swoją żonę przy biurko, z brodą opartą na dłoni.

„Słyszałaś więc wszystko?“ zapytał. „Jesteś tak poważną. Miałyżby proste słowa murarza dokonać tego, czego moje nie dokazały? Czy tak? Powiedz!“ I położył swoją rękę na jej sercu, a potem rzekł z serdecznym tonem w głosie: „Wiedziałem, że masz serce“. Potem uśmiechnął się i spytał: „Nieprawdaż, że nigdy już nie będziesz drwić z kwestyi społecznej?“

„Nie, nie, Mario, rzekła młoda kobieta, patrząc w dal, opanowana jedną jedyną myślą“.



TOW. LINDQUIST, PREZES ORGANIZACYI ROBOTNICZEJ
W CZASIE STREJKU GENERALNEGO W SZWECYI.



BOLESŁAW CZERWIŃSKI, TWÓRCA „CZERWONEGO SZTANDARU“.

(ZE STAREJ FOTOGRAFII).

ZDANIA MĄDRYCH LUDZI.

Nie stać po stronie żadnej partyi, to znaczy, albo nie mieć żadnych przekonań, albo też zaprzeczać im. Nie stać po stronie żadnej partyi, to znaczy być haniebnie obojętnym wobec największych zadań ludzkości i cenić wyżej własny spokój i wygodę, niż dobro ojczyzny i usuwać się od obowiązków, które ojczyzna na nas włożyła. Historia wybacza wszystkim błędom i wszystkim przekonaniom, historia nie ma jednak przebaczenia dla tych, którzy nie mają przekonań.

Lassalle, Mowa przed przysięgłymi w Düsseldorfie w r. 1849.

Założenie najmniejszego kółka robotniczego będzie dla przyszłego historyka chwilą ważniejszą, niż dzień bitwy pod Sadową.

Jan Jacoby.

SOCYALIZM A NARODOWOŚĆ.

Wypadki ostatnich lat uwagę wielu towarzyszków zwróciły na zagadnienie, jaki jest stosunek myśli socjalistycznej do spraw narodowych i czy socjaliści przystoi walczyć o prawa swojej narodowości?

Aby sobie to zagadnienie wyjaśnić, rozpatrzmy w krótkości i cel socjalizmu i drogę, która do tego celu prowadzi.

Celem socjalizmu jest urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej przez zabezpieczenie każdemu, kto pracować może, nieuszczerplonego żadnym wyzyskiem wynagrodzenia według zasług, każdemu zaś, kto pracować nie może (jak dzieci, starzy, chorzy, kaleki) utrzymania wedle potrzeb. Przy dzisiejszym stanie techniki zaś niemożliwym jest osiągnięcie tego celu przez obdarzanie każdego człowieka z osobna narzędziami do samodzielnej pracy, bo już dawno niezbędnymi się stały narzędzia zbiorowej pracy, jak fabryki, kopalnie, koleje żelazne, których dzielić pomiędzy jednostki niepodobna; przeto socjalizm dąży, jako do środka do celu, do objęcia narzędzi zbiorowej pracy na zbiorową własność narodu. Wtenczas wszyscy, którzy dzisiaj w cudzej służbie pracują i wyzyskowi przez panów czy przedsiębiorców ulegają, pracować będą w służbie narodu. Jeśli wtenczas wewnątrz narodu wszyscy będą obywatelami o równych prawach politycznych, to naród swoich obywateli pełnoprawnych z pewnością wyzyskiwać nie będzie.

Powiedziałem: jeśli wewnątrz narodu wszyscy będą obywatelami o równych prawach politycznych. Ale czyż to się rozumie samo przez się? czyż w każdym państwie tak jest?

Nie, bynajmniej. Do dziś dnia najczęściej tak bywa, że niektórzy obywatele mają dużo praw politycznych, inni mniej, a większość mieszkańców ma albo bardzo mało praw politycznych albo zgoła żadne. Przecież i w Austrii, mimo reformy wyborczej, są uprzywilejowane rodziny magnackie, których pełnoletni członkowie bez żadnego wyboru zasiadają w Izbie panów jako dziedziczni prawodawcy, podczas gdy ogromna większość mieszkańców tego przywileju nie posiada, a tylko ma prawo wyborcze do Izby posłów. Tej nierówności w dziedziczeniu praw politycznych odpowiada nierówność w dziedziczeniu gospodarczej. To znaczy, że to, co w Austrii jest własnością państwa, bynajmniej nie jest użyte równomiernie na korzyść wszystkich mieszkańców. Naprzykład koleje żelazne są w Austrii przeważnie rządowe, a jednak mają trzecią klasę, ciasną a przepełnioną, mają drugą klasę o wiele przestronniejszą i mają pierwszą klasę nawpół pustą. A zatem, co jest własnością rządową, jeszcze niekoniecznie jest ludową własnością. Wtedy dopiero rządowa własność staje się prawdziwie ludową własnością, kiedy rząd się stał prawdziwie ludowym rządem, zależnym całkowicie, a nie tylko połowicznie od powszechnych i równych wyborów. Innymi słowy: niezbędną przesłanką urzeczywistnienia socjalizmu jest ludowość, czyli demokracja.

Ale nie na tem jeszcze koniec.

Aby urzędnicy dla ludności, której służyć mają, byli istotnie wiernymi sługami, a nie narzuconymi panami obcymi, na to trzeba przedewszystkiem, żeby znali ten lud i jego zwyczaje i bez żadnej trudności się z nim porozumiewać mogli. Trzeba więc, żeby ci urzędnicy byli swojscy, to znaczy, żeby nie tylko byli przynależni do tego samego państwa, ale także byli tej samej narodowości i tym samym mówili językiem ojczystym, co i lud, pośród którego

urzędować mają. Sędzia Czech może być zacnym człowiekiem i dobrym prawnikiem, ale jeśli nie rozumie po polsku, to przesłuchując robotnika Polaka, może mu wyrządzić ciężką krzywdę i niewinnego skazać za cudzą winę. Nauczyciel Niemiec może być szczerym miłośnikiem dziatwy i tęgim wychowawcą, ale jeśli nie włada polską mową, albo nie zna dziejów narodu polskiego i nie rozumie jego dążeń, to w polskiej szkole jest wprost szkodliwym. I jak w szkole i sądzie, tak i we wszelkich urzędach. Dla polskiego ludu w polskim kraju trzeba polskich urzędników, polskich nauczycieli, polskich sędziów; inaczej rządy nigdy nie będą ludowe, a bez rządów ludowych nigdy się nie stanie możliwym urzeczywistnienie socjalizmu.

A takiemu złu, jak zagnieżdzenie się obcego języka w rządach na niekorzyść języka ojczystego krajowej ludności, należy zawczasu zaradzić, bo inaczej to zło się rozrasta. Widzimy to w zaborze pruskim, gdzie tylu niewinnych ludzi skazano na ciężkie roboty za krzywoprzysięstwo, bo zmuszeni zeznawać przed sądem po niemiecku, nie umieli się wysłowić poprawnie; gdzie nienawiść pruskiego rządu i pruskich posłów do polskiej ludności umożliwiła ohydne ustawy wyjątkowe przeciw nabywaniu gruntów i stawianiu domów mieszkalnych przez Polaków, a zakaz polskich zgromadzeń ubezwładnia życie polityczne w samym Poznaniu. Widzimy to samo w zaborze rosyjskim, gdzie wykluczenie polskiej mowy z urzędów daje złodziejskim urzędnikom carskim rękojmię do tysiącznych nadużyć. W zaborze pruskim najezdnicza obcość rządów równa się w skutkach swoich pozbawieniu ludności polskiej najlepszej części praw konstytucyjnych; w zaborze rosyjskim zaś niewola, i tak już ciężka, staje się jeszcze o wiele uciążliwszą przez to, że władcami kraju są obcy.

Broniąc więc słusznych praw narodowych polskiego ludu, polska partya socjalno-demokratyczna spełnia tylko swój obowiązek. Gdyby tego nie uczyniła, nie byłaby demokratyczną, a więc i szczerze socjalistyczną by być nie mogła. A niema żadnej sprzeczności między tą obroną praw narodowych, a między narodowością socjalistyczną; bo międzynarodowość, to nie beznarodowość. Wyrzec się słusznych praw własnego narodu, toby była beznarodowość; międzynarodowość zaś, to sprawiedliwa zgoda między narodami, a ta zgoda oprzeć się musi na wzajemnem uznaniu słusznych praw każdego narodu z osobna. To też my, polscy socjaliści, żadnego obcego narodu gnębić ani krzywdzić nie pragniemy; najzupełniej przyznajemy Niemcom prawo do niemieckich szkół, sądów i urzędów w niemieckim kraju, a Czechom prawo do czeskich szkół, sądów i urzędów w czeskim kraju, ale w polskim kraju i dla polskiej ludności żądamy szkół, sądów i urzędów polskich. Nie z korzenia się słabszego przed silniejszym, nie z przeoczenia i nieuwzględniania praw słabszej strony przez silniejszego, tylko z równych praw dla każdego narodu wynika prawdziwe braterstwo międzynarodowe.

WYZYSK.

Gdyby jakaś pszczoła w ulu powiedziała: Wszystek miód jest mój i następnie chciała sama rozporządzać owocem wspólnej pracy, cóżby na to powiedziały inne pszczoły?

Ziemia jest jak wielki ul, a ludzie jak pszczoły.

Każda pszczoła ma prawo do części miodu, potrzebnej do jej utrzymania i jeżeli między ludźmi są tacy, którzy tego utrzymania nie mają, to jest to dlatego, że znikła z pomiędzy nich sprawiedliwość i ludzkość.

Z Lammenais'a, „Słowa wiary“.

WIDMO SAKURSKIE.

Cztery miesiące upłynęło od bitwy nad Jalu.

Cztery miesiące armia Kurokiego przesączała się z wielkim mozołem przez niesłychanie górzystą, dziką i bezludną krainę, aby, zatoczywszy ogromne półkole, odciąć od północy i wschodu odwrót armii rosyjskiej.

Cztery miesiące nieustannych walk o każdą przełęcz, każdy wąwóz, każdą dolinę i rzeczną przeprawę...

Cztery miesiące niedospanych nocy... Cztery miesiące uciążliwych marszów w spiekotę, w ulewy, w zimne górskie wichury, często na połowie racyi. Cztery miesiące noclegów w błocie lub na twardej opoce.

Ale gorsze, niż to wszystko, były bezczynne wyczekiwania rozkazów na zajętych pozycjach, w okopach lub poprostu w ukryciu za rumowiskami skał.

Linia ogromnej armii, rozciągnięta na dziesiątki kilometrów, posłuszną żelaznej woli wodza, posuwała się niezmiernie prawidłowo, niby skrzydło olbrzymiego, żywego niewodu wśród skamieniałych fal ziemi.

Nareszcie armia, bijąc się nieustannie, stanęła nad rzeką Tajdzy-che i żołnierze, po raz pierwszy od tyłu dni, dostrzegli przed sobą z wyżyn rozległą równinę.

Gęsty, kędzierzawy las prosa „gaoljanu“, wyższego od konnego żołnierza, pokrywał dno doliny; z pośród niego wyglądały tu i tam szare plamy wiosek, srebrna wstęga rzeki oramiała dolinę od południa, a poza nią mgliły się półkolem odnogi tylko co przebytych gór. Na zachodzie, między cyplami tych gór widniała wielka szczyba, poprzez którą uciekało w nieskończoną dal równiny i opierało się o błękit nieboskłonu.

Chciwe oczy wodzów i żołnierzy natychmiast odszukały tam ciemną, wydłużoną linię nasypów kolei żelaznej... Widzieli, jak pociąg za pociągiem odchodził tam, w białych obłokach pary, na północ, na północ...

— Uchodzą!... Uchodzą!... Uciekają!...

I tysiące serc zadrżało z niepewności i rozpacz, że to może jeszcze nie być koniec, że trzeba będzie raz jeszcze zarzucić sieć wojsk w góry i raz jeszcze odrobić katuszę zaledwie przebytych męczarni!

Lecz od rosyjskiej kolei oddzielała Japończyków bystra rzeka, zarośla gaoljanu oraz małe wzgórza, zamykające szczyrbę wyjścia z doliny, które zarówno żołnierze jak i oficerowie przezwali dla kształtu zgodnie „Babą ryżową“ — „Mandżujama“.

Ta niepozorna górką pocięta była zdradliwymi liniami gęstych okopów i chociaż sama milczała, zato z obu jej stron i z poza jej grzbietu buchały strzały armatnie, rzucając raz wraz wywiadowcze pociski na pola gaoljanu oraz góry zarzeczne.

W nocy przez Tajdzy-che został przerzucony most pontonowy, a o świcie znaczna część armii japońskiej rozpostarła się na dolinie szerokim wachlarzem.

Artylerya obu stron zaczęła grać swój koncert piorunowy. Ponieważ jednak koncert ten grano po całych dniach już od czterech miesięcy, ludzie oswoiли się z nim zupełnie i brygada Okasaki, której polecono zająć „Babę ryżową“, spokojnie zanurzyła się w morzu gaoljanu.

Dobrze znana wieśniakom japońskim rodzima roślina zakryła ich zielonym obłokiem. Pierwsze rotacje batalionów szły w tyralierskim łańcuchu, a poza niemi w odpowiednich odstępach kolumny rezerw.

Szli cicho, jak stado tygrysów, przedzierających się ku zdobyczy przez zarośla trzcinowe.

Mimo to Rosyanie dostrzegli nieprzyjaciela i białe dymy szrapneli zaczęły gęsto pękać przed brygadą.

Ruch oddziału został wstrzymany; żołnierzom kazano pokłaść się na ziemi i posilić.

Byli to po większej części tędzy, rośli górale z Sendaju, którzy najmniej może z całego wojska odczuli trudy tego niezmiernie wyczerpującego pochodu.

To też, gdy wypoczynek nadspodziewanie się przedłużał, w szeregach wszczęły się niespokojne szepty:

— Artyleryę... pewnie sprowadzają artyleryę!... Widzieliście, jak cała góra bielą od rosyjskich okopów!...

— Ba, i na sąsiednich wzgórzach mają reduty... Ciepło będzie tam zblizka pod krzyżowym ogniem...

— Nie będzie już gorzej, jak pod Mon-tieli-nem!...

— A może każą nam czekać tu do samej nocy?...

— Ech, zamiast źle wróżyć, opowiedziałbyś co, Cinzo!...

Cinzo w ojczyźnie trudnił się profesją ulicznego opowiadacza i obecnie nieraz swą sztuką skracał towarzyszom przykre chwile oczekiwania.

Żołnierze obsiedli go bliżej; inni położyli się na wznak i, podłożywszy pod głowy tornistry, patrzyli na przesiany słońcem błękit nieba, przeglądający, jak wody niezgłębionego oceanu, między ciemnymi kitami i długimi zielonymi lokami liści gaoljanu.

— Opowiedz nam... opowiedz... — namyślali się żołnierze.

— O widmie z Sakura!... — podpowiedział jeden.

— Tak, tak!... O widmie z Sakura!...

... „Jakże słusznym jest zdanie Konfucjusza, że dobrotliwe rządy wiedą do pokoju, a nieprawne stwarzają zamieszania i bunt...“ — zaczął Cinzo głosem zawodowego gadacza.

I popłynęły wyrazy toczone, jak perły.

... „Wiesz cicha, starodawna wieś japońska zarysowała się wśród zielonego tumanu okalającej słuchaczów gęstwiny. Oto Hotta Kaga no Kami — sławny, rycerski władca zamku Sakurskiego, umiera... Oto jego godności i leny odziedzicza niegodny syn Kotsuke no Suke Mazanobu — książę okrutny, chciwy i rozrzutny zarazem... Mieszka on w Jedo, traci ogromne sumy na utrzymanie pysznego dworu, na śpiewaczki, na rozkosze, na kosztowne dzieła sztuki... Aby pokryć swe wydatki, zwiększa niepomniernie czynsz poddanych chłopów... Aż oto zrujnowani do szczytu wieśniacy zwołują wiec z 36 wsi i wysyłają swych wójtów całym tłumem do pałacu samego księcia do Jedo, aby prosić go osobiście o zmiłowanie... Występuje Sogoro — człowiek poważny, spokojny, rozsądny — radzi im dobrze zastanowić się nad tym krokiem, wykazując wątpliwe jego skutki...

Mimo to wieśniacy trwają w zamiarze udania się do księcia... Ubrani w płaszcze słomiane i grzybowate kapelusze, z bamsowymi posochami w rękę, zjawiają się chłopscy wysłańcy przed pałacem księcia, ale drzwi zamykają się przed nimi. Do księcia nie dopuszczają ich, a żaden z urzędników nie chce nawet przyjąć od nich prośby. Wracają z niczem. Wtedy Sogoro radzi im napisać prośbę do „Horodziu“ — najwyższej Rady Szioguna. Choć sam nie przewiduje z tego wielkiego skutku, ale radzi wyczerpać wszystkie środki i sam gotuje się do drogi do Jedo, żegna z żoną i dziećmi, pewny, że zapłaci za śmiałość życiem:

„Oddam swe ciało, aby ulżyć doli całego kraju!... Więc, skoro zginę, nie smućcie się, nie opłakujcie mnie!...“ mówi im...

Prośbę z wielką czcią wręczono księciu Kuze Jamato no Kami. Cieszą się chłopci, pewni wygranej. Jeden Sogoro nie łudzi się. Istotnie po jakimś czasie, wezwany do pałacu Kuze Jamato no Kami, zostaje zgromiony przez radców w imieniu księcia, jako przywódca buntowników, i prośba zostaje mu zwrócona bez żadnej odpowiedzi...

Nie została nawet przedstawiona radzie, w której zasiada przecie i Kotsuke no Suke... Sogoro poucza naówczas ziomeków, że należy iść jeszcze dalej, już do samego końca, zwrócić się do Szioguna — „Pana naszych Panów“!...

Włóścianie poruczają to jemu. Sogoro się zgadza. I oto, ze zwitkiem zapisanego papieru w ręku, czatuje pod mostem Sammajeskim u czarnych wrót parku Ueno na orszak Szioguna Jemitsu... Oto wyskakuje z ukrycia w wieśniaczej odzieży słomianej, z długim bambusem, na którego końcu zatknął biały zwitek prośby...

— Precz!... Bierzcie tego chłopca!... — krzyczą zmieszani dworacy.

Konwój rzuca się na Sogoro, ale on zdąża wetknąć do lektyki władcy prośbę i dopiero, skoro ta została przyjęta, pozwala się uprowadzić...

Mściwy Kotsuke no Suke, otrzymawszy od Szioguna prośbę swych poddanych, robi wymówki swoim urzędnikom, że dopuścili do takiego dlań wstydu, i z żalem postanawia pod naciskiem wyższej władzy zmniejszyć czynsze do dawnych rozmiarów. Żąda wszakże jednocześnie wydania Sogora swym sądom książęcym.

— On powinien być ukrzyżowany dla przykładu i postrachu innych chłopów!... I nie tylko on, ale również jego żona i dzieci!... A majątek ich ma zostać skonfiskowany!... Pozostałych sześciu wójtów niech wygnają z mych dóbr!... Na teraz będzie pewnie tego dosyć!... — mówił rozgniewany książę!

— Jaśnie oświecony Panie!... — odpowiedział radca Kodzima Sikibu, padając na twarz. — Zamiary Wasze są zupełnie zgodne z prawem i sprawiedliwe. Sogoro rzeczywiście zasługuje na surową karę za swe oburzające przestępstwo. Mam zaszczyt wszakże zwrócić uniżenie uwagę Waszej Jasności, że żonę i dzieci niepodobna uważać za winnych narówni z nim. Dlatego błagam Waszą Jasność o ulitowanie się łaskawie nad nimi i uwolnienie ich od kary tak surowej!

— Tam, gdzie grzech ojca jest wielki, żona i dzieci nie mogą być oszczędzane!... — odpowiedział twardo Kotsuke no Suke.

Sogoro, wydany księciu przez rządy stołeczne, zostaje sprowadzony do zamku Sakurskiego jako złoczyńca, w czarnych noszach, owiniętych sieciami. Staje przed sądem księcia wraz ze 136 wójtami wsi, podpisanych na prośbie. Zapada wyrok: Sogoro, zato, że samowolnie przyjął dowództwo nad włóścianami, że ośmielił się, omijając własnych panów, zwrócić się wprost do Szioguna, że obraził w ten sposób swego księcia, że podał prośbę do Horodziu, zato wreszcie, że należał do spisku, poniesie śmierć przez ukrzyżowanie wraz z żoną, a dzieci ich: trzynastoletni Hennosuke, dziesięcioletni Soheji oraz siedmioletni Kichaci, zostają skazani na ścięcie. Sześciu wójtów, którzy towarzyszyli Sogoro do Jedo, mają udać się na wygnanie do miasteczka Osima w prowincji Idzu.

Innym książę łaskawie przebaczył, a czynsze w całym dajmijacie zmniejszył do dawnych rozmiarów.

Sogoro wysłuchał wyroku spokojnie, a wiadomość o ulżeniu nieznośnego ciężaru ludności sprawiła mu wielką radość. Włóścianie jednak, ani mężczyźni, ani kobiety nie cieszyli się z tego. Po długich naradach zwołali więc w świą-

tyni Fukusoin pod przewodnictwem Zembei, wójta z Sakato; na wiecu postanowili, nie zważając na grożące im kary, podać nową prośbę do księcia o ułaskawienie chociażby żony i dzieci nieszczęśliwego Sogoro. Ale radca Ikeura Kocuje wytłumaczył im, że prośba nie może być przedstawioną księciu, gdyż już duchowieństwo z świątyni jego przodków prosiło go o to, a odmówił im z wielkiem rozdrażnieniem.

Trzech najprzedniejszych wójtów i przyjaciół skazańca z żalości, z bezsilnej boleści i wstydu ogoliło głowy i wstąpiło w dzień kaźni do klasztoru, a o ciała straceńców upomnieli się księża z świątyni Tokodzi.

W Ewaradai był zbudowany pomost dla egzekucyi.

Rano o „godzinie węża“^{*)} jedenastego dnia drugiego miesiąca mieszkańcy wsi okolicznych i podzamcza, starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, dzieci i zgrzybiali starszankowie zebrali się w wielkiej ilości, aby powiedzieć ofiarom ostatnie „żegnaj“!

Skazańcy, skrępowani powrozami, zostali posadzeni na lichych matach na wzniesieniu. Sogoro i żona zamknęli oczy, gdyż widok był zbyt okropny. Obecni płakali i krzyczeli:

— Okrutnie!... Bezlitośnie!...

Wymowali z rękawów łakocie i rzucali dzieciom. W południe Sogoro i żona zostali przywiązani do krzyżów, które następnie wkopano w ziemię. Późem wprowadzono na szafot przed oczy rodziców starszego Hennosuke. Sogoro zapłakał, wołając:

— Okrutnicy, okrutnicy!... Wszystko mi jedno, co robicie ze mną, ale dziecko!... Co zawiniło wam dziecko!?

Widzowie zakryli oczy rękami i głośno modlili się, nawet sam kat wyrażał przez cichą modlitwę swe współczucie.

Wtedy Hennosuke, który cały czas nie otwierał oczów, zawołał do rodziców:

— O, mój ojcze i matko moja! Idę przed wami do raju, w szczęśliwą krainę, gdzie będę was oczekiwał. Wraz z młodszymi braćmi będziemy wyglądali was na brzegu rzeki Sandeu; wyciągniemy do was ręce i pomożemy przebyć ją!... Żegnajcie wszyscy, co przyszlście być świadkami naszego zgonu!... A teraz, proszę, zetnijcie mi już głowę!

I wyciągnął szyjkę, szepcząc modlitwę. Żałosny jęk wyrwał się z piersi rodziców i widzów, gdy kat, choć wzruszony, ale posłuszny swemu obowiązкови, uderzył chłopczyka mieczem.

Drugi syn Sogoro powiedział do kata:

— Łaskawy panie, prawe ramię mnie boli, a więc proszę cię, odrąb mi głowę z lewej strony, aby nie urazić mię... Bo nie wiem, jak trzeba umierać... Nie robiłem tego nigdy jeszcze!...

Kat zalał się łzami, mimo to głowa upadła szybciej, niż woda zdołała wsiąknąć w suchy piasek.

Najmniejszy Kichaci zginął z ustami pełnymi łakoci, rzuconych mu przed chwilą przez widzów.

Gdy wśród powszechnych jęków uniesiono ciała dzieci, zbliżył się do małżonków Sogoro „eta“ Sigajemon, któremu polecono przebić ich dzidą, zgodnie z wyrokiem. Spostrzegłszy go, O-Man, żona Sogoro, zawołała:

— Mężu mój, pamiętaj, żeś od początku ostrzegał mnie o możliwości takiego końca! Ale co z tego, że ciała nasze zostały sromotnie ukrzyżowane?! Nie smućmy się, gdyż bogowie są z nami! Spotkajmy śmierć mężnie i spo-

^{*)} 10 godzina rano.

kojnie!... Oddajmy życie nasze radośnie za szczęście wielu!... Wiek człowieka jest krótki, ale imię jego żyje wieki i jest nieśmiertelne! Należy więc je cenić więcej niż życie!

Wtedy Sogoro uśmiechnął się i odpowiedział:

— Dobrze mówisz, żono! Cóż z tego, że ukarano nas za wszystkich! Nasze starania powiodły się!... Niczego więcej nie życzyłem sobie!... Jestem szczęśliwy, gdyż pragnienie mego serca spełniło się!... Zmiany i niepowodzenia losu są nieobliczalne... Ale gdybym nawet miał pięćset żyć, ofiarowałbym je, byle usunąć głód, nędzę i grzech od tyłu ludzi...

Gdy tak mówił, oficer, przewodniczący egzekucji, dał znak „eta“ Sigajemonowi i ten zbliżył się do ukrzyżowanego ze swoją dzidą...

Zbici w kupę żołnierze nie spuszczały oczu z opowiadacza. Każdy z nich znał doskonale tę okropną opowieść, mimo to serca ich były boleśnie i wzniosłe, jak boleśnie i wzniosłe były serca tysięcy słuchaczy w ciągu dwustu pięćdziesięciu lat krążenia tej historii wśród tłumów Japonii.

Cinzo podwyższał urok opowiadania wyrazistą mimiką i modulacjami swego ślicznego głosu.

Nagle zbliżka, tuż prawie za nimi, potężny huk wstrząsnął ziemią i powietrzem.

— Artylerya!... Nasze armaty!...

Wielu z żołnierzy zerwało się na nogi, inni na klęczkach chwyтали złożoną obok broń lub poprawiali na sobie gorączkowo rysztyunek.

Wkrótce na froncie przed nimi załoskotał huragan strzałów karabinowych i zjadliwy zapach bezdymnego prochu powiał przez zarośla.

Kolumna ruszyła naprzód. Coraz częściej z białych, pękających w błękitach nieba dymów spadał na kolumnę żelazny, morderczy grad i kule, gwizdząc żałośnie, tłukły się wśród wysokich badyli gaoljanu. Przedzierali się przez nie w milczeniu, zaciągawszy zęby, nie odpowiadając strzałami wrogowi, choć co chwila rozdzierające jęki bólu lub śmierci wylatały to tu, to tam, z ust niewidzialnych ofiar. Aż zaczęła gęstwina blade przeświecać. Spostrzegli czarne postacie towarzyszy, przytulonych do ziemi, z wyciągniętymi przed sobą karabinami, z których co mgnienie oka błyskały strzały... Nieznośny, świdrujący łoskot kanonady, jak trzaskanie olbrzymiego bicia, przelewał się tuż nisko ponad ziemią, porywał się w górę przejmującym echem, bił w niebiosa i w dalekie góry...

Sygnal kazał im się niezwłocznie położyć.

Byli na skraju śmiertelnego pola.

Nagie, usypane grubym piargiem, było ono szare jak oblicze trupa. W wielu miejscach czerniały na niem plamy rzuconych bezładnie ciał w ciemnych japońskich mundurach. Pozatem było zupełnie puste, nieme, opuszczone. Od czasu do czasu pojawiał się nad niem, w różowych od zorzy wieczornej błękitach, gołębi obłoczek szrapnela, rozpościerał swe białe skrzydła i pluł żelazem na te kamienie i trupy. Czasem potworny fugos spadał z wysokości, pękał z łoskotem i wyrzucał wysoko wytrysk czarnego dymu, śmiertelnych czerepów, piachu i głazów... Ale najstraszliwszy był niewidzialny, a wciąż lecący nad tem polem rój kul karabinowych. Płynął niby niewidzialna, ruchoma rzeka śmierci, świergocąca cienko i zgryźliwie. Jednocześnie cały stożek „Baby ryżowej“, czarno rysujący się na złotym tle zachodzącego za nią słońca, lśnił się od zygzakowatych błyskawic rotowego ognia.

Strzelcy japońscy odpowiadali o wiele powściągliwiej i napozór chaotyczniej. Jedynie ich artylerya ryczała coraz głośniej z oddala i biła w okopy coraz natarczywiej, jakby siląc się wyzyskać resztki uciekającego dnia. Pękające jej pociski błyskały na tle ognistego nieba, jak skry na stygnącej lawie.

Szybka, ciemna noc przykryła nareszcie swem czarnem wiekiem walczących. Umilkły działa, ucichły strzały karabinowe, łagodnie zamigotały w niebiosach gwiazdy.

Ukrytym w gaolanie pułkom kazano się posilić i zdrzemnąć. Choć jednak żołnierze już dwie prawie noce nie spali, nikt oka nie zmrużył. Posłuszni rozkazowi, leżeli w milczeniu, bez ruchu, ale powszechne wzburzenie udzielało się wszystkim i podtrzymywało nieuchwytnymi drogami — westchnieniami, kasłaniem, nieznacznymi ruchami ramion, rąk, nóg, błyskaniem oczów we zmroku.

Gdy ciemność stała się atramentową, padły ciche, czekane niecierpliwie rozkazy i kolumny japońskie powstały zgodnie, jak gromady upiórów.

Bezdzwięcznie, nie trącając o nic, nie brzęcząc niczem skradały się przodem łańcuchy tyrałyerów, a za nimi w znanym szyku ławice rezerw.

Martwa cisza panowała tymczasem w znękanych rosyjskich okopach.

Japończycy byli już w stóp góry i widzieli miejscami na szanach blade twarze straży i bagnety, słabo połyskujące w zielonawej poświacie księżyca. Właśnie wschodził i z ukrycia, z poza sąsiednich gór mgił gwiaździsty nieboskłon... Gdy fosforyczne jego promienie oświeciły nareszcie straszne pole kamienne z kupami trupów, gdy w martwej miesięcznej zorzy zamajaczył widmowo szczyt „Baby ryżowej“, osiwały w bojach pułkownik, Baba, rzucił się na reduty rosyjskie z okrzykiem „banzaj“!

— Banzaj!... banzaj!... — zawyły szeregi, lecąc za nim, jak burzliwa chmura.

— Banzaj... Banzaj!... — odpowiedziały im dalekie okrzyki wojsk, atakujących górę od strony przeciwnej.

Z obozu Rosyan odezwały się grzmiące strzały i nie mniej groźne okrzyki: hurra!

Gdy walczący zwarli się w ciemnościach, po całej górze zaszamotał się niby wielki skłębiony wąż, niby tajemniczy smok wschodni, błyskając coraz jak kłami, ogniami rzadkich strzałów, dawanych wprost z blizka w twarze i tułowia.

Wreszcie Rosyanie zostali zepchnięci na dół.

Ale nie minęło kwadransa, gdy znowu pojawili się we wzmożonej sile. Ukryci w zdobytych okopach, Japończycy widzieli w blasku księżyca zwarte ich szeregi, ciężkie, wielkie, pędzące ku nim z nadstawionymi bagnetami, jak stado rozjuszonych byków...

Wojska zwarły się bez strzałów i znowu zakotłował się na stromych skłonach czarny, długi, smoczy kłęb ludzkich ciał. Tupot nóg, chrzęst uderzającej broni, ciężkie oddechy tysiąca spartych piersi, okrzyki zgrozy, rozpacz, wściekłości i bólu zaszumiały nad polem walki, niby posępna pieśń wojny...

Lecz rychło przybyły rezerwy japońskie i zastępy rosyjskie, ślizgając się po okrwawionych zboczach, potoczyły się wraz z swymi trupami na dół.

Nie odbiegli jednak i stu kroków, jak znowu sformowali się w bojowym szyku i, korzystając z ciemnego cienia, rzucanego na ich placówkę przez szczyt góry, ukryli się za głazami, skąd wszczęli niezwłocznie morderczy ogień. Japończycy, przywarszy płasko do ziemi, starali się im odpowiadać, lecz nie mogli tego uczynić, nie wychylając się z za okopów, gdyż Rosyanie byli zbyt blisko... Mężnie więc, wynurzywszy się do połowy z płytkich rowów, prażyli kulami naosłep.

Płynący nisko księżyc skrył się ponownie za spotkany grzbiet, góry i pole bitwy oświeślały jedynie krótkie, częste błyskania strzałów... Z dołu dolatywała muzyka i śpiew pułków rosyjskich, spieszących na pomoc towarzyszom... Japończycy wyczerpali już swoje rezerwy...

Nadeszła chwila stanowcza. Już zabrzmiał rozkaz pułkownika Baby, aby jego oddział uderzył, nie zwlekając, na bagnety i zniszczył przednią kolumnę rosyjską, zanim zostanie wzmocniona, gdy nagły, oślepiający blask zapłonął tuż przed japońskimi okopami. Były to gorejące kule magnezyowe, rzucone przez kilku śmiałków rosyjskich, którzy podkradli się nieznacznie i teraz uchodzili zupełnie bezkarnie w oczach osłupiałego nieprzyjaciela.

Za chwilę znikli, jak widma, w głębokich, nieprzeniknionych ciemnościach, z których nagle zionęła wichura ołowiu na stojące w jasnym świetle szeregi japońskie...

Śmierć chlastnęła swym biczem po sercach ludzkich i czego nie zabiła, to padło samo przerażone, kryjąc się we wklęsłościach ziemi. Poniżeni i zawstydzeni, nie mogli nawet odpowiadać strzałami na strzały, gdyż z tej odległości każda wychylająca się głowa zostawała natychmiast trafiana przez strzelców rosyjskich. Umilkły wojownicze okrzyki, nawet ranni wstrzymali swe jęki i przez trzask strzałów, przez świst lecących kul, przez cmokania pocisków o ziemię, kości i ciała ludzkie wyraźnie przebijały się jeno dźwięki wciąż zbliżającej się muzyki rosyjskiej odsieczy.

Wtem na okopy, na deszcz śmierci, na białą płachtę nieznośnej jasności wybiegła ciemna postać żołnierza.

— Cinzo, Sendaj z Joszioka! Teikoku Banzaj!... — krzyknął dźwięczny głos.

I natychmiast jedna z płonących, kulistych pochodni zgasta, przyduszona upadłem nań ciałem człowieka.

— Teikoku Banzaj! — zagrzmiały niezliczone głosy, podniosły się straszne szeregi i, gasząc krwią własną ogień zdradziecki, spadły jak lawina na ukrytych w ciemnościach przeciwników.

I znowu poprzez huk palnej broni zadrgał w powietrzu przeciągły zmieszany dwugłos walki i śmierci...

Nad ranem, na wierzchołku „Baby ryżowej“, opłyniętej krwią, usłanej pokotem trupów, powiewała biała chorągiew ze Wchodzącym Słońcem.

Przy huką dział, ostrzeliwujących pozycję ze wszech stron, chowali towarzysze ze szczególną czcią ciało ulicznego opowiadacza Cinzo.

Nie wielu zostało z jego rannych słuchaczy, ale „człowiek przemija, jako mgła, a jego czyn trwa, jako opoka!...“

ZDANIA MYŚLICIELI SOCYALISTYCZNYCH.

Przypominam sobie doskonale, że gdym poraz pierwszy zajął się statystyką, książka wypadła mi z rąk ze zdziwienia na widok dowodów, jak nieznaczną garstkę stanowią w narodzie bogacze.

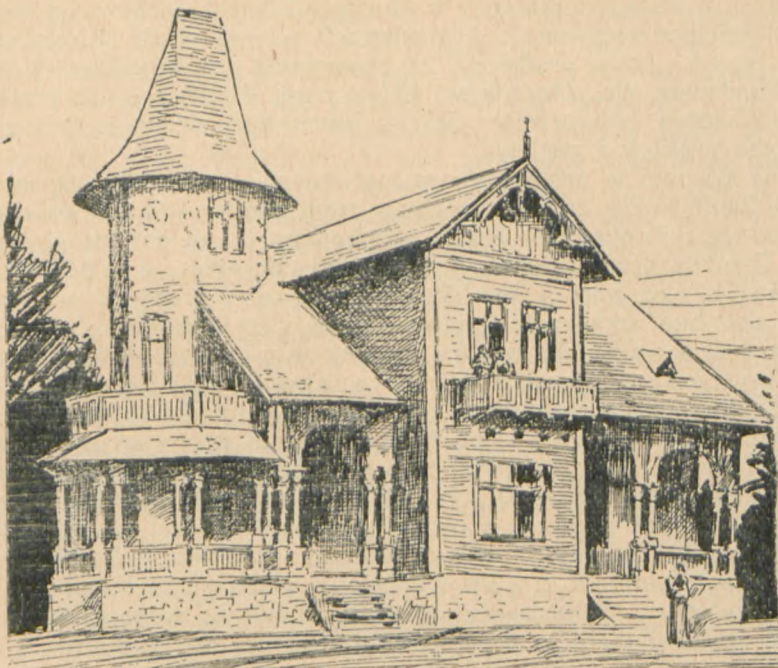
Lassalle, „Czytanka dla robotników“.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu; właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemnieniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego, prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dzisiaj najskuteczniejszym środkiem uciemnienia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.



STREJK MURARZY W PRZEMYSŁU.



DOM ZDROWIA DUKARZY GALICYJSKICH W MIKULICZYŃE.

MIECZYŚLAW ORSZAWA.

Tzw. kapitalistyczna humanitarność.

Wiadomo, że tzw. tanie środki produkcji kosztują w rezultacie znacznie więcej, niżli się to na pozór wydaje. Nizka płaca robocza, długi dzień pracy, marne urządzenia ochronne i t. d. pociągają za sobą z konieczności kolosalne wydatki, których ciężar spada nie na przedsiębiorców, lecz na całe społeczeństwo.

Przedsiębiorcy, osądzając sprawę ze swego punktu widzenia, celem uniknięcia większych kosztów wytwarzania, uciekają się do najrozmaitszych środków, zapewniających im „tanią produkcję”. W tem tkwi źródło niekorzystnych stosunków robotniczych, które prowadzą do degeneracji całych pokoleń proletaryackich, wywołują choroby nagminne, rodzą liczne przestępstwa i zbrodnie i t. d. „Nie ulega wątpliwości^{*)}, że w takich wypadkach ci „tani robotnicy”, „te niskie koszty produkcji” społeczeństwo bardzo wiele kosztują”. Setki, tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, umierających przedwcześnie, pijaństwo, przestępstwa kryminalne, prostytucja, zwiększone wydatki na więzienia i policję, szpitale etc., wszystko to razem tworzy tzw. utajone koszty produkcji, których napróżno szukalibyśmy w obliczeniach w kantorach fabryk i zakładów przemysłowych. Ponosi je całe społeczeństwo.

„Utajone koszty produkcji” dają się^{**)}, w każdym razie, łatwiej odkryć przy bezwzględnie nędznem położeniu ludności robotniczej, lecz nawet towary, wyrabiane przez dobrze płatnych robotników przemysłowych, kosztują nierównie

^{*)} Dr. H. Herkner: Kwestya społeczna w zachodniej Europie, str. 68.

^{**)} Dr. H. Herkner: Kwestya społeczna itd., str. 69.

więcej, aniżeli wskazują obliczenia w kantorze fabryki, jeśli wyżej wspomniane czynniki uwzględnić zechcemy“. Aby odwrócić uwagę opinii publicznej od strasznych następstw „taniej produkcji“, wprowadzają przedsiębiorcy różne „dobroczynne“ urządzenia dla robotników, które mają świadczyć, iż przedsiębiorcy starają się o dobro robotników. Jest to humanitarność kapitalistyczna, pełna oszukańczych praktyk i perfidy.

Ileokroć bowiem w prasie lub w parlamencie podniesie się surowy głos oskarżenia kapitalistów za wyzyskiwanie robotników — wnet wskazują oni na owe urządzenia dobroczynne, celem uspokojenia opinii publicznej i osłabienia oskarżeń. Usłużna prasa burżuazyjna rozpisuje się wówczas o dobrodziejstwach fabrykantów, a nierzadko i publikacye rządowe przychodzą w pomoc. Jak wyglądają podobne urządzenia kapitalistyczne, przypatrzmy się stosunkom, panującym pod tym względem w austriackiem górnictwie.

W statystycznym roczniku ministerstwa robót publicznych za rok 1909 znajdujemy wiele danych o tzw. „Wohlfahrtseinrichtungen“ w austriackiem górnictwie. Jest tam mowa, iż np. w zagłębiu węglowem w półn.-zachodnich Czechach gwarectwa utworzyły osobny fundusz, z którego wypłacają dobrowolne wsparcia robotnikom w razie nieszczęśliwych wypadków, obok renty, jaką pobierają ci z centralnej kasy brackiej. Zdawałoby się, że wszyscy, którzy padną ofiarą nieszczęśliwego wypadku w kopalni, otrzymują ową dobrowolną rentę. W r. 1909 wypłacono wsparcie 33 inwalidom, 39 wdowom i 103 sierotom. Tymczasem w tymże czasie w wspomnianem zagłębiu pokaleczyło śmiertelnie 54, a ciężko 671 górników. Ilu górników i wdów nie otrzymało dobrowolnej renty, sprawozdanie nie powiada.

Przypatrzmy się, kto właściwie przyczynia się do utworzenia powyższego funduszu; przekonamy się, że owo „dobrodziejstwo“ baronów węglowych jest dobrodziejstwem z cudzej kieszeni, z krwawej pracy robotników.

Ogólna produkcya węgla w zagłębiu w półn.-zachodnich Czechach wynosiła w r. 1908 — 184,436.705 metrycznych centnarów, wartości 88,886.001 koron. Z każdego wagonu węgla, sprzedawanego na kopalni po 48'40 kor., przeznaczili baronowie węglowi 5'1 hal. na dobrowolny fundusz w razie nieszczęśliwych wypadków, czyli za każde 100 koron 10'7 halerza! Z funduszu „dobrowolnego“ wypłacili kapitaliści w r. 1908 — powiada sprawozdanie ministerstwa — 75.080 koron. Wypada zatem na jeden wagon wydobytego węgla 4 hal., na rentę dobrowolną, czyli na każde 100 koron 8 halerzy!

Tak wygląda okrzyczane dobrodziejstwo kapitalistów. Ile równocześnie dziesiątków tysięcy koron zabrały, ile lat prawa członkostwa w kasach brackich pozbawiły kopalnie górników — o tem żadne sprawozdanie rządowe nie mówi*).

Idźmyż dalej. Nędza mieszkaniowa wśród górników nie ustępuje w niczem nędzy robotników, zajmujących ciasne, ciemne i wilgotne nory na przedmieściach wielkomiejskich. Przedsiębiorcy kopalniani i na tem polu wyświadczają górnikom dobrodziejstwa. Budują domki robotnicze i koszary, tzw. kolonie górnicze. Czynsz, jaki uiszczają górnicy za mieszkania w kolonii, wynosi 2—12

*) Od r. 1884 do r. 1906 przeprowadzili górnicy w Austrii 438 strejków, a wzięło w nich udział 248.409 górników. Jak zachowały się kopalnie wobec strejkujących? Z powyższej liczby strejkujących wydalili z pracy 4.860, a 4.243 „dobrowolnie“ wystąpiło z pracy. Tych dobrowolnie wystąpionych należy zaliczyć do wydalonych. Wiadomo, jak postępują kopalnie, aby się pozbyć niewygodnych sobie robotników. Górnik, wydalony z pracy, obok zarobku traci zarazem wszelkie uprawnienia w kasie brackiej, jakie w ciągu lat pracy nabył, płacąc do niej wkładki. Tych 9.103 górników, którzy z powodu ruchu zarobkowego zostali wydaleniu, z pewnością zapłaciło więcej, jak za 100.000 lat wkładki do kasy brackiej. Za jednym zamachem pozbawiły kopalnie górników pracy, praw i milionów koron wpłaconych wkładek. O takim „dobrodziejstwie“ nie wspominają ani urzędy górnicze, ani ministerstwo.

koron miesięcznie. Według sprawozdań za r. 1908 zajmowało mieszkania w koloniach i koszarach kopalnianych 38.444 górników, tj. 25.8⁰/₀ ogółu górników w Austrii. Zdawałoby się, że mieszkanie za 2—12 koron miesięcznie jest w każdym razie znaczną ulgą dla górnika i że to urządzenie nosi na sobie pewne cechy „humanitarności“. Przypatrzmy się jednak bliżej tej sprawie, a przekonamy się, komu właściwie korzyści przynoszą kolonie górnicze.

Baronowie węglowi zrozumieli dobrze znaczenie przywiązania górnika, obciążonego rodziną, do mieszkania kopalnianego i urządzili się chytrze. Oto wszędzie postarali się o to, aby postanowienia o prawie korzystania z mieszkań w kolonii przemycić do porządku służbowego. Władze górnicze przyszły w pomoc, zatwierdziły takie regulaminy służbowe, które obecnie są nietylko kontraktem najmu pracy, lecz kontraktem najmu mieszkania. Kto raz otrzymał mieszkanie kopalniane, ten wpadł w sieci, w których musi siedzieć spokojnie i znosić cierpliwie wszelkie szyskany w kopalni. Z zerwaniem stosunku służbowego, ustaje kontrakt najmu mieszkania, robotnik, pozbawiony pracy, znajduje się nagle z rodziną na bruku. Zjawiska takie są na porządku dziennym. Zwłaszcza w czasie strejków przedsiębiorcy z całą bezwzględnością wyrzucają dosłownie górników z mieszkań. Mieszkania kopalniane są obok kas brackich drugim środkiem krępowania swobody górnika. Robotnik, który odważnie upomina się o wyrządzoną mu krzywdę lub stanie w obronie wydalonego z pracy towarzysza, popełnia przestępstwo wymuszenia i idzie na 3—4 miesiące do więzienia. Kapitałista, który ustawicznie grozi górnikowi wydaleniem nietylko z pracy, lecz także z mieszkania, czyni użytek jedynie z przysługującego mu prawa, jeśli i groźbę wykona! Bardzo często zdarza się, że kopalnie, celem pozyskania młodego i taniego robotnika, zakazują pod groźbą pozbawienia mieszkania górnikom mieszkać razem z dziećmi, które pracują gdzieindziej, a nie w kopalni, do której należy mieszkanie w kolonii. Mieszkania kopalniane są pańszczyźnianym środkiem przywiązania robotnika do mieszkania — pewną formą niewolnictwa. To samo odnosi się do magazynów żywnościowych i konsumów kopalnianych.

W sprawozdaniu ministerstwa robót publicznych jest mowa o innych humanitarnych urządzeniach w górnictwie. Sprawozdanie wymienia wsparcia na starość, ogrody dla dzieci, szkoły, szkoły dla dziewcząt etc. Bardzo często starają się kopalnie również o zbawienie duszy górników. Budują kapliczki, stawiają ołtarzyki; w krakowskim zagłębiu ufundowały gwarectwa dla górników w Sierszy kościół, w którym ustanowieni duszpasterze w różowych kolorach przedstawiają górnikom dobrodziejstwa baronów węglowych.

Na wstępie wskazaliśmy, że humanitarne instytucje kapitalistyczne mają zakrywać przed opinią publiczną nagi, bezwzględny wyzysk, uprawiany na robotnikach. Mają one jednak inne zadanie jeszcze. Służą one do paraliżowania wszelkiej reformy i żądań socjalno-politycznych, stawianych przez klasę pracującą. W czasie ruchów zarobkowych, w czasie akcji za jakąś reformą kapitaliści, odwołując się do swych humanitarnych urządzeń, starają się pozyskać opinię publiczną i robotników przedstawić jako wiecznie niezadowolonych i nienasyconych, którzy swemi żądaniami, coraz to nowemi, sprowadzają drożyznę... etc... Ulubiona to broń kapitalistycznych przedsiębiorców, którą często odnoszą zwycięstwo; тумanią opinię publiczną, a w szeregi robotnicze wnoszą nieraz niegodę i zamieszanie.

Kapitalistyczna humanitarność jest pełną oszukańczych praktyk, kłamstw i perfidy, osłania brutalny wyzysk i ucisk, uprawiany na klasie pracującej, odwraca wreszcie uwagę od owych „utajonych kosztów produkcji“, której niezmierne ciężary ponosi całe społeczeństwo.

BUNT WIĘZIENNY W IRKUCKU.

ZE WSPOMNIENÍ.

Niewielka grupka wygnańców, złożona z dwudziestu kilku ludzi, za którymi w końcu września 1887 roku zamknęła się brama więzienia irkuckiego, nie cieszyła się dobrą opinią u władzy. „Buntujuszczaja partija“ — tak mówiono o niej z powodu ogona protokółów, który włókł się za nami w nudnej, trzymiesięcznej podróży po etapach sybirskich. Protokoły były skutkiem różnych starć z oficerami — komendantami etapów i władzą więzienną w paru miejscach. Jeden z oficerów, gdzieś w gubernii Jenisiejskiej, po awanturze z nami napisał na nas donos, żeśmy wyłamali w etapie dach w celu ucieczki, co było wierutnem kłamstwem. Wyższa władza, przestraszona tą rzekomą próbą ucieczki oraz oburzona na naszą bezczelność w stosunku do owego oficera, dała depeszę do wszystkich oficerów, z którymi w drodze mieliśmy się spotkać, depeszę, nakazującą w obejściu z nami być „grzecznym ale srogim“, a w razie jakiegokolwiek oporu zakuwać nas wszystkich w łańcuchy ręczne i nożne. Ten dziwaczny okólnik stawiał prawie każdego oficera, napotkanego w drodze, na stopie wojennej względem nas — oto główny powód protokółów o różnych zajściach pomiędzy nami a oficerami etapowymi.

Muszę się jednak przyznać, że w wielu wypadkach my sami byliśmy winni przy tem lub owem zajściu. Wymagaliśmy nieraz od oficerów lub władzy więziennej rzeczy nielegalnych, takich, które stoją w sprzeczności wyraźnej z ustawą więzienną. Wymagania nasze, przed którymi niejeden z oficerów ustępował dobrowolnie, bez żadnego nacisku, wywoływały nieraz awantury, gdy się miało do czynienia z oficerem, który za nic przewodnią w stosunku z nami obrał sobie nie pierwszą, lecz drugą połowę nakazu wyższej władzy i postanowił być nie tyle „grzecznym“, co „srogim“. Wszystkie jednak awantury kończyły się zwykle protokołem, spisany z powodu zajścia w asystencyi władz miejscowych.

Tak dowlekliśmy się wreszcie do Irkucka, skąd połowa naszej grupy miała się rozjechać, a raczej być rozwiezioną pojedynczo do pobliskich punktów, wyznaczonych im jako miejsce wygnania. Reszta musiała czekać na ustalenie się drogi zimowej na rzece Lenie, po której droga prowadzi w dalsze, północne strony Syberyi. Ja należałem do tej reszty, byłem bowiemznaczony przez gubernatora irkuckiego do Kireńska, miasteczka powiatowego, leżącego o 1000 wiorst od Irkucka na północ.

Po tygodniu niewoli irkuckiej zostało nas trzynastu, przeznaczonych na Lenę. Cekać mieliśmy dosyć długo, bo droga w południowej części Leny ustanawia się na stałe dopiero w listopadzie i władza chciała doczekać następnych transportów wygnańców, by eksportować na Lenę odrazu większą ilość ludzi. W oczekiwaniu wyjazdu rozgościliśmy się w więzieniu. Ośmiu z nas mieszkało „w sekretnym korytarzu“ — w sześciu celach. Reszta — pięciu i ja pomiędzy nimi — w osobnej, dużej celi za parterze więzienia. Cella ta była naszym klubem i jadalnym pokojem, konstytucya bowiem więzienna pozwalała nam na włóczęgę po więzieniu w przeciągu dnia całego bez przeszkody. Zamykano nas w celach tylko na noc — od 6-tej wieczorem do 6-tej rano.

Oprócz nas, trzynastu mężczyzn, w skrzydle więziennem, przeznaczonem dla kobiet, były trzy towarzyszki, mające również w przyszłości jechać z nami

na Lenę. Miały one w swem rozporządzeniu aż sześć cel w „sekretnym“ korytarzu oddziału kobiecego.

Czas spływał na rozmowach o przeszłości, o warunkach wygnania, na szachach, czytaniu książek. Od czasu do czasu wpadało do więzienia wyższe jakie „naczalstwo“ — pułkownik żandarmeryi, prokurator, policmajster, nawet sam generał-gubernator Wschodniej Syberyi, hr. Ignatjew. Każda niedługo z tych wizyt była dla nas przykrością, każdy bowiem z tych panów uważał nasze położenie za zbyt dobre i zwracał uwagę dyrektorowi więzienia, pocziwemu lecz słabemu człowiekowi, na konieczność rygoru więziennego. Nie brakło też i pretensyi z naszej strony.

Tak więc, prokurator oberwał od nas za zatrzymywanie naszych listów przez czas dłuższy. Spostrzegliśmy, że listy od naszych krewnych i bliźnich, listy, których z takim upragnieniem oczekiwał każdy z nas, leżały u pana prokuratora tygodniami całymi, dopóki wreszcie raczono je przejrzeć i odesłać do więzienia. Oburzeni posłaliśmy wszyscy jednobrzmiące, nieco obraźliwe komunikaty swoje do prokuratora, zwracając mu uwagę na niestosowność takiego postępowania. Prokurator okropnie się obraził na nas i zaczął nastawać, by zmniejszono nasze przywileje więzienne.

Zdarzył się jednak wkrótce wypadek, który przyspieszył katastrofę, wiążącą i tak nad głową „buntowników“. Jeden z naszych kolegów, niejaki Cejtlik, miał jako narzeczoną jedną z towarzyszek. Pozwolono im widywać się codziennie w kancelaryi więziennej w przeciągu godziny. Otóż razu pewnego w czasie takiego widzenia, wszedł do biura więziennego pan policmajster. Kolega C. nie zauważył go i nie powitał go ani ukłonem, ani słowem. Policmajster wpadł na niego, wymyślając mu po grubiańsku. Kolega C. nie został dłużnym w odpowiedziach. Policmajster rozwiścieklony kazał go wsadzić na trzy dni do karceru, lecz nim wyrok został wykonany, C. wyskoczył z biura i wpadł do naszej celi, opowiadając nam o tem, co zaszło.

W jednej chwili byliśmy już zebrani w naszej celi i postanowiliśmy nie pozwolić na wykonanie wyroku. Wnet przyszedł pomocnik zawiadowcy więzienia, wołając C. do karceru. Oświadczyliśmy, że nic z tego będzie, że nie pozwolimy na tę krzywdę. Pomocnik zawiadowcy odszedł, po chwili jednak wrócił w asystencyi oficera, dowodzącego strażą wojskową w więzieniu, i piętnastu żołnierzami. Raz jeszcze zaproponowano nam wydać C. władzy więziennej i po odmowie przypuszczono szturm do nas. Oficer, dowodzący żołnierzami, widocznie jakiś porządny człowiek, nie pozwolił tym razem na użycie zwykłej w takich wypadkach broni, okutej żelazem kolby karabinowej, i raz po raz krzyczał:

— Ostrożnie, chłopczy, karabinami nie ruszać, brać rękami!

Po chwili jak oficer, tak pomocnik zawiadowcy, którym najwidoczniej się chciało uniknąć grubszej awantury, zaprzestali ataku i jeszcze raz spisano wobec nas protokół o niegrzecznem naszym zachowaniu się. Po spisaniu protokołu oficer uklonił się nam i wyszedł razem z żołnierzami z celi. Usunął się też i pomocnik zawiadowcy.

Dzień ten skończył się bez żadnych przygód. Widocznie i policmajster nie odważał się robić większej awantury bez wyraźnego pozwolenia na to wyższej władzy. Prawdopodobnie więc tego wieczoru udał się po pełnomocnictwa i wskazówki do Ignatjewa.

Nazajutrz rano — było to 20 października starego stylu — według zwyczaju otworzono nam drzwi we wszystkich celach, przez nas zajmowanych. O tej rannej porze spaliliśmy wszyscy, z wyjątkiem jednego tylko kolegi w naszej dużej celi, Daniłowa, człowieka starszego od nas młokosów, który zwykł

był wstawać o 6-tej rano. Nie minęło jednak godziny, gdy przyszedł od policmajstra rozkaz zastosowania względem nas całej surowości ustawy więziennej, która wymaga, by więźniowie cały czas byli zamknięci w celach i wypuszczani jedynie na określony zwykle półgodzinny spacer.

Zgodnie z rozkazem policmajstra, dozorca więzienny zamknął wszystkie cele w korytarzu „sekretnym“. W naszej jednak dużej celi przeszkodził mi w tem kolega Daniłow, któremu zresztą dozorca nie stawiał oporu, bo sam nie rozumiał powodu tej nagłej zmiany i przypuszczał, że zaszła jakaś omyłka. Wszystko było w porządku, nim nareszcie nie obudzili się koledzy w „sekretnym“ korytarzu, o których my w dużej celi nie wiedzieliśmy. Krzyki kolegów z „sekretnego“ korytarza wywołały nas na podwórze.

— Zamknięto nas — krzyczeli nam przez okno — wołamy na dozorcę, by otworzył, nie chce.

Zaczęła się narada. Ogólne mniemanie było takie, że prawdopodobnie w ten sposób chciano nas rozdzielić, by łatwiej można było wykonać wyrok karceru na C.

Teraz, gdy sobie uprzytamniam ową chwilą, gdy doświadczenie i wiek wytworzyły w mych żyłach sporą dozę chłodnej krwi, rozumiem, że przede wszystkim należało porozumieć się z zawiadowcą więzienia, z którym paktowanie było możliwe i prawdopodobnie doprowadziłoby do jakiegoś kompromisu. Lecz wówczas nie chcieliśmy rozmawiać. Rozzuchwaleni tylu utarczkami z władzą, postanowiliśmy wyłamać drzwi w celach naszych kolegów i oswobodzić ich z zamknięcia siłą.

Uzbrojeni w drągi i pałki wpadliśmy na korytarz „sekretny“. Dozorca z pałasem i rewolwerem flegmatycznie przechadzał się po korytarzu, pałac fajkę.

— Otwórz — zawołaliśmy na niego — bo będziemy łamać drzwi.

— Kazano — odparł — zamknąłem. A mnie co, drzwi rzecz skarbową, nie moja. Łamcie, sami za to odpowiecie.

I najspokojniej w świecie kontynuował przechadzkę po korytarzu, uśmiechając się ironicznie na naszą pracę koło pierwszych z brzegu drzwi „sekretnych“. Jednak praca nasza trwała dosyć krótko. Zamek, wiszący u drzwi i utrzymujący żelazną sztabę, stanowiący główną zaporę, nie wytrzymał nacisku pięciu par silnych rąk, pękł i drzwi się otworzyły. Następne cztery cele zostały w jednej chwili otwarte tym samym sposobem. Zatrzymaliśmy się dopiero przy szóstej celi, która miała zamek wewnętrzny — wszystkie nasze usiłowania były nadaremne: drzwi nie poddawały się naszemu naciskowi.

Otoczyliśmy znowu dozorcę, wymagając by drzwi otworzył. Wahał się, lecz gdy zagroziliśmy mu, że przemocą odbierzemy od niego klucze, ustąpił i ostatnie drzwi nie zostały uszkodzone. Zabawny był to widok. Przedstawiciel władzy — dozorca z fajką w gębie — oglądał zakłopotany niezwykle spustoszenie: wygięte sztaby, złamane zamki. My staliśmy spoceni, tryumfujący, rozradowani i rozśmieszeni zarazem tak łatwym i tak oryginalnym zwycięstwem. Wreszcie nie było tu co robić, wyszliśmy na podwórze w podskokach, gwarni i weseli.

Dzień cały minął i nikt nas nie zaczepił. Zdawać by się mogło, że o nas zapomniano. Władza więzienna do nas się nie zgłaszała wcale, a gdy przyszła szósta godzina wieczorem, nikt nas do cel nie zapędzał. Zostawiono nas w spokoju. To nas zastanowiło — czy nie jest to cisza przed burzą?

Zebrałiśmy się wszyscy w naszej dużej celi — w naszym klubie na naradę. Ogólne zdanie było takie, że władza będzie zmuszona coś przedsięwziąć, że zaś nic dobrego wróżyć nie można było z dotychczasowej bezczynności władzy więziennej, postanowiliśmy na wszelki wypadek nie rozchodzić się do

cel i czekać tu w kupie dalszego losu. Gdyśmy obradowali, usłyszeliśmy za sobą trzask zamykanych drzwi: któryś z dozorców podkraść się i zamknął nas w klubie.

Niepokój nasz zaczął wzrastać. Przez zakratowane okno nic nie było widać. Słyszeliśmy tylko jakieś szybkie, lecz ciężkie kroki na podwórzu. Po pewnym czasie do uszu naszych doleciał krzyk niewieści. Poznaliśmy głos jednej z naszych towarzyszek. Co ona krzyczała, o czym zawiadamiała nas, nie mogliśmy zrozumieć. Widocznem jednak było, że nasze koleżanki gdzieś były przenoszone, gdyż krzyk i odgłos kroków wskazywał na kierunek ruchu — od skrzydła kobiecego do bramy więziennej.

Rzuciliśmy się wszyscy do drzwi, chcąc je wyłamać, lecz usłyszeliśmy liczne kroki, zbliżające się do naszej celi. Drzwi z trzaskiem się otworzyły. Na progu błysły bagnety i lufy karabinów. Na środek pokoju pędem wpadło z dziesięciu żołnierzy z nastawionymi w naszym kierunku bagnetami. Za nimi wszedł policmajster w otoczeniu oficera, dowodzącego żołnierzami, i władzy więziennej.

— Panowie — zwrócił się do nas policmajster — musicie państwo być przeniesieni do innej części więzienia; ta cela nam jest potrzebna.

— Zgoda — odpowiedział na to nasz starosta, wybierany zwykle w partiach wygnańców dla prowadzenia wspólnej gospodarki i pertraktacji z władzami — zgoda. Nam jest wszystko jedno, tu, czy gdzieindziej. Żądamy tylko, by pan nam przyrzekł, że nasze warunki życiowe nie będą pogorszone, że będziemy korzystali z tych samych swobód, jakieśmy mieli dotąd.

— Nie mogę wchodzić w żadne umowy z panami — odparł policmajster, podnosząc głos — jesteście więźniami, my jesteśmy władzą. Waszą rzeczą jest słuchać i być posłusznym rozkazom władzy.

Rozpoczęła się krótka kłótnia. Żądaliśmy stanowczo określenia warunków naszej przyszłej niewoli. Policmajster widocznie się wściekał.

— Nie chcecie panowie mnie słuchać — zawołał — posłuchacie czego innego. Panie poruczniku — zwrócił się do oficera — rób pan, co panu kazano.

Porucznik wyjął pałasz i huknął na żołnierzy:

— Biej ich, rebiata! cztoś dołgo pomnili!

Żołnierze, jak wściekle wilki rzucili się ku nam z podniesionymi karabinami. Byliśmy skupieni w kacie między piecem i ścianą, ja stałem w pierwszych szeregach. Podniosłem oczy, nademną była kolba karabinowa. Odsunąłem ją ręką, kolba ześliznęła się po czole, lecz w tej chwili otrzymałem kolejne uderzenie kolbą po drugiej stronie głowy, potem drugie, trzecie... Krew zalała mi oczy, zachwiałem się na nogach, w głowie mi się zakręciło... upadłem. W chwili, gdy się przewracał, żołnierze odskoczyli od nas — był to efekt rzuconej z tylnych naszych szeregów poduszki, która upadła tuż przy mnie. Po chwili zemdlałem, słysząc jeszcze na razie jakiś jęk, nie wiem już, czy z moich, czy innego kolegi ust wydarty.

Co dalej było, nie widziałem. Jak mi opowiadał potem jeden z kolegów, z pomiędzy nas — trzynastu, trzech tylko pozostało na nogach do końca, reszta podmdlała pod uderzeniami kolb żołdackich. Wyciągano nas po kolei z celi na podwórze. Co do mnie, ocknąłem się w objęciach dwóch żołnierzy, którzy już na podwórzu próbowali stawić mnie na nogi. Przyszedłem do przytomności, lecz nie bardzo rozumiałem, co wokoło mnie się dzieje. Instynktownym ruchem wyrwałem się z rąk żołnierzy i pobiegłem przed siebie. Wpadłem pod bramę więzienną, gdzie ujrzałem cały szereg żołnierzy z karabinami w rękę. Podoficer, który stał przed szeregiem, otworzył ramiona i chwycił mnie. Nogi podemną się uginały i osunąłem się na ręce tegoż chłopca, który mnie złapał. W tej chwili dopadł do mnie jeden z żołnierzy, od których przed chwilą się wyrwa-

łem, i uderzył mnie kolbą w twarz. Krew z nosa i ust buchnęła mi na twarz i odzienie. Oburzyło to widocznie podoficera.

— Durak! usłyszałem nad sobą — nie widzisz, że chłopiec na nogach nie stoi.

Żołnierz widocznie się zażenował. Szorstkim rękawem szynelu starał się otrzeć mi twarz, naturalnie rozmazując krew jeszcze bardziej. Wreszcie na rozkaz podoficera wziął mnie pod ramię i poprowadził za innymi. Prowadzono nas na kobiecy oddział, skąd świeżo wywieziono nasze koleżanki. W głowie mi hucało, szedłem krokiem niepewnym, na pół omdlały. Dusila mnie bezsilna złość, a gorycz grubiańsko zdeptanej godności osobistej dławiała mi gardło. Słyszałem wokoło brutalne słowa żołdaków, podpędzających mych kolegów, słyszałem głucho dźwięki uderzeń. Mój żołnierz po naganie podoficera zachowywał się grzecznie. Silnem ramieniem podtrzymywał moje niepewne kroki i raz po raz powtarzał:

— Nu, warnaczok *), idź! Wiesz! nie buntuj! Osłab, biedny!

Wepchnięto mnie wreszcie do celi, gdzie już zastałem kolegę, leżącego na podłodze. Drzwi za mną zamknęły się natychmiast. Byłem ostatnim, wprowadzonym do kobiecego oddziału, i zaraz po zamknięciu drzwi zaległa w naszym korytarzu cisza. Kroki oddalających się żołnierzy milkły w podwórzu.

W celi było ciemno, słyszałem tylko ciężki oddech leżącego na podłodze kolegi.

— Który to z was? — zapytałem.

— Ach! to wy, pan — z jękiem odpowiedział mi kolega, który mnie poznał po głosie i tytułował zwykłym dla Polaków przezwiskiem „pan“ — jeden z tych dyabłów na pożegnanie poczęstował mnie w bok kolbą, ledwie dyszę. A z wami co? widziałem, że upadliście przy początku awantury.

— Gnatów mi nie połamali — mówiłem — ale okrwawili jak nieboskie stworzenie, dotąd mi z gęby krew cieknie. Musimy ładnie wyglądać! Cholera! — zacząłem już łąać po polsku — żebyć to choć siekiera lub bodaj porządna pałka w garści była. A to poduszka!

Po chwili przyszedł drżący, jak liść osinowy, zawiadowca i doktor. Przyszli obejrzeć, czy niema poważniejszych uszkodzeń, wymagających opatrunku.

— Co panu? — zawołał doktor, świecąc mi latarką w oczy — pan cały we krwi!

— Idźcie do dyabła! zawołał nagle kolega, wyprostowując się groźnie — a był to potężny mężczyzna — jeszcze patrzeć przyszli, czy dobrze swe barbarzyństwo wykonali.

— Precz, precz — zawołałem i ja, zaciskając kułaki.

Doktor wyszedł, słyszeliśmy, że obchodził resztę kolegów, dochodziły nas podniesione, zirytowane ich głosy. I znowu cisza. A nagle krzyk:

— Panowie! czy wszyscy są tutaj! — rozległo się z którejś celi.

Obliczyliśmy, że wszystkie sześć cel są zajęte, lecz jest nas tylko dziesięciu — trzech brakowało. Nie było Daniłowa, nie było Cejtlika i jeszcze jednego. Gdzie oni być mogą? Może ich zatłukli, może wsadzono ich zbitych do karceru. Minęła noc na naradach, co wobec tego robić wypada. Postanowiliśmy ogłosić bunt głodowy, dopóki nam nie przyprowadzą kolegów.

Gdy nazajutrz rano przyniesiono nam rzeczy z dawnych cel, gdy nas wypuszczono na korytarz i mogliśmy się obejrzeć wzajemnie, spostrzegliśmy, jak strasznie byliśmy zmaltretowani. Okrwawieni, opuchnięci, potłuczeni, z paląciami

*) Ludność sybirską dla zesłańców wszelkiej kategorii ma nazwę pogardliwą „warnák“. Natomiast przybysze zowią sybiraków — czaldonami.

się od gorączki oczami wyglądaliśmy, jak świeżo przytransportowani z placu boju żołnierze. Wszyscy drżeliśmy z oburzenia i zaciskaliśmy zęby z wściekłości, co nas dusiła. Lecz nadewszystkiem górowała kwestya, gdzie są ci, których pomiędzy nami nie było?

Zażądaliśmy zaraz papieru i atramentu. Napisaliśmy do władzy komunikat, ogłaszający, że od dzisiaj rozpoczynamy się głodzić i nie będziemy przyjmowali pokarmu dopóty, dopóki nam nie przyprowadzą naszych kolegów, lub nie przyniosą własnoręcznie przez nich napisanych listów do nas. Pomocnik zawiadowcy biegł od jednego do drugiego, upraszając nas, byśmy tego nie robili. Mówił nam, że owych trzech kolegów zaprowadzili do cyrkułów policyjnych, że im się nic złego nie stało. Byliśmy niewzruszeni.

Pamiętnem mi jest to głodzenie się. Pierwszego dnia kurczyło w żołądku okropnie i głód pod wieczór doskwierał nieznosnie. Nazajutrz jednak i trzeciego dnia żołądek przypominał o swych prawach jedynie w porach, gdy przy normalnym biegu rzeczy otrzymywał należną mu daninę. Zresztą opanowała mnie na trzeci dzień słabość i pewne znieczulenie, byłem ciągle drzemliwym. Pod wieczór tego trzeciego dnia przyprowadzono nam dwóch kolegów, którzy razem przynieśli nam wiadomość, że trzeciego, mianowicie Daniłowa, widzieli na własne oczy i że wywieziono go na miejsce wygnania. Ogłosiliśmy więc, że przestajemy głodzić się, i pocziwy zawiadowca wbrew ustawie więziennej pozwolił nam po 6-tej wieczorem zgotować sobie obiad i herbatę. A nazajutrz, gdyśmy już wpadli w doskonały humor i z apetytem zjadali obiad, przyniesiono nam papier od pana prokuratora, który nam groził sztucznem karmieniem, gdybyśmy się ośmielili nadal wyrażać swój protest głodzeniem się.

Tak się zakończył nasz bunt irkucki. Po tym buncie mieliśmy święte życie. Żadne „naczelstwo“ nam nie dokuczało — bało się zaglądać na nasze podwórko. Natomiast mieliśmy swobodę zupełną na naszym terytoryum, w dawnym kobiecem skrzydle więzienia. Nie zamykano nas nawet na noc. A gdy przyszły świeże partie wygnańców, pomieszczono je w dawnych naszych kwaterach — rozbitych przez nas celach „sekretnych“. Lecz nie przeszkadzano nam odgrywać rolę gościnnych gospodarzy i zapraszać nowych kolegów na obiady i kolacje „buntowników“.

Swoją drogą za awanturę 20 października pociągnięto nas do odpowiedzialności sądowej. Prokurator oskarżał nas nie mniej nie więcej, jak o „zbrojny opór władzy więziennej“ — t. j. o przestępstwo, za które prawo wysyła ludzi na katorgę.

Nie wiem, jak prokurator udowadniał na sądzie „zbrojność“ naszego oporu, bośmy wszyscy stanowczo odmówili udziału w komedii sądowej i zrzekli się wszelkiej obrony. Sąd jednak nie zgodził się z żądaniem prokuratora i zastosował do nas możliwie łagodną karę: skazał wszystkich na pół roku, a mnie i dwóch jeszcze kolegów, jako niepełnoletnich, na trzy miesiące więzienia. Prokurator, niezadowolony z wyroku, apelował do senatu.

W tydzień po sądzie — 1-go grudnia — wyruszyliśmy na Lenę i dopiero w rok potem otrzymałem wyrok senatu, który w swej łaskawości podwoił nam karę, skazując mnie na półroczne więzienie. Odbylem je w Kireńsku, na miejscu mego wygnania.

Ten bunt irkucki, o którym teraz wspominam jako o drobnostce, długo był mi pamiętnym. Przez pewien czas nie mogłem obojętnie patrzeć na żołnierza, na mundur — czułem, że mi się pięści zaciskają, a nieraz, gdym zamykał oczy, widziałem przed sobą pełen grozy obraz dzikiego ataku uzbrojonego tłumu żołdaków na bezbronną garstkę ludzi, skupioną w kąciku.



ADA NEGRI, WŁOSKA POETKA SOCYALISTYCZNA.

TERESA SCHLESINGER.

PRACA KOBIET A POLITYKA.

Klasa robotnicza w Austrii coraz bardziej poczyną się interesować polityczną organizacją kobiet. Wszędzie daje się odczuwać potrzeba obudzenia i skupienia agitacyjnych sił, drzemających w żonach robotników.

Z jednej strony pojedyncze grupy wcześniej do boju o prawa kobiety zbudzonych socjalnych demokratek starają się wydrzeć swe towarzyszki klasowe ze szpon indyferentyzmu, z drugiej strony towarzysze — funkcjonariusze partyjni jakiejś miejscowości, zaczynają coraz więcej swoją pracę agitacyjno-organizacyjną rozszerzać także i na żeński proletaryat.

Nie zawsze pierwsze próby są uwieńczone pomyślnym skutkiem; albowiem przy zakładaniu socjalistycznych kobiecych organizacyi napotyka się zwykle na ciężkie przeszkody, a każda kategoria proletaryuszek nastrocza usiłowaniom zorganizowania tychże szczególne nieraz trudności.

Robotnicę warsztatową należy przedewszystkiem wciągnąć do jej zawodowej organizacyi. Pozyskanie jej jeszcze dla drugiej organizacyi jest rzeczą trudną. Wprawdzie płacenie tych kilku halerzowych wkładek do politycznej organizacyi byłoby dla niej bardzo często o wiele łatwiejszem, aniżeli dla żony robotnika, zajmującej się gospodarstwem domowem i zdanej wyłącznie na za-

robek męża, ale jej więcej niż tej brakuje czasu na czytanie pisma robotniczego i na uczęszczanie na zgromadzenia i posiedzenia.

Robotnica domowa znajduje się w jeszcze gorszym położeniu. Czas, jaki musi poświęcić pracy zarobkowej, nie jest tak ograniczony jak czas pracy w warsztacie, nędzna płaca od sztuki zmusza ją pracować możliwie najdłużej, tak, że robotnica domowa załatwia swe domowe roboty jeszcze pobieżniej i z większym nakładem swych ostatnich sił, niż robotnica fabryczna.

U służących, obok nieograniczonego czasu pracy wchodzi w grę jeszcze osobista zależność, tak, że udział w ruchu socjalistycznym staje się dla nich rzeczą nieraz niemożliwą.

Tak więc wkońcu jedynie kobiety, zajęte gospodarstwem domowym i mające prócz tego jakiś zarobek poboczny, pozostają jeszcze do pozyskania dla organizacji politycznej. Lecz także i tu usiłowania nasze napotykają na szczególne trudności.

Jeżeli w młodych organizacjach robotników nie są niestety rzadkością małostkowe osobiste niechęci i spory, które przynoszą szkodę tym organizacjom, to przeszkody tego rodzaju w początkach organizacji kobiet są zjawiskiem prawie nieuniknionem.

Kobiecie-proletaryuszce przychodzi z trudnością odróżnianie sprawy osobistej od nieosobistej. Albowiem jej całe życie napełniają małostkowe troski, które nie wychodzą poza najciaśniejszy okrąg osobistych interesów. Ona widzi i musi widzieć swoje główne zadanie w tem, aby nie wydawać żadnego halerza, którego można w czemś zaoszczędzić, nie tak, jak u mężczyzn, którzy często znaczną część swego zarobku wydają na alkohol i tytoń.

Robotnica czuje się związaną przez obowiązek poświęcenia każdej minuty domowym robotom i pielęgnowaniu dzieci, przyczem stale doznaje nieokreślonego uczucia, że zadań tych nigdy w zupełności nie może spełnić tak, jak je właściwie spełnić powinna. Poświęcenie paru godzin innej jakiejś rzeczy musi się jej wydać podług sposobu myślenia jej i jej otoczenia jako lekkomyślność. Jak głęboko to zapatrywanie jest zakorzenione tak u małymieszczan jakoteż u obojętnej części proletariatu, można zauważyć szczególnie podczas agitacji wyborczej. Kobiety, biorące udział w tej pracy, nigdy nie są zwalczane przez przeciwników takimi argumentami albo drwinami, któreby miały jakiś związek z ich politycznym kierunkiem. „Róbcie lepiej swoje pończochy!“ „Patrzcie lepiej, aby się mleko nie przypaliło!“ — oto w ten sposób wołają do nich. Podług zapatrywania małymieszczan, a także niestety i wielu robotników, politycznie czynne kobiety zaniedbują swoje domowe roboty. W nich widzi większa część ludzi, a także i żona robotnika obowiązek całego życia. W jakim sposób więc może ona zrozumieć nagle, że osobisty interes należy podporządkować interesowi powszechnemu?

Tak więc socjalna demokracja przy swoich usiłowaniach wyzwolenia proletariatu nie tylko jako klasy, ale wyzwolenia każdego pojedynczego proletariusza z niewoli duchowej i zrobienia z niego wolnego człowieka, natrafia u kobiet na zwiększone trudności. Robotnik, nawet najbardziej wyzyskiwany, jest sobie panem przynajmniej w swoim własnym domu. Żona robotnika zaś nawet w własnym domu jest oddana w niewolę, która w miarę właściwości duchowych i obyczajowych jest większą albo mniejszą, ale która jako reguła istnieje wszędzie, ponieważ przyczyny jej leżą w stosunkach ekonomicznych.

Jeszcze we wszystkich przemysłowych krajach mały przemysł domowy ze swem ogromnem trwonieniem siły i materiału tworzy regułę, chociaż tak bardzo stoi w przeciwieństwie do rozwoju przemysłowego, który z jednej strony robi przemysłową pracę kobiet coraz bardziej niezbędną, a z drugiej strony

także w produkcji dla bezpośredniego zużytkowania coraz bardziej zmusza do koncentracji, do wyzyskiwania i przyspieszania technicznego postępu.

Jeszcze zarobki kobiet są tak okropnie niskie, że nawet kobieta, zajęta w przemyśle, nie może ani nająć sobie pomocy do drobnych czynności domowych, ani też zaoszczędzić sobie pracy przez zaprowadzenie różnych urządzeń, jak gazowego oświetlenia, wodociągów, centralnego ogrzewania i t. d.

Obciążona nieznośnym ciężarem przestarzałego, rozwojem technicznych urządzeń dawno zniesionego, nędznie urządzonego sposobu utrzymywania domu, porusza się w jednym, na pozór silnie ukutem kole: ciężar pracy przygniata robotnicę, ponieważ nie jest w stanie stawić oporu; nie może stawić oporu, ponieważ przygniata ją ciężar pracy.

Gdzież więc jest to miejsce, do którego moglibyśmy najsamprzód przyłożyć siekiere? Jeżeli chcemy je znaleźć, musimy przede wszystkim pamiętać na to, że także robotnicy długo poruszali się w podobnym kółku, a w krajach kulturalnie najniżej stojących poruszają się w niem jeszcze dzisiaj. Konieczność ucieczki z niego najprzód przygotowała grunt pod tę naukę Marksa, że proletaryat jest zmuszony zdobyć polityczną władzę, aby się wydostać z ekonomicznego ucisku.

Posiadanie politycznych praw okazało się we wszystkich krajach jako nadzwyczaj ważny czynnik przy dochodzeniu proletaryatu nie tylko do większej potęgi, lecz jeszcze bardziej i w większym stopniu do większej samowiedzy, do bardziej stanowczego działania, do lepszej dyscypliny, jednym słowem do osiągnięcia najważniejszych dla proletaryatu cnót, których kobietom z klasy robotniczej dzisiaj częściej jeszcze brak, niż mężczyznom.

Kobiety potrzebują na gwałt równej szkoły zapomocą politycznych praw, tem konieczniej, są pierścień, który tak niezdolnie otoczył ich życie, bardziej się jeszcze zacisnął, aniżeli ten pierścień, który niegdyś otaczał życie robotników. A już kobieta, zajęta w domu, potrzebuje politycznych praw najgwałtowniej.

Robotnica, mimo, że w warsztacie i fabryce podwójnie, a nawet potrójnie, jest wyzyskiwana, posiada jednak pewną ekonomiczną niezależność, której kobiecie, zajmującej się domem, a nie posiadającej własnego zarobku, brak. Choćby miała w rodzinie nie wiem jakie ciężkie i ważne zadanie do spełnienia, to fakt, że utrzymuje się pracą innych, daje jej wobec swoich żywicieli podstępne stanowisko.

Do tego roboty w domu mają tę właściwość, że tem mniej się na nie zważa, im lepiej są wykonane i chyba wtedy tylko zostaną uznane za ciężkie i pełne poświęcenia, jeśli odbywają się wśród przykrości i przeszkód domowego życia, wśród skarg i wzruszeń. A ta właśnie okoliczność zachodzi najczęściej, bo tylko wtedy zapanuje w domu robotniczym porządek i jakie takie zadowolenie, jeżeli zarobek męża jest stosunkowo wielkim, a żona jest oględna, zręczna i pilna. O wiele częściej nie nie pomogą najpiękniejsze zalety żony, jeżeli jej przyjdzie z małymi środkami pieniężnymi uchronić dom od nieporządku i nieczystości, a życie domowe od przykrego niezadowolenia; nawet zorganizowany, duchowo wysoko stojący robotnik nie rzadko zarzuca przeciążonej, nękaney żonie zły stan rzeczy w domu, którego usunięcie nie leży w jej mocy.

Jeżeli więc pomimo tego coraz częściej odnoszą skutek nasze wezwania do tych kobiet, uciskanych i wyzyskiwanych, aby wyszły raz z tego ciasnego zakresu działania i zaczęły pomagać mężczyznom w uzyskaniu politycznej władzy, o ileż skuteczniejszem byłoby owe wezwanie, gdyby ich stosunki życiowe były lepsze i znośniejsze. Bo wtedy dopiero zrozumiałyby, że i one mają życzenia i potrzeby, wtedy dopiero udział w pracy politycznej nie uważałyby za zaniedbanie, lecz za spełnienie swego obowiązku.

Jeżeli robotnik w dążeniu do poprawy swego położenia uważa kobietę za przeszkodę, to ma powód do energicznego zwalczania jej upośledzenia politycznego. Równouprawniona obywatelka będzie żądać także równej zapłaty za swoją robotę, a tem samem przestanie zmniejszać zarobek mężczyzn; mąż swego nie zechce już więcej powstrzymywać od działalności w życiu partyjnym, bo sama będzie brać w niej udział; nie będzie więcej przekładać prasy wrogiej nad prasę robotniczą, bo sama będzie chciała otrzymywać prawdziwe sprawozdania z działalności swoich zastępców w ciałach ustawodawczych.

Że nie wszystkie kobiety proletaryuszki będą zaraz z początku głosować na socjalnych demokratów, jest rzeczą pewną. Większość robotników z początku także tak nie robiła. Możemy się jednak spodziewać, że kobiety-proletaryuszki prędko przyjdą na właściwą drogę, ponieważ w zorganizowanych robotnikach będą miały wielu i dobrych nauczycieli, których robotnikom z początku brakowało, i ponieważ już teraz, kiedy właściwy ruch kobiecy jeszcze się nie zaczął, rozporządzamy gromadą zorganizowanych i uświadomionych socjalnych demokratów. Właściwy robotniczy ruch kobiecy zacznie się dopiero wtedy, jeżeli nie pojedyncze socjalne demokratki, ale całe masy proletaryuszek pójdą do walki o swoje słuszne prawa.

W Anglii, w Północnej Ameryce, w pojedynczych państwach związkowych Niemiec, szczególnie w Prusach ruch ten trwa już od paru lat.

Jest też najwyższy czas, aby i socjalna demokracja w Austrii poszła za tym przykładem i uświadomiła masy robotników i robotnic, że nie możemy dłużej cierpieć uprzywilejowanego prawa wyborczego, które połowę ludności pozbawia praw. Propaganda partyjna i taktyka, widząca w zdobyciu możliwie największej liczby krzeseł parlamentarnych swój najwyższy i ostatni cel, musiałaby przestraszyć się ofiar, jakich wymagałby pierwszy udział kobiet w walce wyborczej. Jak jednak z jednej strony ważną jest dla nas siła naszych parlamentarnych i sejmowych frakcyi, tak z drugiej strony każdy wie, że walka nasza ma inny, wyższy cel, niż pomnożenie mandatów.

Wszyscy robotnicy bez wyjątku powinni zrozumieć ważność politycznego uprawnienia kobiet i wyteżyć wszystkie swe siły w tym kierunku, jeżeli chcą dożyć tego radosnego faktu, że ci, co mają większe prawo zamiast zamykać za sobą drzwi, skoro dostaną się do świątyni władzy i odpychać cisnących się, drzwi te z całych sił trzymać będą otworem i podadzą pomocną rękę tym, którzy z trudem wdrapują się do tej świątyni.

Nazywamy siebie międzynarodowymi i jesteśmy nimi, lecz to wcale nie znaczy, jakobyśmy prawom narodowości przeczyli. Międzynarodowość bynajmniej nie wyklucza narodowości, podobnie jak socjalizm nie wyklucza indywidualizmu czyli zupełnego rozwoju sił i doskonałości każdej jednostki. To, co indywidualizm jednostek znaczy dla społeczeństwa, to samo oznacza dla ludzkości indywidualizm narodów. Rozumie się jednak samo przez się — oczywiście dla socjalisty — że poczucie narodowe nie może rozwinąć się do takiego stopnia zwyrodnienia, iżby jeden naród chciał ujarzmić drugi. My żądamy równości dla wszystkiego, co nosi oblicze ludzkie. W programie swoim wypowiedzieliśmy, że żądamy równego prawa dla wszystkich bez wyjątku i bez względu na płeć i pochodzenie. Jeżeli z jednej strony potępiamy, że się Żydów uważa za rasę podrzędną, jeżeli potępiamy, że się uważa Francuzów za naród podrzędny, to również potępić musimy raz na zawsze krzywdy wyrządzane Polakom.

Wilhelm Liebknecht na kongresie niemieckiej socjalnej demokracji w Hamburgu 6 października 1897.

Zbrodnia jako zjawisko społeczne.

Dnia 13 listopada 1898, a więc przed przeszło dziesięciu laty, uchwalił naród szwajcarski rewizję konstytucji i upoważnił związek kantonalny do wydania jednolitego prawa cywilnego i jednolitego prawa karnego w miejsce różnorodnych kantonalnych praw. Księga ustaw cywilnych, nad którą radzili zaprzysiężeni radcy, zacznie obowiązywać z dniem 1 stycznia 1912 r. Nad księgą ustaw karnych radzi osobna komisja rzeczoznawców, której uchwała zostanie przedłożoną w określonym czasie zgromadzeniu związkowemu. Klasa robotnicza musi więc zastanowić się nad tem, czego ma żądać od szwajcarskiej ustawy karnej. Przytem musimy zwrócić uwagę na okoliczność, że ustawa karna obejmuje parę set artykułów. Te artykuły nie są ze sobą połączone luźno, lecz przeciwnie, skupiają je pewne zasadnicze myśli.

Najsamprzód więc pytanie: Jakie są przyczyny kryminalistyki (to jest zbrodni) i jaki cel ma ustawa karna. Na te pytania różne w różnych czasach dawano odpowiedzi, a i dzisiaj jeszcze niema co do tego jednolitego zdania. Ludzie bezmyślni nie widzą tu wogóle żadnej trudności. Oni powiadają: już w dziesięciu przykazaniach bożych stoi: nie kradnij, nie cudzołóż! A kto to robi, zasługuje na karę. Ale ta tania uczoność nie może wystarczyć. Naukowe badania i spostrzeżenia przychodzą do następującego wniosku: Kryminalistyka jest głównie zjawiskiem społecznym. Jeżeli badamy przyczyny zbrodni, to spostrzegamy ścisły związek z socyalnymi stosunkami, wśród których żyjemy. „Każde społeczeństwo ma zbrodniarzy, na jakich zasługuje“. Zbrodniarz nie działa jako jednostka, która postanowienia swoje czerpie z głębi duszy swojej i popełnia zło dlatego, ponieważ złą się urodziła. On już z domu wynosi pewne właściwości, dobre lub złe. Ale w jakim teraz kierunku właściwości te się rozwijają, czy złe nie przytłumią dobrych, to zależy w przeważnej części od otoczenia, wśród którego wzrastamy, od wpływów, jakie nas otaczają, od wychowania, jakie otrzymujemy. Dlatego większa część odpowiedzialności za popełnione zbrodnie nie spoczywa na właściwym zbrodniarzu, ale na społeczeństwie, które go wydało. I kto naprawdę chce zwalczać zbrodnie, ten nie może zadowolnić się ukaraniem zbrodni. O wiele ważniejszym musi być dla nas wyszukanie społecznych źródeł zbrodni i usunięcie z powierzchni ziemi przyczyn zbrodni, jakie w najlepsze żyją w dzisiejszych społecznych stosunkach. Statystyka kryminalna uczy nas, że główną przyczyną zbrodni nie jest wrodzona złość i bezsumienność, ale ubóstwo, nędza, ciemnota. W roku 1908 ukarano w kantonie zurychskim w Szwajcaryi 3036 osób. Większej części z pomiędzy nich wyrządza się krzywdę, jeżeli się ich nazywa zbrodniarzami. Dowodzą nam tego następujące liczby: 36 osób skazano na więzienie, 228 na kary w domach pracy, a 305 na areszt wyżej jednego miesiąca. Liczba zaś skazanych na kary pieniężne wynosiła 1001, a liczba skazanych na areszt poniżej jednego miesiąca 1483. Już te liczby dowodzą, iż o większej liczbie skazańców nie można mówić jako o „zbrodniarzach“, ale o ludziach, którzy z głupoty, nędzy, gniewu lub w stanie pijanym popełnili jakąś karygodną czynność. Gdyby byli otrzymali lepsze wychowanie, gdyby twardy los nie zabił w nich poczucia własnej czci, nie byłiby z pewnością dostali się do sali sądowej. Co do rodzaju przestępstw, pierwsze miejsce zajmują: kradzież, oszustwo, defraudacja i t. d. Liczba ukaranych za te przestępstwa wynosiła 40 procent wszystkich skazanych.

Ścisły związek ze stosunkami zarobkowymi i majątkowymi proletariatu leży tu jak na dłoni. Bardzo wielką jest liczba przestępstw, popełnionych w gniewie i kłótni. Tu należy większa część uszkodzeń ciała, groźby, zaburzenia spokoju domowego i obrazy czci. Nie mniej jak 830 osób, a więc 28 procent zasądzonych było oskarżonych o te przestępstwa. Społeczną przyczyną są tutaj złe stosunki mieszkaniowe, pijaństwo i awantury karczemne, które ze swej strony stoją w najściślejszym przyczynowym związku z nędzą mieszkaniową. Z pomiędzy 154 osób, ukaranych za niemoralność, większość dopuściła się tych przestępstw pod wpływem alkoholu; jest też znaną rzeczą, jaki zgubny wpływ wywierają na moralność złe stosunki mieszkaniowe. Za zaburzenie porządku publicznego, za opór i nieposłuszeństwo władzy ukarano w roku 1908 221 osób. Przyczyny tych przestępstw nie trudno również odnaleźć w stosunkach społecznych.

Kto zrozumiał, że kryminalistyka jest zjawiskiem socyalnem, ten też będzie wiedział, co jest potrzebnem do jej zwalczania. A więc najprzód: przeciwdziałać jej socyalno-politycznymi środkami. Do nich należą polityka mieszkaniowa, wychowanie, ochrona młodzieży, walka z pijaństwem, zaprowadzenie szlachetnych rozrywek. Prócz tego popieranie organizacji robotniczej, aby ona na drodze samopomocy mogła się przyczynić w znacznej mierze do podniesienia ludu materyalnie i moralnie. Jeżeli zaś w jakimś wypadku ustawa karna okazuje się konieczną do zwalczania kryminalistyki, żądamy, aby kara nie uczyniła biedaka jeszcze biedniejszym, aby zasądzonemu nie odbierano ostatniej resztki poczucia własnej czci, aby tenże po odbyciu kary stał się odporniejszym na pokusy życia, aniżeli był przed swem zbłądzeniem. Żądamy dalej, aby kary były tak łagodne, jak tylko na to pozwala ustawa karna, aby tam, gdzie może wystarczyć napomnienie lub tak zwane warunkowe zasądzenie, sędzia nie potrzebował uciekać się do ostrzejszych środków. Nie mniej też stanowczo domagamy się, aby do osób młodocianych ustawy karnej wcale nie stosowano, lecz przeciwnie, aby w miejsce kary zaprowadzono planową ochronę młodzieży.

To jest, co nazywamy, socyalnem prawem karnem.

PRACA KOBIET W DOMU.

Tylko nie wielu mężczyzn pojmuje lub stara się pojąć, jakim jest życie kobiety, zajętej utrzymaniem domu. Przyzwyczaili się oni do tego, aby tylko swoją własną czynność, jakąkolwiek ona jest, uważać za „pracę” — może dlatego, że jest płatną — pracę kobiety w domu uważają za rozerwanie czasu. Zapominają, jaką monotonną robotą jest ta praca w domu, ile wymaga bezustannego myślenia i troski, zapominają, że kobieta nie ma ośmiogodzinnego czasu pracy, że robić musi bezustannie, późno w noc, że w najwyższym stopniu niszczy ciało i ducha. Nie tylko to, że kultura i coraz to nowe wynalazki komplikują ciężar domowego życia, najcięższem jest to, że każda gospodyni musi ten ciężar dźwigać sama.

Jaki widok przedstawia się nam, jeżeli w którymś z naszych wielkich miast wejdziemy do najbiedniejszych mieszkań długiego szeregu domów, a w każdym widzimy kobietę, zajętą przygotowaniem obiadu, pieczeniem chleba, praniem i naprawianiem bielizny i odzieży, utrzymywaniem dzieci w porządku, a męża w dobrym humorze, zamyśleniem domu — osłabioną położnictwem i złem powietrzem, pozbawioną towarzystwa i jakiegokolwiek odmiany — co za życie! Jak bezwartościowe i puste!

Edward Carpenter, „Gdy ludzie dojrzewają do miłości“.



PIERWSZA DRUŻYNA ROBOTNICZEGO KLUBU SPORTOWEGO (R. K. S.) W KRAKOWIE
W STROJACH ĆWICZEBNYCH DO PIŁKI NOŻNEJ.

EDWARD STOJETZ.

CZY MA ROBOTNIK UPRAWIAĆ SPORT?

Do niedawna jeszcze pytania tego roztrząsać nie śmiano. Powiadano, że związki sportowe są dla robotników szkodliwe, ponieważ odciągają ich od zajmowania się własnymi interesami klasowymi. Ale lata rozwoju dowiodły, że to twierdzenie straciło swoją realną podstawę.

Zanim odpowiemy na to pytanie, czy robotnik ma uprawiać sport, musimy najprzód bliżej określić pojęcie tego słowa.

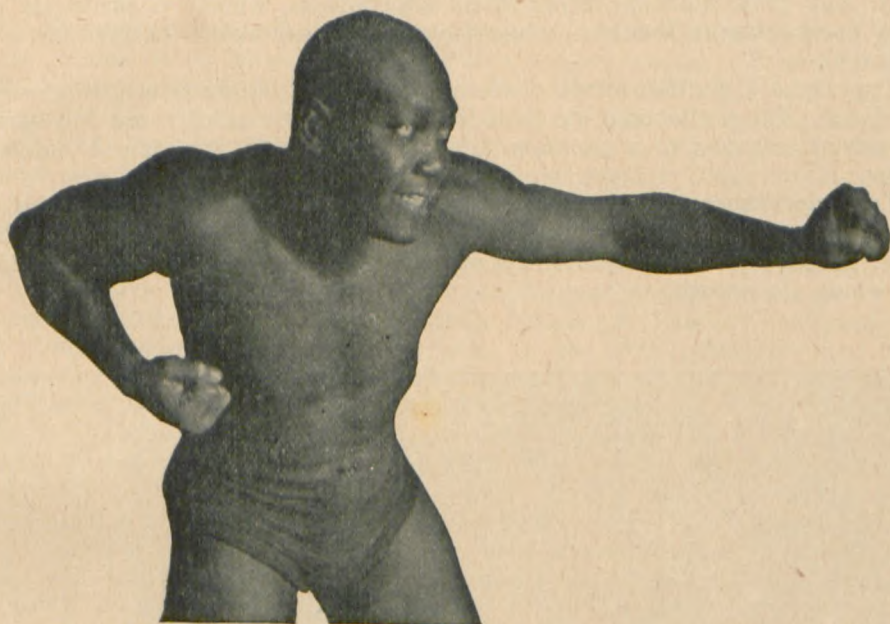
Jeżeli sport oznacza zamięłowanie do pewnej czynności, jeżeli zbieranie marek pocztowych, wyścigi konne, strzelanie do gołębi a nawet fotografowanie uważałoby się za sport, to tego rodzaju sport musimy wyłączyć ze sfery naszego zapatrywania.

Z tego wynika, że angielskiego słowa sport nie można tłumaczyć na zabawę. Przedziej określili pojęcie tego słowa zabawa starożytnych Greków: „Zdejmowali swoje suknie, namaszczaoli oliwą członki, a Apollo (bożek) silną ręką rzucał spiżowym krążkiem aż pod niebo“.

Nie jest więc właściwym sportem ten gatunek sportu, który w monotoność nieograniczonego używania codziennego życia wnosi chwilową odmianę. Nam rozchodzi się więcej o ten rodzaj sportu, którego celem ostatnim jest rozwój duchowy i fizyczny, który daje zadowolenie ducha i jest środkiem kształcącym

charakter. Tak pojęty sport jest, podobnie jak sztuka, cennym środkiem wychowawczym. Jeżeli więc przyznamy, że tego rodzaju sport może rozwinąć ufność w samego siebie, odwagę i energię, to trudno zrozumieć, dlaczego robotnicy nie mieli zajmować się sportem.

Jeżeli więc za najistotniejsze cechy sportu będziemy uważać ruch, wymagający fizycznych i duchowych zdolności w więcej niż przeciętnej mierze i zajęcie tych czynności dla nich samych, to zrozumiemy różnicę, zachodzącą między sportem a zabawą. Zabawa bowiem nie wymaga żadnych niezwykłych zdolności, a często także brak jej czynności ruchu. Jeżeli n. p. przy sporcie



AMERYKAŃSKI BOKSER JONSON.

gry w piłkę nożną celem wydaje się na pozór zwyciężenie przeciwnej partyi, to nie klęska przeciwnika przynosi nam zadowolenie, ale radość z własnej możliwości działania.

Jeżeli nowoczesna zasada podziału pracy wnosi w życie robotnika szkodliwą dla zdrowia jednostronność, to sport jest owym czynnikiem wyrównującym, ponieważ ożywia i rozwija te zdolności, które życie zawodowe zrobiły nieczynnymi. Przez to zaś przestaje sport być zabawką, a staje się ważnym czynnikiem kulturalnym.

Łatwo więc teraz zrozumiemy, że gimnastyka, piłka nożna, ski, a nie mniej turystyka osiągnęły nieoczekiwany rozwój, którego wpływ ogarnął również szerokie koła klasy robotniczej. Te wszystkie rodzaje sportu wymagają siły, zręczności, odwagi, wytrwałości, zimnej krwi; turystyka prócz tego przez widok piękna, przez bliskie stykanie się z naturą działa kształcąco w znaczeniu etycznym.

I jeżeli Steinitzer w swojej „Psychologii alpinisty“ powiada, że sport konserwuje zapastrywania, które w nowoczesnym życiu nie mają już miejsca, że zręczność i siła są kamieniami probierczymi rycerskiej czci, że sport, im bardziej jest bezcelowy, tem jest idealniejszy, ma tak samo słuszość jak i ci,

którzy zajmowaniu się sportem przez obie płci przypisują wielkie znaczenie. Obopólne względy, tłumienie brutalnych wybuchów siły, spokojny, konwen-
cyonalnej pruderyi pozbawiony stosunek są skutkami zajmowania się sportem.
Istota człowieczeństwa staje się czystsza i piękniejsza.

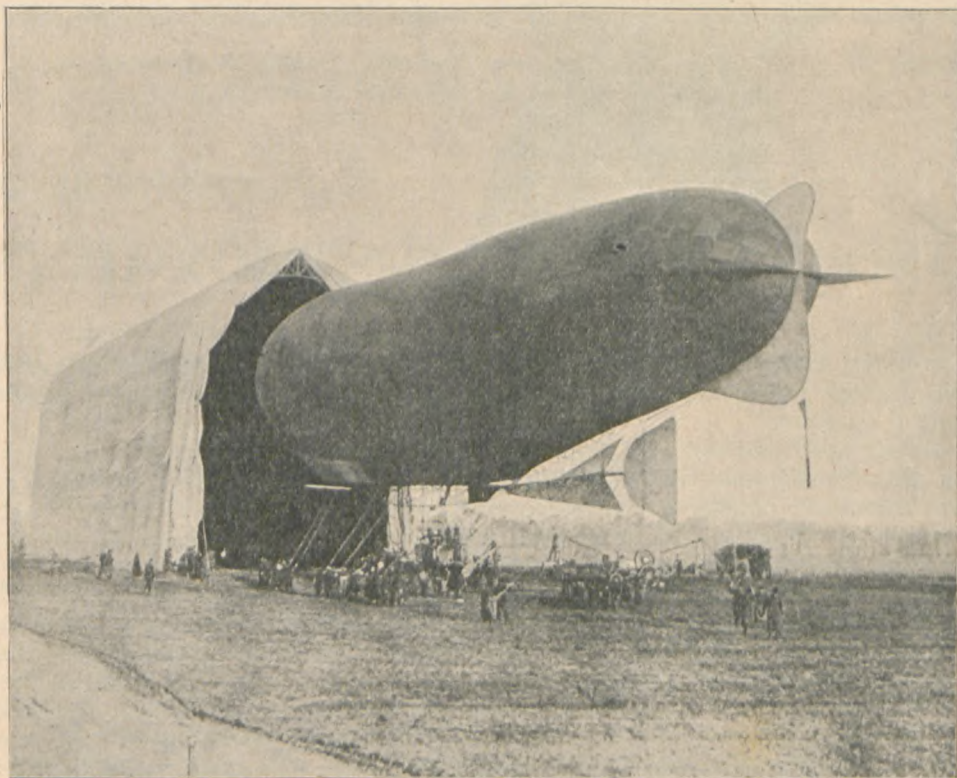
Te wszystkie wyżej wymienione korzyści, płynące ze sportu, same odpowiadają na pytanie, czy robotnik ma zajmować się sportem.

Sport ma prócz tego wszystkiego jeszcze inne, nie mniej ważne znaczenie dla robotnika.

Robotnik, uprawiający sport, staje się bardziej wymagającym. Poznaje pełnię nowych potrzeb, a celem ich zaspokojenia dąży do poprawy swego położenia. Aby mieć możliwość zajmowania się sportem, walczy o skrócenie czasu pracy i podwyższenie zarobku, staje się cennym członkiem swojej zawodowej organizacji.

Turystyka i podróżowanie otwiera przed robotnikiem nowy, nieznany mu dotąd świat. On przychodzi do świadomości, że i tu należy mu się sprawiedliwy udział, a przez to z zapałem brać będzie udział w ruchu o udzielanie urlopów.

Tak więc robotnik, uprawiający sport, okazuje się cennym typem szermierza proletariatu w jego walce o lepszy byt, o życie piękne, prawdziwie ludzkie. Dlatego jest rzeczą nadzwyczaj pożyteczną szerzyć w klasie robotniczej zamiłowanie do sportu.



FRANCUSKI BALON DO KIEROWANIA „REPUBLIKA“, KTÓRY ULEGŁ KATASTROFIE.

KRONIKA NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ OD POŁOWY R. 1909 DO CZERWCA 1910.

Ubiegły rok zaznaczył się całym szeregiem doniosłych wydarzeń, tak natury ogólnej jak i specjalnie klasę robotniczą obchodzących. Z wydarzeń tych podajemy w chronologicznym porządku najważniejsze, ilustrując je rycinami i podobiznami ludzi, którzy w nich najwybitniejszą odegrali rolę:

WALKA O SZKOŁY POLSKIE NA ŚLĄSKU.

W Michałkowicach, na Śląsku cieszyńskim na 2226 Czechów przypada 2 szkoły ludowe o 10 klasach, 1 szkoła wydziałowa męska i 2 ochronki, zaś na 3689 Polaków, gmina zdobyła się ledwo na 1 szkołę o 4 klasach. Po licznych zgromadzeniach ludności polskiej, poleciała śląska Rada szkolna krajowa gminie zamienić szkołę polską na 5-klasową i umieścić ją w odpowiednim budynku (przedtem szkoła mieściła się w szpitalu epidemicznym!). Rada gminna zakpiła sobie z tej uchwały, gdyż nowych klas nie urządziła, mimo, że w 2 klasach musi się cisnąć po przeszło 100 dzieci.

Dla obrony przed tą krzywdą odbyło się 28 lutego 1909 olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którym uchwalono rozpoczęcie strejku szkolnego.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa szkolna w Polskiej Ostrawie. Tam na 89 dzieci czeskich przypada 1 szkoła, a na 6400 polskich dzieci także 1 szkoła. Ogółem 4700 Czechów i 700 Niemców ma 14 szkół i seminarium nauczycielskie, podczas gdy Polacy muszą utrzymywać prywatną szkołę.

Dnia 7 marca 1909 odbyło się w Polskiej Ostrawie zgromadzenie ludowe, na którym uchwalono uginienie polskiej szkoły pod zagrożeniem bojkotu. W tej sprawie odbyła się 21 kwietnia komisja szkolna, na której rodzice polscy jednogłośnie oświadczyli, że żądają polskiej szkoły. Mimo prześladowań ze strony czeskich inżynierów, mimo wypowiadania robotnikom polskim mieszkań, ci nie dali się steroryzować i wkońcu dobra sprawa zwyciężyła. Chłop i robotnik polski będą mogli wychowywać swe dzieci w polskiej szkole.

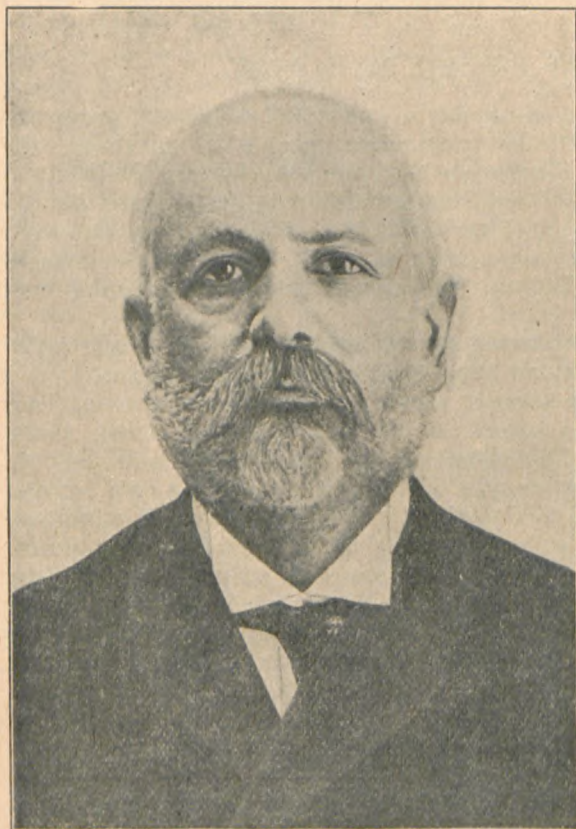
FRANCISZEK FERRER.

W lipcu z. r. Hiszpania wdała się w awanturę wojenną w Marokku. Chodziło o obronę kapitalistycznego interesu, o obronę praw do kopalń kwestynowanych przez szczepy marokkańskie. Rząd hiszpański zmobilizował 50.000 wojska i wysłał je do północnej Afryki, gdzie w krwawych walkach tysiące ludzi padało ofiarą.

Przeciw temu krwawemu żniwu zaprotestowali robotnicy w Barcelonie. Dnia 24 lipca wybuchła tam formalna rewolucja, w której robotnicy zwrócili się głównie przeciw pladze mniszej, mszcząc się za ucisk polityczny i ekonomiczny. Rząd postanowił zgnieść ten ruch za każdą cenę: Barcelonę zalano dziesiątkami tysięcy wojska, ulice i całe dzielnice bombardowano armatami, ogłoszono stan oblężenia i bez sądu rozstrzelowano tysiące robotników. Największą jednak zbrodnią było rozstrzelanie Ferrera. Franciszek Ferrer jest jedną z najczystszych postaci w historii nowoczesnej. Człowiek ten wziął sobie za zadanie walkę z ciemnotą i w tym celu obrócił cały swój majątek na zakładanie wolnych szkół, aby wyrwać dzieci z wychowania klerykalnego. Ta jego działalność była oddawna solą w oku rządowi, chwycono się okazji rewolucji w Barcelonie, w której Ferrer zupełnie nie brał udziału, aresztowano go

i na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelano 14 października. Wieść o tej zbrodni wywołała oburzenie w całej Europie. W Paryżu, Rzymie, nawet Berlinie, Tryeście, Pradze i t. d. przyszło do demonstracyj przeciw posłom hiszpańskim; w samej Hiszpanii ruch był tak silny, że zmusił klerykalny gabinet Maury do ustąpienia.

Klasa pracująca całego świata czci w Ferrerze bojownika o wolność i oświatę i stawia go w pierwszym szeregu swych przywódców.



FRANCISZEK FERRER.

Z AWIATYKI.

W Paryżu urządzono w sierpniu z. r. wystawę, dającą przegląd rozwoju awiatyki w ostatnich 100 latach. Dla teraźniejszych techników wystawa ta jest małego znaczenia, natomiast jest interesującą dla sportowców i publiczności, która nie zna historycznego rozwoju awiatyki. Wystawiane latawce, smoki, spadochrony i t. d. wyglądają jak zabawki wobec obecnych cudów techniki. Różnica na zewnątrz jest wpadająca w oko: dawniej dbano więcej o „estetyczny” wygląd aparatu, teraz większy nacisk kładą na techniczne udoskonalenie.

Najciekawszymi obiektami wystawy były: balon, którym Blanchard przed 125 laty przeleciał kanał La Manche; maszyna latająca Roziera, który w przelocie przez morze spadł i utonął; okręt powietrzny generała Meusaie; pierwszy balon motorowy, skonstruowany przez Hensona w r. 1834, lokomotywa powietrzna Petina z r. 1851 i t. d.

W porównaniu z aparatami Blériota, braci Wrightów, Farmana, Lathama i t. d., wystawa wygląda jak zbiór starożytności, ale korzyść z niej była ogromna, mianowicie była lekcją pogładową, jakie w krótkim stosunkowo czasie geniusz ludzki zrobił postępy.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. odbył się staraniem paryskiego dziennika „Matin” wyścig aeroplanów z Issy pod Paryżem na wschód Francji i z powrotem. Wyścig był tryumfem awiatyki francuskiej, gdyż wyłącznie Francuzi i na francuskich aeroplanach brali w nim udział. Szybkość osiągnięta dochodziła do 120 klm. na godzinę. Zwycięstwo odniosły aparaty Blériota.

COOK I PEARY.

Dnia 5 września z. r. przybył na okręcie „Hans Egeve” do Kopenhagi dr. Cook i przywiózł wiadomość, że udało mu się dotrzeć do bieguna pół-

nocnego. Twierdził on, że w połowie kwietnia wyruszył z dwoma Eskimosami i kilku zaprzężonymi w psy sankami z Grenlandyi i po ogromnych trudach udało mu się dotrzeć do bieguna, gdzie zatknął flagę amerykańską. Cały świat cywilizowany przejęty był zachwyłem dla śmiałego podróżnika, obdarzono go orderami i tytułami, a za opis podróży jego zapłacono mu bajeczne sumy.

Nagle powstał Cookowi niebezpieczny konkurent. Mianowicie 7 września otrzymała prasa amerykańska telegram od znanego podróżnika Peary'ego, że dotarł do bieguna. Zaczęła się między obu pretendencjami walka o pierwszeństwo: jeden drugiemu zarzucał kłamstwo. Doszło do niebywałego skandalu,



COOK.



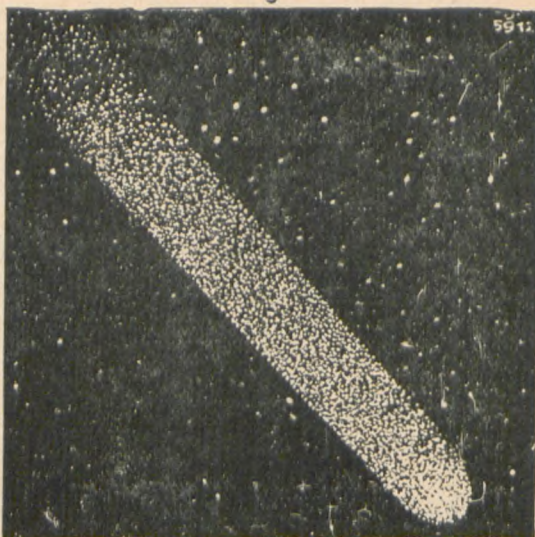
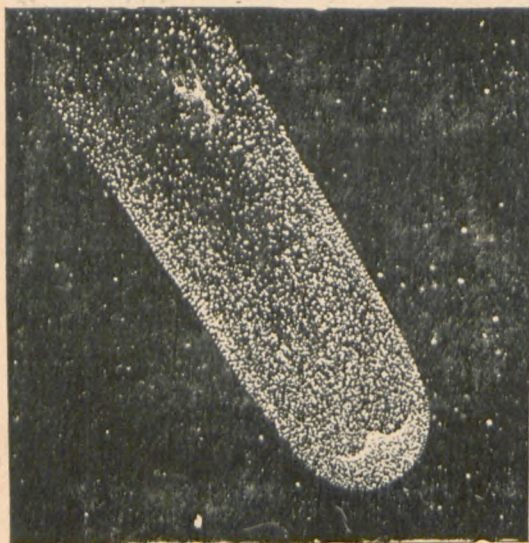
PEARY.

zakończonemu zwycięstwem Peary'ego. Towarzystwo geograficzne w Nowym Jorku nie uznało dowodów Cooka za dostateczne i nie uznało go za odkrywcę bieguna. Cook uciekł i dotąd się ukrywa; ale także o Pearym słuch zaginął. Podczas gdy z początku prasa całego świata zajmowała się tym sporem, to od roku blisko wszystko ucichło i nierozstrzygniętem pozostało pytanie, czy który z nich wogóle był u bieguna.

KOMETA HALLEYA.

Niemiecki astronom Wolf ogłosił, że w nocy z 11 na 12 września r. z. z obserwatorium astronomicznego w Heidelbergu widział kometa Halleya, która po 75 latach znowu zbliżyła się do ziemi. Kometa przybywała z odległości 5 miliardów kilometrów; początkowa szybkość ruchu wynosiła kilka klm. na sekundę i stopniowo doszła do 420.000 klm.

Kometa składa się z lekkich gazów i podlega silnemu przyciąganiu przez słońce. Pierwszy raz widziano ją w Europie w r. 1066, potem zjawiała się w latach 1145, 1222, 1301, 1378, 1456, 1531, 1607, 1682, 1759 i 1835. Nazwę swą otrzymała od angielskiego astronoma Halleya, który w połowie 18 wieku obliczył jej drogę. Odtąd pojawiała się na horyzoncie Europy co 75 lat, a u nas miała być widzialną w maju b. r. Ludzie przywiązywali do zjawienia się ko-



KOMETA HALLEYA Z 1836 R.

mety różne przepowiednie; mówiono o jej zetknięciu się z ziemią, o „przetarzeniu“ ziemi przez ogon komety, o wytruciu ludzi gazami komety itd. Między 22 a 26 maja przeszła ona nad Europą, nie wyrządziwszy żadnej szkody.

Za 75 lat, t. j. w r. 1985 znowu wróci, a wtedy może zobaczymy ziemię, urządzoną lepiej niż obecnie.

SPRAWA BEZDAŃSKA.

We wtorek, 28 września z. r. sąd wojenny w Wilnie zasądził na śmierć Czesława Świrskiego, Czesława Zakrzewskiego i Jana Fijałkowskiego, a Grabowskiego i Kozakiewiczównę na ciężkie roboty za udział w napadzie na pocztę pod Bezdaniami, Świrski był sądownie uznany za obłąkanego, a Zakrzewski



FIJAŁKOWSKI.



GRABOWSKI.



ŚWIRSKI.

(obywatel austriacki) w napadzie tym udziału nie brał, gdyż tegoż dnia — jak udowodniono świadkami — był w Krakowie.

Sprawa bezdańska opiera się na następującym stanie rzeczy:

Dnia 13 września 1908 na stację Bezdany (linia kolejowa Wilno-Petersburg) przybył pociąg pocztowy. Gdy pociąg stanął, rozległ się huk 3 bomb, poczem rozpoczęła się strzelanina z rewolwerów, zakończona zabiciem konwojujących żołnierzy i zabranie przesyłek pocztowych na 477.408. Nazajutrz na stacji Landwarowo aresztowano młodego człowieka, który miał paszport na nazwisko Eugeniusza Müllera, zaś 27 września aresztowano w Sosnowcu młodego człowieka, który się wylegitymował jako Czesław Świrski. Rzekomy Müller okazał się Fijałkowskim, który przyznał się, że brał udział w napadzie urządzonym przez bojówkę P. P. S. Na podstawie dalszych poszukiwań aresztowano Za-



KOZAKIEWICZÓWNA.



ZAKRZEWSKI.

krzewskiego i Kozakiewiczównę i wszystkich stawiono pod sąd i wydano powyższy wyrok.

Przeciw zasądzeniu Świrskiego zaprotestowała francuska liga praw człowieka, zaś o Zakrzewskiego, jako obywatela austriackiego, interweniował u hr. Aehrenthala i bar. Bienenrtha poseł tow. Daszyński.

Na podstawie tych interwencji, wyroku na Świrskim nie wykonano, lecz cały wyrok dopuszczono do sądu kasacyjnego.

Tymczasem dnia 5 sierpnia Świrski stanął przed sądem w Warszawie, oskarżony o należenie do P. P. S. obrońca podniósł, że Świrski znajduje się dla badania jego stanu umysłu w zakładzie w Moskwie, należy więc wstrzymać się z wyrokiem aż do wydania orzeczenia przez znawców. Sąd nie przychylił się jednak do tych wywodów i uznał Świrskiego za poczytalnego. Do wydania wyroku jednak nie przyszło, gdyż obrońca zgłosił przeciw orzeczeniu sądu kasacyę do wyższej instancji.

GIORDANO BRUNO.

W lutym b. r. cały świat wolnomyślny obchodził rocznicę męczeńską śmierci Giordana Bruno, który zginął z rąk klerykałów jako „kacierz“. Urodzony w r. 1548 w Noli (Włochy) dostał się, mając lat 10, do domu swego wuja w Neapolu, gdzie odebrał początki wykształcenia. Mając lat 15, wstąpił

do klasztoru Dominikanów, gdzie spędził 13 lat. Za swoje wolnomyślne — jak na owe czasy — przekonania, za napisanie książki „Arka Noego“ (w której klójące się zwierzęta przyznały pierwszeństwo o s t u), postawiono go przed sąd inkwizycyjny, a wobec tej groźby Bruno uciekł z klasztoru. Przez kilka lat podróżował po Włoszech, żyjąc z lekcji i równocześnie pracując nad rozszerzaniem wolnej myśli i nauki. Przed prześladowaniami inkwizycji musiał jednak porzucić Włochy i przenieść się do Genewy, a stąd do Pulury we Francji. Na tutejszym słynnym uniwersytecie zostaje profesorem filozofii i astronomii, a potem w uniwersytecie paryskim wykładał „o Bogu i jego własnościach“. Katedry nie mógł jednak otrzymać, nie chcąc poddać się przymusowi słuchania codziennie mszy.

Główna zasada nauki Bruna jest ta: Człowiek nie jest punktem środkowym wszechświata, lecz tylko drobnym pyłkiem, cząstką twórczej przyrody, z którą stoi w ścisłym związku. Ziemię przenika niematerialny i nieosobowy duch, objawiający się w człowieku to jako uczucie, to jako czysty rozum.



GIORDANO BRUNO.

W r. 1582 przeniósł się do Londynu, gdzie przebył 2 lata, wykładając w uniwersytecie w Oksfordzie system Kopernika. Potem przebywał znowu w Paryżu i w Niemczech (tu poznał się z nauką Lutra i był profesorem w Sztutgarcie), a w r. 1591 na zaproszenie Wenecjanina Mocenigo wraca do Włoch, gdzie w r. 1592 został uwięziony. Przez 9 lat trzymano go w więzieniu papieskim w Rzymie, poddając go ciężkim torturom ciała i duszy, aż w r. 1600 spalono go na stosie w Rzymie. W r. 1900, w 300-letnią rocznicę jego śmierci, postawiono mu na tem samym miejscu pomnik.

Przed śmiercią nie dał się ugiąć i na żądanie inkwizycji, aby odwołał swe nauki, odpowiedział:

— Z większą trwogą wy podpisaliście wyrok mej śmierci, aniżeli ja go przyjmuję.

Poglądy astronomiczne Bruna dają się streścić w następujących zdaniach:

- 1) Ziemia jest kształtu zbliżonego do kuli na obu biegunach spłaszczonej,
- 2) słońce obraca się naokoło swej osi,
- 3) słońca są gwiazdami stałymi,
- 4) naokoło słońce krążą planety po liniach kulistych,
- 5) ziemia jest także planetą, krążącą naokoło słońca,
- 6) komety są rodzajem planet, a ponieważ są daleko i rzadko widzialne, przeto ilość ich oznaczyć się nie da,
- 7) systemy światowe ciągle się zmieniają i są przejściowe, tylko siła w nich zawarta jest wieczna.

AUGUST BEBEL.

Dnia 22 lutego b. r. ukończył August Bebel 70 lat życia. Bebel jest dziś uznanym wodzem niemieckiej socjalnej demokracji, jednym z przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego. On to organizował proletaryat niemiecki i wiodł go do dzisiejszej potęgi, to też proletaryat całego świata czei w nim jedną ze swych najlepszych postaci.

Bebel urodził się w r. 1840 w Kolonii jako syn podoficera pruskiego. Po śmierci ojca matka przeniosła się do Wetzlaru, gdzie mały August uczęszczał do szkoły, a gdy matka w 12-tym roku życia go odumarała, wstąpił do tokarza

na praktykę. Był to smutny czas w życiu młodego, do nauki rwącego się chłopaka; w małej mieścinie nie było środków do kształcenia się. Po wyzwoleniu się na czeladnika, puścił się ówczesnym zwyczajem na wędrowkę i w czasie od r. 1858 do 1860 zwiedził Niemcy, Szwajcaryę i Austryę. W pogoni za nauką Bebel zapisał się do organizacji katolickich czeladników, jedynej naówczas organizacji robotniczej; zauważyć należy, że Bebel był wówczas nawskróś klerykałem.

W r. 1860 Bebel osiadł w Lipsku jako czeladnik tokarski. Znalazł tam sposobność do kształcenia się w stowarzyszeniu robotniczym, którego duszą był znakomity przyrodnik prof. Rossmässler, szczerzy demokrat i przyjaciel robotników. Polityką Bebel zupełnie się nie zajmował; dopiero w r. 1862 wszedł do komitetu, zajmującego się przygotowaniem do zdobycia praw politycznych dla robotników. Bebel wówczas był z przekonania liberałem i dlatego nie przyłączył się do akcji rozpoczętej przez Lassallę, za założeniem organizacji robotniczych na zasadzie socjalistycznej.

Mimo to Bebel zajmował się sprawą robotniczą, głównie w kierunku oświatowym. Pracował jako przewodniczący kształcącego stowarzyszenia robotniczego w Lipsku, zyskując sobie znaczny wpływ.

Socjalistą Bebel stał się w kilka lat później pod wpływem Liebknechta. Ten, osiadłszy po powrocie z wygnania w Lipsku, uzyskał wielki wpływ na Bebla, z którym razem założyli „saską partię ludową“. Partya ta, z początku liberalno-klerykalna, pomału przybierała barwę socjalistyczną, a zdecydowała się na ten kierunek jasno w r. 1868 na zjeździe stowarzyszeń robotniczych w Norymberdze, na którym przyjęto program Międzynarodówki. W następnym roku odbył się kongres w Eisenach, na którym założono partię socjalno-demokratyczną. Przywódcami jej byli Bebel i Liebknecht. Utworzono organ „Volksstaat“ (Państwo ludowe), którego administracją zajmował się Bebel, wówczas właściciel warsztatu tokarskiego w Lipsku.

Już w r. 1867 Bebel został posłem do parlamentu Związku północno-niemieckiego; okazał się znakomitym parlamentarzystą, wybornym mówcą i niezrównanym taktykiem. Razem z Liebknechtem głosował przeciw wojnie z Francją w r. 1870, za co wytoczono im proces o „zdradę stanu“; Bebel i Liebknecht otrzymali po 2 lata więzienia, a osobno Bebla za „obrazę majestatu“ na 9 miesięcy więzienia i utratę mandatu. Ale wyborcy jego z okręgu Meczane-Glauchau wybrali go ponownie, mimo że Bebel siedział w więzieniu.

Więzienie dało Beblowi sposobność do uzupełnienia wykształcenia; owcem jego pracy była książka: „Kobieta a socjalizm“, która dotąd doczekała się 50 wydań we wszystkich językach świata. Bebel wrócił do parlamentu (wybrany z Hamburga), gdzie w r. 1875 doprowadził obydwie frakcje parlamentarne do połączenia się. Od 43 lat pracuje nieustannie na rzecz płoletaryatu, wiele przetrwał i przecierpiał; doczekał się sędziwego wieku, otoczony ogólnym szacunkiem i miłością, stojąc na czele najsilniejszej partii politycznej w Niemczech.

ENGELBERT PERNERSTORFER.

Dnia 27 kwietnia b. r. ukończył poseł tow. Engelbert Pernerstorfer 60 lat życia. Ciężkie i twarde życie miał Pernerstorfer, a za to dziś, na progu starości



AUGUST BEBEL.

otacza go miłość proletaryatu wszystkich ludów Austrii i szacunek przeciwników politycznych.

Pernerstorfer obok starego demokraty Kronawettera podtrzymywał przez długie lata w parlamencie austriackim tradycję rewolucyjną z 1848 roku; on jeden nie porzucił starych ideałów i walczył o nie, walczył o prawdę i sprawiedliwość, a walka ta siłą konieczności doprowadziła go do socjalizmu, do stania w szeregu z tymi, których bronił.

W r. 1897, podczas pierwszych wyborów na podstawie piątej kurii, Pernerstorfer zbliżył się do socjalnej demokracji, z którą jeszcze ściślej połączyła go wspólna klęska wyborcza w Wiedniu. Odtąd Pernerstorfer „chciał z żywymi naprzód iść“ i połączył się z partią, jako wieczny towarzysz i dzielny bojownik.

Pernerstorfer łączy gorący patriotyzm niemiecki z rozumieniem praw innych narodów. Nigdy nie był nacjonalistą, a tem mniej szowinistą, lecz szanował każdy patriotyzm. To jego stanowisko uznali też przeciwnicy przez jednogłośny wybór na przewodniczącego parlamentarnej komisji dla uporządkowania spraw narodowościowych. Obok tego Pernerstorfer jest wiceprezydentem Izby posłów.



ENGELBERT PERNERSTORFER.

KRÓL EDWARD VII.

W nocy z piątku na sobotę (z 6 na 7 maja b. r.) zmarł w Londynie król Anglii Edward VII. w 69 roku życia. Gdy przed 9 laty w późnym wieku po matce swej Wiktorji wstąpił na tron, miał reputację wesołego księcia, który umiał dobrze reprezentować na wyścigach, nadawać ton modzie i bawić się za kulisami teatrów paryskich. Okazało się jednak, że

po wstąpieniu na tron nastąpiła w nim wielka zmiana; spoważniał, nabrał „prawdziwie królewskich“ manier i zabrał się naprawdę do rządów, szczególnie w dziedzinie polityki zagranicznej. Głównem jego staraniem było izolowanie Niemiec, mimo, że Wilhelm II. był jego siostrzeńcem. Edward potrafił usunąć wrogi stosunek z Francją, potrafił nawet wciągnąć Rosję do swej kombinacji, Hiszpanię zobowiązał sobie wydaniem księżniczki angielskiej za króla Alfonsa i w ten sposób postawił Niemcy w tem położeniu, że poza sprzymierzoną Austrią, wątpliwym sprzymierzeńcem włoskim, nie miały nigdzie przyjaciela. Celem polityki Edwarda było zabezpieczenie posiadłości angielskich w Azji, co osiągnął przez porozumienie z Rosją i przez przymierze z Japonią, oraz zapewnienie Anglii panowania nad morzem wbrew krzykliwym przechwałkom

Wilhelma II., popartym gorączkowem wzmacnianiem floty niemieckiej.

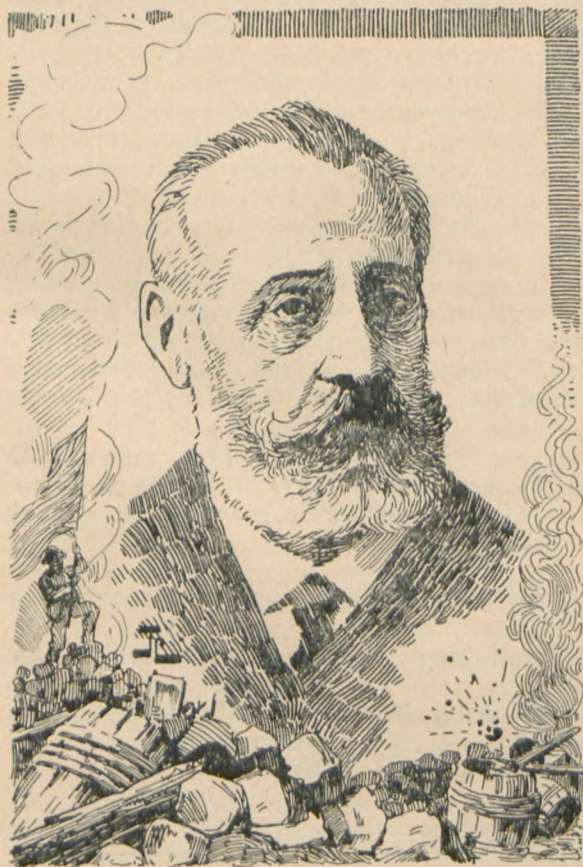
Po Edwardzie wstąpił na tron syn jego Jerzy (piąty z rządu), liczący 45 lat. Jest to człowiek zupełnie nieznany, gdyż dotąd wedle angielskich zwyczajów zupełnie trzymano go w cieniu. Wiadomo o nim tylko tyle, że jest wielkim lubownikiem marynarki i że żyje w szczęśliwym pożyciu rodzinnem. Zresztą wobec swobód angielskich osoba danego króla jest zupełnie obojętną.

PABLO IGLESIAS

przywódca partii socjalno-demokratycznej w Hiszpanii i jedyny poseł socjalistyczny do parlamentu hiszpańskiego, redaktor tygodnika „El Sozialista“, zdobył swój mandat w stolicy kraju, w Madrycie. Ruch socjalistyczny w Hiszpanii ma do zwalczania trzy



KRÓL EDWARD VII.



PABLO IGLESIAS.

trudności: 1) wszechwładne panowanie klerykalizmu, 2) radykalny ruch burżuazyjny, objawiający się jako republikanizm i 3) zakorzeniony wśród robotników — szczególnie w najbardziej przemysłowej Katalonii ze stolicą Barceloną — anarchizm. Rządy klerykalne gniotą bezwzględnie każdy ruch wolnościowy, a w pierwszym rządzie robotniczy; republikanizm, grupując około siebie radykalne elementy inteligencji, odciąga je od socjalizmu, zaś anarchizm, jak wszędzie indziej, dyskredytuje ruch socjalistyczny.

Mimo tych przeszkód, partya hiszpańska rozwija się coraz silniej. Najwybitniejszym jej działaczem jest sędziwy Iglesias, który od 25 lat stoi na czele ruchu i od r. 1889 reprezentuje ją na kongresach międzynarodowych. Wystąpienie jego w parlamencie przeciw mordercom Ferrera oraz obrona rozpoczętego przez rząd Canalejasu ruchu emancypacyjnego z pod niewoli klerykalnej, przysporzy socjalizmowi hiszpańskiemu tysiące nowych zwolenników.

ELIZA ORZESZKOWA.

Dnia 18 maja zmarła w Grodnie na Litwie znakomita powieściopisarka Eliza Orzeszkowa. Zmarła z nią pisarka, która w ciągu swej 43-letniej działalności wywarła wielki wpływ na społeczeństwo polskie; prace jej zagrzewały społeczeństwo do pracy, do sumiennego pełnienia obowiązków, do miłości, do kształtowania charakterów.



ELIZA ORZESZKOWA.

Urodzona w r. 1842 z rodziców Pawłowskich, właścicieli ziemskich, wyszła za mąż za obywatela Piotra Orzeszkę, w wieku 16 lat, a w r. 1867, mając 25 lat, rozpoczęła pracę literacką, której owocem jest kilkadziesiąt powieści i prac publicystycznych, cieszących się wielkim wzięciem. Prace jej głównie miały za temat obronę słabych, uciśnionych. Szczególnie gorąco zajmowała się Orzeszkowa kwestią kobiecą (w powieściach: „Pan Graba“, „Marta“, „o kobiecie“) i kwestią żydowską („Eli Makower“, „Meier Ezofowicz“). Ideałem jej były: praca i obowiązek, a pasmożycnictwo społeczne miało w niej stanowczego wroga. Orzeszkowa była pierwszą w Polsce, która walczyła o emancypację kobiet i uobywatelenie żydów.

Natomiast zupełny brak zrozumienia okazała Orzeszkowa dla walk i dążeń socjalizmu proletariatu polskiego. Socjalizm pozostawał dla niej tajemnicą, a nawet walczącą w jego imieniu młodzież przedstawiała w ciemnych barwach (w powieściach „Sylwek cmentarnik“, „Zygmunt Lawicz i jego koledzy“, „Widma“). Nic w tem zresztą dziwnego, gdyż jako pochodząca z innego pokolenia, nie zdołała żyć się z nowem, mającem nowe ideały.

W roku 1893 Polska obchodziła jej 25-letni jubileusz pracy pisarskiej, a w r. 1907 złożono jej ogólny hołd z okazji 40-letniej pracy. Umarła w wieku 68 lat, pozostawiając ogólny żal w sercach tysięcy, którzy umieli ocenić jej pracę i zasługi.

Nierówność jest źródłem każdej rewolucji; bowiem nierówności niczem osłodzić niepodobna.

Arystoteles, „Polityka“ około 330 r. przed Chrystusem.

Rewolucja nie jest nigdy z winy ludu, lecz z winy rządu.

Goethe.

Robotnik nie ma do stracenia nic prócz kajdan — do zdobycia ma cały świat.

Manifest komunistyczny.

O GRUŻLICY.

I.

Znaczenie gruźlicy.

Zaraźliwe choroby płciowe, gruźlica i nadużywanie napojów wysokowych — są to prawdziwe klęski społeczeństwa. Przez te trzy rodzaje chorób z biegiem czasu więcej ludzi zginęło, niż przez straszne walki dawniejszych stuleci.

Dzięki nowoczesnym postępom medycyny, jesteśmy dziś prawie wolni od nieszczęsnych klęsk epidemicznych, które dawniej formalnie dziesiątkowały ludzkość. Mam na myśli ospę, dżumę, cholere azyatycką, dyzenteryę, tyfus i dyfteryę. Bo chociaż nie posiadamy jeszcze pewnych środków przeciw wszystkim tym chorobom, to nauczyliśmy się, co może jest jeszcze ważniejszym, zapobiedz i wstrzymać szerzenie się i rozpanoszenie tych chorób nagminnych. Od czasu powszechnego zaprowadzenia szczepienia przeciw ospie, nie słyszymy więcej o straszliwych epidemiach czarnej ospy, które dawniej pochłaniały zawsze setki tysięcy ofiar ludzkich, a zostający przy życiu nosili piętno ślepoty lub oszpecających blizn. Zniknęły więc szpitale, wzniesione w dawnych czasach dla chorych na ospę. Również o strasznych epidemiach cholery azyatyckiej i zarazy morowej u nas przynajmniej nie słychać i jeśli gdzieś pokazują się w Europie sporadyczne przypadki tych chorób, to prawie zawsze udaje się je zlokalizować i zgnieść w zarodku. Tak było z cholerą w Galicyi w latach ostatnich zeszłego stulecia i tak opanujemy zawsze ze skutkiem pojedyncze przypadki dżumy, zawleczonej do portów europejskich. Asanacya miast i zaprowadzenie wodociągów z wodą zdrowotną chroni nas coraz więcej od tyfusu, a w surowicy przeciwbłoniczej posiadamy pewny środek przeciw niebezpiecznej dyfteryi i krupie, do niedawna może najstraszniejsze z chorób dziecięcych. Tem energiczniej musimy obecnie skierować naszą broń przeciw chorobom przewlekłym, jakimi są gruźlica, choroby płciowe i pijaństwo, które wprowadzie pomątu, ale tem pewniej i głębiej trawią ludzkość. Ograniczę się tu do opisanja jednej z tych klęsk, t. j. do opisanja gruźlicy i sposobów jej zwalczania.

Suchoty znane są od czasów najdawniejszych, a jako ofiary jej ulegają ludzie w każdym wieku i z wszystkich sfer ludności. Niemowlęta i starcy umierają na suchoty i niesłuszne jest mniemanie, że po trzydziestym roku życia choroba już nie jest niebezpieczną. Jeśli badamy osoby starsze, pokazuje się, że procent ludzi, mających ogniska gruźlicze, jest ogromny, chociaż przyznać trzeba, że w wieku pokwitania choroba ta jest najniebezpieczniejszą i że młodzieńcy najprędzej ulegają w walce z gruźlicą. Bogaci taksamo zapadają na gruźlicę, jak biedni, ci ostatni naturalnie znacznie więcej, bo brak im środków do leczenia się i życia higienicznego. Dlatego też słusznie nazywają suchoty chorobą proletaryatu. Widzimy suchotników tak na wsi, jak i w miastach, lecz



Dr. ROBERT KOCH.

znowu o wiele więcej w wielkich miastach, gdzie więcej jest biedy, więcej nędzy i rozpusty. Ponieważ gruźlica najczęściej ogarnia i niszczy płuca, zawarte w klatce piersiowej, nazywamy ją także chorobą płucną lub piersiową.

Gruźlica jest chorobą infekcyjną, czyli zaraźliwą, a przyczyną prawie wszystkich chorób zaraźliwych są bakterye. Co to są bakterye? Bakteryami nazywamy najmniejsze istoty żywotne, drobnoustroje, czyli mikroorganizmy zwane, stojące na pograniczu między roślinami i zwierzętami, które jednak zaliczyć musimy do roślin. Owe mikroorganizmy, czyli mikroby odgrywają ważną rolę w naturze, posiadając szereg różnych właściwości, a mianowicie: 1. Są one bardzo małe, dla oka gołego niewidzialne i trzeba użyć 600—800 krotnego powiększenia, by je zobaczyć. Widzimy je więc tylko pod mikroskopem. 2. Dają się one barwić barwikami anilinowymi, przez co możemy je dopiero dobrze rozpoznawać, bo różne bakterye barwią się różnymi, właściwymi dla siebie sposobami. 3. Pojedyncze bakterye posiadają różne formy i kształty i według tego rozróżniamy trzy wielkie grupy bakteryj, a mianowicie: prątki, czyli bacyle (bacilli), mające kształt precikowaty, bakterye okrągłe, czyli mikrokoki i bakterye kręcone. Niektóre bakterye występują pojedynczo, inne w grupach po dwie, cztery, w postaci dłuższych lub krótszych nitek, łańcuszków, winogron i t. d. 4. Bakterye często same się poruszają. 5. Bakterye bardzo szybko się rozmnażają i to albo przez tworzenie tak zwanych zarodników, albo przez dzielenie się. To dzielenie się następuje tak szybko, że w kilku godzinach mogą się już znachodzić miliony bakteryj. 6. Bakterye, jak już wspomniałem, mają często ważne znaczenie w naturze, bo są między niemi szkodliwe i pożyteczne obok wielu obojętnych. Do pożytecznych należą bakterye, które razem z drożdżami wywołują fermentację piwa, wina, octu, kisnienie ogórków i kapusty, ciasta, mleka, fabrykację kefiru, kumysu i t. p. Inne bakterye, znachodzące się stale w żołądku i jelitach ludzi i zwierząt, są pożyteczne dla trawienia pokarmów. Wszędzie w powietrzu, w wodzie i w ziemi znajdują się miliardy różnych bakteryj, lecz najszkodliwsze między niemi są te, które wywołują różne choroby, tak zwane bakterye chorobotwórcze, będące właściwą przyczyną chorób zaraźliwych, czyli infekcyjnych. Albowiem przyczyną tyfusu, cholery i dyszenterji, dżumy, zapalenia płuc, tężca karku, róży są bakterye. Także przyczyną gruźlicy jest osobny bacyl, czyli lasecznik, którego w roku 1882 głośny uczony prof. Robert Koch odkrył, jako właściwą przyczynę tej rozpowszechnionej choroby społecznej. 7. Ważną właściwością mikrobów są ich hodowle; albowiem bakterye nie tylko się rozmnażają, lecz także i rosną i to różne bakterye pod różnymi warunkami. Jedne rosną najlepiej na surowych lub gotowanych ziemniakach, inne na krwi, rosole, żółtku, żelatynie i t. d. Na tych tak zwanych pożywkach mnożą się i rosną bakterye w różnych postaciach i formach, stając się wtedy widzialne i dla oka gołego. Te hodowle bakteryjne nabierają dla różnych bakteryj zupełnie charakterystyczną postać, gdyż niektóre przedstawiają wtedy czerwone, albo innego koloru plamki, inne nabierają kształt lejkowaty albo formę szczoteczki, gwoździka i t. d. Także bacyl gruźlicy, odkryty przed 26 laty przez Kocha, jako jej właściwą przyczyną, rośnie na żelatynie w charakterystycznej formie, gdyż jego hodowle tworzą wtedy małe guzki, które po osiągnięciu wielkości ziarna grysu lub siemienia, rozpadają się we wnętrzu w serowaciałą masę. Podobną sprawę wywołują prątki Kocha w ustroju zwierzęcym i ludzkim, n. p. w płucach; i tu rozmnożone bakterye tworzą z otaczającą ich tkaniną małe guzki, które pojedynczo lub przez złączenie się kilku razem powiększają się, a równocześnie zaczyna się wewnątrz zwyrodnienie i rozpad w masę zserowaciałą i ropną. W ten sposób tworzą się w płucach abscesy i jamy, które nieraz mogą dojść do wielkości

małej pięści i zniszczyć całe płuco. Ponieważ zaś pierwotnie tworzą się w tej chorobie małe guzki, czyli gruźelki, nazywamy ją właśnie gruźlicą, czyli tuberkulozą, od łacińskiego słowa tuberculum, to znaczy gruzełek.

Objawy, towarzyszące suchotom płucnym, są: kaszel i wydzielanie żółtych, ropnych plwocin, ciężki oddech i kłucie w piersiach, gorączka, występująca zwłaszcza wieczorami, poty nocne, brak apetytu, wychudnienie, krwiotplucie i krwotoki płucne. Te ostatnie powstają w sposób następujący: Płuca zawierają bardzo liczne naczynia krwionośne, dlatego przy rozpadzie guzów gruźliczych łatwo mogą nastąpić nadżarcia tych naczyń. Jeśli to uszkodzenie jest nieznaczne i dotyczy tylko małego naczynka, chory będzie tylko pluć krwią, jeśli zaś odrazu większe naczynie zostaje uszkodzone, wtedy może nastąpić niebezpieczny, a nawet śmiertelny krwotok. Takiego chorego należy natychmiast położyć, zwolnić i zdjąć wszelkie uciskające i ciężkie ubrania i zabronić mu nawet mówienia. Podaje mu się tylko nieco limoniady, małe kawałki czystego lodu do łykania, albo łyżeczkę soli, rozpuszczonej w szklaneczce wody, zresztą żadnych napojów ani pokarmów, najwyżej tylko mrożone mleko łyżeczkami, bo im mniej taki chory pije, tem lepiej. Ale i chory, który dostał tylko krwiotplucie, musi się mieć na baczności i nie pić nic gorącego, bo krwiotplucie jest często przestrogą i zwiastunem krwotoku płucnego.

Inne objawy suchot, jak wychudzenie, gorączka itp., spowodowane są przez same bakterie i ich jady, czyli toksyny. Bakterie posiadają bowiem, prócz wyliczonych wyżej siedmiu właściwości, jeszcze jedną, a mianowicie, podobnie, jak wyższe istoty, wchłaniają one niektóre substancje, wydzielając produkty inne, to znaczy, że mają taksamo, jak istoty wyższe, „przemianę materii“. Lecz te ich wydzieliny przedstawiają toksyny dla ludzi i zwierząt, a nawet dla bakterij samych, podobnie jak i wydzieliny innych zwierząt są często produktami jadowitymi. Wessanie się toksyn bakteriynych do krwi suchotników wywołuje u nich osłabienie, gorączkę i wychudzenie.

Gruźlica płuc jest najpospolitszą formą tej choroby, lecz i wszelkie inne narządy ulegają często gruźlicy, n. p. krtań, błona opłucna i otrzewna i t. d. Często gruźlica nawiedza kości i stawy, to jest ruchome połączenia kości. I w kościach tworzą się gruźelki, które potem rozpadając, pozostawiają małe jamki w nich tak, że kość wygląda jak drzewo spróchniałe i stąd gruźlicę kości nazywamy też „próchnieniem kości“. Tak zwany toczeń, czyli wilk, jest gruźlicą skóry, która, tworząc wrzody i blizny, pozostawia często daleko idące zniekształtnienia twarzy tych nieszczęśliwych chorych. Tak zwana zaś skrofuloza, czyli zółty, rozpowszechnione zwłaszcza wszędzie u dzieci, nie są zwykłe niczem innym, jak gruźlicą gruczołów chłonnych i przedstawiają tylko dobrotliwą formę gruźlicy.

Gruźlica jest chorobą zakaźną przewlekłą. Rozróżniamy bowiem choroby ostre, czyli szybko przebiegające, jak tyfus, zapalenie płuc i t. p., i choroby przewlekłe, czyli chroniczne, które pomału się rozwijają, nie czynią odrazu ostrych objawów chorobowych, ale zato długo trwają i są trudne do wyleczenia. Do takich właśnie chorób należy gruźlica; jednak pod niekorzystnymi warunkami może ona przejść w chorobę bardzo ostrą. Jeśli bowiem gruzełek



BAKCYLE GRUŹLICZE.

w płucu, gruczole chłonnym, albo innym organie się rozpada, a cząstki jego dostają się do obiegu krwi, wtedy roznoszone zostają po całym ciele, a chory taki dostaje silną gorączkę, jak w tyfusie, i w krótkim czasie ulega chorobie. Jest to ostra forma gruźlicy, czyli suchoty galopujące. Jeśli w ten sposób prątki gruźlicze dostają się na błony mózgowe, powstaje gruźlicze zapalenie opon mózgowych, również zabójcza choroba, która zwłaszcza wśród dzieci robi prawdziwe spustoszenia. Także wśród zwierząt, jak koni, nierogacizny, a zwłaszcza wśród bydła rogatego gruźlica jest bardzo rozpowszechniona, tworząc u nich guzy pomiędzy jelitami, mogące nieraz dojść do wielkości małych ziemniaków. Tę formę gruźlicy oznaczamy jako „perlicę bydła“. Tak liczne i różne są więc postacie gruźlicy i zrozumiemy teraz, dlaczego pochłania ona tyle ofiar. Lecz tem energiczniejsza musi być walka przeciw niej, a w jaki sposób mamy nią kierować, omówię w następnym wykładzie.

II.

Walka z gruźlicą.

Siódma część ludzkości umiera na gruźlicę, to znaczy, że co siódmy przypadek śmierci przypada gruźliczy, czyli, że 14 proc. ludzi umiera z gruźlicy. Lecz liczba osób, noszących w sobie zarodki i ogniska gruźlicze, jest o wiele większa, albowiem przy sekcjach trupów w wielkich miastach znachodzą się ogniska gruźlicze w przeszło 90 proc., tylko, że znaczna część okazuje się już jako ogniska zabliznione, albo dotyczą osób zmarłych z innych chorób, u których gruźlicę stwierdza się tylko przypadkowo. Podobne wyniki otrzymano przy badaniu zdrowych żołnierzy austriackich tuberkuliną. Wynika z tego, że nie każda gruźlica musi przejść w suchoty, że gruźlica jest poniekąd uleczalna, a nawet suchoty można często tak dalece polepszyć, że chory na wiele lat jeszcze staje się zdolnym do pracy i zarobkowania. A zatem walka z gruźlicą musi wypełniać trojakie zadanie, a mianowicie musi zapobiedz zakażeniom dzieci i zdrowych ludzi; ci zaś, co mają usposobienie gruźlicze i początki gruźlicy, muszą się strzedz, by gruźlica nie przeszła w niebezpieczne suchoty, lecz o ile możliwości się wyleczyć, a wreszcie musimy także wzmacniać i leczyć suchotników. Że taka walka musi być uwieńczona dobrym skutkiem, tego udowadniają wyniki, osiągnięte już dziś w krajach zachodnich, a zwłaszcza w Niemczech i w Anglii. Według referatu dra Sokołowskiego w Warszawie, zmarło na gruźlicę w r. 1901 na każde 10.000 mieszkańców w Londynie 17 osób, w Nowym Jorgu 23, w Berlinie 21, w Moskwie 27, w Petersburgu 32, w Budapeszcie 34, w Paryżu 40, w Wiedniu 36, w Pradze 68, w Krakowie 61, a we Lwowie 66 osób. W całej Anglii śmiertelność z suchot wynosi tylko 17 zmarłych na każde 10.000 ludności, w Prusiech 30, w Rosyi i Austrii 35, a w Galicyi samej umiera na suchoty 68 osób na 10.000 mieszkańców. Do tego stanu pomyślnego doszła Anglia stopniowo w ciągu ubiegłego stulecia, zwłaszcza zaś w drugiej jego połowie, w której śmiertelność z suchot o 45 proc. zmalała. Obecnie więc i naszym obowiązkiem powinno być energiczne zwalczanie gruźlicy. „Do skutecznej zaś walki z suchotami potrzeba współdziałania mądrego rządu, uzdolnionych lekarzy i inteligentnego narodu“. Anglia zawdzięcza stałe zmniejszenie się śmiertelności z gruźlicy wzorowemu ustawodawstwu sanitarnemu i pracom asanacyjnym na wielką skalę, na które państwo i gminy w ciągu 15 lat (1875—1890) wydały przeszło 2 i pół miliarda koron. Ogólna śmiertelność spadła w tym czasie z 23 na 17 proc.

Wracając do omawiania sposobu walki z gruźlicą, przypominamy, że wytknęliśmy jej trojaki cel, z których pierwszy ma być zapobieganie zakażeniom. Przyczyną gruźlicy, jak już wiemy, są prątki Kocha, a zakażenie nimi następuje w trojaki sposób, a mianowicie: przez wdychanie, przez przewód pokarmowy i przez zakażenie na drodze ran. Wskazaliśmy na to, że przy gruźlicy cząstki płuc się rozpadają, tworząc jamy i abscesy, wypełnione śluzowato-ropną masą, którą chorzy wykrztuszają. Te płwociny zawierają znaczną ilość laseczników gruźliczych, jeśli więc suchotnik niedbale i lekkomyślnie wypłuka zawsze na podłogę i ścianę, płwociny łatwo mogą wysychać, zmieszają się przy pierwszym lepszym powiewie z powietrzem, które otoczenie chorego wdycha. Jeśli więc kto bezustannie wdycha powietrze i kurz, zmieszane z prątkami gruźliczymi, może on się zarazić gruźlicą, tembardziej, jeśli ciało jego przedstawia grunt podatny do gruźlicy, to znaczy, jeśli on jest usposobiony do tej choroby. Podatny grunt do gruźlicy przedstawia zaś ciało tych osób, które odziedziczyły skłonność do gruźlicy, dzieci małe i ludzie, niszczący swój organizm przez pijaństwo i życie wuzdane, a wreszcie ludzie osłabieni z powodu ciężkich chorób, biedy i nędzy. Jeśli zaś zdrowy człowiek połknie raz kilka laseczników gruźliczych, nie potrzebuje on zaraz być w strachu, że dostanie gruźlicę, bo zdrowy organizm łatwo potrafi zwalczyć kilka bakterij gruźliczych. I jeszcze jedna uwaga, musimy bowiem rozróżnić gruźlicę otwartą i zamkniętą; tylko chorzy pierwszego rodzaju narażają otoczenie na niebezpieczeństwo zakażenia, podczas gdy chorzy z gruźlicą zamkniętą nie kaszlą i nie wykrztuszają, nie rozstrzelając temsamem płwocin z bakteriami gruźliczymi. Widzimy więc, że suchotnicy, którzy niedbale wszędzie plują, zagrażają swoje otoczenie, dlatego musimy każdego, i to nie tylko suchotników, przyzwyczać do spluwaczek. Najlepsze są spluwaczki emaliowane lub porcelanowe i t. p., napełnione do połowy wodą, które zresztą, dzięki rozpoczętej już wszędzie walce z gruźlicą, coraz bardziej wchodzą w użycie. Dla obłożnie chorych również muszą być użyte ręczne spluwaczki, do czego ostatecznie może służyć zwykła filiżanka, napełniona do połowy wodą. Chorzy, chodzący zaś, cierpiący na otwartą gruźlicę, powinni się posługiwać specjalnymi flaszeczkami do spluwania, albo spluwaczkami kieszonkowymi, by nie zanieczyszczać i zarażać chodników, miejsc spacerowych i lokalów publicznych swojemi płwocinami chorobotwórczymi. Dlatego też widzimy obecnie już w wszystkich miejscach publicznych ustawione spluwaczki, w wagonach kolejowych i tramwajowych płucie na podłogę jest zabronione; gdzie niema spluwaczek, każdy człowiek powinien pluć do swojej chusteczki, która powinna być chusteczką do ust i nosa. Nawet na trawniki i łąki nie powinno się pluć, bo tam bawiące się dzieci mogą się zarazić, albo też paszące się bydło. Nawet człowiek, cierpiący na suchy kaszel, powinien podczas kaszlu przytrzymać chustkę przed ustami, bo małe kropelczki, rozpruszone przy suchym kaszlu, głośnej rozmowie i kichaniu, zawierają również prątki gruźlicze i jeśli taki człowiek nie trzyma wtedy chustkę przed ustami, albo nie odwraca głowy, powinniśmy się trzymać od niego w oddaleniu jednego metra, dalej bowiem owe kropelczki już nie sięgają. Z suchotnikami nie wolno spać razem, ani nawet w pobliżu niego. Pomieszkowanie, objęte po suchotniku, musi być gruntownie wyczyszczone i wybielone.

Druga, nie mniej ważna postać zakażenia się gruźlicą jest dostanie się prątków gruźliczych do przewodu pokarmowego i jak wykazują nowsze badania, zakażenie zwykle odbywa się tą drogą. Laseczники gruźlicze połykane dostają się do żołądka i jelit, stąd do obiegu krwi i gruczołów chłonnych i potem dopiero do płuc. To zakażenie gruźlicą na drodze jelit i gruczołów jest najbardziej rozpowszechnione w wieku niemowlęcym i dlatego gruźlica u dzieci

najczęściej usadowiona jest w gruczołach chłonnych brzucha i klatki piersiowej, skąd drogą naczyń limfatycznych i krwionośnych może się dostać do innych narządów. Skrofuloza dzieci jest zatem zwykle gruźlicą gruczołów limfatycznych, czyli chłonnych i jeśli leczymy i wzmacniamy dzieci skrofuliczne, tępiemy u nich gruźlicę, która często dopiero w wieku chłopców i młodzieńców jako zwykła gruźlica płuc, kości i stawów się rozwija. Pamiętajmy zatem, że najczęściej zakażenie gruźlicą już w pierwszym dzieciństwie się odbywa i to drogą pokarmową. Smutną rolę odgrywa tu mleko od krów perliczych, dlatego musimy bardzo uważać na czystość i gotowanie mleka, a obory powinny stać pod nadzorem dobrych weterynarzy, jak to już gdzieś tam bywa w krajach zachodnich. Skutki tego są też zbawienne. Ponieważ ślina suchotników zawiera wiele prątków gruźliczych, nie wolno się z nimi całować, powinni oni mieć osobne nakrycie stołowe, a naczynie powinno się zawsze myć starannie gorącą wodą. Suchotnicy nie powinni zaś połykać swych plwocin, gdyż mogą przez to dostać wrzody gruźlicze w jelitach.

Wreszcie wspomnieliśmy także o trzeciej drodze zakażenia się gruźlicą, t. j. dostanie się prątków gruźliczych do ustroju ludzkiego przez zranienia. Dzieje się to u lekarzy i weterynarzy z powodu skałeczenia przy badaniu przetworów gruźliczych, u służby przy czyszczeniu spluwaczek od suchotników, nieraz przy obrzezaniu rytualnym. Małe dzieci nie powinny łączyć po ziemi i nieczystych podłogach, bo tam jest najwięcej bakterij i plwocin, które dziecko wdycha, albo palcami do ust daje, lub też dostają się one do ciała przez małe ranki, otarcia i przeczosy, a dziecko potem dostaje różne skrofuły skóry i gruczołów. Lecz największe niebezpieczeństwo dla otoczenia przedstawiają suchotnicy z gruźlicą otwartą, którzy ciągle kaszlą i pluja, szerząc w ten sposób wszędzie prątki gruźlicze, a ludzie, którzy bezustannie są z nimi razem i dzień w dzień, przyjmują cząstki gruźlicze w przewod pokarmowy i oddechowy, ulegają potem sami gruźlicy, zwłaszcza jeśli to są ludzie skłonni do gruźlicy, osłabieni i małe dzieci.

Dla zwalczania wrodzonej i nabytej skłonności do gruźlicy, potrzeba w pierwszym rzędzie zdrowotnego wychowania i życia higienicznego, musimy więc tu wskazać tylko na wszelkie wymogi higieny nowoczesnej. Te właśnie urządzenia higieniczne przyczyniły się w Anglii do tak znacznego obniżenia śmiertelności z gruźlicy. Tam bowiem oprócz olbrzymich sum,łożonych na cele asanacyjne przez państwo i gminy, także jednostki i stowarzyszenia filantropijne wkładają wielkie fundusze na budowę tanich i zdrowych mieszkań dla robotników, przytułków dla ozdrowieńców (rekonwalescentów), sanatoryjów dla suchotników, na kolonie letnie dla dzieci, na sanatoria morskie dla dzieci skrofulicznych, na dostarczanie tanich a dobrych produktów spożywczych, odzieży, na urządzanie tanich a zdrowych rozrywek dla klasy robotniczej i t. p. Pośrednio zmniejszają chorobowość i śmiertelność z gruźlicy w Anglii towarzystwa wstrzemięźliwości, higieniczny sposób życia, czystość nadzwyczajna, dbałość o dokładne przewietrzanie mieszkań, zamiłowanie do różnych sportów na świeżym powietrzu, pożywna jedzenie nawet w klasie robotniczej. Anglik, wstawszy rano, bierze kąpiel, poczem idzie na spacer, a chodzenie na świeżym powietrzu jest najzdrowszą gimnastyką. Takie więc urządzenia, zdrowotne wychowanie i higieniczny sposób życia musimy gorliwie naśladować, by dojść do podobnych wyników w walce z gruźlicą, jakie osiągnęła już dotychczas Anglia.

A zatem musimy nasze dzieci wychować nie na żarłoków, ale zrobić z nich dobrych jadaczy, gdyż często ulegają gruźlicy właśnie tacy, którzy już od dzieciństwa źle się odżywiali i zawsze byli złymi jadaczami. Odzież powinna być higieniczna i odpowiadająca zawsze porze roku. W zimie nie powinna być za

lekka, ani też za ciężka, by nie utrudniać ruchów ciała i nie przeszkadzać w czynnościach ustroju, jak w oddychaniu, trawieniu i t. p. Szyja powinna być zawsze wolna, noszenie wązkich kołnierzy, ściskających sznurówek i rzemyków jest szkodliwe, taksamo noszenie długich trenów u sukien, które wzniecają proch, zawierający liczne bakterye, które na przechadzkach wdychamy.

Niezdrowe, wilgotne i ciemne mieszkania wiele się przyczyniają do szerzenia gruźlicy. Zdrowe mieszkanie musi być obszerne, suche, ciepłe i przystępne dla słońca. Jednak największe niebezpieczeństwo pod tym względem przedstawiają mieszkania przepełnione, gdzie wiele ludzi, chorzy z zdrowymi razem mieszkają, przez co różne zakażenia stają się ułatwione. Tak gruźlica staje się nieraz chorobą mieszkaniową, której ulega kilka członków jednej rodziny. Również w fabrykach, pracowniach i t. d. należy baczyć na czystość i przewietrzanie, nie pluć na podłogę i t. d. Robotnicy nie powinni jeść w samej pracowni, a przed jedzeniem mają sobie zawsze ręce obmyć.

Wychowanie zdrowotne i wzmacniające tyczy się szczególnie dzieci, skłonnych do gruźlicy, dzieci zółzowatych, pochodzących od rodziców gruźliczych. Rodzicom takim nie wolno razem spać z dziećmi, nie całować ich, chora matka nie powinna sama karmić swego dziecka i nie kosztować nigdy jadła dziecka swojemi ustami. Dzieci należy przyzwyczaić do regularnego i pożywnego jedzenia i dla przewyciężenia niechęci do jadła nie wolno im dawać za wiele słodyczy, zachowywać regularną porę w jedzeniu i baczyć na regularny stolec. Już wcześniej należy przyzwyczaić takie dzieci do świeżego powietrza i hartowania, posyłać je codziennie na spacer, nie zawijając zbyt głowy w różne chustki. Jeśli dziecko w ciepłym, słonecznym pokoju tylko w koszulce biega, to nie trzeba się tem trwożyć. Tacy młodzi kandydaci na suchotników okazują często niechęć do zabaw na świeżem powietrzu, którą jednak tak samo, jak brak apetytu, należy pokonać przez surową karność. Rozpieszczanie ich przez zbyt ciepłą odzież lub ciągłe pozostawianie w mieszkaniu jest szkodliwe. W wieku szkolnym dzieci takich nie wolno zbyt długo nężyć; zgarbione siedzenie, przeciążanie pracą umysłową, za wiele gry na fortepianie osłabia skłonne do gruźlicy dzieci w sposób niebezpieczny. Natomiast należy gorąco zalecać spacerowanie i gry na wolnem powietrzu, lecz wszystko z miarą i bez zbytniego zmęczenia. Dobrze dla hartowania są też regularne, chłodne zmywania, chroniące najlepiej od przeziębień. Tak więc regularny tryb życia, zdrowe pożywienie, unikanie mocnych napojów, regularny stolec, utrzymywanie ciała w czystości i mniej więcej ośm godzin snu są najlepszymi środkami, by utrzymać ludzi w zdrowiu.

Dzieci należy uczyć, by głęboko i zawsze przez nos oddychały. Także w nocy musimy oddychać w czystym, świeżem powietrzu; w wielkich miastach zresztą powietrze w nocy jest czystsze, niż podczas dnia, kto zatem przyzwyczajony jest do spania przy otwartem oknie, nie potrzebuje tego zaniechać. Ludzie, okazujący skłonność do gruźlicy, muszą tembardziej przebywać wiele na czystem i świeżem powietrzu, unikać dymu i prochu, nie przebywać w dusznych lokalach i najlepiej wcale nie palić. Ludzie tacy powinni sobie obrać zawód, pozwalający im ciągły pobyt na wolnem powietrzu, a zaś zajęcia, połączone z wdychaniem pyłu lub z bezustannem siedzeniem w pokoju, są bardzo szkodliwe dla gruźliczych i okazujących skłonność do gruźlicy. Ponieważ skłonność do gruźlicy można nabyć i w wieku późniejszym przez pijaństwo i życie rozpustne, przez choroby wyniszczające i szkodliwe zajęcia, dlatego musimy zwalczać wszystkie te czynniki, jak to oddawna już dzieje się w Anglii.

Trzecie zadanie walki z gruźlicą polega na leczeniu suchotników, by żyli bez dolegliwości i byli zdolni do pracy, bo nie kapitały i skarby tworzą bo-

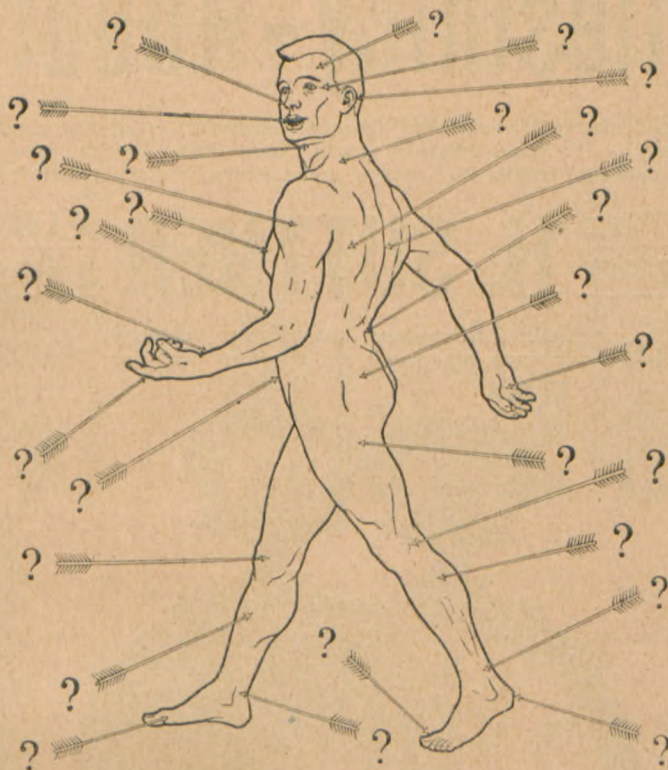
gactwo narodu, lecz człowiek ze swoją wiedzą i pracą. Chociaż suchoty nie są uleczalne, to przecież przy odpowiednim leczeniu ludzie tacy mogą żyć latami i pracować, a łejsze formy gruźlicy i jej początki są nawet uleczalne, dlatego musimy się starać, by lekka gruźlica i jej początki nie przeszły w niebezpieczne suchoty. Kto przez dłuższy czas jest bladej, chudnie, traci apetyt, przy pracy łatwo się męczy, czuje bicie serca i kłucie w piersiach i kaszle, powinien się dać zbadać przez lekarza, czy nie ma gruźlicy.

Środki dla leczenia gruźlicy są: posilne żywienie, zdrowy, lecz umiarkowany sposób życia, mieszkanie zdrowotne i świeże powietrze; lecz prócz tego i środki apteczne są często niezbędne, a zwłaszcza, jak się przekonano w ostatnim czasie, szczepienia lub inne stosowania produktów, wyrabianych z obumarłych prątków gruźliczych, jak tuberkulina, tulaza, tuberol, surowica przeciwgruźlicza i t. p. Dobry wpływ na suchotników wywiera suchy klimat ciepły, górskie i morskie powietrze, lecz także suche, leśne powietrze oddaje dobre usługi. Najlepiej jednak odbywa się leczenie suchotników w zamkniętych sanatoriach, jakich jest już mnóstwo w krajach zachodnich, a zwłaszcza w Niemczech, a u nas prawie jeszcze brak zupełny. Leczenie w sanatorium musi trwać 3—6 miesięcy i potem jeszcze chory taki musi prowadzić życie regularne i ostrożne, bo lada przyczyna, jak przeziębienie, influenza lub inna choroba mogą łatwo utajone ognisko na nowo rozniecić. Ponieważ leczenie w sanatoriach jest drogie, dobroczynność społeczna jeszcze wiele ma tu do zdziałania. Bardzo korzystne okazały się również osobne lecznice dla suchotników, „dispensaires“ w Francji i Belgii, gdzie suchotnicy doznają porady, otrzymują leki, a nawet wsparcie materialne dla siebie i rodziny. Dla leczenia w szpitalach zaś chorzy na gruźlicę się nie nadają, z wyjątkiem ciężko chorych, dla których powinny być w każdym szpitalu osobne oddziały, by nie narazić innych chorych na suchoty.

Takie zadania ma więc walka z gruźlicą do spełnienia; musi ona leczyć suchotników, przeciwdziałać wszelkim zakażeniom, ale i przez urządzenia higieniczno-społeczne podnieść zdrowotność i odporność mas, a statystyka dowodzi, że ten system, wymagający wprawdzie wielkich inwestycji asanacyjnych, daje jednak wyniki bardzo dobre i pewne.

SPIS RZECZY.

	Strona		Strona
Przepisy pocztowe i telegraficzne	15	Limanowski: Partyzantka	62
Piętak: Na bój!	22	E. Amicis: Taka sobie historyjka	64
Daszyński: Po rewolucji	23	Dr. W. Gumpłowicz: Socjalizm a naro-	
Res: Bolesław Limanowski	27	dowość	69
Ks. W...ski: Żywot Św. Franciszka	30	W. Sieroszewski: Widmo sakurskie	71
Pernerstorfer: Sztuka a robotnicy	33	M. Orszawa: Tzw. kapitalistyczna humani-	
L. B.: Teorya (wiersz)	35	tarność	79
A. France: Zakład	36	J. Piłsudski: Bunt więzienny w Irkucku	82
Dr. M. Kukiel: Poezya rewolucyjna r. 1794	41	T. Schlesinger: Praca kobiet a polityka	88
Dr. L. Teleky: Związki zawodowe a higiena	45	Otto Lang: Zbrodnia jako zjawisko spo-	
L. Belmont: Święto Pierwszego Maja	49	leczne	92
Fr. Piętak: Precz z militaryzmem	51	E. Stojetz: Czy ma robotnik uprawiać	
Dr. S. Zelt: Idealizm w robocie partyjnej	52	sport?	93
Dr. W. Gumpłowicz: Największe miasta	57	Kronika	97
Crataegus: Kolysanka	59	O gruźlicę	107



Gdy nas co boli

- używamy fluidu Felleri i pigulek Felleri.
- I. Felleri znakomity fluid roślinny z marką „Elsafluid“, który, jak się sami przekonaliśmy, jest najlepszym środkiem gojącym, uśmierzającym bóle, odświeżającym, wzmacniającym mięśnie i ścięgna, usuwającym niedowład członków i działającym skutecznie przeciw zapaleniom. Uśmierza on suche, reumatyczne i nerwowe bóle postrzałowe, usuwa zmęczenie, osłabienie wzroku, migrenę; działa odżywczo i zabezpieczająco przeciw wielu słabościom, powstającym wskutek przeciągów i przeziębienia, jak np. kaszlowi, chrypcy, katarowi, bólowi gardła i t. p. Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest nazwiskiem „Feller“. 12 małych lub 6 podwójnych, albo dwie spe-

cyalne flaszki franko 5 K. 24 małe lub 12 podwójnych, albo 4 specjalne flaszki 8 K 60 h, a 48 małych lub 24 podwójne, albo 8 specjalnych flaszek 16 Koron franko.

- II. Chcemy Wam także powiedzieć, że tysiące ludzi używa przeciw boleściom żołądkowym, kurczom, brakowi apetytu, zgadze, gniececiu żołądka, skłonności do wymiotów, odbijaniu się gazów, wzdęciom, obstrukcyi i przeciw wszelkim zaburzeniom trawienia przeciwszczepiającym pigulek rabarbarowych Felleri z marką „Elsapillen“, z najlepszym skutkiem — 6 pudełek franko 4 K, 12 pudełek franko 7 K 60 h.

Należy się jednak strzedz przed naśladownictwami, a chcąc mieć prawdziwe pigułki i fluid Felleri, adresować wyraźnie

E. V. Feller, aptekarz nadw. w Stubicz Nr. 493 (Kroacya).

Rzemieślnicy - Robotnicy!

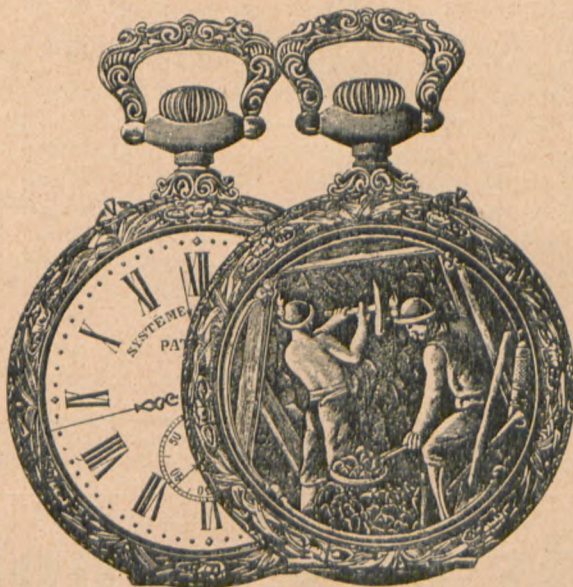
Nie kupujcie blaszanych zegarków, blaszanej biżuterii, jeżeli chcecie mieć dobre, trwałe artykuły. — Za małe pieniądze także dobre dostać można, jeżeli się zwróci do zaufania godnego źródła. — Każdego rzemieślnika obsługuje rzetelnie i sumiennie

□□ **SWIATOWY** □□
DOM WYWOZOWY

H. SUTTNER

w **LUBLANIE** Nr. 282
(LAIBACH) KRAINA.

Żądajcie bogato ilustrowanego wspaniałego katalogu,
otrzymacie go zupełnie **bezpłatnie!**



- Nr. 100. Zegarek nikłowy Roskopf-patent K 4:50
- Nr. 1. Zegarek nikłowy cylinder-remontoir „ 5:00
- Nr. 719. Zegarek srebrny cylinder-remontoir „ 7:80
- Nr. 101. Płaski srebrny zegarek kotwiczny rem. „ 11:00
- Nr. 3. Metalowy kotwicz. Rosk.-rem. podwójnie kryty „ 7:50
- Nr. 1. Srebrny cylinder-remont. podwójnie kryty „ 9:75

■ **Własna fabryka zegarków w Szwajcaryi!** ■

- Nr. 557. Szewski łańcuszek nikłowy z wisior-kiem K 3:70
- Nr. 558. Stolarski łańcuszek K 3:60
- Nr. 559. Ślusarski łańcuszek K 3:50
- Nr. 560. Murarski łańcuszek K 3:40

Wszystkie z wisior-kami narzędzia wspaniale wykonane.



- Nr. 8. Double-kreolen K 1:50, 1:80
- Prawdziwe złoto 14-karatowe K 3:80



- Nr. 1067. Srebrne nakładane złotem K 2:40
- Nr. 1049. Złoty 14-karatowy K 7:70



- Nr. 7. Srebro nałożone złotem K 1:80
- Prawdziwe 14-karat. złoto K 4:50

- Nr. 870. Górniczy łańcuszek nikłowy z wisior-kiem K 3:20
- Nr. 871. Flakerski łańcuszek K 3:00
- Nr. 869. Rzeźnicki łańcuszek K 3:50

Wszystkie z wisior-kami dla każdego rzemiosła. — Także i srebrne.

Wysyłka za zaliczką lub za nadaniem pieniędzy. Niepodbające się zostaną wymienione lub pieniądze zwrócone.

Wielki wybór w wspaniałym katalogu!!!

Te cztery podobizny

wskazują Wam najlepiej, jak bujny porost włosów zmienia wygląd człowieka:



Przed Po Przed Po
użyciu **Schneidra** amerykańskiej esencji na włosy!

Nie oszukaństwo!

Skutek nieomylny!

Długoletnie próby u ludzi różnego wieku i obojga płci, stały się zdumiewającym doświadczeniem, że antyseptyczne działanie

➡ **Schneidra amerykańskiej esencji na włosy** ➡

niszczy zupełnie wszystkie pasożyty cebulek włosowych. Gdzie zarodki włosowe nie są zaburzone, musi po krótkim użyciu nastąpić bujny porost włosów, łupież znikają, a włosy zostają zabezpieczone przed siwizną często do późnej starości. Włos zatrzymuje swój naturalny połysk, pozostaje na zawsze gibki i miękki. Schneidrowa esencja na włosy czyści i wzmacnia skórę włosową, zapobiega wypadaniu włosów i odświeża nerwy głowy.

Olbrzymia ilość sprawdzonych pism dziękczynnych świadoczy, że Schneidrowska

amerykańska esencja na włosy **zarost i włosy** wywołała.
rzeczywiście w dniach 14-stu

Starzy i młodzi, panowie i panie

używają Schneidrowskiej amerykańskiej esencji na włosy z zadziwiającym skutkiem celem uzyskania zarostu, brwi i włosów, udowodniono też, że ta esencja na włosy przez swój wpływ na cebulki włosowe już w ciągu 14-tu dni tak na nie podziałała, że włosy zaraz poczęły wyrastać.

Nieszkodliwość najzupełniej poręczona!

Schneidrowską amerykańską esencję na włosy wysyła we flaszках po 3 i 5 Koron za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką tylko sam wytwórca. Zamówienia od 10 Koron wyżej, wolne od opłaty pocztowej.

Józef Schneider, aptekarz, **Resicza**, Plac główny Nr. 621
Węgry południowe.

TANIE PIERZE I PUCH! NAJLEPSZE CZESKIE ŹRÓDŁO NABYCIA!



1 kg. szarego, dobrego, dartego pierza 2'— K, lepszego 2'40 K, półbiałego pierwszej jakości 2'80 K, białego 4'— K, puchu dartego 5'10 K; 1 kg. **bardzo dobrego**, śnieżno-białego, dartego pierza 6'40 i 8'— K; 1 kg. białego z puchem, niedartego, skubanego pierza 4'80 K, 5'20 K, cesarskiego skubanego 5'80 K; 1 kg. szarego puchu 6'— K, 7'— K, śnieżno-białego 10'— K, najlepszy brzuszny puch 12'— K.

Przy odbiorze od 5 kilogramów opłatnie.

GOTOWA POŚCIEL

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu

(Inletu): 1 pierzyna 180 cm. długości, 120 cm. szerokości, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem 16'— K, półpuchem 20'— K, puchem 24 K. Pojedyncza pierzyna 10 K, 12 K, 14 K, 16 K. Pojedyncze poduszki 3'— K, 3'50 K, 4'— K. Podwójna pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka 13'— K, 14'70 K, 17'80 K, 21'— K. Podwójna poduszka 90 cm. długa, 70 cm. szeroka 4'50 K, 5'20 K, 5'70 K. Piernaty z ładnej dymki w pasy 180 cm. długie, 116 cm. szerokie 12'80 K, 14'80 K. Pościel dla dzieci, kołdry, materace po najtańszych cenach. Wysyłka za zaliczką od 12 koron franko.



Opakowanie darmo.

Zamiana dozwolona. Za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 643 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik dostarczam na żądanie darmo.

Chory żołądek

zniewala człowieka do ciągłego staczania walki z całym szeregiem chorób. Największe dolegliwości wywołane bywają przez nieregularne trawienie i obstrukcję. Ból głowy, kurcze, rozmaite cierpienia żołądkowe, brak apetytu, wzdęcia, hemoroidy (żółta żyła), ciężkostrawność, napływ krwi, zawroty głowy, bólesci, odbijanie się kwasów, żółta cera twarzy są zwykle wynikiem choroby żołądkowej.

Jako doskonały, łagodzący i pewnie działający środek na te cierpienia poleca się Örkény'a

Cascaradin tablety.

Próbné pudełko 60 halerzy.

Pół pudełka kor. 1'20, całe pudełko kor. 2'20 dostarcza jedyny wytwórca

Nie czekajcie

gdy Was dręczą cierpienia podagryczne i reumatyczne, darcie w rękach i nogach, klócie w boku, ból krzyżów i pleców, niedowład członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem przeziębienia; lecz użyjcie zaraz zaufania godnego środka, który w łatwy i pojędynczy sposób da się zastosować. Takim środkiem jest oznaczona na wystawie

MAŚĆ GAULTHERIA

z apteki „pod Apostołem“ w Budapeszcie.

Jeden rulon kor. 1'60, a trzy rulony otrzymuje się bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów za 5 kor., za zaliczką.

Proszę pisać bezzwłocznie pod adresem:

Apteka „pod Apostołem“ Budapest, VIII. József-körut 64.

LANKASTRÓWKI



jednolufowe . . . od K 26—
dwulufowe . . . „ 35—
floberty . . . „ 8—
rewolwery . . . „ 5—
pistolety . . . „ 2—
„Hamerlesy“ . . . „ 90—
do 8000— i wyżej.

Rowery „Bohemia“ najlepsze do 4-tygodniowej próby i zbadania pod 6-letnią gwarancją za dobre wykonanie i znakomity materiał. Wymiana starych bicykli i broni na nowe. Osobom zastępującym na zaufanie ułatwiam zakup przez spłaty ratalne. Stowarzyszeniom sportowym znaczne ustępstwa. Zamówienia załatwiam się odwrotną pocztą.

FRANCISZEK DUSEK fabryka strzelb, rowerów — i maszyn do szycia — w Opoćnie Nr. 203 obok kolei państw., Czechy.



ROLNICY NARZEKAJĄ,

że ich role wydają małe plony.
Dlaczego? Bo pracują nie racjonalnie. ::

Tania porada: 5 halerzy i żądacie wiele zajmującego, bogato ilustrowanego i pouczającego CENNIKA dla każdej dziedziny gospodarstwa wiejskiego, domowego i leśnego od

Stowarzyszenia „Rolnik“ (Genossenschaft „Landwirt“) MILOTITZ a/B Morawa.

Wyrób i sprzedaż naszyn i innych potrzebnych artykułów rolniczych.

5 koron!

osztuje mój prawdziwy kszawcarski patentowany zegarek Anker-Remontoir systemu Roskopf Nr. 4060 o doskonałym, silnym antymagnetycznym werku ankorowym z prawdziwą emaliowaną tarczą (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie z pokrywka zawiaskową nad werkiem opatrzony plombą ochronną, idący 36 godz. (nie 12 godz.), posiadający ozdobne, złożone wskazówki, doskonale uregulowany, z 3-letnią pisemną gwarancją za szt.

K 5.—, Nr. 4062 ze wskazówką sekundową K 6.—, Nr. 4098 w prawdziwej srebr. oprawie bez wskazówki sekundowej K 11.—, 3 szt. 31.—, Nr. 4101 ze wskazówką sekundową K 13.50, Nr. 4079 taki sam w stalowej oprawie K 6.80. Największy wybór wszystkich gatunków zegarków w moim głównym katalogu. Ryzyka niema! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za liczką lub za nadesłaniem należności z góry.

Pierwsza fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. i k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 127 (Czochy).

Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i oplatnie.

Elektryczność! Was uzdrowi!

Wy chorzy, obarczeni długotrwałymi chorobami, którzy w najrozmaitszy sposób



staracie się, ażeby odzyskać zdrowie, ale na próżno największe ponosicie ofiary, nie zapominajcie, że w galwanicznej elektryczności trwały posiadamy środek, ażeby leczyć na pewne ogólne osłabienie nerwowe, reumatyzm, ból głowy, bezsenność, melancholię, stany porażenia, newralgię, zaburzenia w trawieniu na tle nerwowym, niedokrewność, osłabienie wszelkiego rodzaju, jakoteż najrozmaitsze choroby kobiece. Naszą metodę leczenia opisaliśmy w interesującej broszurze i każdemu, kto się do nas zwróci, prześlemy ją

≡ darmo i oplatnie ≡

nie wymagając zgola żadnego zobowiązania.

Elektro-terapeutyczna Ordynacya

Wiedeń I, Kärntnerstrasse 26, i Stock 79.

Wytiać!

Kupon na bezpłatne otrzymanie książki.

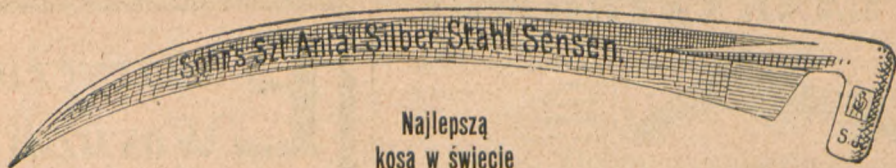
Do Dyrekcji Zakładu:

„Elektro-Therapeutyczna Ordynacya“
Wiedeń I, Kärntnerstrasse 26, i Stock 79.

Proszę o nadesłanie mi dzieła: „Rozprawa o nowoczesnej Elektro-Therapii“ darmo, oplatnie.

Imię i nazwisko:

Adres:



jest „Sohra srebrno-stalowa kosa św. Antoniego“.

Jedynym i wyłącznym dostawcą tych kos, jest

JÓZEF SOHR W SOMOGY-SZILL, Nr. 163 (WĘGRY).

„Srebrno-stalowa kosa św. Antoniego“ wykonana jest z specjalnej srebrnej stali, zmieszanej z najszlachetniejszym kruszczem, odkrytym tajemnicą fabryki. **500 Koron** zapłaci temu, kto srebrno-stalową kosą św. Antoniego, nabytą u innej firmy, będzie mógł okazać. **1000 Koron** zapłaci temu, kto z pomiędzy 100 srebrno-stalowych kos św. Antoniego wyszuka dwie złe. Kto chce nabyć dobrą i użyteczną kosę, nie powinien takowej u nikogo zamawiać ani kupować wcześniej, dopóki nie zażąda od sławnej w świecie firmy powyższej ilustrowanego cennika, jaki ta firma wysyła każdemu na żądanie gratis i franko. Zażądać go też każdy może zapomocą pocztówki. Miesiące zimowe nadają się najlepiej do zbierania zamówień. Zbieraczo osiagając korzyści! — Gwarancja zupełna! — Przy zamówieniu 10-ciu sztuk dodaje się jedną kosę gratis. — Dostawa sumienna. — Wieloletnie listy uznania i powtórne zamówienia, są do ewentualnego przejrzenia. **Dyamentowo-stalowe brzytwy z pięcioletnią gwarancją K. 3.—**

Do Ameryki i Kanady

karty okrętowe (szyfkarty)

wydaje przez Wysokie Namiestnictwo konsygnowana Agencya

RED STAR LINE

Linia czerwonej gwiazdy

Królewsko-Belgijskie pospieszne okręty

Wikt doborowy.

Ceny najniższe.

Podróż okrętem trwa 7 i pół dnia.

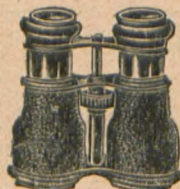
Prospekty darmo.

Lwów, ul. Gródecka 89

II. piętro

:: naprzeciw głównego dworca kolei. ::

Lornetki polowe i teatralne



Znakomitej jakości i po najtańszych cenach.

Nr. 7000. Mała tania teatralna perspektywa-objektywna średnicy

22 mm. w pluszowym etui 6'50.

Nr. 7001. Tasama o średnicy szkielek 28 mm. w eleganckim etui skórzanem **koron 7'50.**

Nr. 7008. Doskonała do teatru i podróży perspektywno-objektywna średnicy 42 mm. 11 cm.

wysoka w skórzanem etui z rzemykiem **koron 11'—.**

Nr. 7010. Z uniwersalnymi szklami dla turystów, do teatru i podróży 11 cm. wysoka 42 cm. objekt. średnicy w etui z rzemykiem **koron 13'—.**

Lornety dla myśliwych

(polowe) jednokurkowe najlepszej jakości mosiężne polerowane, z doskonałymi achrom.



szklami oprawne w skórę, w etui **koron 5'50, 6'50, 7'50**

Najlepsze achromatyczne dalekovidze do krajobrazu z składające się z 3 części do zasuwania, z wypukłymi szklami i obiektywami w etui:

22 mm. otwór objekt. 10 razy powiększ. długość około 40 cm. K 9'—

25 mm. otwór objekt. 11 razy powiększ. długość około 42 cm. K 10'—

29 mm. otwór objekt. 14 razy powiększ. długość około 43 cm. K 12'—

35 mm. otwór objekt. 16 razy powiększ. długość około 55 cm. K 18'50

Rzyzka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

— Wysyła za zaliczką c. k. Nadworny dostawca:

HANNS KONRAD

DOM WYSYŁKOWY W BRÜX Nr. 127 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 rycin wysyła na żądanie każdemu gratis i franko.



Pierwszorzędne zegary pendułowe

w największym wyborze, elegancko wykonane, z 3-letnią piśmienną gwarancją.

Nr. 4481. Miniaturowy zegar pendułowy, idący 30 godzin za jednorazowym nakręceniem, w politurowanej szafce orzechowej 71 cm. długiej, z białym cyferblatem K 8'50. Nr. 4482. Ten sam z werkiem bijącym godziny i półgodziny K 10'50. Nr. 4496. Zegar pendułowy idący 8 dni za jednorazowym nakręceniem. Sprężynowo-pendułowy werk pierwszej jakości, w pięknej, 90 cm. długiej szafce orzechowej, z białym, emaliowanym cyferblatem K 18'50. Ten sam bijący godziny i półgodziny K 22'50. Lepsze zegary pendułowe K 24'—, 30'—, 36'—, 50'—. Wszystkie zegary mieć można z bardzo ładnym tonem dzwonu wieżowego, a cena podwyższana bywa podług gatunku, o K 1'—, 1'50, 2'50, 4'—, 6'—. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką przez pierwszą fabrykę zegarków

HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 127 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

Czytelnicy tego kalendarza są dość rozsądni,

by się dali omamić jakimiś fałszywymi ostrzeżeniami, groźbami i wielomownością, wiedząc oni już z doświadczenia, co jest dobre i prawdziwe. Więć nie dziwnego, że publiczność tak polubiła prawdziwe środki domowe aptekarza nadwornego E. V. FELLERA w Stubicy Nr. 493 (Kroacia). — Dlatego dobre te środki do leczenia różnych chorób, rozpowszechnione są prawie w każdym domu i w całym świecie, a niezliczone zamówienia tych rzeczywiście prawdziwych preparatów umożliwiają obniżenie ceny, że n. p.

MY
jesteśmy zadowoleni

bo nie kaszlemy, nie jesteśmy zachrypnięci, zakażeni, nie trapią nas poty nocne, duszność, ból piersi, ani też kolki, odkąd używamy odprowadzającego flegmę, usuwającego bólesci i działającego przeciw zapaleniom, prawdziwego **Zagoryańskiego syropu na piersi i kaszel** (Syrupus pectoralis) 2 flaszki franko 5 kor. Prawdziwy tylko u E. V. FELLERA w Stubicy Nr. 493 (Kroatien).

PLASTER NA NAGNIOTKI
działający szybko i bezboleśnie, 1 K.

SZTYFT MIGRENOWY
przeciw uporczywemu bólowi głowy, 80 halerzy.

WODA NA OCZY, 1 koronę.

Prawdziwy BALSAM

jeden tuzin flaszek kosztuje tylko **2 korony a nie 5 koron.**
Za **5 K** otrzymać można franko **2 tuziny** jeżeli się dokładnie adresuje:
E. V. FELLER w Stubicy Nr. 493
(Kroatien).

MY
jesteście niezadowoleni

gdy Wam muchy zaczęły dokuczać. Pamiętajcież więc, że wszelkie robactwo jak: muchy, pluskwy, pchły, wszy, szwaby, karakony, mole, liszki, słowem wszelkie uprzykrzone robactwo z Waszych izb, kuchni, mieszkań, ogrodów i stajen — natychmiast zniknie, jeżeli użyjecie prawdziwego **Fellerowskiego proszku na owady**, z marką „Elsa”. — 5 olbrzymich puszek do każdej miejscowości 5 koron franko. 1 puszka jako dodatek 1 kor. Do nabycia u **E. V. FELLERA w Stubicy Nr. 493 (Kroatien).**

ŻOŁĄDEK

jest często źródłem przeważnej części chorób. Nie należy przeto zaniedbywać cierpień żołądkowych, niestrawności, kureczów, obstrukcji, wzdęć, febrycznych i nerwowych przypadłości, braku apetytu etc. — Wychwalaną jest przez każdego

Silna tinktura szwedzka (Tinctura svedika)

zwana także **esencją życia i balsamem**, która wskutek podniecającego, czyszczącego, uśmierzającego bóle i wzmacniającego działania, zapobiega wielu chorobom. 3 wielkie flaszki franko 5 koron, 12 małych flaszeczek franko 3 K. Otrzymuje się 2 tuziny (a nie 1 tylko tuzin) prawdziwego balsamu za 5 K, lecz trzeba adresować wyraźnie: **E. V. FELLER w Stubicy, Nr. 493 (Kroatien).**

CZYTAJCIE!

Błądzić nie jest po ludzku

gdy się błądzi na niekorzyść włanego zdrowia. Smutnem jest, jak niektórzy ludzie obchodzą się naprzykład z nagniotkami. — Biorą nóż, wycinają nagniotek, zacinają się przez nieostrożność i w gnieniu oka zacięcie takie spowodować może niebezpieczeństwo życia przez zakażenie krwi. Czy nie o wiele rozsądniej użyć godnego zaufania, dobrego, pewnie skutkującego plasterka na nagniotki? My polecamy tylko **Fellera plaster na nagniotki** gdyż on działa bezboleśnie, szybko i pewnie. — Kosztuje tylko 1 K. a tyle można pewnie poświęcić celem pozbycia się męki, jaką nagniotek powoduje. Zamówcie sobie to zaraz u wytwórcy: **aptekarska nadwornego E. V. Fellera w Stubicy Nr 493 (Kroacya).**

Ból głowy usuwa się szybko przy pomocy jak łód działającego sztyfta migrenowego od aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Nr. 493 (Kom. Zagrzebski). Taki sztyft migrenowy zawsze jest w domu przydatny, gdyż usuwa natychmiast najsilniejszy ból głowy. ::: Cena 80 halerzy.

Słabe dzieci

źle wyglądające, pomału rozwijające się, albo przez dłuższą chorobę osłabione i przedwcześnie urodzone — powinny regularnie zażywać **Lebertran** — jeżeli chcą szybko i skutecznie rozwijać się. **Smak i zapach Lebertran** odrzucają często dzieci przez co polecamy najlepszy „**Fellera Dorsch Trahn**”, który na szkrzofuły, niedokrewność, krosty, gruczoly i t. p. wyśmienicie działający 2 fl. franko 5 K u **aptekarska nadwornego E. V. Fellera w Stubicy 493. Kroacya.**

Piegi, plamy wątrobiane i wszelkie inne wyrzuty na twarzy i ciele znikają natychmiast po należytem użyciu „**Fellero-wskiej maści do pielęgnowania skóry**“ z ochronną marką „Elza“. 1 tygiel 2 korony. **Mydło borak-sowe**, 1 sztuka 80 halerzy. **Mydło z mleka liliowego**, 1 sztuka 1 koronę. **Pomada na porost włosów „Tannoehina“**, sztuka 3 korony. **Pomada na wąsy**, sztuka 80 halerzy.

Tanie czeskie pierze do pościeli.

5 kilogramów nowego, dobrego, dartego, wolnego od pyłu pierza K 9-60, kilogram lepszego K 12; 5 kilogramów białego, jak puch miękkiego, dartego pierza 18 K, 24 K; 5 kilogramów, jak śnieg białego, jak puch miękkiego, dartego pierza 30 K, 36 K; 5 kilogramów półpuchu 12 K, 14 K 40 h, 18 K; 5 kilogramów, jak śnieg białego, jak puch miękkiego, niedartego pierza 24 K, 30 K. Puch (kwap) szary po 3 K 60 h, biały po 4 K 80 h, jak śnieg biały po 6 K. 6 K 60 h, za 1/2 kilograma. Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Wymiana i zwrot za wynagrodzeniem opłaty pocztowej dozwolone. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres:

BENEDYKT SACHSEL, Lobes 659,
poczta Pilzno (Czechy).



Resztki

różnych wyrobów tkackich, jakoto: płócien, kanafasów, zefiru, kiepru na ubrania, sztruksu, niebieskodruków, oksfortu, barchanu itd. długości 2—8 metrów, dobre towary wysyła za zaliczką w pakietach po 40 metrów za K 19-80, po 20 metrów za K 10—.

JAN JILEK,

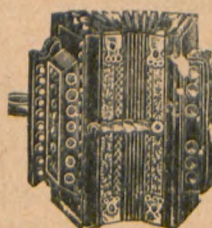
tkalnia i dom wysyłkowy POLIČKA (Czechy).

Podać należy sortę, kolor i długość resztki.

Proszę spróbować.

Dobre harmoniki

po koron 4-80, 50.000 sztuk sprzedanych. Bez kosztów celnych! Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy!



Nr. 300³/₄ 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 tonów, wielk. 24×12 cm. K 4-80. Nr. 657¹/₄ 10 klawiszy, 1 rejestr, 28 tonów, wielk. 30×15 cm. K 5-20. Nr. 656³/₄ 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 tonów, wielk. 30×15 cm. K 5-40. Nr. 305³/₄ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 tonów, wielk. 24×12 cm. K 6-20. Nr. 663¹/₄ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 tonów, wielk. 31×15 cm. K 8—

Do każdej harmonii dołączam samouczek gry bezpłatnie.

Wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem należytości c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy dla artykułów muzycz.,
Brüx Nr. 127, Czechy.

Katalog główny, zawierający przeszło 3000 rycin, wysyła się na żądanie każdemu darmo i oplatnie.

Pewnie skutkującą a przytem przyjemną

jest esencya żołądkowa Germana, nie czuje się wcale, że się polyka medycynę, zdaje się, jakoby się piło jakiś nadzwyczaj delikatny napój ziołowy, poczem przechodzi po ciele błogie uczucie ciepłoty. Chcąc więc przy bólu żołądka wszelkiego rodzaju, przeciw brakowi apetytu, pieczeniu żołądka, gnieleniu i kurczom, obstrukcyi i twardziźnie żołądka, jak również przy wszystkich pochodzących od żołądka dolegliwościach, jako to: ból głowy, nudności itp. użyć silnie działającego środka żołądkowego, któryby był smaczny, a przytem pomagał, zamówić należy esencji żołądkowej Germana ze znakiem „esencya życia“ 2 flaszki za 2 K 80 h (i 40 h za opakowanie) u wytwórcy: K. GERMAN, aptekarz, Belowar Nr. 84, Kroczya. Mniej jak 2 flaszki nie wysyła się.

Najstarsza czeska firma pierzowa Tanie pierze na pościel z Czech



dwa razy czyszczone, wysyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości, w nowem przydatnem opakowaniu (darmo) darte lub nie darte, według życzenia.

Cena za 1 kilogram:

Szare pierze na pościel od koron 1'84 do koron 2'80. — Białe pierze od koron 3'20 do koron 6'—. Białych gęsi pół-puch od koron 6'— do K. 12'—. Puch szary od K. 5'— do K. 8'—. Puch biały od K. 8'— do K. 16'—.

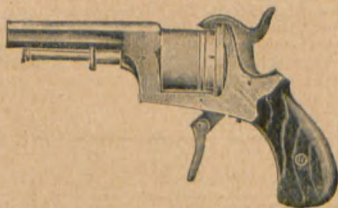
Pościel gotowa

dostatecznie napełniona, w gestych, czerwonych lub niebieskich nankinach: 1 pierzyna 180 cm. dł., 116 cm. szer., 2 poduszki 80 cm. dł., 58 cm. szer. po 14, 16, 18, 20, 30, 40 do 80 kor. Poduszki z białem pierzem od K 20 począwszy. Na żądanie dostarczamy pościel, a mianowicie: pierzyny, poduszki, piernaty w dowolnym kolorze i wielkości. — Wysyła od K. 9'20 począwszy, opłatnie do każdej stacyi pocztowej. Zamiana lub zwrot dozwolone po potrąceniu porta. Cenniki pierza darmo. Próbkę pierza i materyi na wyspy za nadesłaniem 40 hal. w znaczkach pocztowych. — Poszukuje się zastępców na prowizję. — Za rzetelną usługę gwarantuje.

A. Fleischl i Syn przedtem Antoni Fleischl
w Neuern Nr. 22 Czechy.

Rewolwer

najstaramiej ostrzelany, opatrzone stemplem urzędowym, w najlepszym gatunku i najdokładniejszym wykonaniu, z gwarancją za prawidłową funkcję, dostarcza c. i k. dostawca nadworny



JAN KONRAD, BRÜX Nr. 127
(Czechy).

— Cena rewolwerów: K 5'50, 6'50, 7'50, 8'50 —

Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Ryzyka niema! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Cennik główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i franko.



Tylko **GOSPODARSKIE FARTUCHY - K 2'80 - - OZDOBNE I ULEPSZONE**

w największym wyborze i porządnem wykończeniu po najtańszych cenach.

Nr. 195. Piękny, ozdabiający fartuch ulepszony prążkowany, w modnym kroju i kolorze z kołnierzem marynarskim, ozdobny wyszyciem i bortami, długości 120 cm. K 2'80. Fartuchy ulepszone w eleganckim wykonaniu K 3'20, 3'80, 4'20, 4'80. Kłotowe fartuchy ulepszone K 3'80, 4'20, 4'80, 6'50. Fartuchy ozdobne i gospodarskie K —90, 1'30, 1'90, 2'20, 3'—, 3'80. Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za pobraniem pocztowem lub za nadesłaniem pieniędzy c. i k. dostawca nadw.

Jan Konrad w Brüx, Nr. 127, Czechy.
Cennik główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i franko.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

pod firmą

„KSIAŻNICA LITERACKO-NAUKOWA”

WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA L. 14.

NAJCIELNIEJSZE UTWORY LITERATURY POWSZECHNEJ

Najświeższe nowości!

Dla pp. Akademików i Studentów zniżone ceny.

■■■■■■ Założona w roku 1884. ■■■■■■
 Najlepsze, najtańsze i bezpośrednie źródło zakupu
skrzypiec
 cyter, klawiatur, fletów oraz wszelkich instr. dętych.
Harmoniki
 orkiestrowo do-
 strojone z basa-
 mi bombardonów.
 Wszelkie urzą-
 dzenia wewnętrz-
 ne muzyczne do-
 starcza pod gwarancją fabryka instrum. i harmonijek
O. LEDERHOFER, PRAG, III, Brückengasse 4.
 Dostawca c. k. wojska, c. k. Zjednoczenia urzędników,
 dla kapel górniczych i hutniczych.
 ■■■■ Cenniki darmo. Wysyła na cały świat. ■■■■



Tysiąc razy przez powagi polecany. Najwyższe uzna-
 nie: dyplom honorowy Antwerpia 1908, złote medale
 Petersburg i Odessa 1907. **Garantol** utrzymuje jaja
 w świeżości rok i dłużej, jakgdyby były świeżo znie-
 sione; smak i zapach wymienia, białko oddziela się
 łatwo od żółtka i daje tęga pianę. Jaj z **Garantolu** uży-
 wać można do wszystkich celów kuchennych i cukier-
 niczych. Rozbitej wykluczone. Do nabycia we wszyst-
 kich, lepszych handlach w paczkach różnej wielkości,
 począwszy od 30 hal. na 100 jaj, do K 5— na 9000 jaj,
 gdzieby nie było, sprowadzić należy wprost od:
Garantol-Gesellschaft m. b. H. Dresden A 19.
 Wysyła oclona ze składu Bodenbach a. d. Elbe.

Zegar z kukułką K 8-50.



Nr. 4453. Pięknie rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami i wskazówkami z kości, kuka pół i całe godziny, 32 cm. wys., całko-
 wity, o 2 brązowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciążony 1-ma werk szkocki K 8-50. Nr. 4419. 8 dni idący zegar okrągły kuchen-
 ny 1-ma jakości, 30 cm. śred. K 6-50. Nr. 4404. Ten sam 16 cm. średnicy K 3. Do każde-
 go zegaru dołącza się 3-letnią gwarancję pisemną. Ryzyka niema! Wymiana do-
 zwolona lub zwrot pieniędzy za nadesłaniem pieniędzy

fabryka zegarków

JAN KONRAD

c. i k. dostawca nadw. w Brüx Nr. 127 (Czechy).
 Bogato ilustrowany cennik główny z przeszło 3000 wzorów przesyła darmo i oplatnie.

Kompletne skrzypce do nauki.



Ze smyczkiem i fu-
teratem K 12-.-

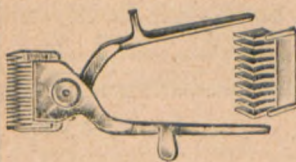
Ze smyczkiem i fu-
teratem K 12-.-

Skrzypce te są prawdziwym czeskim wyrobem i cieszą się, wskutek swej znakomitej jakości, szczególniejszą wzię-
 cią i dostarczane są z odpowiednim smyczkiem, drewnianym futerałem, kalafonią, rezerwowym podstawkiem i stojakiem po następujących cenach: Nr. 124. Dobre, spo-
 sobne do gry skrzypce **kompletne K 12-.-**. Nr. 126. Lepsze skrzypce o silnym tonie, **kompletne K 14-.-**. Nr. 128. Lepsze skrzypce elegancko politurowane, z garniturem hebanowym, **kompletne K 16-.-**. Nr. 130. Bardzo starannie wyko-
 nane skrzypce o silnym, pełnym tonie, z garniturem hebanowym, **kompletne K 20-.-**. Takie komplety nadają się szcze-
 gólnie na podarki dla początkujących i uczniów. Za opakowa-
 nie w skrzynce drewnianej 70 h. Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyła za pobraniem pocztowem.

c. k. dostawca nadworny **JAN KONRAD** (Czechy).
 Brüx, Nr. 127
 Cennik główny z przeszło 3000 rycin na żądanie gratis i franko.

WIELKĄ OSZCZĘDNOŚĆ

zyskuje się przez
 użyte moich ma-
 szynek do strzyżenia włosów i brody, wykonanych z naj-
 lepszej stali solingenowskiej, pięknie poniklowanych i niezru-
 wanie praktycznych.



Nr. 9150. I-szej jakości z dwoma grzebieniami do zmiany, tnie przez dwa zęby, bez grzebienia na wysokość 3 mm., z cieńszym grzebieniem na wysokość 7 mm., z grubszym grzebieniem na wysokość 10 mm. Szerokość maszynki (19 zębów) = 4 1/2 cm. Sztuka z rezerwową sprężyną i przepisem użycia, tak że każdy, nawet zupełnie niewprawny, zaraz strzyżdy może K 5-80. Nr. 9151. Maszynka do strzyżenia brody na wysokość 1/2 mm., wyrób jak Nr. 9150, tylko odpowiednio mniejsza, bez grzebieni do zakładania K 5-.-. Nr. 9154. Dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna K 4-80. Nr. 9155. Maszynka do strzyżenia brody na wysokość 1 mm. bez grzebieni do zakładania, kompletna K 4-50.

C. i k. dostawca nadworny **JAN KONRAD,**

Dom wysyłkowy w Brüx, Nr. 127, Czechy.
 Katalog główny z przeszło 3000 rycin wysyłam na żądanie każdemu gratis i franko.

Imitacja smyrneńskich dywanów ściennych.



Nr. 2109/2. I-szej jakości, na obu stronach jednako-
 we, w rozmaitych dese-
 niach, jak: sarnia rodzina, fa-
 będz, lew, pies myśliwski, sarna, jelen, gnom,
 wykonane w pięknych kolorach, około 100 cm. szerokości, około 200 cm. długości, sztuka tylko K 5-60. Nr. 2098. Ten sam z sarną, jeleniem, lwem, lub psem leżącym, około 90 cm. szerokości, około 180 cm. długości, tylko K 4-80. Największy wybór garniturów na łóżka i stoły, kolder flanelowych, włóczkowych etc. Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za pobraniem lub zapłatą z góry

C. i k. NADWORYN DOSTAWCA **JAN KONRAD,**
 DOM WYSYŁKOWY W BRÜX Nr. 127, Czechy.

Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

LECZCIE NAŁÓG PIJAŃSTWA,

dopóki nałogowiec nie rozminie się z kodeksem.



Ratujcie go, nim alkohol wyniszczy w nim zdrowie, zdolność do pracy i majątek, lub nim śmierć uczyni ratunek już niemożliwym.

Coom jest surogatem przeciw alkoholowi i sprawia, że nałogowiec będzie miał wstręt do gorących napojów.

Coom jest zupełnie nieszkodliwym i działa tak intensywnie, że i starzy nałogowcy w nałóg pijaństwa napowrót nie popadną.

Coom jest najnowszą zdobyczą wiedzy w tym kierunku i uratował już tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest preparatem łatwo rozpuszczalnym, który n. p.

żona mężowi może podać w napoju porannym, a którego tenże ani nie poczuje. Najczęściej dotyczący mężczyzna sam nawet nie wie, skąd nagle znieść nie może spirytusu i myśli, że powodem tego jest nadmierne używanie, tak samo jak n. p. ktoś jedząc zbyt często jedną potrawę, potem się patrzeć na nią nie może.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi podać, nim tenże przy egzaminie przepadnie, ten chociaż napojów gorących nie używał zanadto, przecież one umysł jego przytępiły. Wogóle każdy jak nie ma dość silnej woli, by się od używania gorących napojów powstrzymać, powinien zażyć Coom. Jest on najzupełniej nieszkodliwym. Dotyczący mężczyzna zasznuje

przez to swoje zdrowie, zaoszczędzi dużo pieniędzy, które przedtem na wino, piwo, wódkę i likiery byłby wydał.

Preparat Coom kosztuje 10 koron i bywa wysyłany za poprzednim nadesłaniem kwoty lub za zaliczką tylko przez:

Coom Institut, Copenhagen 416 (Dänemark).

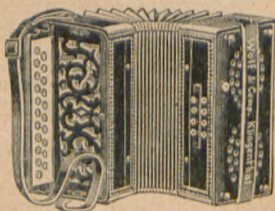
Listy należy opłacać po 25 hal., 10 kop., kartki po 10 hal., 4 kop.

Wolne od cła!

300 GATUNKÓW HARMONIJ!

Prosty korzystny pobór z fabryki

Rekomenda:
Przyjmując się napowrót, pieniężnie się zwraca, licząc urzędowo i po-
tężone uznania.



Główna fabryka harmo-
nii z przeszło 7000 rob.
Własna odprawa pocz-
towa w fabryce.

WOLF i Sp. KLINGENTHAL
: (SAKSONIA), Nr. 968. :

jest pierwszą fabryką instrumentów muzycznych w Niemczech, która harmonie jak i wszystkie inne instrumenty muzyczne do Austro-Węgier wysyła wolne od cła.

Wysyłamy prosto każdemu za zaliczką nasze przez artystów-muzykantów powszechnie jako pierwsze uznane koncertowe harmonie ręczne w przeszło 300 różnych numerach.

10	klaw.	2 rej.	50	gł. K	5-	1, 2, 3 i 4-rzędowe harmonie, począwszy od K 3-85 do 160-
10	"	"	50	"	"	"
10	"	"	70	"	"	"
10	"	"	90	"	"	"
10	"	"	130	"	"	"
21	"	"	108	"	"	"
21	"	"	108	"	"	"
21	"	"	158	"	"	"
21	"	"	200	"	"	"

Harmonie na wzór wiedeński począwszy od K 13-
Opakowanie i szkołę do samostnej nauki dodaje się do każdej harmonii za darmo.

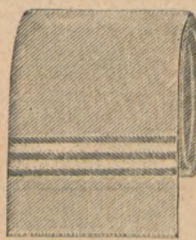
Wielki wybór skrzypiec, mandolin, cyter i innych instrumentów muzycznych po najniższych cenach.

Wielki i wspaniały katalog w języku niemieckim, czeskim, polskim i węgierskim wysyła każdemu za darmo.

Wolne od cła!

Wolne od cła!

= Kołdry tygrysie =



dobrej, trwałej jakości. Nr. 2051^{1/2}. Okazyjne tygrysie kołdry flanelowe, grube, różnokolorowe obzycie borta prążkowaną, 124 cm. szer., 190 cm. dług. K 2-60. Nr. 2051^{1/2}. Tasama, 124 cm. szer., 200 cm. dl. K 2-80. Nr. 2050. Nader tanie kołdry drapowo-szare z różnokolorową borta, 175 cm. dług., 100 cm. szer. K 1-70. Nr. 2050^{1/2}. Tasama lepszej jakości, 190 cm. długa, 130 cm. szer. K 2-40. Największy wybór w moim głównym katalogu. Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot

pieniędzy. Wysyła za pobraniem lub zapłatą z góry C. i K. DOSTAWCA NADWORYN

JAN KONRAD,
DOM WYSYŁKOWY W BRÜX Nr. 127 (CZECHY).

Katalog główny z przeszło 3000 rycin, na żądanie gratis i franko.

Garnitury stołowe i na łóżka



wykonane jak najsolidniej i najmodniej Nr. 2081. Bourette garnitur, (2 kapy na łóżko 140 cm. szer., 190 cm. dług. i 1 kapa na stół 133 cm. szer., 138 cm. dług. z pięknym szlakiem kwiatowym — tkanym i tłem ciemno-bordeaux, lub oliwkowym, tania konkurencyjna jakość K 10.—, jedna kapa na stół K 2-70, jedna kapa na łóżko K 3-65. Nr. 2082 to samo w lepszym gatunku K 12-50. — Jedna kapa na łóżko K 4-50, jedna kapa na stół K 3-60. W lepszym gatunku K 15.—, 18.—, 20.— i wyżej. — Garnitury z welny owej (2 kapy na łóżko, 1 na stół) K 22.—, 26.—, 30.—, 34-50 i wyżej. Niema ryzyka! Wymiana dopuszczalna lub zwrot pieniędzy. Największy wybór w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie wysyła się gratis i franko. Rozsyła za pobraniem c. k. dost. nadworny JAN KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx, Nr. 127. Czechy.

ULEPSZONE ZAPAL- CZE KIESZONKOWE



zapalające się na-
tychmiast, pewnie,
eleganckie i tanie.
Oszczędzające zapal-
ki, a wystar-
czające na kilka
lat. — Elegancko
niklowane wraz
z przesyłką K 2'35,
3 sztuki K 6'35,
6 sztuk K 11'50,
12 sztuk K 20'50

za nadesłaniem należytości. Za
zalicz. o 35 h. więcej, lecz wygod-
niej dla zamawiającego. Wysyła

JAN GROLICH,
laboratorium chemiczne
„pod Białym Aniołem” w Bernie
na Morawach.

Mój kosmetyczny naftowy olejek na włosy.



Robotnicy, zatrudnieni
na terytoryach nafto-
wych, nie wyłysieją ni-
gdy; posiadają oni wo-
gole bujne włosy. Ja
przetworzyłem najczy-
ściejszą naftę na ko-
smetyk włosowy
i osiągnąłem przy jego
pomocy najlepsze skutki
w wypadkach rzadkości
włosów i wypadaniu tak-
owych. Nabyć go moż-
na tylko w mej drogerji
„pod Białym Aniołem”
w Bernie mor. ul Janowska
l. 5. Proszę przeto wszelkie zamówienia na tę
przezennnie spreparowaną kosmetykę naftową
tylko tam adresować. 1 flaszka kosztuje 1 K,
6 fl. 5'50 K, 12 fl. 10 K. Porto osobno. Mniej jak
2 fl. nie przesyła się pocztą. Adres zamówień:
JAN GROLICH, „apteka pod Aniołem”,
— Berno morawskie.

PRZECIW KASZLOWI

najlepszym środkiem jest
styryjski sok ziołowy K 1'60.

Przeciw
kurczom żołądkowym
skutkuje

„eucalyptus-esencya” K 1'20.

PRZECIW PODAGRZE

pomaga najlepiej
maść Dra Wuchty K 1'20.

Najwyższe odznaczenia w Paryżu,
Londynie i Rzymie. — Do nabycia
w Apteczce „pod Jeleniami”
(Hirschen-Apotheke) w Gracu.

FAJKI

porządnie wykonane po naj-
tańszych cenach fabrycznych

Nr 8008. piękna fajka rogowa z
ciemno nakrapianą główką dre-
wnianą, wykładana i kuta me-
tałem, co zapobiega pęcznieniu
z rogowym cybuchem, długą ro-
gową trestką, rogowym odlewa-
czem i giętką, długości 24 cm.
koron 1'60. Fajki w eleganckim
wykonaniu koron 1'80, 2'—, 2'80
3'50 i wyżej.

Wysyła za nadesłaniem pienię-
dzy z doliczeniem porta, lub za
zaliczeniem: c. i k. dost. nadw.

JAN KONRAD
w Brüx Nr. 127, Czechi.

Ryzyka niema i zamiana do-
zwolona lub zwrot pieniędzy.

Główny cennik z przeszło 3000 rycin, na żądanie gratis i franko.

Dobre i tanie Portmonetki



Nr. 7202. Z jed-
nego kawałka
gładkiej skóry
z 4-ma przegród-
kami, biletówką
i 3-ma zamecz-
kami, 9 cm. dłu-
ga, 6 cm. szeroka
K 1'20: Lep-
sze portmonetki
po K 1'80, 2'—,
2'50 i wyżej na
składzie. —

Ryzyka niema. — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.
Wysyła za nadesłaniem należności przy dołączeniu 20 h.
na opłatę porta, lub za zaliczeniem: c. k. dostawca nadworny

JAN KONRAD, dom wysyłkowy
w BRÜX, Nr. 127, Czechi.

Cennik główny z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

Piękność

i taniostwo moich widokówek, do-
tychczas przez żadną inną fir-
mę nie została przewyższoną.
Ciągłe nowości w kartach
artystycznych, pięknościach
Pan, serye miłosne i dziecięce,
kwiatów i krajobrazów, na
Boże Narodzenie, Nowy Rok,
Wielkanoc, Zielone Świąta, u-
rodziny i imieniny w najpię-
kniejszym artystycznym wy-
konaniu kolorowem

10 sztuk sort. franko K	—50
25 „ „ „ „	1—
50 „ „ „ „	1'70
100 „ „ „ „	3'20
200 „ „ „ K	5'50
500 „ „ „ „	13—
1000 „ „ „ „	25—

Ceny franko rozumieją się tylko po nadesłaniu odnośnej
kwoty z góry. — Wysyłkę za zapłatą z góry, ponad 2 K,
za pobraniem skutecznia c. i k. nadwornym dostawcą

JAN KONRAD, Dom wysyłkowy
w Brüx Nr. 127 (Czechi).

Cennik główny z przeszło 3000 rycin na żądanie gratis
i franco.



Budzik konkurencyjny



syst. amerykański, idą-
cy w każdej pozycji,
zdany do użytku, do-
brej jakości, z 3-letnią
gwarancją pisemną za
dobry i dokładny chód,
K 2'90, 3 szt. K 8'—.
Z świecącym w nocy cy-
ferblatem sztuka K 3'30,
3 szt. K 9'—. Ryzyka
niema! Zamiana dozwolona
lub zwrot pieniędzy.
Wysyła za zaliczką
lub za nadesłaniem na-
leżytości pierwsza fabryka zegarów

Jan Konrad c. i k. nadworny dostawca
w BRÜX, Nr. 127 Czechi.

Bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000
podobizn na żądanie każdemu gratis i franco.

NIE CUD OWNY

środek, przez sławnych lekarzy wypróbowany i uznany.

„Menfor“

jest wedle orzeczenia doświadczonych lekarzy idealnym zbiorem substancji, które przy leczeniu bólów podagrycznych i reumatycznych, znane są w medycynie jako znakomicie uśmierzające.

„Menfor“

jest pod tym względem nieprzewyższony.



„Menfor“

nie jest płynem, lecz kremową maścią, która — po nasmarowaniu bolesnego miejsca — natychmiast wsiąka i sprowadza do broczynne, uspokajające uśmierzenie. We wszystkich wypadkach, gdzie skutkiem przeciągów, powstają bóle, darcie członków, ból :: w krzyżach etc., ::

„Menfor“

działa znakomicie

„Menfor“

jest najlepszym, najprostszym, przeto w użyciu najdogodniejszym środkiem do nacierania, nie tylko w wypadkach bólów podagrycznych i reumatycznych, lecz także w wypadkach, gdzie przez ciężką pracę, w męczących pochodach, członki potrzebują pokrzepienia. — Nacierania „Menforem“ czynią ciało elastycznym, odpornym, wzmacniają muskulary i powiększają zdolność do pracy. Dla ludzi podeszłych znakomity środek wzmacniający, dla ludzi młodych, najlepszy do pobudzenia siły muskularnej. Próbna tubka „Menforu“ 1 K., duża tuba 2 K., za nadesłaniem pieniędzy do

Apteki Rudolf Glück w Budapeszcie Nr. 68. Rákóczi-tér 2.

4574

CZASOPISMA

1911

Jeżeli kas



jeżeli kaszle, jeżeli jestcie zaflegmieni, jeżeli ciężko oddychacie, jeżeli jesteście zakatarzeni, jeżeli czujecie ból piersi, jeżeli was trapią dolegliwości

kataralne, to jest dowodem, żeście się przeziębili, albo nabawili influency, jednakże kaszel, zaflegmienie, chrypka, ciężki charczący oddech, kataralne dolegliwości, ból piersi, brak apetytu, poty nocne etc. mogą także mieć bardzo poważne znaczenie, gdyż z takich przykrych objawów powstało już wiele ciężkich chorób, przeto poleca się jak najusilniej, aby nie pozwalając małemu niebezpieczeństwu na rozszerzanie się, przez usunięcie go na czasie. Do tego celu najodpowiedniejszym jest wogóle wychwalany, odznaczony na wystawie angielskiej złotym medalem i dyplomem honorowym, przez wielu lekarzy zalecany Örkény'a

Miodowo-lipowy syrop.

Mnóstwo listów dziękczynnych potwierdza dobry skutek tego doskonałego środka. Próbna flaszką Örkény'a miodowo-lipowego syropu kosztuje 3 korony, duża flaszką 5 koron, 3 flaszki otrzymuje się za 15 koron franko, za zaliczką.

Jedyny główny skład dla Austro-Węgier:

Hugo Örkény aptekarz, Budapeszt, Tököly-út 28. Oddz. 126.

Podagryczne i reumatyczne bóle

leczy znakomicie **ANTIRHEUMATICUM**, godny zaufania, doświadczony środek w płynie, sposób użycia bardzo prosty. Cena 1 flaszki 1 korona u aptekarza Hugona Örkénya.